

1376

PSYCHO-ZOOLOGIA
CZYLI
NAUKA O ZMYŚLNOŚCI I ROZWOJU
WŁADZ UMYSŁOWYCH
U ZWIERZĄT

PRZEZ
JAKÓBA LEWANDOWSKIEGO

Magistra nauk Weterynaryjnych.

R. 1501

WARSZAWA
W Drukarni S. Orgelbranda Synów,
ulica Bednarska Nr. 20.

1873.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

„Biblioteka Oddziału Odczytów.”

№ 7

CK

PAŃSTWOWE
MUZEUM GEOLOGICZNE
BIBLIOTEKA
Inw. Nr. K.1501/1

PSYCHO-ZOOLOGIA

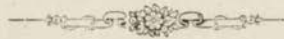
CZYLI

NAUKA O ZMYŚLNOŚCI I ROZWOJU WŁADZ UMYSŁOWYCH
U ZWIERZĄT

PRZEZ

JAKÓBA LEWANDOWSKIEGO

Magistra nauk Weterynaryjnych.



WARSZAWA.

W Drukarni S. Orgelbranda Synów,
ulica Bednarska Nr. 20.

—
1875.

№ 4041

PAŃSTWOWE
MUZEUM ZOOLOGICZNE

BIBLIOTEKA

Inw. Nr.

K.1501/T

Дозволено Цензурою
Варшава 26 Января 1863 г.

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

K. 1501/I



1000000000090

<http://rcin.org.pl>

PRZEDMOWA.

Głównem zadaniem niniejszej pracy stanowić ma bliższe zapoznanie Szanownych Czytelników ze stopniem działalności władz umysłowych, jakimi zwierzęta od Stwórcy Wszechświata obdarzonymi zostały.

Cel ten dodaje mi odwagi do spełnienia zadania mego, opartego na nauce, doświadczeniach i spostrzeżeniach własnych oraz najznakomitszych i wiarogodnych badaczy i przyrodników. Zaiste, przedmiot o którym tu mówić postanowiłem jest nader zajmujący i pod każdym względem ważny; wszelkich przeto dołożę usiłowań, aby wywiązać się godnie z przedsięwzięcia mego. Przedstawię umysłowe objawy życia zwierząt z prawdą, opartą na faktach, że sam przedmiot każdego czytającego obok przyjemności jakiej dozna, zapewne w zadziwienie wprowadzi.

Pod względem naukowym niniejsze dziełko ma jeszcze tę wartość, że nazwa każdego tu przedstawionego zwierzęcia jest podana w pięciu językach t. j. polskim, ruskim, łacińskim, niemieckim i francuskim.

Ogłaszając to co badacze różnych krajów śledzili i w różnych czasach wypadkowo spostrzegali, jak niemniej to, co ja sam przez ciąg kilkudziesięcioletniej praktyki weterynaryjnej zauważyć miałem sposobność, podaję mozolną tę pracę pod sąd bezstronnych świątłych Czytelników, w tej wszakże nadziei, że nie zechcą zapewne poczytać usiłowań moich za jakąś chęć wywołania dla siebie opinii specjalisty przyrodnictwa, ale raczej przyznają, że zamiarem moim było li tylko wskazać możliwość i granicę, jaka pod względem fizycznym i psychicznym przedziela człowieka od innych zwierząt.

Trzykroć będę szczęśliwym, jeżeli rzeczona praca podług swjej wartości ocenioną zostanie.

Warszawa, dnia 20 Maja 1873 roku.

LITERATURA.

- Scheitlin — Versuch einer vollständigen Thierseelenkunde. Stuttgart 1839 r.
- Schmarda — Andeutungen aus dem Seelenleben der Thiere. Wien 1846 r.
- Bron — Allgemeine Zoologie. Stuttgart 1850 r. (str. 106—119).
- Fuchs — Das Seelenleben der Thiere. Erlangen 1854 r.
- I. Schaller — Leib und Seele. Weimar 1855 r.
- Gerlach — Die Seelenthätigkeit der Thiere an sich und im Vergleich zu denen des Menschen; in Gurlt's und Hertwigs *Magazin für Thierheilkunde* XXV. 1859 r. str. 1.
- Gleisberg — Instinct und freier Wille; oder das Seelenleben und Stellung zum Menschen; Leipzig 1861 r.
- Matthes — Betrachtungen über Wirbelthiere, deren Seelenleben und Stellung zum Menschen, Dresden 1861 r.
- Wund — Vorlesungen über die Menschen und Thiersseele. Leipzig 1863 r.
- Schubert — Allgemeine Thierseelenkunde; Leipzig 1863 r.
- Schroeder — Van der Kolk — Seele und Leib; aus dem Holländischen. Braunschweig 1865 r.
- Roloff — Ueber den Instinkt der Thiere; im *Magazin für Thierheilkunde* 1865 r. str. 129.
- Perty — Ueber das Seelenleben der Thiere; Thatsachen und Betrachtungen. — Leipzig und Heidelberg 1865 r.

- Carus — Vergleichende Psychologie oder Geschichte der Seele in der Reihenfolge der Thierwelt. Wien 1866 r.
- Schulze — Die Thierseele. Leipzig 1868 r.
- Pütz — Das Seelenleben der Thiere mit vorzugsweiser Rücksicht auf den Unterschied zwischen Menschenseele und Thierseele. *Im Magazin für die gesammte Thierheilkunde* von Gurlt und Hertwig 34 Bd. 1868 r. str. 292.
-

CZEŚĆ I.

WSTĘP.

Zarys ogólny instynktu, zmyślności i inteligencji zwierząt.

Objaw życia we wszystkich istotach zwierzęcych jest dwojaki, fizyczny i psychiczny. Pierwszy powstaje przez harmonijne połączenie rozmaitych części organicznych, ciekłych i stałych, tworząc całość organizmu; drugi zaś z działań czysto duchowych czyli umysłowych, za pośrednictwem których, rozliczne przedmioty bywają od siebie rozróżnione. Życie duchowe czyli umysłowe, działaniem duszy zwane, poznaje się przez objaw czynności intelektualnych i uczuciowych, pobudzonych przez zewnętrzne lub wewnętrzne wrażenia, działające bezpośrednio na właściwe nerwy, przewodnikami czucia będące. Człowiek jest niezaprzeczenie najdoskonalszym stworzeniem na ziemi;—spoglądając na człowieka ze stanowiska fizyologicznego czyli utworu ciała i organów żywotnych, tudzież we względzie odbywania się w nim takich

samych processów fizyologicznych i podlegania tym samym warunkom życia i zmianom chorobnym co zwierzęta, człowiek stoi wprawdzie na równi ze wszystkimi innymi istotami ożywionymi, podlegając tym samym prawom natury co one—za to znów we względzie duchowym odróżnia się widocznie od nich wyższością umysłową, to jest: posiadaniem subtelniejszego rozumu, pojęcia, daru myślenia rozumnie i rozbiornego poznawania i decydowania; zastanawiania się nad wszystkim, wiedzy o samym sobie i o swym przeznaczeniu; możność odróżnienia dobrego od złego, tudzież cnoty od występku, przez co może powstrzymać swoje namiętności, oraz wszystko cokolwiek dla niego lub społeczeństwa stać się może szkodliwym; posiada zdolności wyrobienia sobie stanowiska w świecie, dla wyniesienia się i uświetnienia swego bytu. Obok tego, człowiek obdarzony jest jemu tylko właściwą mową, czyli darem wysławiania swych myśli. Żadne wszakże zwierzę daru tego nie posiada, lubo wiele z nich ma takie same jak człowiek organa do mowy służące. *Papuga, sroka, szpak*, jakkolwiek są zdolne nauczyć się z łatwością wymawiania szeregu rozmaitych wyrazów mowy ludzkiej, paplanie to jednak, nauczone tylko przez ciągłe powtarzanie jednego i tego samego, nie da się nigdy porównać z rozumną mową ludzką, ale raczej uważać je należy za prostą zmianę głosu, lub śpiewu, do której te ptaki nawykają bez najmniejszego objawu myśli. Najwyraźniejszym tego dowodem jest, że owe ptaki, choć są najbardziej rozdrażnione i podczas największego gniewu wymawiają nauczone pochlebne wyrazy, np. kochany przyjacielu i t. p.

Podług opowiadań Filozofa *Leibnica* w rocznikach Akademii paryzkiej, wyuczono trzechletniego psa w bliskości Zaje (Zeiz) w Saksonii, wymawiać zrozumiale około 30 wyrazów, np. Herbata, kawa, czekolada i t. p.; zaś Lekarz przyboeczny w *Szenbergu* (Schönberg) wspomina o psie morskim, *Fokę mni-*

szą zwanym, którego wyuczono wymawiać bardzo wyraźnie: *Papa, mama, Gracia, dziękuję* i t. p. (?). (Ob. Heinrich Reban's *Naturgeschichte für Schule und Haus* etc. — Stuttgart 1871 r. str. 29).

Człowiek jest zatem istotą wiedzy i woli. Wypływa więc ztąd, że zmysły człowieka służą do poznawania, to prowadzi do idei, czyli do wewnętrznego umysłowego wyobrażenia, pojmowania cudów natury, które zradzają w nim wiarę stanowiącą piętno wyższości i przedział od wszystkich innych istot żyjących.

Idealne to życie daje człowiekowi popęd do umysłowych zajęć, czyli myśli; podnosi w nim wolę do czynu, głos do mowy i jest bodźcem do opanowania całej prawie przyrody przez naukę i sztukę, a wszystkiem tem przewodniczy dusza człowieka. Wprawdzie, tak zwani „*Spiritualiści*“ poczytują duszę za nieśmiertelną istotę, posiłkującą się centralnemi organami układu nerwowego, w celu przeniesienia na świat materyalny, nie materyalnych funkcyi—i wnoszą, że taż dusza wraz ze śmiercią ciała oddziela się od swój w ciągu życia siedziby w organizmie, aby na wieczne czasy innym sposobem istnieć — „*Materjaliści*“ znów, uważają duszę za nic innego, jak za ogólne wyrażenie funkcyi jednego lub więcej pośredkowych nerwów, która ze śmiercią organizmu przestaje być czynną.

Słynny Göthe, zbijając powyższe dwa zdania, słusznie mówi: „*Natura Boga,—nieśmiertelność,—istota naszej duszy i jej związek z organizmem, są wieczną zagadką, którą filozofia nasza nigdy nie zbada*“.

Głównym więc zasadniczym kierownikiem wszystkich wyżej przytoczonych przymiotów wyższości człowieka nad zwierzętami, jest niezbędny duch, czyli wzniosła nieśmiertelna dusza, zbliżająca nas do Boga.—Za jej to potęgą posiada

człowiek dar myślenia swobodnie, mówienia rozumnie, rozważania, zastanowienia się nad wszystkim i czynienia rozmaitych spostrzeżeń. Za pomocą tej duszy, mówię, człowiek rzeczy dawne na jaw wyprowadza i dochodzi tajemnic przyrody; tworzy wnioski co do przyszłych zdarzeń, przewiduje ich następstwa i cieszy się nadzieją przyszłości.

Zwierzęta posiadają również właściwą sobie duchowość, którą za istotną duszę poczytywać nie śmiem, ale ją raczej tylko za rodzaj *psychizmu* w mniejszym stopniu uważam, przez co one, w miarę objawu i rozwoju tegoż, nabywają pewną inteligencję, jaką niekiedy na równi z ludzką stawićby można.

Ten rodzaj psychizmu stanowi właściwie ową duchowość, którą zwierzęta pierwszorzędne są od przyrody uposażone.

Zastanowiwszy się bliżej nad tą duchowością, uważamy, że organizm zwierzęcy pozostaje z nią we wzajemnym działalnym stosunku, tak że jedno od drugiego jest zależne, zatem, w bezpośrednim zjednoczeniu z ciałem, chociaż duchowość ta stanowi niejako samodzielną indywidualną substancję, posiadającą własność działania na organizm sposobem pobudzającym. Spojrzenie, głos, postawa zwierząt, wyraża ów stan duchowości; szczególniej daje się to spostrzegać u psów podczas bojaźni, złości, posępności, tęsknoty, żerowania i t. d. — W ciele schorzałem, duchowość mniej więcej cierpi.

Rozwój duchowości (*psychizmu*) postępuje w równej linii z rozwojem ciała, przeto młodym zwierzętom brak rozwiniętej duchowości. Łączność duchowości ze światem zewnętrznym ułatwioną zostaje przez organizm zwierzęcia, który za pomocą stosownych organów przyjmuje z zewnątrz wrażenia i znów oddziałuje na zewnątrz.

Badacze, na zasadzie doświadczeń i śledzeń patologicznych dowodzą że głównym bodźcem psychicznym ma być układ nerwowy i poczytują go za pośrednika działań psychicznych, którego najpierwsze miejsce zajmują półkole (*hemisferi*) mózgu. W miarę rozwoju mózgu porządkują się u zwierząt władze umysłowe; chociaż sam mózg nie może ani myśleć, ani rozważać i pojmować, ale przymioty te i inne umysłowe są wyłącznem działaniem strony duchowej (*psychicznej*).

Działalność psychiczna, skierowana na zewnątrz, przyjmująca wiedzę o czemś zewnętrznym, zowie się *poznawaniem*, a sama czynność *zdolnością poznawania*.

Wiedza jest punktem środkowym wszystkich zmysłowych i duchowych czynności. Ostatnie, mianowicie: uczucie wyobrażenia i wola, są następstwem poznawania, w braku którego, one miejsca mieć nie mogą. *Inteligencya* (rozum) zależy również od zdolności poznawania, jakiej pierwszorzędne zwierzęta posiadają, lubo nie w takim stopniu rozwoju jak rozum ludzki, którym człowiek poznaje z gruntu istotę rzeczy i jej wszechstronne względem siebie stosunki.

Samo wszakże postępowanie wielu zwierząt wskazuje, że im nie zbywa na rozumie, bo gdyby go nie posiadały, nie mogłyby pojąć naszych od nich żądań; nie bylibyśmy w możności wychowywać je ani tresować. (patrz niżej o rozumie zwierząt str. 33).

Większy lub mniejszy rozwój rozumu zawisł od stopnia organizacyi zwierząt i od indywidualnego ich ukształcenia się władz umysłowych; ztąd też stopień działalności psychicznej bywa u nich rozmaity. Najjawniejszym tego dowodem są pewne sądy i wyroki jakie niektóre z nich na swych towarzyszy wydają, pomimo to, nie są zdolne tworzyć pomysły, bo niedostaje im rozsądku. Rozsądek bowiem stanowi mo-

żność zbadania źródła pewnej rzeczy w jej stosunkowości czyli spójności.

Idąc za zdaniem profesora Zoologii Reichenbacha przekonujemy się, że we względzie działań umysłowych człowieka i zwierzęcia, zwłaszcza pierwszorzędnego, nie tak wielka zachodzi różnica. Przybliżenie to stwierdza następujące porównanie:

Człowiek może robić spostrzeżenia i tworzyć sobie rozmaite wyobrażenia, które są albo niedokładne czyli przyćmione, albo też jasne, czyli dokładne. Zwierzę posiada je także, lecz w przyćmionym stanie.

Człowiek obdarzony jest pamięcią, darem przypominania sobie, przez co wiele rzeczy nauczyć się zdolny; posiada również: czucie, dar zastanowienia się nad wszystkim, wyobraźnię, różny temperament i skłonności; — zwierzę posiada te same przymioty, tylko brak mu często rozważnego zastanowienia się.

Człowiek pobudzony zostaje do cnót duchowych przez moralność i wiarę w Boga; — zwierzę zaś dopełnia cnotliwe swe czyny przez tressowanie, lub wrodzony instynkt, skutkiem czego może być przysposobione do pewnych działań lub odwyknień.

Człowiek posiada wolną czyli swobodną wolę, za pomocą której sam siebie opanowywać zdolny; — zwierzę obdarzone jest wolą zależną zawsze od zewnętrznych wrażeń.

Człowiek wreszcie ma dar postrzegania co się w nim dzieje, może więc spojrzeć wewnątrz siebie i poznać swe zalety, lub wady; — zwierzęciu zbywa na tej wiedzy o samym sobie.

Zastanawiając się bliżej nad porównaniem działalności umysłowych u zwierząt pierwszo-rzędnych, przekonujemy się, niemal codziennie, że rozwój tychże powiększa się w miarę odpowiedniego ich wychowania i uwydatnia się

co raz bardziej w dalszych pokoleniach tak dalece, że przymioty onych równają się częstokroć rozwojowi umysłowemu człowieka. Za najoczywistszy tego dowód posłużyć może mądre i zasadnicze wychowanie pewnego małego indywiduum, które, aczkolwiek nieporównanie mniej posiada zasobów psychizmu od człowieka, wszelako rozwój działań umysłowych u tegoż indywiduum, skutkiem rzeczonego wychowu, sięga niekiedy wysokiego stopnia, a cóż dopiero, gdybyśmy mogli przeprowadzić ukształtowanie tych zwierząt przez kilka i więcej generacji.

Pomimo wyżej wymienionych przymiotów działań umysłowych zwierzęcia, poddaje się ono jednak zupełnie woli i upodobaniu człowieka. Poddanie się to zwierząt wypływa ztąd, że Opatrzność obdarzyła człowieka, wyłącznie jemu tylko właściwemi przymiotami duszy i postawiła go na czele wszystkich innych istot żyjących, udarowawszy możliwością wywierania nad nimi swęj władzy nieograniczonej, dozwalając mu nietylko osiągnięcia z nich korzyści na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia, ale nadto, w miarę dokładanych prac, starań, zabiegów i kształcących się wymagań towarzyskich, zastosowania takowych do większych życia nagród przyjemności.

Obowiązkiem więc jego jest, jako posiadającego władzę panowania nad wszystkiemi zwierzętami, domagającego się od nich pracy dla swęj korzyści i przyjemności, nie pożytywać je za prostą tylko organiczną maszynę, ale za istoty uorganizowane i ożywione, mogące się nietylko przenosić z jednego miejsca na drugie, lecz mające od Stwórcy nadany sobie wrodzony instynkt, czucie, własność przyjmowania wrażeń zewnętrznych, czyli zmysły, za pomocą których wyszukują dla siebie stosownego pożywienia, obmyślają sposoby zabezpieczenia się od napadu nieprzyjaciół bądź w ludziach, bądź w zwierzętach; a niektóre z nich nawet

są obdarzone zmysłnością i rozwojem umysłowym do rozumu ludzkiego bardzo zbliżonym.

Im bardziej staramy się wniknąć w ocenienie przymiotów duchowych, jakimi Stwórca obdarzył zwierzęta, tem jawniej przedstawia się oczom naszym doskonałość tych przymiotów,—tem godniejszym poszanowania stać się dla nas powinno zwierzę, tem cudowniejsza przyroda i tem więcej podzięki i uwielbienia winniśmy Wszechmocnemu Bogu.

Zwierzę stanowi niezaprzeczenie całość osobną, niepodzielną, czyli tak zwane indywiduum, które obok życia fizycznego, posiada życie wolne, duchowe w pewnym stopniu, podług sposobu bytu swego rozwinięte i właściwą sobie samodzielną, wyższą wolę. Pomimo jednak tych wszystkich przymiotów duchowych, ono nie przestaje być nam użytecznem.—Czém byłby człowiek na ziemi bez zwierząt? One to przyczyniają się najwięcej do rozkwitu, zamożności kraju i szczęścia całych familij. Ileżby bezludnych pustyń pozostało dotąd niedostępnemi dla nas, gdyby nie pomoc zwierząt? Za samo już użyznienie i uprawę pól rolnych i ogrodów należą się zwierzętom podzięki; nie mniejsza także za zaopatrywanie nas w pożywny pokarm, odzież i zaspokojenie innych naszych potrzeb.—Bogatszą zdobycz od najobfitszych kopalń złotodajnych przynosi Hollandyi i Szwajcaryi chów bydła. Wszystkie narody płacą Rosyji i Ameryce niezliczone summy za drogocenne futra. Anglia i Hiszpania otrzymują bardzo wielkie dochody z koni, bydła i owiec. Słowem mówiąc, nieograniczona jest mądrość Stwórcy w urządzeniu przyrody i zdumiewać się przychodzi spoglądając, jak całe królestwo zwierzęce stara się być nam użyteczne i poświęca się całkiem dla naszego dobra i wygody. Dla nas to pracowite pszczoły, z soków i pyłków kwiecica wyrabiają w ulach wosk i miód. W wnętrzu koszenilli (*coccus cacti*) znajduje się wyborny środek do farbowania

odzieży. Muszle perłowe dostarczają drogocennych pereł. Z nieprzebranych milionów zwierzo-krzewów (zoofitów) jako to: koralu (coralium), polipów (polipy), promieniaków (radiata), jako z najnie doskonalszych istot w swęj organizacyi utworzyły się skały i góry. Dla nas przywiązany pies poświęca swą moc, szybkość i czujność. Bez najmniejszych znaków opryskliwości, wół ciągnie jarzmo, aby naszą rolę uprawić; a słoń lubo obdarzony nadzwyczajną siłą, którą byłby w stanie wszystko co go otacza w jednę zniwęczyć chwili, daje się powodować, używać do noszenia ciężarów i przyużyc do różnych dla naszej przyjemności sztuk. Szlachetny koń naraża się na śmierć, przez szczere ku nam przywiązanie gdy widzi, że się z nim łagodnie obchodzimy.

Ze wszystkiego tego wynika, że najwięcej użyteczności ze zwierząt odnosi człowiek. *) W nich on bowiem znajduje pomoc w najcięższych swych pracach, ułatwienie stosunków społecznych, straż czułą i szczerą, zręczną posługę w łowiectwie i w wytępieniu szkodliwych zwierząt, z których ma odzież, obówie, materyały do rzeczy kunsztownych, a nawet skuteczne lekarstwa.

Powyższe korzyści powinny w nas wzbudzić większe niż dotąd zamilowanie do zwierząt, a tem samem wstrzymać ludzi mniej oświeconych od upośledzeń i surowego z nimi obchodzenia się, owszem stając w ich obro-

*) Zwierzęta, mianowicie ssące, z zastosowaniem ich sił, w rozmaity sposób służą człowiekowi i tak: w Ostyndy używają małpę do obierania owoców z drzew; koty, małe Leopardy, mrówkojady, Jeże do łowienia myszy; psy dla obrony i pilnowania domów i trzód, tudzież do polowania, uprzęży w kary i sanie; lasie leśnych do łowienia królików; świń, do wyszukiwania truflii; osłów, mułów, do noszenia ciężarów i jazdy pod wierzch; wielbłądy, lamy i renifery używają się do ciągnięcia ciężarów: buhaje, krowy i bawoły, do ciągnięcia, noszenia ciężarów i do wierzchowej jazdy. Konie do jazdy pod wierzch, do uprzęży i ciągnięcia ciężarów; słonie do jazdy pod wierzch, noszenia i ciągnięcia ciężarów, a obok tego, tak samo jak konia do wojen i polowania.

nie, nie dozwalać poczytywać je za ślepe narzędzia, na równi z tkackimi lub innymi maszynami.

Mylnego są mniemania osoby, którym się zdaje, że poddanie się nam zwierząt, czyli ich obłaskawienie, przypisać należy wyłącznie tylko naszym zabiegom, przemocy i zrzeczności. Zwierzę oswojone, tak samo jak to, co żyje w stanie przyrody, nie jest pozbawione swych przymiotów duchowych, czyli intelektualnych, lecz w miarę położenia, w jakim się ono znajduje, te zostają bardziej lub mniej w działaniach ograniczone. Nie zupełnie jeszcze przyswojone zwierzę nie da się nigdy zmusić do posłuszeństwa; żadne bowiem z natury swój nie jest pochopne przywiązywać się do nas, lecz przeciwnie unika człowieka z bojaźni, nietylko wtedy, gdy znajduje się w stanie wolnym, ale nawet gdy zostaje pojmanem. Nabiera ono ku nam więcej zaufania i przywiązania wówczas dopiero, gdy dozna błogich dla siebie wrażeń od przedmiotów zewnętrznych, lub przez pieszczotliwe z niem obéjście się; szczególnie przez używanie delikatnego głosu, przez częste głaskanie, przez podawanie rozmaitych łakoci, jako to: cukru, chleba i t. p.

Postępowaniem tem zwierzę coraz bardziej łagodnieje, nabiera intelligencyi i wykonywa wszystko, czego po niem żądamy. Karcenie zaś, jako środek przymusowy użyte, np. bicie, zamykanie w ciemnych, ciasnych, dusznych stajniach, silne przymocowanie do twardych przedmiotów, morzenie głodem i inne tym podobne postępowanie, nie dające się rozumem usprawiedliwić, obok stopniowej utraty sił fizycznych zwierzęcia, przytłumia i niweczy w niem przywiązanie do człowieka, a zamienia je na bojaźń, upór, złośliwość, a nawet chęć zemsty.

Taka z naszej strony nieznanomość sposobu obéjścia się i niewzględność, obudza w zwierzęciu chęć wyłamania się z pod naszej władzy, co równie dla niego jak i dla nas staje

szkodliwém, a późniejsze usiłowania, aby poprawić złe, cośmy temu zwierzęciu wyrządzili, pozostaje bez skutku, bo ono na- było już pewien rodzaj upor i nieuległości i nie daje się do pierwotnego przywrócić stanu, przez co sami na niepowetowane szkody zostajemy narażeni i skutki ztąd wynikłe sobie tylko, a nie zwierzęciu przypisać musimy.

O ile z tradycyjnych podań zaczerpnąć było można, dowiadujemy się, że już w czasach starożytnych i średniowiecznych poczytywano zwierzęta za istoty do wyższego przeznaczenia stworzone, a co więcej, przypisywano im własność posiadania duszy: bożków, djabłów i ludzi.

Poganie i Mahometanie obok innych utworzonych sobie bożków, czcili również i zwierzęta.

Jedni uważali je wprost za bogów, wyobrażając w postaci jednego lub więcej razem; drudzy znów widzieli w nich tylko przymioty i doskonałość boską. Czczenie to zwierząt najwięcej znalazło rozpowszechnienia w Azji i Afryce. Indyanie i Egipcyanie stawiali wołu i krowę w rzędzie świętych. Z nauk ludowych perskich wyczytać można, że wół podług mniemania Persów miał być pierwszym zwierzęciem i patryarchą wszystkich żyjących istot, czyli ideałem wszelkiego duchowego rozwoju życia.

Mniemanie to wyrodziło prawo, które pod karą śmierci wzbraniało zabijać krowę i które podczas wykonywania przysięgi, nakazywało trzymać w ręku ogon krowi.

Persowie w wężu widzieli symbol diabła. Psa poczytywano za podporę duszy, gdy ta do wieczności ma przechodzić. Konia perskiego wysoce czczono, jako poświęconego słońcu, a koguta za stróża świata uważano.

Egipcyanie czcili również zwierzęta pojedynczo, lub więcej razem, wyjąwszy robocze.

Najwyższą cześć boską w Egipcie odbierał wół *Apis*, posiadający pewne znaki i zabarwienia. Gdy takiego wołu

z podobnemi przymiotami znaleziono, radował się cały kraj, a oplakiwał go, gdy żyć przestał. Pies uważany był także jako święty symbol tak zwanój psiej gwiazdy (Sirius). Z liczby ptaków poczytywano za świętego *Ibissa* (pokrewieństwo czaplowatych, 2½ stopy długi) i *Sępa*. Balsamowano je i chowano w trumnach, a kto powążył się zabić jednego z nich, skazany bywał na śmierć.

Dawniejsi Egipcyanie oddawali cześć boską **Scierwojadowi białemu** (rodzaj sępa) — (*бѣлый стервятникъ* — *Neophron perenopterus*, — *Aasgeier*), jako niszczycielowi padliny, a chrząszcza zwanego **Poświętnikiem egipskim** (*κληρὸς ἀρεσνίῳ*, — *Ateuchus sacer*) za godło słońca poczytywali. Jego trzydzieści członków w nogach, oznaczać miały tyleż słonecznych dni w miesiącu, a z powodu że to były samce, przeto żołnierze nosili na pierścieniach wyobrażenie tego chrząszcza jako znak męstwa. Osły i świny były w Egipcie przedmiotem odrazy. Wyobrażano je sobie bowiem, jako posiadające duszę djabła. Mahometanie na wyspach Moluckich poczytywali ptaka zwanego latawcem czyli ptakiem Rajskim (Paradisea), należącego do rodzaju zrosłopalczystych (sindaetile), za ptaka boskiego i świętego. Przywiązywali oni do niego tyle wiary, że ich królowie mając go przy sobie, stawali na czele wojsk w przesądném mniemaniu, że w wojnie będą mogli być spokojni o swe życie.

Podług opisu Maksymiljana Transylwańskiego (Maximilianus Transilvanus), pięciu królów tamtejszego pogańskiego narodu, przestali cesarzowi Karolowi V-mu, każdy po jednym takim ptaszku jako podarunek monarszy.

Europa również wolną nie była od podobnych zabobon, owszem, w wielu krajach przywiązywano do zwierząt religijną wiarę, albowiem uważano je za bożków opiekuńczych, tak np.

w Sycylii miało się pasać na pastewnikach święte bydło. Czechy czcili ptaki drapieżne, a Litwini i Prusacy kozły i świnię; —

Brytończycy i *Duńczycy* poczytywali wołu za symbol słońca. *Laplandzycy* czcili jaskółki i pszczoły, zaślepieni wyobraźnią, że ludzie i bogowie przeistaczają się w zwierzęta.

Islandzycy czcili łabędzie i orły, bo podług nich ptaki te miały posiadać własność oddania duszy słońcu.

Przywiązywano także dawniej mnóstwo bajek do wiary, nie podobnych przymiotów jakie miał posiadać **Bazyliszek kapturkowy** (*Βασιλικὸς χοχλιοειδής*, — *Basiliscus metritus*), należący do gadów jaszczurkowatych. Mniemano bowiem, że gad ten swym wzrokiem zabijał każdego na śmierć; oddzielał ciało od kości, pola osuszał i w martwe zamieniał skały; że jedynym ocalającym środkiem ku zapobieżeniu temu, być miało nadstawienie mu zwierciadła. Wtedy gad ten pękał natychmiast z zazdrości i gniewu, gdy spostrzegł w lustrze samego siebie. Baśnie te zrodziły jeszcze przypuszczenie, jakoby bazyliszek rodził się z koguta znoszącego jaja po upływie ośmiu, dziewięciu lub czternastu lat swego życia, a które wyśiadywać miała ropucha.

I dziś jeszcze znajdują się kraje, w których zabobon skłania ludzi do czczenia zwierząt z narażeniem własnego i dzieci swych życia.

Najjawniejszym tego dowodem jest istniejący dotąd przesąd kąpania się w rzece Gangesie w Indjach wschodnich, gdzie mnóstwo przebywa krokodyli. Krajowcy bowiem poczytują to sobie za obowiązek religijny i taką do tego przywiązują wiarę, że śmierć człowieka porwanego przez krokodyla uważają za miłosierdzie boskie. Podobne przypadki bynajmniej ich nie zastraszają, — owszem, w tém samym miejscu, w którym krokodyl poprzedniego dnia pożarł jednego

z ich towarzyszy, oni nazajutrz się kąpią, narażając się dobrowolnie na takie same niebezpieczeństwa.

W wielu okolicach Indyi krokodyl jest w takim religijném poszanowaniu i czci, że mieszkańcy tamtéjsi oprócz owoców, wieńców, bukietów, najwyborniejszych potraw i cukrów, jakie mu znoszą, składają własne swe dzieci na ofiarę — ażeby bogów przebłagać i tym sposobem kraj od przyszłych nieszczęść uwolnić. Ofiary te dopełniane bywają z wszelką uroczystością w dni świąteczne, w towarzystwie kapłanów i muzyki.

Lecz cóż dziwnego, że zabobon przechowuje się w narodzie na pół dzikim, kiedy w krajach ucywilizowanych, pomiędzy ludźmi intelligentnymi, istnieją przesady i fałszywe w tym względzie wyobrażenia, które zrodziły bajeczne rozgłosy jakoby niektóre zwierzęta drapieżne posiadały moc czarowania zdobywcy.

Podania te, uważać należy za zmyśłone, czyli urojone, a nigdy za rzeczywiście prawdziwe. Podobne baśnie mogły znaleźć swych wielbicieli i zwolenników w epokach większej w ludziach ciemnoty, ale nie teraz, gdzie nauka i oświata, z każdym dniem widoczne czyni postępy.

Urojone w wyobraźni ludzkiej mniemanie o sile czarowania zwierząt, nie jest niczém inném, jak chwilową utratą przytomności zwierzęcia, wynikłą z przelęknięcia, skutkiem gwałtownego wstrząśnienia umysłu, przez nagłe ujrzenie groźnego napastnika, czatującego na życie jego samego, lub jego potomstwa. Zagrożone tym sposobem zwierzę staje się odrętwiałém, martwém prawie, a z téj chwili zmysłny nieprzyjaciel korzysta, porywa swą zdobycz i życia pozbawia. Za przykład tego służyć może wrodzona troskliwość zwierząt o swoje dzieci, dopóki te pod ich pozostają pieczę. Szczególniej to

spozstrzegać się daje u ptaków czuwających nad swemi pi-skłętami, gdzie stając w ich obronie, same częstokroć padają ofiarą.

Po wzmiance o stosunku jaki pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem, ze stanowiska psychicznego uważaném, zacho-dzi, wskażemy pobieżnie szkody i pożytki jakie zwierzęta przynoszą ludziom i jak postępują względem samych siebie, dla zachowania równowagi w ich istnieniu, czyli że, *prowa-dzą wciąż walkę o byt*.

Na całej przestrzeni świata, tak w bezdennych oceanach jak na stałym lądzie, badacz przyrody natrafia na godne uwagi w królestwie zwierzęcem jestestwa żyjące, drogi dla myśli jego zasilek i ponętę do nowych poszukiwań stanowią-ce. Owe poszukiwania tak samo zajęły każdego uczonego, jak inne dociekania cudów przyrody.

Dla tego też badacze wszelkich krajów, odwiecznemi już czasy z narażeniem własnego życia, zwiedzali najodleglęj-sze części kuli ziemskiej, podróżując morzem i lądem w celu bliższego śledzenia, badania i rozpoznawania zwierząt.

Arystoteles uczeń *Platona* w połowie 18-go stulecia przed Chrystusem, wskazał pierwszy drogę śledzenia istot ży-jących. Podług zdania jego, wszystkie zwierzęta miały posia-dać pewien zaród duszy, odróżniającej się od ludzkiej ogra-niczoną wzniosłością. Lubo przed nim już *Pythagores* i *Plat-on* przyznawali zwierzętom duszę czującą (*anima sensitiva*) jako wyłączną siłę, zdolną, podług ich mniemania, kierować czynnościami żywotnemi; a *Anaxagoras* nie chciał we wzglę-dzie duszy ludzkiej i zwierzęcej żadnej czynić różnicy. Na-stępca *Arystoteles*a, *Pliniusz I-szy* rzymianin, sławił w psie funkcyę duszy bardziej jeszcze niż Grecy.

Wielki czasu swego lekarz *Gallen* przypuszcza, jakoby duch ożywczy (dusza) w zwierzęciu był główną pobudką te-goż żądź i namiętności.

Późniejszymi badaczami śledzenia przymiotów psychicznych w zwierzętach byli lekarze: *Diokles*, *Erazystas*, *Herofil* i inni.

Po narodzeniu Chrystusa, mianowicie za panowania Cesarza *Tyberjusza*, badania cudów przyrody, a głównie tego rodzaju nauki, z wielką starannością dokonywane były.

Pliniusz II-gi za panowania *Tytusa* żarliwie swe zamiłowania w tym względzie przypłacił życiem.

Skrupulatniej wszakże poczęto śledzić tajniki królestwa zwierzęcego w XVII stuleciu, o czém dowodzą prace na tém polu nauki: *Konrada*, *Gesnera*, *Rondelema*, *Alrowanda*, *Koalera*, *Żustrona* (*Joustrona*), *Malpigiego*, *Harweja*, *Swamerdama* i *Jakobeja*.

W XVIII stuleciu bardzo gorliwie pracowali w tym przedmiocie: *Douglas*, *Walisnier*, *Duvernoau*, *Lister*, *Rede* i wielu innych. Najwięcej jednak usługi wyświadczyli: *Linneusz* (Szwed), który całą tę naukę przeistoczył i uporządkował,—tudzież następcy jego, słynny *Latreille* i *Cuvier*.

Czy w obecném XIX-ém stuleciu żyjący w pośród nas znamienity Proffesor i Zoolog *Waga* znany powszechnie jako mąż pelen nauki, który całe swe życie poświęcił jedynie na ciągłym śledzeniu i badaniu rozmaitych stworzeń żyjących w najoddalonych nawet krajach świata, czyniąc nad nimi swe spostrzeżenia i doświadczenia, nie wyświadczył liczne usługi we względzie pomnożenia wiedzy zoologicznej; a ś. p. Proffesor *Jarocki* czy mało przyniósł korzyści w téj saméj dziedzinie naukowej?

Tacy więc ludzie jak Proffesorowie *Waga* i *Jarocki* zasługują niezaprzeczenie być postawieni w rządzie z temi znakomitościami, które pracami swemi unieśmiertelniły się.

Z téj pobieżnej wzmianki łatwo każdy przekonać się może, że od najdawniejszych czasów, aż do naszej epoki, ludzie myślący nie przestawali dociękać tajemnic przyrody, —

ze względu godnych uwag nad zwierzętami — i dowiedli wreszcie tego, cośmy już wyżej nadmienili, że zwierzęta swym instynktem, zmyślnością, rozwojem władz duchowych i pojętnością, każdego w zadziwienie wprawić mogą. Najpośledniejszy robaczek bardziej nas zajmuje od najwspanialszej palmy, lub innej jej podobnej rośliny; tudzież, że pożytki i korzyści ze zwierząt, sownie nagradzają szkody, jakie wiele z nich nam wyrządza.

Każde stworzenie żyjące ma cel swego istnienia na świecie, a jednak rozum ludzki, pomimo nieustannego śledzenia, za ledwie w stosunku ogromu całości małą oznakę tego, co Wszechmocny Stwórca na świat wydał i życiem obdarzył — we względzie ich rzeczywistego przeznaczenia zbadać dotąd zdołał.

Wiemy tylko, że jedne zwierzęta służą drugim za pożywienie dla tego, aby ostatecznie większy nam pożytek przynieść mogły.

Ileż to ptaków żywi się owadami, lizkami, poczwarkami, by mięso ich było dla nas smaczniejsze?. Jak szczerze niektóre zwierzęta wypełniają swe powinności, jedynie dla utrzymania równowagi w naturze, a to przez wytępienie innych szkodliwych zwierząt, któreby swém liczném rozmnażaniem plagą kraju stać się mogły; tak np. pies łowi zwierzę, którego my doścignąć nie jesteśmy w stanie. Sokół wznosi się daleko wyżej od wystrzału fuzji i w locie łowi nam czapłę.

Tygrysy, hyeny, wilki, do rzędu szkodnych i drapieżnych należące napadają na ludzi i inne zwierzęta.

Hipopotam (koń rzeki Nilu) ogołaca prawie zupełnie najobfitszy plon na polu ryżowém. Kuny, tchórze, łasice, niszczą nasze domowe ptastwo.

Lisy polują na zające i kuropatwy. Wroble objadają najpiękniejsze wiśnie z drzew i t. d. Mnóstwo zwierząt szko-

dliwych jest zarazem pożytecznych; tak np. ileżby roślin pozostało martwemi, gdyby owady pyłku kwiecistego nie przynosiły z jednego kwiatka na drugi. **Skrzeczek**, (*хомяк*, — *cricetus*), pożywa wprawdzie ziarno zbożowe na pniu stojące i zrządza równe szkody jak wróbel przez objadanie wiśni, lecz za to, jeden i drugi niszczy miliony rozmaitych mszyc, robaczków ziemnych i owadów.

Ileż to zwierząt wyświadcza nam wielkie przysługi przez dostarczanie za życia swego innym twórcom i nam różnych przedmiotów utrzymujących nasze i ich siły żywotne w należytych stanie działalności; tudzież przez rozsianie ich nasion i zarodków, jak to czynią niektóre ptaki względem wielu roślin i ryb, mianowicie kaczki i inne ptastwo, pożerające chciwie nasiona *grzybieniaste* lub ikrę z ryb, które nie będąc strawionemi wychodzą napowrót całkowicie wraz z odchodami, a zanesione w ten sposób do stawu gliniastego zasiewają i zarybiają takowy.

Ileż to ptaków, jak np. sikory, dzięcioły, gawrony, kawki, i t. d., przez zjadanie mnóstwa szkodliwych owadów osiadłych w ogrodach, lasach i polach, lub przez pożeranie ryb, żab, węzów, myszy, szczurów i tym podobnych więcej tworów niszczą ich mnożność?

Liszki uszkadzają korzonki traw, ale tworzą podkopy, przez które wilgoć do głębi łąk swobodnie przechodzi, tam gdzie lemiesz dla rozpulchnienia ziemi nie podoła. Widzimy również, że każde zwierzę ma sposób bronienia się napastnikom, i tak: jedne posiadają oręż obronny w swych częściach ciała, któremi śmiały opór stawiają, jako to: w zębach, kłach, rogach, np. konie, bydlę rogate, świnie owce i t. d. Inne bronią się przez zwinność, lub podstęp, np. zające, wilki, lisy i t. p., znów inne mają podziwienia godną budowę, tak, że żadna ich część ciała uszkodzoną być nie może, np. polipy, jeże, żółwie i t. d. Są zwie-

rzęta których obrona leży w woni jaką z siebie wydają, np. tchórz, smierdziel i t. p.; tudzież, w jądzie jaki posiadają, np. żmije, węże, jaszczurki; — oraz, w zabarwieniu sierci, dającym z trudnością rozróżnić zwierzę, że jest istotą żyjącą i t. d.

Nareszcie, jedne zwierzęta są nader mnożne, drugie znów nieliczny tylko płód na świat wydają, a to podług wzajemnego służenia sobie na pożywienie. Mnożność ta bywa liczniejszą u takich zwierząt, które najwięcej drugim na pożywienie służą. Do rzędu tych zaliczone być mogą owady, bo jeden motyl w przeciągu paru lat, może wydać do miliona potomstwa; jedna matka pszczoł składa przeszło 10,000 jaj. Zające, myszy i mniejsze ptastwo są również bardzo płodne, gdy tymczasem zwierzęta i ptastwo drapieżne, mniej liczne miewa potomstwo.

Najpłodniejsze ze wszystkich istot żyjących zdają się być ryby, bo z nich najwięcej ludzi i zwierząt użytkuje, — dowodem tego są śledzie, które milionami spożyte zostają.

Z tego cośmy dopiero wyrzekli, przekonać się można o niedocieczonej mądrości Przedwiecznego Stwórcy, w zrównoważeniu życiodajności wszystkich na świecie istniejących zwierząt.

Cóżby wtedy wynikło, gdyby wzajemne to niszczenie zwierząt nie miało miejsca, ale istniało wciąż nieustanne rozmnażanie się; lub, gdyby całe pokolenia zamierały jednocześnie?. W ostatnim razie mnóstwo żyjących stworzeń, pozabawioneby zostało dostatecznego zasilku dla swego istnienia; wówczas prawo równowagi, którem cała natura od początku świata się kieruje, zniszczonem by zostało.

Różnica zachodząca pomiędzy instynktem, zmysłnością a właściwym rozwojem umysłowym u zwierząt i w jakim stopniu.

1. *Pogląd na wrodzony instynkt zwierząt.*

Często spostrzegać się daje w zwierzętach pewien rodzaj postępowania, który niezaprzeczenie do rzędu bardzo roztropnych, a nawet artystycznych zaliczyćby można, gdyby był dziełem wiedzy od nich zawisłej, a nie objawem instynktu czyli mimowolnego wpływu, wynikłego z potrzeby, zrodzonego z pobudek ogólnych, dotąd niedościgłych, uważanego za działanie zmysłowe bez wiedzy i namysłu. *)

Instynkt jest zatem popędem naturalnym wszelkich działań zmysłowych bez wiedzy, nie wymagający szczególnej nauki, doświadczenia, ani innych jakichkolwiek pobudzających wpływów; objawiający się w zwierzęciu już po przyjęściu tegoż na świat i jest każdemu rodzajowi zwierząt, we względzie wyżywienia się i innych okoliczności życia dotyczących właściwy.

Instynkt, ten, jako samodzielny; w miarę rozwoju organizmu, przedstawia się rozmaicie w różnych zwierzętach

*) Najślynniejsi przyrodnicy i badacze nieustannem śledzeniem i dociekaniem cudów Wszchemocnego, przekonali się i dowiedli, że nie tylko zwierzęta pierwszorzędne ale nawet najpośledniejsze żyjątka znajdujące się na ziemi, w ziemi, wodzie i powietrzu, od chwili urodzenia uposażone zostają nie znaną nam dotąd *wewnętrzną pobudzalną siłą*, za pomocą której są w stanie postępować, dla osiągnięcia celu oznaczonego im od przyrody. Żyjątka te więc uzupełniają rozmaite, instynktem nacechowane działania, ku swemu i potomstwa swego istnieniu i zaspokojeniu potrzeb życia; działania te przechodzą z jednej generacji na następną, bez wszelkiego ukształtowania i przyłożenia ręki ludzkiej. Słusznie przeto odzywa się w tym względzie znamienity naturalista Linneusz: „*Natura maxime meranda in minoris*“ (Przyroda szczególnie zadziwiająca w najmniejszej odznaczających się przedmiotach). Zaś słynny, nieśmiertelny Reumir, znamienity fizyk i matematyk, który zarówno poświęcał się dociekaniem tajemnic przyrody, powiada: „*Wszystko dowodzi istnienie Boga, Jego pieczy nad wszystkim co stworzył na świecie; nigdzie jednak mądrość Stwórcy nie przedstawia się tak jawnie, jak gdy spojrzemy na życie najbardziej upośledzonych owadów.*“

i trwa wciąż jeden i ten sam bez żadnych zmian indywidualnych. Jaskółka np. buduje sobie obecnie takie same gniazdo jak przed kilku set laty.

Każde zwierzę podług swego gatunku i rodzaju, zasilone instynktem, postępuje jednostajnie, z zadziwiającą akuracnością w wynajdywaniu i wyborze dla siebie odpowiedniego pożywienia; w sposobie bronienia się podczas napadu nieprzyjaciół; w wyszukiwaniu i przechowywaniu sobie artykułów żywności; odlatywaniu na zimę; wynalezieniu najstosowniejszych miejsc dla swego mieszkania, które częstokroć tak misternie urządza, że człowiek z całym swoim bystrym pojęciem lepiej tego wykonać nie byłby w możności.—Zając np. obiera sobie legowisko pomiędzy skibami, których kolor równa się jego zabarwieniu skóry i skula się do ziemi, aby nie być łatwo spostrzeżonym.—Szybkobieźny *Kazuar* spostrzegłszy myśliwego, ucieka przed nim, biegnąc gzygzakiem, iżby strzał niepewnym uczynić.—Ptaki wodne zagrożone niebezpieczeństwem, zanurzają się nagle do wody.—Pustosz (Chrzaszcz) (*Имунс*,—*Ptinus*), w razach grożącego mu niebezpieczeństwa przedstawia się martwym i żadne gwałtowne środki nie są zdolne zmusić go do dania oznak życia.

Jeże, żółwie, zwijają się w kłębek, chowają głowę a kolce i pancerz napastnikowi wystawiają.—*Rogaczna* rogami, a *świnie* kłami bronią się od swych nieprzyjaciół.—*Koń* i *osieł* używa dla obrony zadnie nogi, któremi zwinnie napastnika traktuje.

Kaletnik Wirgiński (*Кангура*—*Девуτροпка виргинялскал*,—*Didelphys virginiana*, — *Opossum* albo *virginische Beitelthier*), w razach grożącego niebezpieczeństwa, daje znak pewnemi gestami dzieciom swym, które siadają na jej grzbiecie, okręcają swe ogonki do ogonka matki, aby w czasie pochodu nie spadły, a ta uchodzi z niemi spiesznie.

Pszczoly nie pojedynczo, lecz całemi rojami urządzają sobie stosowne mieszkanie.

Skrzeczek schwywszy ptaka, łamie mu najprzód skrzydła, zanim go rozszarpie, by mu uciec nie zdołał.

Bociany, jaskółki, skowronki i wiele innych ptaków, odlatują przed zbliżającą się zimą do łagodniejszego klimatu, aby nie stać się ofiarą głodu.

Sikora wydziubuje swój zdobyczy oczy. — *Dzięcioł* sztuka swym dziobem w gałęz dla wydobycia z niej robaków.

Scierwowiec, (*Жувородная муха*, — *Sarcophaga carnaria*, — *Schmeiss-fliege*, — *Mousch de cadavre*), składa swe jajeczka na padlinie, aby młode po wylęgnięciu się miały zaraz dla siebie pożywienie.

Godnym jest także podziwu popęd instynktu w tem, że mnóstwo zwierząt natychmiast po przyjściu na świat, zna swe przeznaczenie i wszelkie właściwe im potrzeby życia z największą akuratnością i zgrabnością dokonywa, kiedy człowiek zaledwie po upływie pewnego przeciągu czasu od urodzenia, musi się dopiero uczyć stać, chodzić, mówić i t. d. — np. nowonarodzone pisklą kurki wodnej, mając jeszcze na swój powierzchni łupinki z jajka, wiosłuje na wodę za zbliżeniem się człowieka.

Kaczki wylęte przez kurę, uciekają od niej, zdążając do wody. — Ptak opuszcza gniazdo; żaba skacze; czworonożne zwierzę ustawia swe nogi w takiej pozycji, że podtrzymują cały kadłub. — Gąsienica korzysta z haczyków u nóg. — Koziorożec skacząc z wierzchołka skały w jej przepaść, kryje głowę i pada na nogi. — Ryba roztwiera i zamyka swój pęcherz pławny i t. d.

Z pomocą instynktu, zwierzę rozpoznaje przedmioty służące mu za pożywienie, nie dotykając się wszakże jadowitych roślin. Spostrzegać się to często daje na pastwiskach, gdzie pasące się bydło wszelkie takie rośliny pozostawia nietykalne,

wyjawszy w razach nadzwyczajnej zgłodniałości; a nawet i wtedy gdy one wraz z suchą lub zieloną paszą podawane będą, bydło poznaje je i na ziemię odrzuca.—Lubo przyjmowanie karmów dla utrzymania życia dzieje się z uczucia głodu, wywołanego przez pobudzenie organów ku temu przeznaczonych, to jednak miarę i czas spożycia onych zaznacza instynkt.

Przyczem winniśmy nadmienić, że niektóre zwierzęta domowe, idąc w tym względzie za popędem instynktu, objadają się nieraz do tego stopnia, że skutkiem zbytecznego przeładowania żołądka, powstają często niebezpieczne, śmiertelnie zagrażające choroby. Wypadki podobne przytrafiają się po największej części pomiędzy rosłemi czworonożnemi zwierzętami, mianowicie: u bydła, owiec i koni; nigdy wszakże nie spostrzegano u zwierząt żyjących w stanie przyrody, aby z powyższego powodu utracaly życie.

Z wszystkiego cośmy wyżej o działaniach instynktu wypowiedzieli, pokazuje się prawda w zdaniu Zegwitza, że „przyroda prowadzi zwierzę z zawiązanemi oczyma przez świat cały; gdy tymczasem człowiek musi wszystko sam widzieć, wiedzieć, chodzić, badać i o wszystkim myśleć.“

My zaś stawiamy instynkt na równi z postępkiem dziecienia gdy znajduje się w stanie niemowlęctwa, tudzież, z marzeniem we śnie, lub lunatyzmem.

W ostatnich dwóch razach, a szczególnie w lunatyzmie człowiek częstokroć mówi, chodzi, gra, śpiewa, pije nawet i rozmaite poruszenia odbywa, nie wiedząc co czyni, i dziwi się, gdy mu to po przebudzeniu obecni przypominają.

II-o. Pogląd na stopniowy rozwój władz duchowych u zwierząt w ogólności.

Zmyślność jest właściwie dowcipem czyli sprytem umysłowym z wiedzą i obmyśleniem tego co się czyni, potęgowa-

nym bardziej rozpostartą władzą duchową, nie zaś wrodzonym instynktem, jak niektórzy niewłaściwie dopuszczają. — Naszem zadaniem będzie poznać czytelników, nietylko z rodzajem i stopniem zmysłowości, jaką częstokroć w zwierzętach spostrzegamy, lecz z wewnętrznym działaniem duchowym, czyli umysłowym, noszącym nazwę rozumu, którym się one częstokroć powodują w swym względem nas i innych zwierząt obejściu; tudzież chytrą, srogością, siłą woli, żądaniami, wiedzą, pojmowaniem, pamięcią i wrażeniami umysłowymi czyli wewnętrznym poczuciem.

Tylko niektóre pierwszorzędne zwierzęta posiadają władze duchowe w bardzo wysokim stopniu rozwinięte, — dla tego też robią wiele rzeczy z namysłem i rozumą, do rozumu ludzkiego bardzo zbliżoną. Rozwaga ta przedstawia się: przez baczność, zdolność do przyjmowania z zewnątrz wrażeń, tudzież, do robienia doświadczeń, ćwiczeń, w miarę potrzeb i dla bezpieczeństwa ich bytu. Wolne są jednak od przewidywań wylęgłych w myśli, jakie sobie człowiek zwykł stwarzać. Posiadają również pewne skłonności do wyboru; umieją poznawać stosunek pomiędzy uczuciem i przyczyną jego.

Objaw wewnętrznego umysłowego pojęcia u zwierząt, następuje w skutek pewnego rodzaju wrażeń zmysłowych, przedstawiających się i naszym oczom, przez rozmaite gesta, postawy, ruchy i głos. Głos ten bywa zmienny, podług rozmaitych okoliczności, potrzeb i wrażeń jakich zwierzęta doświadczają. Zastępuje on u nich miejsce mowy; jest zatem inny, gdy czego żądają, inny gdy dają odpowiedź drugim zwierzętom tego samego rodzaju, lub gdy okazują radość, złość i t. d. Najwyraźniej przedstawiać się to zwykło przy zwoływaniu rozproszonych swych towarzyszy; np. pasące się w oddaleniu młode zwierzęta, przybiegają na dany głos matki. Zwierzęta będące na polu, zdala od swego towarzysza, gdy usłyszą krzyk tegoż, znaczący zagrażające mu niebezpieczeństwo, przy-

biegają spiesznie dla ocalenia go. Drażnione psy, objawiają swe wrażenia szczekaniem; owce beczeniem i tupaniem nogami; konie stuleniem uszu i t. d. Te i inne tym podobne objawy w połączeniu z rozmałą zmianą głosu, wskazują, że zwierzęta jednego i tego samego rodzaju lub gatunku, muszą się pomiędzy sobą rozumieć wzajemnie i poznawać zewnętrzne swe położenie.

Możność tressowania, nauczania zwierząt rozmaitych sztuk i posług dla naszego pożytku i przyjemności, dowodzi, że mają pojęcie w pewnym stopniu, zawisłe mianowicie: od gatunku, rodzaju, rassy, temperamentu i wieku.

Wzmiankowane przymioty pojmowania i zmysłności, jak niemniej przywary, przelewać się zwykły z rodziców na potomstwo. Najwyraźniejszym tego dowodem są psy myśliwskie i konie pochodzące od uszlachetnionej rassy, które z łatwością pojmują co po nich żądany i prędzej się wszystkiego nauczą, niżeli inne tego samego rodzaju, lecz pochodzące od pośledniej rassy rodziców.

Własność rozpoznawania przedmiotów, porównywania je i odróżnienia ich podobieństwa, jest dziełem wewnętrznego umysłu, za pomocą którego, zwierzęta są w stanie tworzyć sobie rozmaite wyobrażenia, skutkiem czego okazują chęć do jednych i odrazę lub nienawiść do drugich.

Lubo uczucie głodu, (jak to przy instynkcie nadmieniliśmy), stanowi warunek bezwiednego objawu, czyli inaczej— jest mimowolnym naturalnym popędem do przyjmowania pożywienia, wszelako urzeczywistnienie, rodzaj, sposób wyszukania i wybór tegoż, dowodzi wyższego, bardziej skomplikowanego, więcej zastanawiającego postępowania, z pewnym rodzajem wiedzy, czyli namysłu i woli. Postępowaniu temu dopomagają zwykle bystre zmysły, jakimi zwłaszcza

zwierzęta czworonożne są obdarzone; głównie zaś, przyczynia się do tego zmysł powonienia, bo zanim zwierzę jakiegokolwiek pożywienie do siebie przyjmie, obwąchuje je wprzód. Temu zmysłowi dopomaga znów zmysł smaku, gdyż zwierzę podczas żucia karmu, wyrzuca napowrót te części, które sprawiają mu rodzaj wstrętu.

Owe pomocnicze zmysłowe poczucie, łącznie z wiedzą, wytwarza w zwierzętach doświadczenie, z pomocą którego, nie tylko obwąchiwaniem, lecz wzrokiem potrafią różróżnić każdy prawie artykuł, mający im służyć za pożywienie; częstokroć nawet po naczyniu rozpoznawają karm jaki w niem się mieści.—Zwierzęta przyjmują taki tylko karm, który nie razi ich zmysłów, chociażby ten nawet do rzędu szkodliwych lub trucizn należał; każdy zaś inny, nie wywołujący na ich zmysły szczególnego wrażenia, odrzucają i tylko wtedy jedzą bez wyjątku wszystko, gdy ulegną jakiej chorobie nerwowej, z powodu której zmysły w działaniach swych doznają uszkodzenia. Najczęściej daje się to spostrzegać u psów przy początkowym napadzie wścieklizny; wtedy bowiem połykają rzeczy nie jadalne; jako to: słomę, kawałki drzewa, piasek, szkło i inne podobne przedmioty.

Z wszystkiego tego cośmy wyżej przytoczyli wypływa, że w zwierzęciu tak samo prawie jak w człowieku, im bardziej pojęcia umysłowe rozwijają się, tém podrzędniejszą instynkt odgrywa rolę; zatem, w miarę przymnożenia się rozwoju pojęcia, instynkt ich stosunkowo znika.

Ta zamiana instynktu na rozwój pojęć umysłowych, nie tylko uwydatnia się po umiejętnym wychowie zwierząt domowych, ale nawet u dziko-żyjących wytwarzać się zwykła; np. lis młody wydobywszy się raz z sidła nań zastawionego, nie tak łatwo da się powtórnie złowić tymże sposobem.

Zwierzęta swojskie (*domowe*), należycie hodowane, pie-szczotliwie, starannie pielęgnowane, tak samo jak i pozostają-ce w stanie przyrody, posiadają stosunkowo więcej zmyślno-ści i inteligencji, niż zwierzęta surowo traktowane; ostatnie, z powodu złego z nimi obchodzenia się, gnuśnieją, przybie-rają pewien rodzaj pierzchliwości, złośliwości, uporności, skutkiem czego zarodki intelektualnych przymiotów, sto-pniowo giną.

Słonie, bobry, pszczoły, jaskółki, mrówki i inne tego ro-dzaju zwierzęta, (o których w dalszym ciągu niniejszego dzieł-ka bliżej wspomniemy), zmyślnością swą i inteligencją, oraz zabiegłością i zręcznością, przechodzą niezaprzeczenie wszel-kie nasze pojęcie.

Przedstawimy tu szczegółowo, przymioty umysłowe, niektórym zwierzętom właściwe:

a) *Rozum* jest możliwością wyobrażenia sobie myślą przedstawiających się nam przedmiotów. Wszak ani zmysł słuchu, ani wzroku, nie byłyby w możności dać pojęcie o ja-kiejś słyszanej lub spostrzeganej rzeczy, gdyby nie były zasi-lone myślą. Wyobrażenie to więc jest *podmiotowem* (subjek-tywnym) wyrobieniem działań rozumu. Zwierzę które po-znaje swego pana i od innych osób go odróżnia, musi konie-cznie być obdarzone takim podmiotowem wyrobieniem, ina-czej nie mogłoby tego odróżnienia dokonać.

Że zwierzęta posiadają rozum, stwierdza zastanowienie się nad rzeczą co ich otacza lub zagraża życiu. Wszak spo-strzegamy nieraz zwierzęta, okazujące w swém postępowaniu pewien rodzaj mniejszej lub większej inteligencji, np. przez rozstawianie swych towarzyszy na straży, w razach grożące-go im niebezpieczeństwa. Podobna ostrożność, inaczej obja-śnić się nie da, jak tylko że pochodzić musi z wyobraźni wy-twarzającej takową przezorność.

Zwierzę zanim co wykona, rozważa wprzód, czy będzie w stanie tego dopełnić lub nie, np. pies nie przeskoczy rowu wprzód, zanim nie obejrzy jego szerokości, a gdy to okaże się mu niemożliwym z powodu wielkiej obszerności, wtedy okrąży rów w około, chociażby przestrzeń była bardzo rozległa, a nie odważy się go przeskoczyć.

Widziano także psa, którego gdy posłano z posyłką od jednego domu do drugiego i jeżeli w nim drzwi parterowe były zamknięte, zachodził do okna, postawił przednie łapy na gzymsie, i jedną łapą sztukał w szybę by mu otworzono

Należyście tressowane i hodowane zwierzę nabiera zgrabności i daje się wyuczyć wszystkiego o niemal, co po nim nauczyciel wymaga. Wszak i u dzieci, lubo obdarzonych wyższemi od zwierząt umysłowemi zdolnościami, prędzsy lub opóźniały rozwój umysłu, zawisł niezaprzeczenie od ich nauczyciela. Otóż, sposób i rodzaj jakim odbywa się tressowanie zwierzęcia; niemniej, własne zwierzęcia doświadczenia i spostrzeżenia, wytwarzają w niem stosowną umysłowość, z wznrastającym coraz bardziej pojęciem. Brak zwierzętom zrozumiałej mowy, właściwej człowiekowi, nie może wszak zaprzeczyć im posiadania zarodków psychizmu, bo lubo one wyraźnej człowieczej mowy nie posiadają, rozumieją się jednak pomiędzy sobą, o czem przekonywa zebranie się wędrownego ptastwa w jedno (jak wnosić należy umówione) miejsce, w pewnym czasie i porze roku, przed swym odlotem do krajów cieplejszych; tudzież, porządek i rozważa z namysłem podczas podróży; narady przed odlotem; przewodniczenie starszych ptaków młodemu potomstwu w podróży, które pierwszą odbywają wędrowkę; wskazanie im po przybyciu na miejsce, odpowiedniego dla nich wyżywienia i t. d. Wszystko to dowodzi, że zwierzęta posiadają rozum i wiedzę. W błędzie więc pozostają te osoby, które są mniemania że zwie-

rzęta nie posiadają rozumu. Sama już pamięć stanowi modyfikację rozumu czyli myśli, z brakiem której, wszelki ślad pamięci znika.

b) *Wola czyli własna-wola.* — Wola stanowi objaw pożądlivości, zradzający zechcenia czyli żądze, towarzyszący przytomności umysłu; warujący sobie obstawanie przy swym zamiarze lub przedsięwzięciu, gdy temu ważne zewnętrzne wpływy nie stają na przeszkodzie.

Siły woli, człowiekowi właściwej, zwierzęta wprawdzie nie posiadają, a istniejącą w nich uważać można raczej za posługacza żądzы rozmaitych umysłowych natchnień; albowiem, bywa zawsze sztywna, nieuległa, owszem uporna, jakby zdrętwiała, ustępująca zaledwie w razie gwałtownych wpływów zewnętrznych, szczególnież w razach bojaźni, lubo i wtedy, jak również w innych okolicznościach, uporności tej częstokroć przeszkodzić nie jesteśmy w możności.

Najwięcej skłonne do uporności są konie, zupełnie nawet zdrowe i zdrowe zmysły mające. Uporność tę uważać należy za wypadkowo nabyte psychiczne zboczenie, z powodu rozmaitych nieprzyjaznych wpływów zewnętrznych, np. przez przeciążenie ciężarami; ciasnej kolącej uprzęży; ostre wędzidla i munsztuki; również, przez użycie zwierzęcia do niezwykłej pracy i t. d. Wszak i u ludzi spostrzegać się daje nieraz brak rozsądnej woli, powstałej od niczem odwieść się niedającej namiętności. Taka lekkomyślność, wzrastająca coraz silniej w człowieku, przechodzi wreszcie w namiętność niewolniczą, którą w jednym i tym samym rzędzie z uporem zwierząt stawićby można. — U zwierząt obdarzonych wyższą organizacją, pojedyncze zmysły są daleko bystrzejsze niż u człowieka, dowodem tego jest: wzrok ptaków, słuch kotów, sów i t. d.

c) *Pamięć i pojęcie umysłowe.* Pojęcia umysłowe porządkują się i utrwalają w pamięci do tego stopnia, że po spostrzeżeniu równego lub podobnego dawnemu przedmiotowi, albo nawet z samego wyobrażenia go sobie w umyśle, tenże prędko przypominanym bywa.

Im częściej jedno i te same wyobrażenia umysłowe mają miejsce, tém mocniej one wpajają się w pamięć i tém łatwiej później przypominaniami zostają.

Zwierzęta posiadają wprawdzie pamięć, którą im już i *Arystoteles* przyznawał, (patrz str. 21), lecz ta ogranicza się li tylko na przypomnieniu sobie przedmiotu wtedy dopiero, gdy spostrzegą równy lub podobny do dawniej widzianego.

Wszelako zwierzęta uposażone wyższą inteligencją, okazują częstokroć ślady wzmiankowanej umysłowej wewnętrznej wyobraźni (*Memoria intelligentia*), bez posilkowania się zmysłowem przypomnieniem z zewnątrz (*Memoria sensitiva*).

Wpływ jaki wewnętrzne przypomnienie sobie, wywiera niekiedy na zwierzęta, może pociągnąć za sobą zle dla nas następstwa, zwłaszcza, gdy doznawały bolesnych wrażeń, wywołanych przez niewłaściwe z nimi obchodzenie się. Otóż konie i psy pamiętają długo, kto im zrządził ból przez operację, lub dręczył innym jakim sposobem, ku takim osobom zwierzęta te czują bojaźń, nienawiść, a nawet szukają sposobu zemsty. Na dowód tego mogę przytoczyć fakt z własnego doświadczenia. W r. 1828, w stajni byłego wówczas Dyrektora poczt w Królestwie polskim, znajdował się ogier nabyty w stadzie Janowskim, który cierpiał na *dy-chawicę świszczącą*; ponieważ cierpienie to ma swe siedlisko w górnym pierścieniu krtani, przeto wezwany o udzielenie pomocy weterynaryjnej, uznałem za konieczne przeciągnąć temuż ogierowi zawłokę po obu stronach szyi. Rzecz-

na operacya spowodowała, że ogier taką ku mnie powziął nienawiść, iż za przyjściem moim do stajni, nie tylko że okazywał złość do wściekłości zbliżoną, usiłując zrywać łańcuchy od uzdzienicy, na których był do żłobu przywiązany, aby rzucić się na mnie; ale przeczuwając przybycie moje, gdy jeszcze byłem o paręset kroków od stajni, stawał się nagle niespokojnym, skrobał przednimi nogami i ciągle na drzwi wchodowe spoglądał.

Widzimy wszakże że u wielu zwierząt pojęcie umysłowe jest tak rozwinięte, iż pojmują znaczenie groźb, przywoływanie, i umieją rozróżnić głos przychylny od surowego. Za pomocą tych pojęć, zwierzę daje się tressować, kierować sobą i t. d.; nadto, może zbierać doświadczenia, na których polega większa lub mniejsza odraza, bojaźń, ostrożność, zaufanie, uległość i t. d.; jest również zdolne myśleć, i obmyślać sposoby wykonania swego zamiaru, np. wilki żeby wydostać psa z budy dla złowienia go potem, robią na niego zasadzkę; jeden więc z nich obchodzi budę jakby nie widział co w niej się znajduje, za usłyszeniem szczekania psa, udaje przełknionego i ucieka na stronę, drugi zaś, spostrzegłszy, że pies przez podstęp udanej ucieczki pierwszego ośmielony wychodzi z budy, napada na niego z nienacka, porywa, dusi, uchodzi ze swą zdobyczą i z towarzyszem się dzieli.—Lisy więcej jeszcze posiadają tego rodzaju sprytu, jak to niżej zobaczymy.

Inteligentne objawy umysłowe bywają różne, podług rozmaitych rodzajów i gatunków zwierząt, wyjąwszy tych, które posiadają się wyłącznie naturalnym instynktem.

Najwięcej intelektualnych przymiotów posiada małpa, szczególnież *orangutang*, także, *słoń* i *pies*.—Niektóre psy przedstawiają częstokroć wyraźną indywidualną przytomność umysłu w wysokim stopniu; za dowód tego posłużyć mogą podziwienia godne psy z rasy bardzo rosłych długosierstnych

brytanów angielskich, z szerokiemi łapami, znajdujące się na górze *S-go Bernarda*.—Na owęj to górze, gdzie leżą odwieczne śniegi, istnieje bractwo księży, poświęcających się wyłącznie ratowaniu podróżnych, zagrożonych niebezpieczeństwem zimna i zaspów śnieżnych. Tam hodują psy, które są głównymi wykonawcami tego wspaniałego czynu.

W opowiadaniach wyjętych z pism polskich i wydanych w r. 1859, przez *Okręg naukowy Warszawski*, (str. 277—8), pomieszczony jest opis, z jaką szczególną rozwagą, owe psy pojmują swe przeznaczenie, oraz, z jaką gorliwością i głębokim pojęciem, dopomagają zakonnikom, w szlachetnym ich poświęceniu się.

„Od samego rana psy te z zawieszonemi naczyszami i kociołkami, w których złożono wino i chleb, biegną szukać zabłąkanych podróżnych i gdziekolwiek najmniejszego ślad ujrzą, natychmiast zdążają w to miejsce z głośnym głosem, który się słyszeć. Węchem szukają ginących pod zaspami, a natrafiwszy na takich nieszczęśliwych, pomagają im z szczególną troskliwością do ratowania się, rozkopują śniegi, liżą przemarznięte ich twarze, a ręce ogrzewają swoją siercią; schylają się ku nim, aby wskazać będące w koszykach zapasy posiłku; dopomagają im podnieść się na nogi i usiłują doprowadzić do gospody. Gdy starania ich są nadaremne, wtedy szczękaniami dają znać swym towarzyszom i zakonnikom, lub biegną do klasztoru i przyprowadzają odpowiednią pomoc“.

Wielce zadziwiająca tego rodzaju rozwaga okazać miał także w r. 1814 słynny pies, pod nazwą *Barry*. Pies ten bowiem, podług szczegółowego opisu, umieszczonego w dziełku

niemieckim pod tytułem: „*Geschichten aus dem Thier-Leben* i t. d.“ 1860 r. str. 36 do 48,—natrafił blisko o pół mili poniżej klasztoru, 4 o letnie dziecię (*chłopczyka*), którego matka wpadła w przepaść. Dziecię to leżało na wpół martwe, stężałe od zimna, znużone, bezsilne z głodu i żałośnie jęczało. Dostąpiwszy do niego *Barry*, wskazuje mu zapasy w koszyku zawieszzone na szyi. Dziecko jednak, przestraszone widokiem psa, drżało całe; lecz pies, z rozumem prawie człowieczym, usiłuje więcej go ośmielić; podnosi więc łapę, kładzie ją lekko na tegoż nogi, liże mu stężałe od zimna rączki i rozmaitemi giestami daje do zrozumienia, aby usiadło na jego grzbiecie. Gdy się to stało, pobiegł szybko z dziecięciem do klasztoru, a przybywszy do furtki klasztornej, zadzwonił, uchwyciwszy pyskiem za rękojeść od dzwonka i po otwarciu, wbiegł z dziecięciem na grzbiecie w podwórze, złożył ocaloną przez siebie istotę przełożonemu zakonnikowi, okazując jawne z tego postępkę zadowolenie i radość.

Cudowny *Barry* z jednaką, wciąż niezmordowaną gorliwością w dawaniu pomocy nieszczęśliwym; w przeciągu 12 lat, uratował życie przeszło 40-u podróżnikom, dopełniając tych powinności podczas najstraszliwszych burz i nawałnic śniegowych, w przewidywaniu, że takie wypadki z ludźmi, najczęściej wtedy wydarzać się mogą.

Niniejszy przykład, jak również więcej podobnych zdarzeń, (których w dalszym ciągu naszego pisma nieomieszkamy przedstawić), jasno przekonywają, że zwierzęta prawdopodobnie posiadają zaród kombinacji i refleksyi umysłowej.

Konie są również obdarzone od Stwórcy wygórowaną inteligencją i dla tego też z łatwością przywiązują się do człowieka.

Z pomiędzy przeżuwających zwierząt, najwięcej pojęć umysłowych posiada *wielbłąd* i *koza*, a najmniej *owca* i *świnia*.

Wzruszenie umysłu czyli uczucie.

Pojęcie umysłowych uczuć ludziom właściwe, posiadają także zwierzęta, lecz w niższym daleko stopniu i nie długo trwa, tém samém rzadko kiedy może wpływać szkodliwie na ich zdrowie.

Zwierzęta objawiają swe uczucie przez przywiązanie, wierność, radość, współczucie, wspaniałomyślność, wdzięczność, potulność, pokorę; lub też, przez nienawiść, podejrzliwość, żalność, zazdrość, złośliwość, mściwość, niewdzięczność, gniew, a nawet przez pychę, dumę i t. d.

Przywiązanie oraz posłuszeństwo większej części domowych i niektórych dzikich zwierząt, w dopełnianiu naszych życzeń, przez obchodzenie się z nimi należycie i czynienie im dobrze, są dostatecznie znane. Spozstrzegać można nieraz w zwierzętach objaw (że tak się wyrażę) wspaniałomyślnego postępku, silniejszych względem słabszych od siebie współtowarzyszy, znoszeniem od nich cierpliwie rozmaitych dokuczliwych naprzykszań; np. pies dorosły nie rzuca się nigdy na szczenię aby je ugryźć, nawet i wtedy, gdy mu bardzo dokucza. Lew i słoń nabierają przywiązanie do psa, gdy wciąż razem z nimi przebywa (co częstokroć spozstrzegać się daje w menażeryach).—O wspaniałomyślnych postępkach zwierząt, posłużyć może następujący fakt. Wielki Wezyr *Rocho Danleo*, znany ze swych okrucieństw, usiłował zmaglić oswojonego swego słonia do zdeptania leżących na polu bitwy rannych nieprzyjaciół; rozkazał więc kluc go i przedziurawiać mu uszy. Pomimo to, słoń jednak nie dał się do tego zmusić, ale przeciwnie, przy każdym swym kroku odsuwał delikatnie rannych na stronę.

Więcej podobnych wspaniałomyślnych czynów zwierząt spozstrzegać można często, chociaż one za to nie otrzymują od nas żadnej wdzięczności. P. *De Boupanelle* opisuje także zdarzenie, jakiego naocznym był świadkiem. Z dwóch razem obok

siebie stojących koni wojskowych, jeden z nich z powodu starości, miał już tak pieńkowato-przytępione zęby, że nie mógł pozuć dany mu obrok, i zdechlby był z głodu, gdyby drugi, towarzysz jego (koń) nie dostarczał mu wciąż, przeżuty przez niego zasilek karmowy.

Co do wdzięczności zwierząt P. Petry przytacza w swem dziele (*Ueber das Seelenleben der Thiere etc.*, Leipzig und Heidelberg, 1865 r. str. 50), następujące zdarzenie: Psu utkwiała kość w gardle tak mocno, że blizkim był zaduszenia, pewien przechodzień spostrzegłszy to, przystąpił do niego i wyjął mu kość z gardła. Po upływie pewnego przeciągu czasu, tenże pies spostrzegł swego wybawcę, poznał go natychmiast, okazywał wielką z tego spotkania radość przez nadzwyczajne przymilanie się do niego, a po odejściu dobroczyńcy skomlał z żalu że tak krótko z nim się cieszył, patrząc wciąż za odchodzącym.

Takie same i inne tym podobne zdarzenia wdzięczności widziano również u wilka, tygrysa i innych zwierząt dzikich, o których przy dalszym opisie, nadmienić nieomieszka.

Czasem zwierzę okazuje wrażenie umysłowe w wysokim stopniu, dowodem tego są *sądy bocianów*, które z powodu przeniewierstwa samicy, zbierają się w wielkiej massie, a po wspólnem naradzeniu, osądzają winną na śmierć i wyrok natychmiast wykonywają.

Zwierzę może zostać pobudzone do gniewu, nie w skutkach ustnych, groźnych wyrażen, lecz przez drażnienie dotykalne. Wybuch gniewu u tegoż bywa szybki, ale nie ciągły. Niekiedy jednak pozostaje przez długi czas w pamięci, a nawet w nienawiść się zamienia, która jednak nigdy nie będzie taką, jaka bywa pomiędzy ludźmi.

Z wszystkich domowych zwierząt, najbardziej do wybuchu prędkiego gniewu są skłonne psy, zwłaszcza z natury swój złośliwe, które po małym ich drażnieniu, już kłają.

Samce w ogóle bywają skłonniejsze do złości od samic; spostrzegać się to daje w ogierach, buhajach, baranach i t. d.

Zwierzęta często są bardzo czule na pieszczoty. Cuvier upewnia, że nawet zdają się posiadać miłość własną w wyższym stopniu. Przywodzi on (Cuvier) w tym względzie następujący fakt: w Hiszpanii zachowany jest dawny zwyczaj, ozdabiać najposlušniejsze muły wiencami z piór. Ozdoba ta widocznie ma zachęcać je do coraz większych usiłowań w dogodzeniu swym panom. Jeżeli tak ozdobiony muł, co wykroczy, zdejmują z niego wieniec i na innego wkładają, skutkiem czego pierwszy staje się smutnym i okazuje swą złość na rywala.

d) *Przywiązanie, przyjaźń i poczucie miłości.* Te przymioty umysłowe, objawiają się w zwierzętach, w miarę ich usposobienia do większych lub mniejszych wrażeń umysłowych. Wszystkie zwierzęta, a nawet drapieżne i pierzchliwe ptastwo, mogą nabierać pewien rodzaj przywiązania do człowieka, gdy się z nimi łagodnie i pieszczotliwie obchodzi, (patrz wyżej na str. 16).

Pies obok przywiązania, odznacza się jeszcze szczególną wiernością; pierwsze daje poznać lizaniem (całowaniem) ręki swego pana lub pani; drugie zaś, zupełnem poddaniem się ich woli.

Niektóre zwierzęta, zwłaszcza pierwszorzędne, posiadają wielkie uczucie przyjaźni i przywiązania. Widzimy nieraz, jak po odosobnieniu zwierząt nawykłych przebywać razem z sobą, wywiązuje się niekiedy u nich choroba, pozbawiająca ich częstokroć życia.

To samo ma miejsce ze zwierzęciem gdy się do człowieka przywiąże. Mnóstwo możnaby przedstawić wypadków

o psach, które skutkiem tęsknoty za swym panem utraciły życie. Nie dawnemi nawet czasy, znaleziono na cmentarzu nieżywego psa, (zdechłego zapewne z głodu) leżącego na grobie zmarłego przed kilku dniami wprzód jego pana.

Nawyknienie zwierząt do człowieka i innych zwierząt, tego samego lub innego rodzaju, a nawet do miejscowości i sprzętów, wzbudza w nich z czasem tak silne przywiązanie, że pozbawione takowych, doznają tęsknoty, tracą chęć do jada, chudną, smętnieją, stają się złośliwymi, niedostępnymi, a krowy obok tego, tracą mleko.

To zmienne zachowanie się zwierzęcia trwać zwykło dośąd, dopóki nie nawyknie do swego nowego położenia, lub dopóki dawne jego stosunki nie będą przywrócone. Pies np. przyzwyczajony do konia, towarzyszy mu wszędzie; koń znów nie będzie jadł obroku, gdy rzeczony pies nie znajduje się przy nim. I krowy przybierają niekiedy rodzaj przywiązania do siebie w tym stopniu, że na pastewniku i w oborze muszą być razem i nigdy nie oddalają się od siebie, a gdy wypadkiem jedna z nich padnie, wtedy pozostała przy życiu doznaje z tęsknoty ogólnego osłabienia — nie je, ryczy wciąż a bardzo często i życie utracą.

Przywiązanie konia do człowieka bywa czasami nadzwyczajne. Następujące zdarzenie, którego naocznym byłem świadkiem, najwybitniej o tem przekonywa. W stajni pewnego znakomitego pana w Warszawie, znajdował się ogier, arabskiej rasy, bardzo łaskawy; dogładany wciąż przez jednego i tego samego dogładacza (kozaka). Pewnego razu ów kozak zachorował tak mocno, że go do szpitala na kurację odesłać musiano; zaraz potem, koń zesmutniał, odsunął się od żłobu, przestał jeść i pić, spoglądał po za siebie na wszystkie strony i stał się tak złośliwym, że nikogo do siebie nie dopuszczał; każdego zaś zbliżającego się usiłował kąsać lub wierżgać zadniemi nogami. Zrazu sądzono iż rzeczony koń

podległ jakiej gwałtownej chorobie, przywołano więc będącego podówczas nadwornego przy tych stajniach Weterynarza Ahrensa, dla udzielenia weterynaryjnej pomocy, co jednak dopełnić nie mógł, albowiem koń żadną miarą przystąpić do siebie nie dał. Po trzech dniowem jednostajnem zachowaniu się zwierzęcia i z obawy aby z głodu nie padło, uznano za właściwe sprowadzić ze szpitala dogładacza. Jak tylko koń spostrzegł swego dobroczyńcę, natychmiast począł rzeć z radości, zaraz jadł i pił, i każdemu do siebie przybliżyć się dozwolił, bez okazania najmniejszej złośliwości. (Więcej podobnych faktów znajdzie czytelnik niżej).

Miłość rodzicielska do swych dzieci, lubo w zwierzętach prędko przemija, wszelako przez przeciąg jej trwania, bywa bardzo szczerą. Miłość swą objawiają, nauczaniem swych młodych, jak postępować przy wyszukiwaniu dla siebie w przyszłości odpowiedniego pożywienia. Ptaki np. w miarę jak przestają karmić swe pisklęta, przez kładzenie im w dziobek posiłku, pokazują takowy zdala, przez co zmuszają ich do opuszczania gniazda, fruwania i nauczania się łowienia zdobyczy

Najwięcej uwagi godne są w tym względzie *sokoły*; które młodym umiejącym już podlatywać, przynoszą w szponach lub dziobie nieżywą mysz, żabę albo ptaszynę i niemi zaprawiają ich w sztuce chwytania zdobyczy. Wzywają je więc pewnym rodzajem krzyku, który młode doskonale pojmują. Na dane hasło zaraz podlatują do starego sokoła, znajdującego się od nich w pewnem oddalonym wzniesieniu w powietrzu, z kądem wypuszcza ze szponów martwe zwierzątko, za którym dla schwycenia go młode sokoły podążają. Z początku nie są one dość wprawne do tej czynności, zatem stary sokół podlatuje, łowi zdobycz i znów puszcza, powtarzając to dotąd, dopóki któremu z nich nie uda się pojąć

takową, za co w nagrodę okazanej zręczności wolno mu ją zjeść. Następnie przynosi im żywą zwierzybę, mianowicie: ptaszka i tym samym porządkiem jak z pierwszymi postępuje.— Upewniają nawet, że widziano jak stary sokół karał dziobem niepojętych i niezgrabnych młodych sokołków, (*Dureau de la Malle-Mémoire sur le développement de facultés intellectuelles des animaux*).

Podobnie wilki uczą swe wilczęta łowienia zdobyczy, wtedy gdy ostatnie nabiorą odpowiednich ku temu sił. Naprzód więc pokazują jakimi sposobami otrzymać można zdobycz i jak z nią postąpić; potem, przynoszą nieżywe zwierzę i szarpią je w oczach młodych; później znoszą im żywe, osłabione duszeniem zwierzę, puszczają takowe, a młode chwytają, zaduszają i rozszarpują zdobycz. Gdy wilczęta wprawia się należycie, stare wilki znoszą wtedy zupełnie zdrowe zwierzęta i puszczają przed nimi, a one doganiają je i jak z poprzednimi postępują; następnie, stare wilki biorą swe dzieci z sobą na zasadzki i tam uczą dalszej wprawy w dokonaniu odpowiednich dla siebie łowów.

Wysokiego objawu miłości macierzyńskiej ku swym dzieciom, okazywać zwykły małpy, lubo ta tak samo jak u innych zwierząt trwa krótko, t. j. w miarę wzrastania młodych i możności wyżywienia się, miłość ta stopniowo gaśnie i z czasem zupełnie niknie; wtedy odpychają je od siebie, a młode tracą coraz bardziej przywiązanie do matki, aż wreszcie stają się dla siebie zupełnie obcymi.

Bocianom i szczurom przypisują rodzaj troskliwości i pieczy względem osłabionych swych rodziców, dostarczając im wszystko co się posiłku dotyczy;—(*Jastrzębowski H. n. o. str. 418*).

Z wyżej przywiedzionych faktów, wypływa to niezachwiane przekonanie, że zwierzęta posiadają obfity zaródmeligeny i władz umysłowych, w rozmaitym stopniu roz-

wity. I co do tego zgadzamy się zupełnie ze zdaniem p. Zagorskiego, który w swém dziele: „*Gawędy naukowe*“ (T. 2. str. 149), przy zastosowaniu czynności intelektualnych u zwierząt, wyraża się: „Bez pojętności nie może być nauki;—bez zrozumienia, że ten podstęp lub ta zasadzka jest lepszą i skuteczniejszą od innéj, nie może być postępu w niéj. Otóż, zwierzęta uczą dzieci swoje łowów, kiedy uczą, więc nauczyciel i uczeń muszą się wzajemnie pojmować, a jeżeli się pojmują, muszą też koniecznie myśleć o przedmiocie tych pojęć, w chwili wzajemnego udzielenia go sobie, a skoro myślą, muszą mieć pewnego rodzaju rozum; małeńki wprawdzie, ale zawsze rozum.“

CZEŚĆ II.

Pogląd na stopniowy rozwój władz umysłowych u zwierząt w szczególności.

Przedstawwszy w ogólnych zarysach wszystko co pod względem instynktu, zmyślności i inteligencyi zwierząt godnem było uwagi; przystąpimy teraz do szczegółowego wykazania stopniowego rozwoju władz duchowych tych tylko istot żyjących, które najwięcej je posiadają,—przy obopólnem wymienieniu korzyści, jakie wielu z nich w zamian za czynione nam szkody przynoszą.

Aby tem systematyczniej uwydatnić stopniowanie tego duchowego rozwoju u zwierząt, postanowiliśmy podzielić je na 4-ry główne klasy.

Klasa I-sza. Zwierzęta niekręgowce, na niskim stopniu rozwoju; nie mające najmniejszego podobieństwa do budowy ciała człowieka,—posiadające jednak oprócz wrodzonego instynktu, bardzo szczupłe zasoby inteligencyi.

Do téj klasy zaliczymy mianowicie: niektóre zwierzęta ze zworza *Nieregularnych* (*Неправильных—Irregularia*), jako

to: Mięczaków (*Мякотелья*—*Mollusca*); Robaków, (*Черви*—*Vermes*)—i Stawowatych (*Цымачатыхъ*—*Arthropoda vel Articulata*).

Klasa II-ga. Zwierzęta kręgowce, ziemno-wodne, wodne i pełzające czyli czołgające się, posiadające więcej już śladów inteligencji od pierwszych,—jako to: Ryby, (*Pisces*), Płazy (*Sirenia v. Batrarchia*), i Gady (*Reptilia*).

Klasa III-cia. Zwierzęta kręgowce nie ssące, opatrzone skrzydłami; w organizacyi swęj więcej do budowy ciała człowieka zbliżone; przytem nadzwyczaj zmysłne, z wyraźniejszym objawem rozwoju władz umysłowych obdarzone;—Ptaki (*Aves*).

Klasa IV-ta. Zwierzęta kręgowce, ssące, czworonożne; których organa są najwięcej do organów człowieka podobne; oraz w działaniach swych jednakie, i u których, obok zadziwiającej zmysłności, władze duchowe sięgają wysokiego stopnia rozwoju.

KLASSA I.

A. Mięczaki (*Molusca*).

Ramionowiec czyli **Stułbia**, (*Гудра*,—*Hydra*,—*Armpolyp* oder *Süßwasser polyp*,—*Hydre*). W miejsce nerwów opatrzone czułkami. Należy do rzędu polipów i do gromady *Jamochłonných* (*Coelenterata*). (*Zool. Popławskiego*).

Żyjątko to, jest najwięcej godnem uwagi dla tego, że odcięte a niego ramię, po upływie kilku godzin napowrót odrastać zaczyna. Jeżeli zaś cały ten polip rozcięty będzie w poprzek na kawałki, to każdy z nich w kilka dni potem, na zupełnego ramionowca wykształci się. Są one bardzo drażliwe i żarłoczne. Najulubieńszym ich pokarmem jest zwierzątko mikroskopowe, **Mułowiec** (*Наида*,—*Nais*), tudzież in-

ne drobne robaczki, a w niedostatku tychże, silniejsze ramionowce pożerają słabszych. Walka dwóch lub trzech takich ramionowców o zdobycz, również i dwóch głodnych, z których jeden drugiego chce połknąć, godne są widzenia przez mikroskop.—Polipy te mają ciało tak przezroczyste, że w nich każdą zdobycz połkniętą, dopóki strawiona nie zostanie, widzieć można. (Jarocki).

Głowonogie (*Головоногия*, — *Cephalopoda*, — *Kopffüsler*, — *Cephalopodes*, — *Picuvre*). Mają nerwy węzłkowate, bez osi mózgowo-rdzeniowej i należą do gromady Mięczaków (*Mollusca*). Nazwa ich ztąd pochodzi, że w otworze pyszczka złożonego z dwóch silnych, rogowych szczęk w kształcie dzioba papugi, znajduje się kilka długich biczowatych macków czyli rozków, licznymi brodawkami z jednej strony zaopatrzonych, które miejsce nóg zastępują. Żyją one w morzach i są drapieżnymi istotami, bo nie tylko że pożerają ryby, skorupiaki, robaki i inne mięczaki, ale nadto, większe z nich, są nawet dla kąpiących się ludzi niebezpieczne, gdyż przycepiwszy się mackami swemi do nóg kąpiącego, mogą go łatwo przewrócić i utopić, a dokonawszy tego, rozszarpują ciało i pożerają. *)

Wszystkie tego rodzaju mięczaki, mają w swem ciele oddzielny worek, napełniony czarną cieczą, którą w razie niebezpieczeństwa z siebie wydają, dla zaczernienia wody i zyskania sposobności ujścia przed nieprzyjacielem. Z tej cieczy zasuszonej, robią najprzedniejszy tusz czarny; który się odznacza właściwą sobie piżmową wonią. (Jarocki).

*) *Głowonog*—opisał dokładnie Wiktor Hugo w dziele: „*Les travailleurs de la mer*.”

B. Robaki (Vermes).

Dżdżownik czyli glista ziemna (*Дождовикъ* albo *Земляной червь*, — *Lumbricus*, — *Regenwurm* *Lombric* albo *Ver-de-terre*). Jest to glista powszechnie znana, żyjąca na stałym łądzie a raczej w ziemi; posiadająca układ nerwowy węzłkowaty, lub z samych nitek nerwowych złożony. Robak ten mały wprawdzie, ale wielkie na kuli ziemskiej wyświadcza usługi. Wierząc bowiem powierzchnię ziemi, ułatwia wsiąkanie w nią wilgoci, a tem samem przyczynia się do zapewnienia przystępu do niej soków do utrzymania roślin niezbędnych. Przesuwając się i wierząc twardą ziemię, liże ją ciągle i połyka będącą przed pyszczkiem; połkniętą zaś, wypuszcza napowrót drogami odchodowemi. Tak posuwa się coraz dalej aż wyjdzie na jej powierzchnię. Podobne postępowanie tego robaka, trwa wciąż przez całe lato. Tylko w nocy wychodzi na powierzchnię ziemi a ze wschodem słońca wraca napowrót do niej.

C. Stawowate (Arthropoda s. Articulata).

Do tych stworzeń należą owady, opatrzone układem nerwowo-węzłkowatym, noszącym nazwę mózgu; tudzież, nitkami nerwowymi. Są nadzwyczaj mnogie, bo liczą sto kilkadziesiąt tysięcy gatunków. Owady te znajdują się w powietrzu, w wodzie, a raczej we wszystkich zakątkach wszechświata. Żadne prawie gatunki roślin ani zwierząt nie bywają od nich wolne. Żarłoczność, mianowicie w pierwszym roku ich życia jest zadziwiająca, z czego wnosić wypada, że przyroda zrodziła je na to, ażeby przyspieszały śmierć przeżyłym nadpsutym, a niszczyły szybko martwe ciała organiczne. Żarłoczność ta, jest powodem rozlicznych szkód jakie zrzadzają, dochodzące niekiedy do tego stopnia, że opieszalym w ich wytępieniu i w dozwoleniu rozplnienia się onych spr-

wia, że nie tylko pojedynczym rodzinom i okolicom, ale nawet w całym kraju niepowetowane klęski zrzadzić mogą.

Jak z jednej strony owady, wyrządzają bez zaprzeczenia wielkie szkody, tak znów z drugiej strony, bardzo są użyteczne w ogólnej ekonomii świata.—Wielką już przysługę czynią przez to: że ułatwiają upłodnienie roślin, przenosząc pyłek kwiatowy z części samczych na samice, jak np. pszczoły;—że oczyszczają ziemię od znajdujących się na jej powierzchni ciał obumarłych, pożywając one, przez co ciała te, nie zarażają powietrza swemi wyziewami i nie działają szkodliwie na zdrowie ludzi i zwierząt,—nadto zaś, użyteczność rzeczonych żyjątek polega jeszcze na tém, że owady, które są opatrzone skrzydłami, latając gromadnie w powietrzu, oczyszczają je ze szkodliwych wyziewów, szczególnie w porze letniej, a napawają takowe wyziewami własnymi, pożytecznymi dla istnienia innych tworów, mianowicie ludzi i zwierząt. Spozstrzegać to się daje szczególnie w dniach parnych latem, tudzież w miejscach nieprzewiewnych przy kałużach, w zaroślach, w których powietrze najwięcej bywa zgęszczone, gdzie różnego rodzaju muchy i inne skrzydlate owady wielkimi massami przebywają. (Jastrzębowski).

Znaczna liczba zwierząt ssących, ptaków, gadów, płazów, ryb i t. d., z których ludzie użytkują, żywią się wyłącznie owadami, w braku których zginęłyby z głodu. Niektóre znów owady, dostarczają człowiekowi miodu i wosku;—drugie, jedwabiu;—z jednych otrzymują się do farbowania najpiękniejsze kolory; inne znów, stanowią skuteczne środki lekarskie, a wszystkie w ogóle, przez pożeranie ścierwa i innych gnijących ciał organicznych, przyczyniają się wielce do utrzymania czystości i zdrowego powietrza.

Wszystkie owady, nim dojdą do stanu doskonałego wykształcenia, ulegają różnym przeobrażeniom, czyli przechodzą przez różne odmienne epoki życia. Z razu tworzą się z jaj

liszki czyli gąsienice (*larva*), które są najżarłoczniejsze;— następnie, przechodzą w stan letargiczny czyli spoczynku, bo zamieniają się na poczwarki (*Nympha*); w tym stanie żadnych pokarmów nie przyjmują, nie przenoszą się z miejsca na miejsce, a wiele z nich nawet żadnego znaku życia nie okazuje. Trzeci dopiero zakres, jest stanem dojrzałości, bo wtedy owad występuje w zupełnym ustroju czyli w stanie doskonałości (*Imago insectum declaratum*).

Z mnogich gatunków różnorodnych w świecie owadów, wspomnimy tu głównie o tych tylko, które pod każdym względem na największą zasługują uwagę, a mianowicie:

Chrabąszcz pospolity, (*Хрыұш маўckiй*,—*Melolontha vulgaris*,—*Maiköfer*,—*Hanneton*). Owad ten żyje w całej prawie Europie, jest nadzwyczaj żarłoczny a tem samem wielkie nam wyrządza szkody,—bo niweczy drzewa owocowe, modrzewowe i leśne przez objadanie z nich liści,—lecz za to, tak on, jak jego gąsienice, przynoszą pożytek z siebie, służąc za karmę trzodzie chlewnej, ptastwu domowemu, a mianowicie lubią je kaczki;—obok tego, dostarczają dobrego zwierzęcego nawozu. Sądzą nawet, że przez mocne gotowanie chrabąszczy pospolitych, otrzymuje się smarowidło do wozów. (*Dr. Stanisław Szenic, N. 18 Korr. Roln. i przemysłowy z 1866 r.*). Rzezone owady pokazują już zaród zmyślności w swem postępowaniu; co najwyraźniej spostrzegać się daje w *chrabąszczu egipskim*, który z wielkim trudem tworzy sobie z gnoju gałkę, składa w niej jajeczka, zatacza jak beczkę w swobodne miejsce i tam ją zagrzebuje. Jeżeli w swej robocie napotka jaką przeszkodę, wtedy inne na pomoc mu przybiegają.

Drugim owadem do powyższego podobnym, jest: **Chr. Podjadek**; turkuć,—*Мѣдведка*,—*Gryllotalpa vulgaris*,—*Maulwurfsgrille* lub *Ackerwerre* albo *Erdkrebs*,—*Insecte ou verqui ronge un arbre par la racine*;—niewłaściwie nazwany niedźwiadkiem i znany powszechnie ze swych dokuczliwych

szkód, jakie czasami w ogrodach i polach zrząda. Najszczególniejszem w nim uważać się daje to, że na końcu ciała zaoopatrzonym jest dwoma kolcami i trzema parami nóg, a z nich przednia para krótsza, szeroka, mocna, opatrzona tęgiemi, ostremi pazurami, w części do nóg kreta podobna, służąca mu do kopania ziemi.

Widzimy więc jak natura mądrze stwarza zwierzęta do jednego i tego samego celu, nadaje im jedną i tę samą formę, modyfikując ją lekko u rozmaitych stworzeń, przez co sprawia, że owad może mieć niejaki do zwierząt ssących podobieństwo.—(Podjadek ten tarcie swych skrzydeł wydaje szelest, podobny do szelestu świszczą).

Szczególnie godnym uwagi jest sposób, w jaki sobie rzeźbiony owad gniazdo buduje. Wybiera on ku temu bryłkę ziemi znacznej wielkości i prawdopodobnie napuszcza ją kleistym produktem, w rodzaju śliny; przez co bryłka ta ziemi nabiera kulistego kształtu i zbitości. Na powierzchni gniazda jest dość obszerny otwór, od którego do środka prowadzi kanał wężykowaty. Głębokość gniazda zajmuje 2—3 cali, które jest opatrzone wewnątrz otworem wielkości włoskiego orzecha i mieści w sobie przeszło 200 jajeczek.

Chrabąszcz Grabarz, (*Могильщик*, — *Necrophorus*, — *Todten-gräber*, — *Necrophore* lub *Porte-morts*). Zwierzątko to zagrzebuje w ziemię każde nieżywe stworzenie, jakie tylko w swym pochodzie napotka, np. mysz, kreta, ptaka i t. d. przywołując w pomoc kilku swych towarzyszy dla przeniesienia trupa w stosowne a umyślnie na ten cel obrane miejsce. W te zwłoki składa on swe jaja, zasypuje ziemią i tem zabezpiecza przyszlą żywność swych dzieci, które się w owym trupie wylądzą mają. Owad ten w podejmowaniu rzeczonyj pracy udowadnia nietylko wrodzonego instynktu, lecz i posiadanie szczególnej pojętności i rozwagi. *P. Clairville*, autor *entomologii Szwajcarskiej*, był naocznym świadkiem takiego po-

stępowania grabarza, który męczył się z nieżywą myszą, chcąc ją zagrzebać, lecz gdy tego z powodu twardości gruntu dokonać nie mógł, pobiegł na zagon, gdzie grunt był mniej ścisły i zaczął tam znów dół kopać; poczem wrócił do myszy i usiłował wszelkimi sposobami przenieść ją na nowe miejsce. Ale gdy usiłowania jego w tem były nadaremne, odstąpił trupa i po kilku minutach powrócił do niego z trzema swymi towarzyszami, którzy jakoby zmówieni, wsunęli się pod mysz, pociągnęli do zagonu gdzie nowa wykopana była dziura, zakopali ją i spiesznie zasypali ziemią.

Drugi jeszcze ciekawszy fakt jest następujący:

Naturalista *Gleditsch* opowiada, że jeden z przyjaciół jego, zawiesił na kiju ropuchę dla zasuszenia jej, a kij zatknął w ziemię. Grabarze zebrawszy się około kija, po długiem oglądaniu go na wszystkie strony, podkopali się wreszcie pod niego i dotąd pracowali, aż się kij na ziemię zwałił. Poczem nie tylko zakopali ropuchę, lecz nawet uczynili to z laską, jak gdyby przewidując, że ona mogłaby stać się poznaką miejsca, w którym ropuchę zagrzebali. (*Gawędy naukowe Zagórskiego str. 139—140 z r. 1859*).

Czy przywiedzione dopiero fakta, nie stwierdzają dostatecznie, że stworzenia te posiadają obok wrodzonego instynktu, pewną własność idealnej kombinacji i znacznych zasobów pojętności; jeżeli zechcemy zwrócić bliższą uwagę na owe porozumienie się z towarzyszami i przyprowadzenie ich w takiej ilości jaka była potrzebna do dokonania pracy, przeniesienia i zagrzebania mysich zwłok; — tudzież, na zmyślność przewrócenia laski, na której znajdowała się ropucha i zakopania razem, dla zniszczenia śladu bytności onych?

Dziad szary, (*Древесный клоуз*, — *Pentatoma rufipes*, — *Rothfüssige Baumwanze*, — *Aïoulle gris*). Owad ten godzien jest wspomnienia, mianowicie z tego względu, że młode dopóki nie dostaną skrzydeł, towarzyszą nieodstępnie swym

matkom, jak kurczęta kwoce. Najwięcej tych owadów napotkać można na polach zasianych grochem, gdzie wytepiają tak zwane strąkowce, tudzież inne tej roślinie szkodliwe owady.

Piaskowiec łąkowy, (*Скакунз поляной*,—*Cicindela campestris*,—*Feldsandköfer*,—*Cicindele*). Gąsienica tego owadu dla zdobycia sobie pożywienia, używa przebrzydłego podstępu. Żyjąc w swej rnrkowatej, pionowej jamie, wystawia głowę równo z powierzchnią ziemi, okrywając się leciutko piaskiem. Owad tamtędy przechodzący, sądzi się dosyć bezpiecznym na tym moście, gdy nagle gąsienica głowę usuwa, a biedna jej zdobycz zapada się w grób ciemny, gdzie zostaje pożartą. (*H. N. prof. Leśniewskiego str. 275—276*).

Motyle, (*Бабочки*,—*Vanessidae*,—*Ledoptera diurne*,—*Flatrer* albo *Schmeterling*—*Papillons*). Ze wszystkich motyli najczęściej godnym jest wspomnienia motyl biały *kapuściankiem* (*капустный*,—*van. brassicae*) zwany dla tego, że jak tylko wydobędzie się z poczwarki, ukrytej przez zimę w szparze kory, lub przypiętej do ściany mieszkania, to leci zaraz bez żadnego przewodnika do kapusty, na której samica znosi jajeczka. Składa je ona na takiej tylko, co rośnie najbliżej zabudowań, nigdy zaś na tej, która bywa zasadzoną w oddaleniu od wsi, lub za wodą, a to z tego powodu, aby dać bezpieczne schronienie swemu potomstwu, oraz możność łatwego przeniesienia się przed zimą do miejsca dogodnego i pewnego. Samica rzeczonego motyla, zachowuje przy niesieniu swych jajeczek taką instynktową ostrożność, że składa je tylko na dolnej powierzchni liści kapuścianych, dla tego, iż by zabezpieczyć one od uszkodzenia, jakiegoby mogły doznać od słoty, zimnej rosy, lub skwaru słonecznego; tudzież, iżby nie uległy zniszczeniu ze strony żarłocznego ptastwa, ludzi i t. d.—Liszki zrodzone z tych jajeczek, po zupełnem ich wykształceniu się, porzucają podczas nadchodzącej zimy, swój

dotychczasowy pobyt i udają się w miejsca zdolne zapewnić im wygodne i bezpieczne schronienie. Uchodzą więc z tamtąd i nie zważają na zarośla, trawy, zboża, parkany lub inne tym podobne zawady, zdążają wreszcie tam, gdzie rokują sobie odpowiednią na zimę siedzibę. Jeżeli zima ma być ostra, słotna i zmienno-wietrzna, liszki te cisną się zwykle do mieszkań ludzkich i po ich kątach szukają dla siebie pewnego skrytego pobytu.—Powyższe postępowanie tych żyjątek dostatecznie przekonywa o sile ich instynktu.

Kierby przytacza w dziele Schuberta (*Algemeine Thierseelen Kunde* z r. 1863 str. 50—51) o zadziwiającem postępowaniu gąsienicy motyla istniejącego w Nowej Holandyi. Gąsienica ta ma wydrążyć w drzewach walcowate mieszkanie, kryje wchód do tegoż poruszną klapą, którą sobie tworzy z liści i kawałków gnoju przeplatanych jedwabistą pajęczynką dla swobodnego przejścia. Regularnie każdego wieczora po zachodzie słońca, opuszcza ona mieszkanie, aby przynieść liści, mających jej służyć na pożywienie i jak tylko dzień pocznie, spieszy napowrót do swej kryjówki, podnosi klapę ogonkiem, a tyłem do niej się wsuwa, ciągnąc liść za sobą. Czynność wzmiankowanej gąsienicy przedstawia wielką jej zmyślność w sztucznem tworzeniu sobie bezpiecznego mieszkania i zapewnienia dla siebie stosownego pożywienia.

Pająki, (*Пауки, Araneae, — Spinne, — Araignee* albo *E'péire*). Stanowią rodzaj owadów słynnych ze sztuki przędzenia pajęczyny, tudzież z posiadania nadzwyczajnej rzeskości i wytrwałości.—Najgodniejszym uwagi w sztuce snucia siatek pajęczych jest:

Pająk krzyżak, (*Крестовикъ, — E'peira diadema, — Kreizspinne, — E'péire diadème*).—Owad ten powszechnie jest znany w Europie i odznacza się szczególniej obyczajami swemi i umiejętnością. Nieślusnie lud obwinia go o zabójczą

truciznę, bo lubo posiada w sobie pewien jad, wszelako tenże jest zawsze mniej dokuczliwy niż od ukłucia pszczoły lub osy,—a nawet prawdopodobnie słabszy od ukłucia komara. W sposobie życia i zatrudnienia tego owadu spostrzegać się daje wiele osobliwości godnych wzmianki, dowodzących posiadania pewnego stopnia rozumu. Wyszukuje bowiem dla siebie odpowiednie przemysłowi jego miejsca, z których może najłatwiej otrzymać zdobycz w muchach lub innych owadach. Miejsca te obiera sobie zwykle na ścianach w opustoszałych, albo rzadko kiedy przez ludzi zwiedzanych budynkach; jak niemniej, w oknach lub w otworach, gdzie najczęściej much przelatuje, to jest: między suchymi gałęziami drzew, w lasach i zaroślach; słowem, wszędzie tam, gdzie sieć swoją pionową może rozciągnąć i gdzie znajdują się komary lub inne drobniejsze owady; nie gardzi wszakże większym od siebie chrząszczem, uwikławszy go w swój matni. Sieć przeto tego pająka stanowi przyrząd do zwykłych jego zatrudnień i do utrzymania życia.

Sposób w jaki krzyżak snuje i rozpościera siatki w obraném miejscu, jest nader zajmujący. Przyciska on tylną część tułowia na której znajdują się trzy pary brodawek czyli kądzielników, do punktu gdzie chce mieć uwiązany początek swej przędzy. Kądzielniki te, wydzielają z siebie dwie różne ciecze, z jednej tworzy się właściwa przędza czyli nitka pajęcza, a druga służy do przyklepienia téj nitki, gdzie tego wypadnie potrzeba. Krzyżak dając początek nitce pajęczej i przytwierdziwszy czyli przykleiwszy ją do jakiego stałego punktu, prowadzi takową w rozmaitym kierunku, stosownie do swoich poruszeń i ona stanowi dla niego nie nic, a linkę tak mocną, że ciężar jego zawsze i z pewnością utrzymać może. Czynność snucia, krzyżak skutecznia biegle i z niejaką rozważą. Miejsce gdzie sieć swą rozciągnąć obmyślił, zwieźdza najprzód w różnych kierunkach, zanim robotę rozpocznie.

Nitki pajęczne rozciąga pomiędzy dwiema ścianami a pułapem, wpośród których snuje siatkę nadzwyczaj szybko, zwinnie, zgrabnie, sztucznie i trwale, nadając jój różne formy, najzwyczaj zaś kształt promienistego koła, dziesięć i więcej cali w średnicy mającego, w którym wszystkie promienie rozchodzą się nadzwyczaj regularnie.—Ukończoną swą pracę, krzyżak obchodzi po linii węzownicowatej, snując za sobą nitkę i przytwierdzając ją w poprzek do każdego promienia, przyczem jednocześnie przegląda i poprawia robotę, gdzie uważa tego potrzebę.

Rzeczonój sieci używa do łowów nadzwyczaj zmyślnie; robi w niej zasadzki na zdobycz następującym sposobem: Usiadłszy w samym środku koła, lub ukrywszy się gdziekolwiek w kącie, blisko sieci lub w umyślnie zbudowanej kryjówce, czatuje cierpliwie aż się co uwikła, a gdy bystrém okiem spostrzeże uwikłaną w sieci muchę, komara lub innego jakiego małego owada, albo też pozna to po drganiu siatki, z której jedną nitkę ciągle trzyma nóżką,—wtedy krzyżak wpada na zdobycz, osnuwa ją pajęczyną iżby się z niej wydobyć nie mogła, lub drażni i straszy dla większego uwikłania się, poczem przyskakuje i wysysa ją.—W dni pogodne ów pająk siedzi w środku sieci, zaś przez noc całą i w czasie deszczu, tudzież burzliwego powietrza, kryje się na ustroniu.

Dziwnym jest równie sposób w jaki samiczka swe jajka znosi. Składa je ona w owalny żółtawy woreczek, utkany umyślnie z mocnych pajęcznych nitek i przywiązuje go do ściany, lub kładzie w jaką szparę, zkąd na wiosnę wylęga się mnóstwo małych pajączków.

Krzyżak przez łowienie i niszczenie mnóstwa much i innych owadów staje się dla nas wielce użytecznym stworzeniem.

Dawniejsi lekarze: Berzelius, Lachner i inni, używali pajęczyny jako skuteczne lekarstwo na febrę, a niekótó-

rzy z nowszych, jak Hiller i Horn przyznawali jęj nawet więcj jeszcze skuteczności od chininy.—Miała ona także pomyslnie działać przeciw spazmatycznym cierpieniom, tudziej przy tamowaniu krwotoków i w innych jeszcze chorobach.—Na wsiach pajęczynę zmieszana z niesoloném masłem, przykładają na skaleczone członki.

Pajaki żyjące u nas, zwane tarantulami (*Muzupz u.u mapamyz*,—*Licosa tarantula*,—*Tarantelspinne*,—*Tarantule* lub *lycose*), są twórcami pajęczyny latającej w tēj porze jesiени, któręj dają zwykle nazwę *babskiego lata*.

Pajak podkopnik *Музал мулерз*,—*Ctenisa caementaria*,—*Minier spinne*,—*Mygalodonte maconne*.—Żyje w południowęj Francyi i Korsyce; snuje sobie chodniki na stromych marglistych ścianach, prowadzące pod górę, będące na 1 1/2 cala szerokie i 2 stopy długie; opatrzone ruchomemi drzwiami, które sobie z łatwością otwiera i zamyka. Drzwiczki te utworzone są z ziemi i pajęczych nitek; zewnątrz szorstkie i nierówne, aby ję trudno było rozpoznać, wewnątrz zaś gładkie, wypukłe i przedzą powleczone; przytem nadzwyczaj szczelnie dopasowane i tak dokładnie zamknięte, jakby je najlepszy zbudował cieśla. Z wierzchu owego powleczenia, wyprowadzone są nitki do tkaniny chodnika, przez co rzezony drzwi w postaci klapy wiszą jakby na linie i zamykają się własnym swym ciężarem; chcąc ję otworzyć potrzeba przezwyciężyć opór pajaka, który tego silnie wzbrania.

Pajak zwany Ptaśnikiem *Имуцедз*; *Theraphosa avicularia*; *Vogelspinne*,—*Mygale aviculaire*;—przebywa w krajach gorących, a mianowicie w Ameryce między zwrotnikami. Odznacza się głównie dowcipnem wygrzebaniem sobie w glinie dziury walcowatej na parę cali głębokięj; oblepia jęj ściany mieszana wapna z piaskiem, wyściela ją mięką pajęczyną i przymyka szczelnie otwór wiekiem, które zaiste jako arcydzieło

uważaćby wypadło; zrobione jest bowiem z układanych warstw pajęczyny i marglu; posiada zawiasy sporządzone z pajęczyny. Powierzchnia tego wieka chropowata, nie różniąca się niczem od ziemi; zaś, dla niedopuszczenia do siebie przystępu nieprzyjacielowi, pająk ten przytrzymuje z wewnątrz dziurkowaną stronę wieka haczykowatemi żuwaczkami swemi.

Pająk Wodnik;—*Себерякъ*,—*Argyroneta Aquatica*;—*Wasserspinne*,—*Argyronette*. Buduje sobie szczelnie mieszkanie w rodzaju podwodnego dzwona; stopniowo napelnia go powietrzem i żyje w niem bardzo wygodnie.

Ze wszystkich wyżej przytoczonych pajaków najgodniejszym uwagi jest: **Pająk domowy** czyli **Przędnik** *Головникъ или Домашнiй паукъ*,—*Tegenaria domestica*;—*Haus-Fenster* albo *Winkelspinne*;—*Tegenaire domestique*;—powszechnie u nas znany, jako przepowiadacz pogody lub słoty; przeczuwa on bowiem najmniejszą zmianę powietrza i oznajmia to szczególnem swem zachowaniem się.—Rzeczony gatunek pająka może być nawet przyswojony, o czem przekonywa pająk chodowany przez hrabiego *La u z u n a* (Szubert str. 61). Pająk ten zbliżał się gdy go pan przywoływał, znał go dobrze, był posłuszny; brał z palców jego muchy bez najmniejszej w całym swém postępowaniu obawy.

Z wzmiankowanego dopiero przykładu wnosić należy, że skłonność wychowawcza rzeczzonego pająka, przedstawia już wyższość umysłową względem innych pokrewnych mu gatunków.

Przystąpimy teraz do opisu: *os*, *pszczół*, *mrówek* i *termitów*, przy wskazaniu podziwienia godnej ich pracowitości, umiejętności, łącznie z oszczędnością, przezornością i rządnością; oraz cudownego pomiędzy nimi stowarzyszenia, przez co widocznie daje się w nich odróżnić instynkt od właściwych objawów inteligencyi, którą w różnym posiadają stopniu.

Osy, (*Ocy*,—*Vespa*,—*Vespen*,—*Guèpes*).

Osa piaskowa; *Oca* *пескунчикъ*,—*Ammophila sabulosa*,—*Sandwespe*; która tak samo jak pies, kopie ziemię nóżkami i rzuca ją po za siebie. Jeżeli z powodu twardości ziemi dopiąć tego nie może, to odgryzuje ją kawałkami i odnosi daleko na stronę.

Osa rolna czyli **Przewąstka**, *Вонзанный эвменъ или полевая оса*,—*Eumenes coarctata*,—*Ackerwespe*;—podobna do osy murzastej (*Oca* *каменчикъ*,—*Odynerus spinipes*,—*Mauerwespe*). Odskrobuje wapno ze ścian żuwaczkami swemi, urabia je z wodą na ciasto, ugniata przednimi nóżkami i tak sporządzoną przez siebie lepiankę przystawia do krawędzi swego, blisko 2 cale głębokiego otworu.

Z wszystkich *os* najwięcej zarodków umysłowości posiada:

Osa pospolita papierowcem zwana *Обыкновенная оса*,—*Vespa vulgaris*,—*Gemeine vespe*,—*Guépe commune*. Żyje ona gromadnie i buduje w ziemi lub pniu spruchniałym domki w rodzaju grodu, z rozmaitemi ulicami i misternie urządzonej mieszkaniami. Budowle te opasuje sobie w około papierowym na cał grubym murem, mającym kształt okrągły i jedną stopę obwodu. Otwory komórek czyli stancij dochodzą do wszystkich piątr, a miéjsce schodów dla swobodnej przechadzki w rozmaitym kierunku zastępuje pewna ilość filarów. Przegrody ścienne tych komórek są podwójne, lub potrójne i tak szczelnie zestawione, że powietrze między nimi przechodzić nie może, przez co zabezpiecza swe mieszkania od chłodu podczas zimy, a od gorąca w ciągu lata. Materiał papierowy do całej budowy wyrabia ona z ópilek drzewa, odgryzając i rozdrabiając je żuwaczkami swemi i przez mieszanie z wodą zarabia na gęstą masę bibulastą, z której tworzy małe gałeczki i tych do stawiania budowli mającej kształt sześciokątnych komórek, używa.

Że osy te wiedzą wszystko co robią wnosić można z tego, iż gdy gdziekolwiek spostrzegą kawałek papieru, zabierają go natychmiast dla skrócenia sobie roboty.

Podczas gdy jedne z nich zajmują się pracą tworzenia domków, inne tymczasem zdążają na polowanie i znoszą kawałki winogron, gruszek, lub trochę soku z tychże. Każda więc osa ma wyznaczoną dla siebie robotę.—Karmią się wzajemnie pyszczkami. Robotnice są najmniejsze; samiec dwa razy a samica sześć razy od nich większa. Ostatnia uważaną tylko bywa za matkę, nie zaś za władczynię, to też w ich demokratycznym państwie niema wielkiego porządku.

Rzeczono osy w rozważném swém postępowaniu nie posilają się wyłącznie instynktem, lecz władzami umysłowemi w miernym rozwiniętem stopniu, o czem przekonywają spostrzeżenia Darwina, który był naocznym świadkiem, jak osa latająca pewnego dnia w jego ogrodzie, złowiła na piasku dużą muchę, téj samój prawie co ona wielkości. Ukłękł więc za drzewem, aby całej téj scenie lepiej się przypatrzeć; spostrzegł wówczas, że osa odcięła musze głowę i brzuch, a nóżkami swemi schwyciła pierś tejże wraz z będącemi na niej skrzydełkami i ze zdobyczą odleciała, Ponieważ zaś wiatr poruszając skrzydełka muchy przeszkadzał odlotowi osy, wróciła zatem na piasek, podjęmowała ostrożnie skrzydełka i wtedy z pierśią muchy odleciała swobodnie.

Uwaga. Wszakże instynkt nie nauczył osę, aby dla łatwiejszego uniesienia zdobyczy odjęła jój wprzód skrzydła; tudzież, aby powróciła na piasek dla dokonania téj operacji?—Widocznie więc tym postępkim osy kierowała potęga ducha, jako bodziec intelligentnych przymiotów, a nie sam instynkt.

Pszczola, (Пчела,—Apis,—Biene,—Abeille)

Powszechnie znany i ceniony owad,—który za mały nad nim dozór i dostarczanie wygodnych pszczolników czyli

ulów, wyplaca się sownie woskiem, miodem i klejem pszczolnym. Z tych, dwa pierwsze od niepamiętnych czasów były i są ważnemi gałęziami gospodarstwa i handlu.—Od niepamiętnych też czasów przodkowie nasi umieli ratować roje pszczół, przez podstawienie im nowej matki czyli królowej, w miejsce zginionej.

Wszystkie gatunki pszczół posiadają wrodzone przymioty stawiania sobie sztucznych budowli podług potrzeb i okoliczności; prowadząc o to walki z zaborczemi istotami.

Pszczół jest kilka gatunków i tak:

Grabarz czyli pszczelinka, czyli trzmiel ziemny;—*Тмьль земляной*;—*Bombus terrestris*;—*Erdhummel*;—*Bourdons*;—wykopuje sobie w ziemi dołek, zwykle na suchych łąkach, lub na pagórku, zakrywa go od najścia mrówek, składa węń miód dla wyżywienia swych młodych i prowadzi życie w parze, samotne.—Gniazdo to ma z wierzchu podobieństwo do małego, mchem pokrytego kopca; u spodu jest otwór wychodowy i wchodowy, misternie urządzone, tworzy je kręta długa galerya. Gniazdo swe zakładają trzmiele zwykle przy kopcu mchu, na którym obrawszy sobie miejsce, stoją szeregiem jeden za drugim. Stojący najbliżej kopca bierze z niój po źdźbło mchu, drze go, skubie i rzuca w tył po za siebie zadniemi nóżkami; rzucone źdźbło bierze drugi trzmiel, oczyszcza lepiej, podaje trzeciemu i t. d., aż mech dostanie się do gniazda; będące tam trzmiele otrzymawszy takowy, zanoszą go w głąb gniazda do podziemnej komory, wysięlają nim sklepienie, boki woskiem wylepiają, a dno przekładają liściem.

W tém gniazdzie samica składa naprzód wydrążone kawalki wosku, w którym znosi swe jaja. Z owych jaj wylęgnięte gąsienice, gdy ukończą ostatni przetwórczy, przemieniają się na bezpłciowe trzmiele, otwierają sobie komórki, i biorą się zaraz do pracy.

Inne dzikie, polne i leśne pszczoły, a mianowicie *Mularcki Antophora parietina*, dziurawiąc drzewo spruchniałe i inne podobne im miejsca, tworzą sobie misterne i sztuczne budowle dla swych mieszkań a walcząc o to z napastnikami, mocują się z nimi tak, że jedne drugich o ziemię rzucają.

Wszystkie jednak dopiero wymienione gatunki pszczół w postępowaniu swém posiadają zaledwie cząstkę tego co mądre pszczoły noszące nazwę *miodowców*.

Pszczoła miodonośna, *Медодоуная пчела*,—*Apis mellifica*,—*Honigbiene*,—*Abeille*;—odznacza się ona przedewszystkiem dobrym wzrokiem, słuchem, smakiem i wybornem powonieniem. Owady te brzęczeniem swém przedstawiają mowę znakową, za pomocą której rozumieją się wzajemnie. Umieją poznawać dobrze swą miejscowość, albowiem po rozproszeniu się w różne strony, trafiają napowrót do swych siedzib;—przytem, posiadają dobrą pamięć. Dostrzeżono bowiem, iż kiedy pierwszy raz pszczoły odlatują z nowego ula, to zanim się oddalają po plon miodowy, długi czas wprzódy krążą w około ula, jak gdyby dla łatwiejszego obeznania się z nową miejscowością.—Znają również tego, co ich dogląda, oprzuta i ciągle ma o nich staranie i umieją odróżnić go od innych osób. On sam tylko może się najczęściej bezkarnie do ulów zbliżać, a nawet mają dla niego pewien rodzaj przychylności.

Od samego wylęgnięcia się z jaja, a raczej wydobycia się z gąsienicy, są one tak ostrożne w unikaniu niebezpieczeństw i tak biegle w wykonywaniu właściwych czynności żywotnych, jak istoty pojętne, po przebyciu długiej szkoły doświadczenia i nauki. Pilność, czynność i oględność w ich pracach jest godną podziwiania.—W jednym pszczolniku mieści się od 20 do 50 tysięcy pszczół, a jednak wszystkie żyją z sobą w zgodzie, lecz śmiało i zajądliwie wzbraniają przystę-

pu do swych mieszkań nieprzyjaciołom. Cały rój ma jedną tylko królowę czyli matkę, a obok tego znajdują się w nim samce (*trutnie*), a osobno znów oddział pracowników, czyli nijakich (*bezpleciowych*). Z ostatnich, jedne stanowią rodzaj rzemieślników do stawiania budowli, drugie zaś muszą dostarczać pożywienia.—Przy tworzeniu sobie w budowlu mieszkań, starają się najprzód wylepić wszystkie wnętrza ścian, woskiem miękkawym, ciemnym, *perchą* zwanym, zbieraną przez nich w tym celu na topolach lub innych liściach żywicznych.

Po ukończeniu wałów grodu swego robotnicy zakładają u wierzchu ula fundamenta na mieszkanie dla narodzić się mającego potomstwa. Same mieszkania złożone są z izdebek różnej wielkości, a oddzielne znów komórki, czyli zagrody, służą na skład zapasów miodu. Robocze pszczoły wykonywają swe prace nadzwyczaj starannie, albowiem od samego rana wylatują dla zbierania posiłku z kwiatów, zwietrzywszy je zdaleka. Za pomocą swych wydrążonych żuwaczek wysysają sok miодowy z tychże—sam zaś żółty pyłek, który z powodu, że całe ciało pszczoły pokryte jest włosem, osadza się na nich, a one tylnymi szczoteczkowatemi u spodu nóżkami takowy zbierają, lub też z pręcików go odskrobują. Pyłek ten żują, urabiają z niego dwie małe gałki i z tą zdobyczą zdążają napowrót do ula; a złożywszy w nim swe zapasy, odlatują znów po drugie. Towarzysze spotkawszy ich w drodze, przyjmują do swęj gęby sok cukrowy, wypuszczony z trąbki pierwszych i zanoszą go do ula, a tamte po nowy nektar zdążają. Inne robocze pszczoły tworzą plasterki, których są w stanie zrobić kilka tysięcy w przeciągu doby, a te zmienione na jeden plaster wynoszą 1-ną stopę długości i sześć cali szerokości. Cały oddział pszczoł pracowników, rozrabia pyłek z kwiatow, depcząc lub żując go, aż się utwo-

rzy massa ciągnąca, mięka, nosząca nazwę żółtego wosku, z którego budują rurki sześciścienne, zupełnie regularne, zakończone piramidą trójścienną, o trzech czworokątnych ścianach. Rurki te sporządzone w rozmaitym kierunku, przylegając do siebie tworzą ściany trójkątne,—każda z tych ścian cienka jak papier, a wszystkie misternie uporządkowane. W komórkach zwyczajnych mieści się czysty miód, przykryty blaszką woskową, chroniącą go od wycieknięcia, i ten stanowi zapas na zimę. Pszczoła nie robi miodu lecz zbiera go tylko z kwiatów w których on się mieści. Robocze pszczoły budują dla królowej obszerną okrągłą komórkę, wielkości naparstka, na co mnóstwo potrzebują wosku. Do tej komórki przylegają inne mniejsze mieszkania, służące do składania jaj, z których wykluc się mają gąsienice.

Pszczoły robocze, rozdzielają między sobą pracę w pszczolniku następującym porządkiem:

Większe czyli starsze, zbierają wyłącznie pyłek kwiatowy i miód; ostatni przynoszą i wypuszczają z siebie, a proszek pyłkowy oddają mniejszym roboczym pszczołom, których przeznaczeniem, jest przygotowanie pokarmu gąsienicom i budowanie komórek. Inne znów, trudnią się utrzymywaniem w ulu porządku, obserwowanie pogody, lub deszczu; inne strzegą bram grodu, odpędzają zakradające się do miodu zwierzęta miodożercze,—tudzież inne owady i ludzi, ku zapobieżeniu czego urządzają sobie dla wéjścia do grodu ciasną tylko furtkę.

Najdokuczliwszym miodochciwym nieprzyjacielem pszczoł, jest ptak zwany *wskaziciel*, bo nie tylko, że wskazuje ludziom drogę do ula w lesie w dziuplach drzew będącego, lecz sam częstokroć miód im wybiera, co mu nie uchodzi bezkarnie, bo rozjątrzone pszczoły kłują go swemi żądłami tak, że nie raz już znajdowano go nieżywym przy ulu.

Najbardziej podziwienia godnym jest to, że pszczoły chcąc zabezpieczyć się od wyziewów, które martwe ciało z siebie wydaje, oblepiają je woskiem. Postępek ten ze strony pszczół dowodzi, że one pojmują następstwa tych czynności, przeto śmiało za fakt inteligencji uważanym być może.

Jeżeli rój traci królowę, natenczas pszczoły robocze psują kilka zwyczajnych izdebek, tworząc w ich miejsce królewską komnatę, w której składają zwyczajną gąsienicę. Skoro ta dojrzeje i zacznie się wydobywać ze swjej siedziby, wtedy powstaje po całym ulu nadzwyczajny ruch, przyczem pszczoły robocze zatykają otwory woskiem, aby jej wychodu z mieszkania wzbronili.—Pszczoły nie cierpią pomiędzy sobą próżniactwa, starają się przeto pozbyć wszystkich bezczynnych samców czyli trutniów, znajdujących się pomiędzy niemi i zabijają ich od razu.

Po pszczolach przypadają mrowki, posiadające w gromadzie owadów stawowatych najwięcej inteligencji.—Zanim jednak to nastąpi, winiśmy wprzód wspomnieć o ich głównym nieprzyjacielu, którym jest:

Mrówkolew panna. (*Myrmica*.—*Myrmecoleon formicarius*,—*Afterjungfer* oder *Ameisenlöwe*.—*fourmilion*).

Rodzaj ten owadu słynny ze swjej chytrości i zmyślności, godnym jest wspomnienia. Ponieważ nie posiada tyle zwinności przy dopędzaniu zdobyczy, używa więc następującego fortelu: tworzy on sobie w piasku dołek stożkowaty, na cał głęboki i tyleż mający średnicy. W dolku tym ukrywa się cały, wyjąwszy szczęk i oczu, przyczem wysuwa na zewnątrz swe duże kleszcze. Skoro tylko ujrzy zbliżającą się do dolku mrówkę, lub inny owad, chwyta je i pożera. Wprawdzie mrówka w przewidywaniu tego niebezpieczeństwa usiłuje natychmiast dostać się na wierzch dolku, lecz chytry mrówkolew, rzuca na nią tak długo i tyle piasku, że napo-

*

wrót spaść musi. Dolki rzezone robi bardzo zgrabnie. Najprzód tworzy w piasku okrągły rowek, w skutek czego powstaje w środku stożkowata wyniosłość, pod którą on wsuwa się wężykowato, a za każdym swym poruszeniem wyrzuca piasek na zewnątrz rowka. Czynność tę uskutecznia z taką siłą i szybkością, że wkrótce śladu z piaskowego stożka nie pozostaje. Jeżeli robocie jego przeszkadza jakiś kamyczek, to albo wciska go do ściany bocznej rowka, albo podłazi pod niego i odsuwa swym grzbietem na bok.

Mrówkolew trzymany w stosownej skrzynce, oswaja się prędko, poznaje przeznaczoną dla niego karmę i przyjmuje ją ochoczo z ręki dawcy.

To, cośmy o mrówkolewie powiedzieli, dowodzi o jego intelektualnych zdolnościach w pewnym stopniu rozwiniętych.

Opiszemy teraz rozmaite gatunki mrówek i ich szczególne przymioty umysłowe.

Mrówka leśna czyli zwyczajna, (*Обыкновенный муравей*, — *Formica rufa*, — *Gemeine Waldameise*, *Grosse Holzameise*, — *Fourmi*). Owad ten objawia wrodzoną zdolność do wykonywania bez nauki właściwych sobie czynności.

Głównie zaś przedstawia swą zmysłność w godnym podziwu budowaniu dla siebie mieszkań w swych mrowiskach, tudzież, że robi je większe i obszerniejsze, gdy ma być słotna jesień, lub mroźna zima; mniejsze zaś podczas suchej jesieni i lekkiej zimy. Czyni ona to dla zabezpieczenia siebie i swego potomstwa od przemoknięcia i przemarznięcia. (*Jastzębowski*).

Do budowania mrowisk, mrówki biorą zwykle: trawę, kawałki drzewa, liście, iglice jodłowe, ziemię, kamyczki, skorupy, ślimaki i t. d. Rozpoczynają od tego, że wyszukują najprzód dwa krzyżujące się trząski i uznawszy je za przydatne na podkład do jednej izdebki, rozpoczynają na nich budowę. Zdźbła słomy służą im na pokrycie dachu. Do

utworzenia ściany pomagają inne towarzyski, zaś samą budowę uskuteczniają podług własnego planu. Woda służy im w miejsce wapna, żuwaczki za dłuto, macki za pion mularski, a nogi za kielnie.

Mrówki prawdopodobnie muszą się pomiędzy sobą rozumieć, bo gdy jedna z nich dostanie się przypadkiem gdzie do jakiego domu i spostrzeże cukier, miód lub inne produkta żywności, wraca zaraz napowrót, a po chwili nadciąga za nią tysiące innych dla spożycia owęj zdobyczy. Jeżeli mrówkom zagraża jakie niebezpieczeństwo, lub gdy przeczuwają, że kto usiłuje popsuć im mrowisko, wówczas kilka z nich zdąży prędko do wnętrza tegoż, zawiadomić swych towarzyszy, w skutek czego występuje niedługo cała jedna gromada, a druga w tym czasie zanoszą śpiesznie swe poczwarki w głąb mrowiska. Wzajemne to uwiadomienie siebie odbywają w ten sposób, że jedne popychają drugich główką, a tamte następnym i t. d. — Mrówki prowadzą także z sobą wojnę, w czem szczególnie odznacza się gatunek *brunatno-czerwonych*. Spostrzeżać to można często w lasach, gdzie jedne występują przeciw drugim, z dwóch o sto kroków od siebie odległych mrowisk w takiej massie, że całą tę drogę na dwie stopy w poprzek zakrywają. Tysiące ich mocije się z sobą, usiłując jedne drugich brać do niewoli. O zmroku każda gromada wraca do swego mrowiska, pozostawiając na placu boju swych poległych, a jeńców prowadzi z sobą; ze świtem dnia następnego rozpoczyna się bitwa na nowo z daleko większą jeszcze zaciętością niż dnia poprzedniego; — najdziwniejszem w tém jest, że mrówki swych przyjaciół zdają się umieć rozróżnić od nieprzyjaciół. — Walki rzezone pochodzą najczęściej z następującego powodu: Gdy mrówki podczas zbierania soków z roślin napotkają mszyce, które wydają produkt cukrowy, chodzą wciąż około nich i głaszczą nóżkami, aż im udzie-

lą swego nektaru, a chcąc mieć stale ów pokarm, zwabiają je wszelkimi sposobami bliżej mrowiska, co gdy im się uda, zabierają w niewolę. Dostawszy takowe, zanoszą na łąkę niedaleko mrowiska i pasą jak bydelko, a co dzień wybierają z nich płyn cukrowy. Strzegą je przytem, aby po za obręb dla nich przeznaczony nie wychodziły i ogradzają rodzajem parkanu, zrobionego z nasypu ziemnego. Troskliwość ta ściąga się nietylko do mszyce, lecz i do ich potomstwa, to też jaja ich podbierają najtroskliwiej i zanoszą na zimę do mrowiska, by je od zimna zabezpieczyć. Na wiosnę nowo wylęgłe mszyce wyprowadzone zostają na paszę i tak samo bywają strzeżone jak ich rodzice. Słowem, mszyce te stanowią dla mrówek rodzaj domorosłego bydła.

Uwaga. Wszystko to cośmy dopiero o mrówkach wspomnieli, zaobserwował entomolog Piotr Huber, który całe swe życie spostrzeganiu zmysłności owadów poświęcał.

Mrówki posiadają także pamięć i własność przypomnienia sobie po upływie nawet już dłuższego przeciągu czasu. Najjawniejszym tego dowodem jest ta okoliczność, iż zabrawszy im jedną część towarzyszy z mrowiska, a po upływie kilku miesięcy złączywszy ich razem, wszystkie poznają się natychmiast, okazując pomiędzy sobą radość mackami sweimi i innemi przyjaźnemi oznakami.

Bywa również inny gatunek mrówek, zwany: **Amazonka** mrówka *Amazonka*;—*Polyerges rufescens*;—*Amazonen Ameise*;—*Fourmi de Amasone*; w swém postępowaniu nader zmyslna.

Gatunek ten mrówek nie lubi pracować, zwłaszcza, że nie posiada ku temur odpowiednich zdolności. Ażeby jednak byt swój zabezpieczyć, prowadzi ona wciąż życie zaborcze, to jest: w miesiącu Maju lub Czerwcu,—w pogodne dnie, pomiędzy 4-tą a 5-tą godziną z południa, napada w ścieśnionych

szeregach i nie bez widocznego planu, mrowiska innych rodzajów mrowkowatych i unosi z nich poczwarki, czyli tak zwane mrówcze jaja do swych mrowisk, a wylęgnięte z owych poczwarek owady bezpłciowe, służą im nietylko za towarzyszy i niewolników do wykonywania wewnątrz i zewnątrz mrowiska prac, lub znoszenia swym panom w gardziolkach odpowiedniej żywności ze zbieranej słodczy wypacanej przez mszyce, lecz również do wypraw zaborczych użytymi zostają.

Najzaciętsza walka bywa zawsze z *murzynkami*, czyli *czarnymi mrowkami*, które uprzedzone już przedtem o zbliżeniu się napastników, oczekują ich na wałach swych mrowisk; odpierają takowe, chwytając je za barki, tnąc i kałecząc, na wół nawet rozcinając, przyczem trupy tysiącami padają.

Jeżeli amazonki znajdują zbyt silny opór, posyłają spiesznie po nowe posiłki do swego mrowiska, a te uszykowane w ścieśnionych kolumnach, zdążają zaraz do walki. Amazonki pokonawszy murzynki, wbiegają do ich mrowiska i zabierają na barki wszystkie gąsienice i poczwarki, zanosząc je zwycięzko do swych mrowisk.

Wtedy to trzeba widzieć radość jaką z odniesionego zwycięstwa okazują towarzyszki pozostałe w domu. Wychodzą one tłumnie naprzeciw nich, odbierają otrzymane łupy i zanoszą do podziemnych swych mieszkań, składają w stosownych komórkach, a po wylęgnięciu się z tych poczwarek murzynek, te służą jak wyżej wzmiankowano do karmienia ich i do rozmaitych innych przeznaczeń.

Oprócz wyżej wzmiankowanych krajowych, znanym jest jeszcze gatunek białych mrowek, noszących nazwę **Termitów** — *Термиты*, — *Termitae*, — *Termiten*, — *Termites*; — żyjących w Indyach, Afryce i Południowej Ameryce. Pod względem przyrodzonej mądrości rzeczonych owadów przechodzi wszel-

kie pojęcie. Są one daleko mniejsze od naszych mrówek, lecz zadziwiają tem mianowicie, że pomiędzy nimi panuje rodzaj monarchicznego życia, czyli możnowładztwa. Cała bowiem ich gromada jest bezpłciowa, a znajduje się tylko pomiędzy nimi jeden samiec i jedna samica, ku którym czują takie poszanowanie, że krwią, ciałem i życiem poświęcają się dla nich. Zadziwiają one szczególnież swym sposobem życia. podróżami, walkami i rozbojem. Wszelkie inne prace uzupełniają tak samo, jak wyżej wymienione mrówki, — ostrożnie, mądrze i pilnie; lecz co się dotyczy w sztuce budowania sobie mieszkań, to nie tylko tamtych, lecz bobrów nawet przewyższają. Rozdzielają się one na partje robotnicze i strażnicze (czyli żołnierzy). Każda z pierwszych jest wielkości naszej czarnej mrówki, druga zaś bywa pół cala długa, 15 razy cięższa od poprzedniej i bardzo silna.

Robocze mrówki mają obowiązek urządzić mieszkania w wystawionych obszernych zabudowaniach, w formie konicznych czyli spiczastych pagórków na kilka stóp wysokich, utworzonych z pewnego rodzaju czerwonej gliny i tak mocnych, że kilkanaście osób bezpiecznie na nich stać może. W środku zabudowania znajduje się stacja, prawie 8 cali długa, przeznaczona dla ich króla i jego towarzyszki; ma ona kształt owalny jak piec do pieczenia chleba. Ściany budowli utworzone są w około z gliny; spód poziomy, na cal gruby, a rusztowanie związane, takiej samej grubości. Ściany boczne nieco cieńsze i w nich znajdują się dwa przeciwległe otwory, czyli drzwi, które tak są wąskie, że tylko robotnicy i żołnierze przesunąć się przez nie mogą, nigdy zaś ich król, ani jego towarzyszka.

Przy ścianach pionowych spostrzegać się dają pół cala szerokie listewki w kształcie schodów, a niekiedy nawet wieszające mosty, 10 cali długie, pół cala szerokie i na $\frac{1}{4}$ cala

grube, prowadzące od jednej sklepionej bramy do drugiej. Mieszkanie ich królów urządzone bywa zwykle przy wielkim pagórku, obok którego mieści się mnóstwo stancij rozmaitej wielkości i kształtu, łączących się z sobą, a przeznaczonych na mieszkania dla robotników, żołnierzy i służby dworskiej, która tam zawsze w wielkiej ilości znajdować się powinna aby wszelkie wymagane rozkazy władzy swój wypełniała.

Jeżeli ktoś z przechodniów wypadkowo, lub rozmyslnie przebiję dziurę w ich pagórku, zjawia się w téj chwili jeden żołnierz i przegląda zrzadzoną im szkodę, a tuż za nim cała chmara innych zdąża. Niedługo potem przybywa tysiące robotników, każdy trzyma w pyszczku bryłkę wapna, lub gliny dla naprawienia uszkodzonego wylomu, który też wkrótce sporządzonym zostaje.

Nadmienię tu jeszcze wypada o zmysłności owadu, zaliczonego do grupy *mrówkowatych* (Formicidae), mianowicie o tak zwanym **Wędrowcu brunatnym**, (*Темный Коцевицк*, — *Attucephalotes* — *Fouson pélerin*); o którym p. Popławski w swéj zoologii (str. 296) wspomina. Owad ten ma odbywać podróże w odległe strony i wciskać się do wszystkich zakątków mieszkań ludzkich. Mieszkańcy chętnie tym owadom z domów ustępują, otwierają wszelkie zakątki, bo one w krótkim czasie oczyszczają całe domy z myszy, szczurów, oraz z wszelkiego szkodnego owadu, który w domach napotykają. Wędrowki swe odbywają nawet przez małe strumyki, a to w ten sposób: że jeden z silniejszych wędrowców siada przy brzegu na kawałku kory, niby w łódkę, a robiąc nogami jak wiosłem, odpycha się od tegoż, podczas gdy inny wędrowiec czepia się siedzącego w téj łódce, tego znowu drugi, dalej trzeci i t. d. Skoro pierwszy dosięgnie do przeciwnego brzegu, wszystkie zaczynają się przeprawiać po grzbietach swych towarzyszy dopóki nie dostaną się na brzeg przeciwny.

KLASSA II.

Po uczynionej wzmiance co we względzie zmysłności i umysłowości zwierząt niekręgowych godnym wspomnienia być się nam zdawało, przystąpimy do opisu zwierząt kręgowych wodnych, ziemno-wodnych, pełzających czyli czołgających się; posiadających już więcej śladów intelligencyi od poprzednich.

Do zwierząt tych należą:

1. **Ryby;**—*Pisces*,—*Fische*, — *Poissons*; które śmiało zaliczyć można do rzędu nader korzystnych stworzeń, bo obok tego, że służą na pożywienie wielu innym zwierzętom mieszkającym w wodach i znacznej liczbie płazów, przynoszą niezliczone korzyści w handlu i dochodach krajowych; tudzież, stanowią smaczne dla nas potrawy.—Wszakże tysiące ludzi żyje wyłącznie z połowu ryb;—ogromne summy wpływają także corocznie za śledzie, sztokfisz, karuk, kawior, wyzinę, siągę i za inne suszone, wędzone lub solone ryby.

Ryby wprowadzie na pierwszy rzut oka, nie posiadają tyle powabu, aby im można przyznać zarodek jakichkolwiek intelektualnych władz, owszem, sądząc po ich powierzchowności, stawiłby je raczej można w rzędzie tych istot żyjących, które posiłkują się wyłącznie tylko wrodzonym instynktem, czyli do niedokładnie uorganizowanych; — tymczasem pokazuje się, że przyroda nie odmówiła i im psychicznych przymiotów, lubo zaprawdę, z całej tej ogromnej gromady zwierząt, wynoszącej około pięć tysięcy gatunków, zaledwie mała tylko cząstka temi duchowemi przymiotami jest od natury obdarzoną.

W rybach rozpoczyna się zaród pierwszorzędných zwierząt; gdyż napotykamy pomiędzy niemi takie, które we wzglę-

dzie swej budowy ciała, ustroju i różności organów, mają niejaki do nas podobieństwo. W nich bowiem spostrzegać się już daje początek więcej systematycznego utworu kostnego, lubo daleki jeszcze od właściwej tegoż substancji, budowy i ustroju. U nich to pierwszych spostrzedz można mózg, chociaż i ten co do swej objętości, jest bardzo mało grubszy od mlecza pacierzowego; a więc zaledwie od mózdzku odróżnić się daje; a w stosunku do tego i czaszka bywa płaska, bez żadnych zwojów.

Powszechnym żywiołem ryb, dla utrzymania ich życia jest woda.—natrafiają się jednak gatunki, które przez dłuższy przeciąg czasu mogą na suchym przebywać lądzie, dla szukania odpowiedniego pożywienia.

Do liczby tych ryb zaliczają się mianowicie *węgorze*. — Są wszakże i takie ryby, co łażą po drzewach uprzątając z nich owady, jak np. **Drapacz pospolity**, — (*Анабасъ помъзуюиій*, u. u. *Живородъ обыкновенный*, — *Anabas scandens*, — *Kleterfisch*, — *Réceleur ordinaire*). Tej rybie gdy niepodoba się woda, w jakiej przemieszkuje, lub gdy ta wyschnie, przenosi się w odległe strony i podróżuje, dopóki nie znajdzie innej dla siebie odpowiedniej wody.

O ile doświadczenia wykryły, to niektóre z ryb, są w stanie rozpoznać swych nieprzyjaciół i aby od nich się uwolnić, używają ku temu pewnego rodzaju chytrności i siły, np. Ryby, tak zwane latające, spostrzegłszy napastnika, podskakują w górę na 300 kroków wysokości ponad wodę.

Jeżowiec; — *Эхунъ* u. u. *Кусецъ*, — *Echinus v. Cidaris*, — *Igelfisch-Seeigel*, — *Echinidr*; któremu gdy zagraża niebezpieczeństwo być pojmanym na wędkę, robi się lżejszym lub cięższym w miarę jak widzi tego potrzebę, aby nie dać się złowić.

Niektóre gatunki ryb lubią życie w towarzystwie, przeto zdarza się często napotkać mnóstwo ich razem na szlamowatym dnie wody.

Do liczby ryb żyjących gromadnie należy **Łosoś właściwy**; — *Лосось или Сема*, — *Salmo trutta*, — *Lachs-forelle*, — *Saumon* lub *Truite*. Ryba ta (podług opisu w Hist. naturalnej Prof. Leśniewskiego w T. II str. 221—222) żyje prawie we wszystkich morzach; srodek trzyma między rybami morskimi a rzecznoimi. — Skoro na wiosnę lód przy brzegach morskich topnieć zacznie, wtedy łosoś ciągnie ku ujściom rzek. Podróż tę odbywa znaczniemi stadami i w pewnym porządku. Wszystkim przewodniczy zwykle największa samica, za nią postępują parami, co cztery stopy jedna za drugą inne samice; za temi w takimże porządku największe samce, a za nimi dopiero młode, w szyku jak dzikie gęsi. Napotkawszy jaką przeszkodę i tę przebywszy pojedynczo, szykują się w dawny porządek i dalej płyną. Gdy po drodze natrafią na sieć, szukają przesmyku, którymby ją ominąć, lub podpłynąć mogły, potem usiłują przerwać ją, a gdy się to nie uda, zginają ogon ku głowie i otwierając nagle wyprężone koło, uderzają tak silnie bokiem ciała o wodę, iż odbiwszy się od niej na cztery do sześciu stóp nad jej wierzch, wyskakują i przeżynają się za sieć, lub jazy. Za pierwszym, który najprzód wydostaje się z niebezpieczeństwa, postępują wszystkie inne, poczem szykują się jak wprzód i dalej płyną. Jeżeli się im woda rzeki podoba, powietrze niegorące, spokojne i nikt ich nie napastuje, płyną bardzo powoli, gdzie zaś im niedogodnie, lub znajdują przeszkody, zasadzki i niebezpieczeństwa, to takie miejsca przebywają z prędkością błyskawicy. Najwięcej lubią się wprawiać w pływaniu gdy natrafią na wodospust. Wysuwają się wtedy z niepojętą zręcznością na wierzchołek wody spadającej i ztamtąd jakby dla igraszki puszczają się na dół z pędem wody. — Czy powyższe postępowanie tej ryby nie przedstawia widocznie intelektualnych przymiotów, będących wynikiem zarodka władz umysłowych?

Ryby czują także do siebie pewien rodzaj wzajemnej przyjaźni. Pokazuje to szczególniej ryba **Jarzęga** czyli **papużastą** zwana;—*Зялено-брюшка на нанызяя поховика*,—*Scarus psittacus*,—*Papagaisfish*; — która ujrzawszy pojmaną w sieć swą towarzyszkę, usiłuje ją oswobodzić tym sposobem, że przysuwa się do sieci tyłem, a uwięziona przyjaciółka wysadza z oczek sieci część głowy, chwyta za ogon, poczem tamta silnym poruszeniem naprzód wydobywa ją z matni.

Znajduje się także gatunek ryb zwanych *elektrycznemi*, bo posiada w swym organizmie przyrząd elektryczny w tym stopniu, iż za przyłożeniem ręki do takiej ryby, lub do otaczającej ją wody, daje się uczuć tak silne i bolesne wstrząśnienie, jak za dotknięciem prawdziwego stosu elektrycznego; ryba ta zowie się **Trutnią elektryczną** czyli **Trzęsawcem**;— (*Электрический рыбок*, — *Gymnotus electricus*, — *Zitterale*, — *Gymote electrique*—*Torpille*);—żyje w rzece Nilu, Senegalu i Gambii; i lubo posiada przykre dla nerwów człowieka własności, to jednak po złowieniu jój, utrzymywana w stosownych skrzyniach, daje się obłaskawić, zachowuje się spokojnie i gdy zostaje drażnioną nie uderza nikogo, owszem wszelką podaną karmę przyjmuje z ręki swego pana i poznaje osobę, co ją żywi. Rybę tę śmiało uważać można za rodzaj chcącego, myślącego, rozróżniającego, żywego, galwanicznego stosu.

Wyraźnego dowodu możności osvajania się w takim stosunku, że zdolne są rozumieć człowieka i do jego stosować się woli, przedstawiają małe, złote, lub srebrne rybki, które można tak obłaskawić, że umieszczone w szklannym, wodą napełnionym słoju, wypływają na wierzch gdy spostrzegą zbliżającego się ku nim karmiciela; biorą mu nawet z ręki karmę i potrafią go odróżnić od innych obcych, razem z nim przy słoju stojących osób, o czem profesor *Szubert* miał sposobność naocznie się przekonać (*Thierseelen Kunde i t. d. str. 84*).

Dowiedziano również, że karpie poznają głos swego pana, lub ton dzwonka i za każdym takim znakiem nadpływają natychmiast.

Że w rybach istnieje już zarodek inteligencji, możem przekonać się z tego, co nam przedstawia w nowszych czasach pewien Włoch, który oswajał różnorodne gatunki ryb do tego stopnia, iż szczupak na rozkaz jego, chwytal kilkakrotnie drugą rybę i na taki sam rozkaz puszczał ją natychmiast, powtarzając to kilkakrotnie; okazał więc wyraźną skłonność do apportowania. — Wyraźniejszej jeszcze umysłowości od poprzednich okazują.

Płazy, (*Земноводныя*, — *Amphibies*, — *Lurchen*). Stanowiące dalszy ciąg zwierząt kręgowych; do liczby których zaliczają się: *ropuchy*, *żaby* i *grzbietorody*. — Zwierzątka te wyświadczają wielkie pożytki rolnictwu i ogrodnictwu, przez wytępienie mnóstwa szkodliwych, żywych owadów, służących im na pożywienie. W naszych pospolitych ropuchach, inteligentne przymioty dają się wybitniej spostrzegać, o czem przekonują wieźnie, którzy pojmaiszy owe ropuchy zdolali oblaskawić je tak dalece, iż służyły im za rodzaj rozrywki w samotném ich życiu; wołane bowiem przybiegały natychmiast z zakątków, brały z ręki chleb, muchy i t. p. pokarmy; poznawały swego pana i zawsze o jednej godzinie wychodziły na środek dla otrzymania pożywienia.

Otóż tedy widzimy, że ropuchy obok dobrego wzroku i słuchu, posiadają prawdopodobnie pamięć, pojęcie, a nawet częstką rozumu zdają się być obdarzone.

Żaby grzbietorody; — *Пана*, — *Pipa dorsigera*, — *Süd-Amerikanische kröte oder Pipa*, — *Pipa di Surinam*. — Żyją one głównie w Ameryce i podług obserwacyi *Brougniart'a* (*Szuberth Thierseelen Kunde*, str. 89) przy wylęganiu swych młodych, dziwnego używają sposobu. Zanoszą one ikrę na ląd; samiec wkłada ją na grzbiet samicy, ta zaś sadowi się w miej-

scu, gdzie promienie słońca najbardziej operują i dotąd tam pozostaje, dopóki rzeczona ikra najzupełniej do niej nie przyschnie, co gdy nastąpi, zdąży natychmiast do wody i przebywa w niej wciąż przez trzy miesiące. W tym to czasie owa przyschnięta ikra rozjątrza skórę na grzbiecie, wżera się w nią i każde jej ziarnko stanowi osobne jajeczko, mieszczące się w utworzonej oddzielnej, z wierzchu zasklepionej komórce. Skóra samicy bywa częstokroć do tego stopnia przedziurawioną, że wygląda, jak plaster wosku w pszczolniku;—w każdej takiej dziureczce mieści się młody grzbietoród przez czas swego przeobrażania. Na grzbiecie jednej samicy przeszło dwieście tych zwierzątek naliczyć można. Rzeczona samica po oswobodzeniu się od swych dzieci, porzuca wodę i przepędza resztę roku w miejscach cienistych, łowiąc owady i robaki.

W Gwinei w bliskości kałuż napotkać można gatunek ropuchy, zwanęj **Garbusem** czyli **ropuchą śpiewającą**, (*Жаба гарбушко или Пьвическая*, — *Systoma gibbosa*, — *Buckelkröte*). Ropucha ta wydaje głos w rodzaju melodyjnego śpiewu; rozmaity podług okoliczności i potrzeby. Samiec przy zwabianiu do siebie swych samic, odzywa się głosem śpiewnym, pieszczonym, a ta odpowiada mu podobnym, lecz zupełnie odmiennym głosem. U nich więc pierwszych, pokazuje się objaw głosu rodowego na pytania i odpowiedzi.

Gady; *Пресмикающія или Гады*, — *Reptilia*, — *Reptilien*, — *Réptilites*. Stanowią gromadę zwierząt ziemnowodnych bo mnóstwo ich przebywa w gęstwinach leśnych, obfitujących w jeziora i błota. Najwięcej gadów żyje w gorących krajach; Do rzędu zmyslnych i inteligentnych gadów węzowatych należą:

Żmije; — *Змьи или эхидна*, — *Viperi*, — *Gemeine Ottern*, *Vipère*.—Samice ich odznaczają się nadzwyczajną troskliwością o swe dzieci; albowiem przez trzy pierwsze miesiące po

wylęgnięciu się młodych, chronią je od niebezpieczeństwa następującym właściwym sobie sposobem:

Skoro zmią spozrzeże jakie niebezpieczeństwo, daje znak swym dzieciom; te przybiegają natychmiast do niej, wsuwają się do otworu jej paszczy i gardła. Z tak ukrytými w gardle dziećmi, uchodzi w bezpieczną kryjówkę pomiędzy ciernie, — pod stos nagromadzonych kamieni, lub w inne pewne miejsce, a gdy niebezpieczeństwo minęło, wypuszcza je napewrót z paszczy i pilnuje wciąż, aby im się co złego nie stało.

Wąż wodny pierścienasty; — *Кольчатой гадюш.* — *Tropidonotus natrix*, — *Ringelnatter*, *Haus-Natter* oder *Unk*; — *Coleuvre á collier*. — Odnacza się on mianowicie tém, że w okolicach, w których przebywa, szuka towarzystwa człowieka, odwiedza mieszkania, a nawet do łóżek włazi. — Dzicy ludzie używają go za strój i obwijają koło szyi dla ochłody.

Drugi wąż **wodny zwyczajny;** — *Бодной гадюш.* — *Coluber aquaticus*, — *Wasserschlange*; — zasługuje również na szczególną uwagę z tego mianowicie, że czyni wielkie przysługi, bo pożera mnóstwo żab w jeziorach i stawach, przez co wytępiając największych nieprzyjaciół ryb, żywiących się głównie rybnią ikrą i świeżo z ikry wylęglým narybkiem, stają się zaporą ich rozmnażaniu. Oswojony po złowieniu, nawyka prędko do ludzi, jest im posłuszny i na głos swego karmiciela, wysuwa czarny widelkowaty język na znak przychylności.

Trzecim wężem równym w intelektualnych przymiotach poprzedniemu — jest: **Boa;** — *Вдовз обыкновенный или Boa*, — *Boa Constrictor*, — *Riesen* — oder *Königschlange*, — *Boa*. — Wąż ten złowiwszy jaką zdobycz, obchodzi z nią przez pół godziny całą przestrzeń, gdzie się chce sadowić i śledzi wszędzie, czy niema gdzie nieprzyjaciela, z liczby których najdokuczliwszými dla niego są *termity* (mrówki białe), które nietylko że

są zdolne przeszkodzić, ale nawet odpędzić go od jego zdobyczy.

Do liczby najstraszniejszych stworzeń, jakie tylko znamy należą: wąż *Grzechotnik* i Gadzina Jaszczurkowata *krokodyl*.

Grzechotnik, — *Грехотник*, — *Crotalus*, — *Clapperschlange*, — *Crotale* lub *Serpent-á-sonnetes*; — żyje po największej części w północnej Ameryce i odznacza się od innych grzechotką osadzoną na ogonie, od której swą nazwę nosi. Rzeczony grzechotki są złożone ze szczątek skóry, po corocznym jego wylenieniu i tworzą na końcu ogona cały szereg paciorkowatych, wydętych sucho-skórkowych pęcherzyków. Zdaje się że przyroda utworzyła je, aby dawały znak ostrzeżenia innym zwierzętom o zbliżaniu się okrutnego nieprzyjaciela. Ze wszystkich dotąd znanych węzów grzechotnik jest najjadowitszy; jad jego mieści się w gruczołkach pod nasadą przednich zębów w szczękach górnych, który skutkiem ukąszenia dostawszy się w ranę, pozbawia życia zwierzę, lub człowieka w kilka godzin, ku zabezpieczeniu czego żadnych dotąd nie wynaleziono środków lekarskich — szczęściem tylko, że bardzo rzadko rzuca się na człowieka, i to wtedy, gdy zostanie nagabany, lub drażniony. Jad tego węża zachowuje swą siłę przez długi przeciąg czasu i nie utracą jej nawet po wyschnięciu. — Następujące zdarzenie najlepiej o tem przekona:

Pewien człowiek, którego grzechotnik ukąsił w nogę przez buty, wkrótce zaraz zmarł; buty te po zmarłym sprzedano kolejno dwom ludziom i obadwa w skutek tego ulegli śmierci, okazując takie same przypadłości chorobne jak pierwszy. Słusznie rzeczony buty po ostatnim wypadku natychmiast zniszczono, inaczej mogłyby stać się jeszcze przyczyną wielu ofiar. — Doświadczenia czynione w Paryżu z grzechotnikiem w nowszych czasach, pokazały, iż jad jego po pierwszym ukąszeniu jest najwięcej zabójczym, a po następnych mniej; doświadczenie to stwierdzano na psach, bo pies ukąszony

przezeń zdechł w ciągu 15 minut, drugi po tem ukąszeniu nie przeżył dwóch godzin, a trzeci z łatwością z zadanej mu przez grzechotnika rany został uleczony; co dowodzi wyczerpania się jadu. Wąż ten zmuszony następnie do ukąszenia siebie, zdechł w przeciągu 12 minut; (*Popławski Zool.* str. 232). Najwięcej zastanawia to, że grzechotnik nadzwyczaj lubi muzykę, a szczególnie dęte instrumenta, za pomocą której można łatwo ocalić sobie życie, wtedy nawet, gdy gadzina ta do najwyższego będzie rozdrażniona stopnia. Muzyka bowiem robi na nim tak silne wrażenie, że daje sobą powodować. Przypadek jaki miał miejsce w r. 1791 a opisany przez *Chateaubriand'a* najwyraźniejszym tego może być dowodem. Podczas podróży swój w Wyższej *Kanadzie* razem z kilkoma rodzinami dzikich, z plemienia *Annutangów*, zakradł się do ich obozu grzechotnik. Pomiędzy nimi znajdował się kanadyjczyk, który umiał grać na flecie. Chcąc przeto towarzystwo podróżnych zabawić, wystąpił z ową bronią (fletem w rękę) na spotkanie nieproszonego gościa. Spostrzegłszy go wąż począł się związać w szrubę, przypłaszczając głowę i inne niezadawalniające czynił poruszenia. W tem, Kanadyjczyk zaczyna grać na flecie; wąż ruchem swym okazuje zdziwienie, zaraz głowę w tył cofa i rozwartą zajadłą paszczę zamyka. W miarę pomnażającego się tonu fleta, wzrok grzechotnika przybierał więcej łagodności i drganie ogona zwalniało. Wkrótce wąż lekko głowę swą obrócił i z upodobaniem dźwiękom muzyki przysłuchiwać się zdawał. Kanadyjczyk korzystając z tego, postąpił kilka kroków naprzód, nie przestając wszakże grać wciąż na flecie, wąż wówczas schylił szyję, rozgarniał głową drobną trawę i zaczął pełzać w ślad za muzykantem; zatrzymywał się gdy Kanadyjczyk stanął i znowu pełzał, gdy ten się oddalał. Tym więc sposobem grzechotnik wyprowadzony został z ich obozu.

O ile doświadczenia stwierdziły, grzechotnik może być także doprowadzony do pewnego stopnia oblaskawienia. Pan *Tiebau de Berneaud* miał sposobność widzieć w roku 1823 odchowanego grzechotnika u Doktora *Palais w Nantes*, który wychodził bez obawy ze swój kryjówki, gdy na niego po danej mu nazwie wołano, wlażł na stół i jadł postawioną mu strawę, niełękając się nawet obcych osób,

Pieczołowitość, jaką samicą tego węża nad swém rodzeństwem rozciąga, jest podziwu godną; za przykład w tym względzie przytoczyć można spostrzeżenia *P. Palisat de Beauvais*. Opowiada on, że pewnego razu zbliżywszy się po cichu do samicy grzechotnika z podniesioną ręką by ją uderzyć, zauważył w niej szczególne poruszenie i danie znaku odgłosem swój grzechotki o grożącym niebezpieczeństwie; zaraz też przybiegło pięciu małych wężyków i schroniło się do szeroko rozwarty paszczy matki. W kilka minut po oddaleniu się i ukryciu za drzewiną *P. Beauvais*, wąż uważając, że niebezpieczeństwo minęło, otworzył swą paszczę i wypuścił z niej młode. Gdy jednak po kilkakrotném takim powtarzaniu sprzykrzyło się owemu wężowi, troskliwa matka uszła spiesznie ze swemi dziećmi i skryła się w gęstych zaroślach.

Krokodyl Gangesowy; — *Крокодилъ*, — *Crocodilus v. Rhamphostoma v. Gavialis gangeticus v. gavialis tenuirostris*, — *Krokodil*, — *Crocodille*); — nazwany przez Malajczykow „*Mudela*“, — o którym w wstępnej pierwszej części wzmiankowałem; należy do rzędu najdrapieżniejszych i najniebezpieczniejszych zwierząt Azyi i Afryki. Zamieszkuje on zwykle wybrzeża i wyspy Wschodnich Indyj; tudzież, wschodnie brzegi Afryki, a najbardziej lubi brzegi Gangesu i rzek do niego wpadających; ztąd też nazwę swą otrzymał. Na lądzie poluje on w sposób kota; kładzie się bowiem nad brzegiem rzeki i czatuje bez najmniejszego poruszenia dotąd, dopóki zdobycze nie podejdzie tak blisko, że ją jednym skokiem osiągnąć mo-

że—ale przecież nie oczarowywa je, jak to wielu przesądnych mylnie mniema. — Pewien podróżny na wyspie *Borneo*, był naocznym świadkiem tego rodzaju polowania krokodyla i zapewnia, że poruszenia jego przy pojmaniu i unoszeniu zdobyczy są tak zwinne, iż podróżni częstokroć nie spostrzegą nawet, co się stało z ich towarzyszem.—Krokodyl zna doskonale swą siłę, dowodem tego jest, że chcąc łatwiej otrzymać ludzką zdobycz, uderza silnie ogonem w małe czołenka, jakich zwykle tamtęjsi krajowcy używają, przewraca je, a wtedy nieszczęśliwi wioslarze, stają się jego łupem.

KLASSA III.

Po wzmiance o zmyślności i rozbudzonej inteligencji, przy wrodzonym instynkcie, dwóch poprzednich klass, przejdziemy teraz do zwierząt kręgowych; które posiadają znacznie większe zasoby władz umysłowych czyli intelektualnych, przez co one podług swego rodzaju i gatunku w różnorodnem postępowaniu, oraz zachowaniu się względem swych samic, dzieci, a nawet względem ludzi, zadziwiającą zmyślność przedstawiają. Do zwierząt tych zaliczyliśmy dwunożne skrzydlate, czyli ptaki.

Ptaki uważane ze swego powierzchownego ustroju, mają wielkie do człowieka podobieństwo, bo posiadają bardzo wydatne części ciała, mianowicie zaś: głowę, szyję, piersi, brzuch, nogi i palce. Ramiona ludzkie zastępują skrzydła, a te obnażone z piór przedstawiają kości podobne tym, jakie u zwierząt ssących się znajdują i obok tego, małe spojone z sobą palcowe kosteczki.

Mnóstwo ptaków różnorodnych rodzajów, których ilość do *pięciu tysięcy* wynosi, prowadzi ściśle życie z sobą parami, to jest: jeden samiec i jedna samica razem; wtedy to zapro-

wadzają niejake gospodarstwo, uczą swe młode poznawać i dopełniać czynności, potrzebnych im w dalszym ciągu życia. Znaczna liczba pojętnych ptaków oswaja się łatwo i wyucza rozmaitych rzeczy i sztuk; lubo wiele podobnych sztuk naucza ich własne doświadczenie. Zaiste, we wszystkim widzieć się daje tu dużo zasobów zmyślności, pojętności i pamięci; dlatego też, niektóre z nich są w stanie naśladować człowieka w śpiewie i mowie do pewnego stopnia.

Kaczka dzika; — *Дикая утка*, — *Anas*, — *Wildente*, — *Canard sauvage*. — Z całej gromady ptaków najmniej posiada przymiotów intelektualnych, wszelako umie ona dziwnym sposobem odwieść myśliwego od zasadzek jakie przedsięwzięrze na ich młode; udaje więc, jak gdyby fruwać nie umiała, lub była raniona, tym sposobem zwraca bardziej jego uwagę na siebie, a gdy już pewną jest, że potomstwu jój żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, zrywa się wtedy nagle i szybkim lotem odlatuje wraz z młodemi swými, jeżeli one już latać mogą; inaczéj zaś podaje im sposobność ukrycia się po sąsiednich trawach, lub nieprzystępnych trzęsawiskach. Postępowanie to dzikiéj kaczki oznacza wrodzoną zmyślność dla ocalenia siebie i swego potomstwa, albowiem nikt ją tego nie nauczył, ani też sposobu ratowania się w niebezpieczeństwie nie wskazał.

Daleko więcéj zmyślności i intelligencji posiada — **Dudek upupa,** — *Поманушка*, — *Epops* albo *Upopa*, — *Wiedekopf*, — *Huppe*. — Jest ptakiem bardzo pociesznym, wciąż robi ukłony; przy każdym stąpieniu uderza dziobkiem o ziemię, przez co wygląda jak gdyby chodził o kiju. Zna dokładnie każde niebezpieczeństwo ze zbliżenia się ku niemu drapieżnego ptaka, przeto ujrzawszy go zdala, kładzie się brzuchem na ziemi, rozpościera skrzydła i ogon, a szyję wraz z głową wykręca poza siebie w tył na grzbiet. Po przejściu niebezpieczeństwa,

zrywa się i podskakuje, krzyząc radośnie, jakby dla tego, że zdołał oszukać napastnika i ocalić swe życie.

Na równi z poprzednim ptakiem stoi—**Strzyżyk**, *Cmpy-жикъ или Медокоцъ*;—*Troglodytes*;—*Zaunschlüpfer*;—Bardzo mały ten ptaszek znajduje się w całej Europie, przebywa zwykle w lasach, ogrodach, około mieszkań ludzkich, gdzie przeciska się przez szpary, do stajen, spichrzów i t. d. goniąc za owadami, lub wyszukując ich jajeczka. Jest przytém ptaszkiem bardzo ciekawym, ciągle bowiem z kryjówek swych wylazi,—do wszystkiego radby się zbliżyć i wszystkiemu bliżej przypatrzeć. Na widok kota, lub krogulca, wydaje rażący krzyk, przez co ostrzega wszystkie inne ptaki o zbliżającym się ku nim nieprzyjacielu. (Zoologija *Popławskiego* str. 161).

Do liczby zmyślnych ptaków należy również **Kukułka pospolita**;—*Куклушка обыкновенная*;—*Coculus canorus*;—*der Gemeine Kuckuk*;—*Coucou*.—Ptak powszechnie znany, który swym głosem nadał sobie tę nazwę; należy on do przelotnych; przebywa u nas latem, a w jesieni wraca do ciepłych okolic świata. Jest stworzeniem pożytecznym, gdyż jako bardzo żarłoczny, wytępia mnóstwo szkodliwych owadów, gąsienic i liszek w lasach i ogrodach. Podług świadectw wiarogodnych badaczy, kukułki swych jaj nie wysiadają same, lecz po zniesieniu ich, w jakim obcym niezajętym jeszcze gnieździe ptaszem, lub na ziemi, przenoszą takowe po jednemu w dziobku do gniazda innych owadożerczych ptaszków, jako to: Pokrzywków;—*Слапка*,—*Sylvia*;—Rudzików, —*Чекканъ*,—*Saxicola*,—i t. d. Ostatnie wysiadują i żywią je po wylęgnięciu się, z równą swym własnym dzieciom troskliwością. Gdy młoda kukułka umiejąca już fruwać, opuści swe gniazdo, siada wtedy na gałęzi najbliższego drzewa i cierkać poczyną; tuż około niej krążą wciąż troskliwi wychowawcy, a na odgłos kilkokrotnego żalośnego krzyku młodej pta-

szyny, zlatuje się z różnych stron mnóstwo drobnego, śpiewającego ptastwa, ogląda ją ciekawie i zaraz potem znoszą dla niej na wyscigi żywność pod dostatkiem, w czym jeden drugiego wyprzedzić usiłuje, wkładając sierocie pokarm w dziobek. — Ta opieka nieustannie trwa dotąd, dopóki młode bez ich obejdzie się pomocy, to jest, samo sobie pożywienie wyszukać będzie w stanie.

Prawie wszędzie gdzie kukulka się pojawi, ludzie przesądni przypisują głosowi jój prorocze znaczenie; tak np. niektórzy liczą ilokrotnie kukulka raz po razie zakuka, a w miarę tego sądzą o liczbie lat, które jeszcze przeżyje ten, co kukulkę do kukania wyzwiał; albo ma stanowić liczbę lat, które upłyną zanim dziewica męża dostanie; — temu zaś co z wiosny usłyszy pierwszy raz głos kukulki, ma niezabraknąć przez cały rok pieniędzy!.

Jeszcze zmyślniejszym od kukulki w postępowaniu swém jest niezaprzeczenie **Miodowód**; — *Медовонецъ или Медовая кукушка*; — *Indicator*; — *Honigweiser* oder *Honigkuckuk*; — *Indicateur*. — Ptaki te, z których dwa są słynne z tego, że budują sobie wiszące gniazda; tudzież, że barcie dzikich pszczół w lasach wynajdują i z pewną rozwagą, oraz krzykiem wskazują je *Hottentotom* i *Kafrom*. Przybywszy bowiem do miejsca gdzie barć pszczół się znajduje, krążą w locie około niej, siadają wreszcie na poblizkiej drzewinie i oczekują, co im się przez wdzięczność za miany udział w wysledzeniu barci dostanie. Postępowanie tego ptaka jest nader zmyślne i oznacza czystą chęć zysku, bo przeczuwa, że zawsze jakąś częśćkę z téj zdobyczy otrzyma.

Do rzędu intelligentnych ptaków należy także **Czajka pospolita**; — *Чайка обыкновенная*; — *Vanellus cristatus*; — *Gemeine Kierbitz*; — *Vanneau*. — Ptak ten żyje w umiarkowanej strefie starego świata; najczęściej zaś napotykaną bywa: w Polsce, Niemczech i w Hollandyi. Lubi błotniste miejsca. Jest

ptakiem wędrownym, przylatuje bowiem w miesiącu Marcu, a w Pazdzierniku opuszcza okolice w których przez kilka miesięcy przebywał i odlatuje w cieplejsze kraje. Rzeczony ptak jest bardzo figlarny, zwinny, lecz chytry i pierzchliwy. Słabszych od siebie nieprzyjaciół nie dopuszcza do swego gniazda silném dziobaniem, w pomoc któremu przylatują inne tego samego gatunku towarzysze jego znajdujące się w bliskości.

Czajka odchowana jest nader zabawna swą układnością. Młode prędko się przyuczają przyjmować z ręki pożywienie i przylatują, gdy na nie zawołają. Chodzą często swobodnie po stancyjach, a po ocięciu im skrzydeł biegają po ogrodach zbierając robaki i owady. Pozostające w stanie dzikim, zadziwiają swém mądrym postępowaniem szczególnież w tém, że aby odwieść od swego gniazda człowieka szukającego takowe, biegną naprzód daleko, zgarbiwszy się; podlatują potem w górę, krążą, żałośnie krzycząc z daleka od gniazda; przelatują nawet nad głową swego nieprzyjaciela, albo siadają tuż przed nim na ziemi i usiłują tym sposobem coraz dalej go odprowadzić. Przytem dobrze umieją rozpoznać broń palną, oraz sidła na nie zastawione i nie pozwalają nigdy zbliżyć się do siebie na strzał uzbrojonomu strzelcowi (*H. N. Pr. Leśniewskiego* T. II, str. 24—25).

Więcej zasobow intelektualnych od czajki posiada: **Kruk właściwy**;—*Bopouš uacmonuuiš*;—*Corvus corax*;—*Rabe*;—*Kolkrabe*;—*Corbeau*.—Ptak ten należy do pokrewnych mu wron, srok, kawek i t. d. Okazuje figlarnie, żwawe i szczególnie w swym rodzaju ruchy, a zmysłność jego odznacza się mianowicie: w chowaniu zapasów, łatwości oswojenia; przywiązaniu się do swych dobroczyńców; wymawianiu niektórych wyrazów; skłonności do kradzenia i przechowywania przedmiotów błyszczących; naśladowaniu szczekania psów; głosu kotów; chęci do budowania i t. d. Przytem jest prze-

zorny, chytry i złośliwy, zwłaszcza gdy mu się sprzeciwiają. Słowem, posiada on w połowie ludzkie zdolności zmysłowe i umysłowe.

Do bardzo zmyslnych ptaków należy **Kruk morski**, — *Морскии Боропз или Нырокъ*, — *Haleus carbo* (L.), — *Seerabe*, — *Un harle*. — Ptak ten przemieszkuje na północy, często wszakże nawiedza niemieckie kraje, oraz brzegi morskie i morze, a nawet tam się gnieździ. Jest towarzyski, bojaźliwy, żarłoczny; przesiaduje zwykle: na skałach, drzewinach, a często-kroć na okrętach; głos jego podobny do krakania kruka zwyczajnego, którego najwięcej w nocy donośnie używa; pływa i nurkuje pod wodą bardzo zgrabnie. Żywi się zwykle rybami.

Godnym podziwu jest sposób, jakiego te ptaki używają dla otrzymania ryb na pożywienie;—50 do 60 takich kruków, płynąc na wodzie, tworzą pół okrąg; jedna połowa zanurza się pod wodą, a druga po nad tamtymi pozostaje na powierzchni wody; tak płyną razem ku brzegowi, przy częstej zmianie kierunku i nieustanném, silném pluskaniu nogami i skrzydłami swemi; tym sposobem płoszą ryby, pędzą je do brzegu, a tam chwytają i zjadają. (Rebau's *Naturg.* etc. str. 533).

Papuga, — *Панугая*, — *Psittacus*, — *Papugai*, — *Perroquet*. — Niektórzy naturaliści chcieli z osobliwej budowy i obyczajów papugi przypisać jej wielkie podobieństwo do małpy. Papuga przemieszkuje zwykle sferę gorącą, mianowicie podzwrotnikową, gdzie natrafiamy na rozmaite gatunki i odmiany. Żywi się pokarmami roślinnemi, a w szczególności owocami i ziarnem. Najlepiej lubi odwiedzać ogrody pomarańczowe, plantacje Bananów i pola obsiane kukurydzą. Żyje ona gromadnie w lasach, które są najulubieńszem jej siedliskiem. Licznie zebrane stada papug, rządząją niezmiernie szkody; przyczem postępują nadzwyczaj zmyślnie, bo ujrza-

szy kogo z przechodniów, zachowują się cichutko, izby nie być spostrzeżonemi, tym końcem więc rozstawiają czaty tak samo jak inne szkodliwe zmyślne zwierzęta. Papuga pozostająca w niewoli, czyli w stanie oswojonym nie gardzi żadnym pokarmem, częstokroć nawet przywyka do mięsa; je wszystko co się tylko nadarzy, a nawet i takie karmy, które jój mogą być szkodliwe i życia pozbawić. Pietruszka np. stanowi jedną z tych trucizn, mogących zabójczo wpływać na zdrowie papugi.

Sklonność tego ptaka do życia towarzyskiego, gdy zostaje w stanie dzikim, zdaje się bardzo wpływać na jego obyczaje i charakter; skutkiem czego niektóre gatunki obłąskawiają i przyswajają się prędko, bo w kilka już dni nietylko, że biorą pokarm z ręki tego, co koło nich chodzi i oprząta je, lecz nawet wdzięczą się do niego.

Papuga obok ogólnej swój piękności w bogatym upstrzeniu piór, posiada nadto język gruby, pokryty cienką, w liczne nerwy obfitującą skóreczkę. Język ten prawdopodobnie jak u zwierząt ssących stanowi organ smaku, a miękkość i giętkość jego, przyczyniać się zdaje do ułatwienia podziału głosu i naśladowania mowy ludzkiej, ku czemu dopomaga także szczególna budowa krtani. Odznacza się ona jeszcze od innych ptaków tem, że podaje sobie pokarm do dzioba. Jest to własność jakiejś żadne inne ptaki nie posiadają.

Pojętność papugi jest każdemu prawie znaną, gdyż obok paplania, czyli wyuczenia się kilka wyrazów, jest ona bardzo zabawna; naucza się rozmaitych sztucznych obrotów, up. leżeć na grzbiecie dotąd, dopóki nie każą jój powstać; musztrowania się kijem i t. p.—Papugę łatwo przymusić można do posłuszeństwa, zanurzając jój głowę w zimnej wodzie, lub podkurzając ją dymem tytoniowym.

Wszystkie dopiero wymienione zalety intelektualne papug niczem są w porównaniu ze zmyślnością **Jaskółki**, —

Acmona, — *Hirundo*, — *eigentliche Schwalbe*, — *Hirondelle*. —

Ptaki te goszczące u nas co lato, zaliczone są do najbystrzej-
szych latawców i do rzędu nader pożytecznych, przez pożera-
nie mnóstwa owadów. Zbierają się one zwykle z końcem Sier-
pnia w wielkie stada i w czasie dnia odlatują na zimę do ma-
łej Azji i na północne wybrzeża Afryki. Posiadają nadzwyc-
yczajną zmyślność i utrzymują wielką czystość w swych gnia-
zdach. Żyją zawsze parami, samiec i samica razem, nieod-
stępując jedno drugiego, a gdy jedno z nich żyć przestanie,
drugie wkrótce potem umiera. Mają one wyborną pamięć,
o czem miał sposobność przekonać się naturalista *Spalanza-
ni*, który złapawszy jedną parę, umieścił w osobnej klatce
samca, a w osobnej samiczkę, następnie posławszy każde z nich
w strony przeciwne, kazał je wypuścić o mil kilkadziesiąt.
W kilkanaście godzin po wypuszczeniu, obie jaskółki przy-
były prawie jednocześnie do gniazda swego. — Przywiązanie
jakie okazują dla swych dzieci jest zadziwiające; widziano bo-
wiem jaskółki, które przez płomień przedzierały się do
swych piskląt. Ptaki te spieszą w udzielaniu sobie wzajem-
nej pomocy, gdy im jakie zagraża niebezpieczeństwo i na
krzyk jednej z nich, oznaczający wołanie na ratunek, zlatuje
się natychmiast chmara towarzyszek, usiłując odpędzić, lub
zadziobać napastnika. Właśnie co do tego godnym jest
wzmianki opis zdarzenia, jakiego sławny naturalista *Cuvier*
naoczny był świadkiem. Pewnego dnia dostrzegł on dwie
jaskółki, które w kącie pod oknem mieszkania jego lepiły so-
bie gniazdo, samiec więc znosił w dziobku ku temu mokrą
glinę, a samica urabiała ją, mieszając z okruchami siana i sło-
my; z tej mieszaniny lepiła gniazdo i ulepiwszy, obydwie
ptaszki wysłały je wewnątrz pierzem, wełną i suchymi liśćmi
zniesionemi z pobliskiego lasku. Gdy po tak mozolnie ule-
pioném gniazdku, jaskółki znów odleciały, dwa wróble sie-
dząc na kominie w pobliżu, nie pytając usadowiły się w owém

gniazdku i rozgościły w niem jak we własnej siedzibie. Z gniazdka tego oddalał się zawsze tylko jeden, a drugi pozostawał na straży, wzbraniając grubym swym dziobem przystępu do gniazda prawym właścicielom, które po kilkodniowej nieobecności do tegoż wróciły. Gdy wszelkie wysilenia samca jaskółki ku wypędzeniu z gniazda przywłaścicieli były nadaremne, tenże poleciał do samicy siedzącej o podał na gałęzi i zdawał się z nią naradzać; następnie odleciały razem. Po niedługim czasie, stado jaskółek około 200 sztuk, obsiadło dach wraz z dwoma pokrzywdzonymi, którym wróble przemocą odebrały gniazdo i jakby radząc się co czynić wypada, poczęły gwarnie pomiędzy sobą szczebiotać; gdy w tém żalony pisk dał się słyszeć na gzymsie pod oknem, albowiem młodej z tego stada jaskółce zachciało się kilka much upolować, które w około gzymsu brzęczały i zaplątała się w zastawione sidła sporządzone z końskiego włosia. Na pisk jej zleciało się około 20 jaskółek na ratunek i usiłowało ją oswobodzić; gdy jednak wszelkie ich starania były nadaremne, wzbily się one jakby na komendę wysoko w górę, nagle znów spadły w to samo miejsce, gdzie ich towarzysz był w uwięzi i kilkakrotnem silnem uderzeniem dziobkami w sidło, nastąpiło zerwanie się tegoż, i uwolnienie przyjaciółki z uwięzi; poczem całe stado jaskółek, widząc że wróble trwają w swiej uporczywości i nie myślą ustąpić z wziętego niewłaściwie w posiadanie gniazda, lotem błyskawicy rzuciły się na gniazdo i każda z nich trzymającem w dziobku błotem zbryzgała otwór tegoż, powtarzając wciąż dotąd, dopóki całe gniazdo nie zostało nim zarzucone. Następnie siadły na to gniazdo, przygniatały glinę dziobkami i nóżkami, aż wszystkie będące jeszcze w niem otwory szczelnie zalepiły. Uradowane tym postępkim jaskółki, wydały okrzyk zwycięstwa, radości i zemsty. W tym samym czasie inna partya jaskółek znosiła materiały do nowego gniazda, które na zasklepionem dawniej-

szem utworzyły tak szybko i starannie, że po upływie nie więcej jak dwóch godzin, owe dwie pokrzywdzone jaskółki spoczywały znów na świeżem gnieździe, gdy tymczasem nieszczęśliwe wróble okupiły zaborczość swą powolną śmiercią. Następnej wiosny przyleciały te same dwie jaskółki do tego samego gniazda i w chwili gdy w nieobecności samicy, samiec począł takowe naprawiać, szpary w niem zalepiać, napada nagle na niego jastrząb, chwytą w szpony i już chce unieść swą zdobycz, gdy w tem *Cuvier* spostrzeża to, strzela do jastrzębia z fuzyi, które właśnie miał pod ręką i zabija; następnie przybiega do miejsca, gdzie jastrząb spadł i nieszczęśliwą ptaszynę ze szponów krwiożerczego napastnika oswobadza, lecz cóż z tego, kiedy biedna jaskółka doznała mocnego uszkodzenia, bo oprócz ran otrzymanych szponami, parę ziarenek śrótu dostało się jęj pomiędzy żeberka i złamało skrzydło. *Cuvier* zaraz jak można było najstaranniej, rany te opatrzył i za pomocą drabinki położył ją do gniazda. Biedna samiczka przybiegłszy po niedługim czasie i spostrzegłszy swego towarzysza w tym stanie, latała rozpaczliwie około niego i bolesne wydawała piski. Przez trzy dni nie opuszczała wcale gniazda, nie odlatywała nigdzie, chyba zażywieniem, które swemu przyjacielowi (samcowi) zносиła; lecz biedny samiec z każdym dniem upadał bardziej na siłach. Nakoniec jednego ranka *Cuvier* został nagle przebudzony żalosem piszczeniem jaskółki samicy, która wciąż tuż przy oknie pokoju jego latała i skrzydelkami uderzała w szyby; przystąpił więc do gniazda i ujrzął samca już nieżywego. Od tej chwili samiczkę ogarnęła taka tęsknota, że nie chciała przyjmować pożywienia podawanego jęj przez *Cuviera*, słabła widocznie i oczywiście z rozpaczy w kilka dni po stracie samca żyć przestała.

Słynnym jako dający się prędko oblaskawić, jest: **Mały żóraw** zwany panną numidyjską, — *Журавль дъвушка*, — *Grus virgo*, — *die Numidische Jungfrau*, — *Demoisele de Nu-*

midie. — Pojmany bowiem za młodu, biega za człowiekiem, przy ciągłym szczebiotaniu, aby od niego otrzymać pokarm, który z ręki bierze i o każdym obcym oznajmia jak pies. Rzeczono ptaki lubią wieczorami tańczyć na ulicach, bawić się i rzucać rozmaite rzeczy w górę, łapiąc je zgrabnie. Spostrzegłszy przechodzących, samica kładzie się na ziemi z rozpostartymi skrzydłami i wyciągniętą szyją, a samiec gróźnie dziób swój naprzód ku nim wyciąga. W stanie dzikim, ptaki te przedstawiają tańcami swemi formalny balet; z rozpostartymi bowiem skrzydłami podskakują w koło, nadawszy tym skokom rozmaity kierunek; tudzież napadają na siebie jak szermierze; oraz inne różnorodne wiodą z sobą zabawy.

Bocian biały *pospolity*, — *Бѣлый Аистъ*, — *Ciconia alba*, — *Weisser Storch*, — *Cigogne blanche*. — Należy do rzędu ptaków u którego pojęcie umysłowe i intelligencya wyżej od poprzednich sięgają. Przelotny ten ptak przybywa do nas w Marcu, a przy końcu Sierpnia odlatuje napowrót do Afryki i południowej Azji. Ptaki te żyją zawsze parami, samiec i samica razem, nigdy się z sobą nie rozłączają, okazując nawzajem względem siebie i swych dzieci wielkie przywiązanie. Miejscowość swych gwiazd, po powrocie na wiosnę pamiętają dobrze. Zawsze jedno i też same bociany je zajmują, zmieniając one wtedy tylko, gdy nadzwyczajnymi okolicznościami, lub przeszkodami do tego zagnione będą. Wzrok mają bystry, są więc w stanie przejrzeć całą okolicę. Przyjaźnią się nie tylko pomiędzy sobą, lecz zachowują się zgodnie względem innych zwierząt przebywających w bliskości ich mieszkań; nie cierpią jednak, aby druga para bocianów siadała na ich gnieździe, lub sadowiła się w bliskości tegoż.

Zadziwiające są wojny i sądy bocianie pomiędzy sobą. Spostrzedz można niekiedy, jak zbiera się ich razem znaczne stado w jedno miejsce, podnoszą z drugim stadem krwawą bójkę, która się zwykle kończy tem, że zwalczona partya do-

znaje dotkliwą stratę w swych towarzyszach. W podobnych okolicznościach wzywają one do boju wszystkich silnych samców; po zebraniu się takowych, najstarsze długo klekoczą, a młodsze zupełnie milczą. Klekotanie to oznacza zapewne mowę, którą zdają się wynurzać swe żale i zarzuty dające powód do walki. Rozpoczyna się tedy pomiędzy nimi rodzaj debatowania, spory i różne zdania za i przeciw. Wreszcie, po owój wspólnej wojennej naradzie, następuje ogólne stanowcze wyrzeczenie i decyzja do przedsięwzięcia kroków nieprzyjacielskich. Zaraz też wznosi się całe towarzystwo wysoko w powietrze i zdąża w ścieśnionych szeregach ku nieprzyjacielowi, który zupełnie do odporu przygotowany, oczekuje ich przybycia. Rozpoczyna się więc pomiędzy nimi krwawa walka; jedne drugich kłują i szarpia dziobami swemi, jak lancami. Wreszcie, zwalczona partyja, szuka ocalenia w ucieczce, za którą w pogoń zdążają zwycięzcy, usiłując wypędzić je z całej tej okolicy, niszcząc przytem wszystkie ich gniazda. Po pewnym dopiero przeciągu czasu następuje zgoda, zwyciężone wtedy wracają i napowrót swe miejsca i gniazda zajmują. Zadziwiającem jest również zebranie się bocianów w liczne gromady przed ich odlatywaniem, gdzie przy ciągłym ruchu klekoczą z sobą. Zebranie to nazwałoby można sejmem, czyli wspólną naradą. Następnie wszystkie wznoszą się w powietrze i rozszarpują, czyli zadziobują jednego lub dwóch z liczby swych towarzyszy. Niektórzy badacze przypisują, że los podobnej śmierci spotyka zwykle maruderów bocianich, tak osłabłych, że nie byłyby w stanie przebyć owój dalekiej podróży.

Czułość z powodu zniewagi miłości własnej, jest u bocianów nader wielka. Za dowód tego posłużyć może następujące zdarzenie, jakiego naocznym świadkiem był w roku 1825 *Profesor W a g a*, znakomity nasz Zoolog. „Chłopcy przez swawolę włożyli w gniazdo pomiędzy jaja bocianie jedno jaje gę-

sie, z którego wylęło się gąsiątko. Samiec spostrzegłszy innego rodzaju piskłę w swém gnieździe, wyrzucił je natychmiast, zwoławszy zaraz mnóstwo bocianów i po długiej wspólnej naradzie samicę zadziobali.”—Zadziwia również troskliwość, jaką bociany zwykły okazywać przy wychowaniu, pielęgnowaniu i karmieniu swych młodych i z jak wielką uzupełniają to przezornością; najwybitniejszym tego dowodem jest, że gdy dom, na którym mieści się ich gniazdo, zostaje wypadkiem dotknięty pożarem, unoszą z gniazda młode na swym grzbiecie, gdy te jeszcze latać nie umieją.

Bociany dają się łatwo oswoić i w prędkim czasie nabierają takiej śmiałości, że razem z inném domowem ptastwem po podwórzu biegają.—W południowych nadmorskich miastach chodzą one nawet pomiędzy ludźmi na ulicach, przy okazaniu takiej dumy, że nikomu z drogi nie ustępują. Oswojone, nie bronią się wcale swemu Panu, owszem, wszystko z sobą robić pozwalają; zaprzyjaźniają się prędko z dziećmi, bawią i drażnią się z nimi, uciekają aby ich dzieci gonily, same pędzą za uciekającymi z roztrzepionemi skrzydłami i wyciągniętą szyją. Dognawszy dzieci, zatrzymują je, chwytając za poję sukni, lub rękaw, lecz puszczają zaraz i same uciekają przy ciągłym obracaniu się, patrząc, czy dzieci za nimi zdążają; pojmane zaś przez ostatnich, dają się brać za skrzydła, nie postępując kroku.—Nie dziw więc, że ptak ten nosi nazwę filozofa ptaków, bo też zaiste zasługuje na tę nazwę, ze względu swęj rozwagi przy wypowiedzeniu wojny—zaprowadzeniu sądów, tudzież ze względu na całe jego postępowanie, dowodzące wielki zasób znajomości, przemyślności, wdzięczności, czucia i hartu woli.

W dwojnásób więcej zmyślności od bociana posiada niewątpliwie *Żóraw*, — *Журавль*, — *Grus*, — *Kranich*, — *Grue*.—Z pomiędzy kilku gatunków żórawi, godnym jest wspomnienia *Żóraw* rajski, — (*Райскоу Журавль*, — *Grus paradisi*),

z niepospolitą swą roztropnością, jaką przed innymi tego gatunku towarzyszami celuje. Wprawdzie sposób życia i obyczaje jego są takie, jak w innych gatunkach; to jest: żyje wspólnie ze stadem, lub w parze, przebywa w miejscach wilgotnych i błotnistych, najczęściej przy ujściu rzek, oraz na brzegach mórz. Podróżuje zawsze w jednym i tym samym czasie i kierunku, czyli z północy na południe i napowrót z południa na północ.— Polot jego odbywa się zawsze w zadziwiającym porządku; w przecuciu zbliżającego się czasu dla przedsięwzięcia odlotu i posłuszeństwie dla przewodników, na których stado wybiera zwykle jednego z najsilniejszych i najroztropniejszych swych towarzyszy, to jest najstarszego samca. Samiec ten prowadzi stado uszykowane zawsze w trójkąt, a gdy mu sił zbraknie, zdaje drugiemu, również odpowiedniemu towarzyszu stado. Spuszczając się na ziemię dla wypoczynku i żerowania, stawia jednego ze zgromadzenia na straży, aby przestrzegał o grożącym niebezpieczeństwie.

Obyczaj i roztropność tego żórawia odznacza się szczególniej tym, że stanawszy u kresu swą podróżą, całe stado zbiera się w jedno miejsce, zwykle w stepach i przy płaskich brzegach strumieni, tworzy sobą linię długą, prostą — następnie rozpoczyna zabawy i oryginalne tańce, o których opowiadanie zdaje się być bajecznym, a jednak tak jest w samej istocie. W tańcach swych nadają sobie rozmaite postawy; skaczą bowiem naokoło siebie, kłaniają się nawzajem z wyciągniętą, podniesioną w górę szyją i rozpostartymi na wpół-skrzydłami. Inna znów część żórawi odbywa wyścigi, a wtedy trzeba widzieć, jak zapaśnicy wracają do mety poważnie, reszta zaś obecnego towarzystwa wita ich krzykiem i ukłonaniami, które nawzajem od nich odbiera. Po kilkokrotnie powtarzanych takich zabawach, całe stado rozdziela się na pary i potem nigdy już razem się nie schodzą.

Najłatawiejszym do oblaskawienia ze wszystkich tój familli gatunków jest **Zóraw' kędzierzysty** — (*Grus v. heronagami*);—który po oswojeniu tak traci swą dzikość, że sądzićby należało, iż go natura przeznaczyła na towarzysza człowieka, bo nietylko, że daje się z łatwością ułożyć jak pies do rozmaitych posług, lecz przywiązuje się do swego pana; na chwilę go nie odstępuje, wszędzie mu towarzyszy, przyjmuje jego pieszczoty i nawzajem mu je okazuje, a nawet pewną przedstawia zazdrość ku tym, co podobne jemu pieszczoty odbierają. Nie boi się psa, ani kota, owszem, ma przyjemność drażnić się z niemi, a zmusiwszy ich do ucieczki, okazuje pewien rodzaj zadowolenia. Podług zapewnień wiarogodnych osób, rzeczony zóraw' bywa w *Kajennie* używany do pilnowania stad młodych indyczek lub kaczek. Ma on je prowadzić z rana z folwarku na pole, czuwać nad niemi przez cały dzień, a pod wieczór zaganiać je napowrót do domu. Tak samo dozoruje stado owiec. W podwórzcu folwarcznem odgrywa rolę samowolnego pana i okazuje swe zwierzchnictwo nad wszystkiem domowem ptastwém.

Podobny poprzedniemu ptakowi jest we względzie zmyślności i obyczajów **Zóraw' pospolity** czyli **popielaty**; — *Жыравль Сьруй*, — *Grus cinerea*, — *Gemeine Kranich*, — *Grue cendrée*.—Stado tych zórawi przy odlatywaniu na zimę uszykowane bywa w dwie linie w kształcie kąta prostego i tak jak zóraw' rajski ma swego przewodnika, który w razie zmęczenia odstępuje miejsce drugiemu. Przed odlotem stado miewa schadzki na wzór bocianów, lecz nocną porą a nie w dzień, co dało powód do mylnych zabobonnych mniemań, a nawet do podań historycznych, jakoby to były bitwy nadpowietrznych duchów, pochodzących od żołnierzy poległych w bitwie w przed dzień tój zórawiej schadzki.—O podziwieniu godnej roztropności i czułości tego ptaka powątpiewać nie zechcemy, gdy poznamy bliżej opis w tym względzie, podany

przez pana Barona *Seifferitz* w Wiederau w Saxonii. Zapewnia on, że wychował sobie starannie parę młodych żórawi (samca i samicę), u których skutkiem zupełnego przyswojenia obawa ludzi całkiem znikła. Znały one dokładnie wszystkie rodzinne domostwa i codziennie oddawały wizyty ich mieszkańcom, za co też często otrzymywały jakiś kęs dla siebie. Wchodziły śmiało do wewnętrznych pokoi mieszkania i jadły z jednego talerza z wielkim podwórzowym psem. Karm dla siebie otrzymywały trzy razy dziennie, przeto znały dokładnie tę porę w której zwykle dostarczano im pożywienia i stawiały się nań punktualnie, dając znać o swém przybyciu głośnym krzykiem. Zachodziły także do kuchni, stawały przy ognisku i czekały dopóki im jeść nie dano; na przechadzce biegały za Baronem jak psy. Razu jednego wypadek zrzucił, że jakiś niegodziwiec złamał skrzydło samcowi; samica wtedy przez cały czas trwania choroby swego przyjaciela, czuwała nad nim i tylko o tyle opuszczała go, ile potrzeba było na posilenie się; zresztą pozostawała ciągle przy nim i nikomu nie dozwalała zbliżyć się do niego. Po wyzdrowieniu samca, samica znów niewiadomo z jakiego powodu oprócz złamanego skrzydła, otrzymała wiele innych jeszcze razów, w skutku czego pomimo najusilniejszych starań, po kilku dniach trwania cierpienia, żyć przestała. Samiec wtedy okazywał do głębi przejmujący żal, krzyczał załóżnie; chodził około niej wszelkie podejmując starania, aby ją do życia przywrócić. Po wyniesieniu trupa, samiec przybiegał do komórki i szukał swój przyjaciółki po wszystkich zakątkach, a nie znalazłszy jej nigdzie, wyszedł w pole i przez parę dni nie pokazywał się wcale; wróciwszy zaś do domu, był wciąż posepny i znękany tak dalece, że nic go do dawniej wesołości pobudzić nie zdołało. Po pewnym dopiero przeciągu czasu, żóraw ten zapomniał o swój towarzysze, poprzyjaźnił się z wołem, odwiedzał go przeto często w oborze; odpowiadał swym głosem na

jego ryczenie; opędzał z niego muchy; chodził z nim na pastewnik, gdy wraz z bydłem był wyganiany; przebywał tamże cały czas, a przy powrocie tegoż do domu, skakał około niego i figlarne czynił ruchy; albo też, postępował przed wołem o 20 kroków i obracał się często ku niemu z ciągłemi ukłonami, aż do samej obory. Poznał się także z innemi folwarcznemi zwierzętami i przybrał sobie nad niemi rodzaj zwierzchnictwa. Nie cierpiał sprzeczek pomiędzy ptastwem domowem; pilnował ich stada i żadnej sztuce odłączyć się nie dozwalał, oznaczwszy sobie dobrze granice; zaś każdemu obcemu przystępu do tegoż stada wzbraniał. Gdy pewnego razu zabłąkały się do ogrodu dwa obce woły, przybiegł natychmiast, krzyczał przeraźliwym głosem, dziobał je i pomimo oporu wołów rogami, wypędził je z ogrodu. — Przed zaprzężonemi końmi stawał jako stróż, a gdy one okazywały się być niespokojne, lub gryzły się z sobą, zaraz podnosił skrzydła i głowę, krzycząc przeraźliwie na całe gardło. Jeżeli jałowizna nie wróciła prędko wieczorem z pola, chodził po nią na pastewnik i przypędzał do obory. Nie cierpiał świń, to też żadnej nad niemi nie rozciągał opieki; z indykami również nie wspólnego mieć nie chciał.—Głodny będąc, stawał przed oknem i oznajmiał krzykiem swą bytność, jeżeli zaś go nie usłyszano, wchodził do kuchni i prosząco krakał, aby mu jeść dano. Gdy przeznaczona dla niego woda za napój, była nieświeża, przewracał naczynie i krzyczał, iżby mu świeżej nalać. Jeżeli go kto raz obraził, nie mógł tego długo zapomnieć; żebraków na podwórzu nie cierpiał.—Wychodził często z domu na przechadzkę i nie bywało go po pół godziny i dłużej, lecz gdy spostrzegł w drodze swego pana, ukrył się przed nim i ubocznemi drogami prędko biegł napowrót do domu. Napominany o to, nachylał głowę ku ziemi, lub chował ją pod swe pióra i w tym stanie pozostawał jak pokutnik. (Schubert—*Thierseelen Kunde*—str. 132—136).

Wszystko cośmy dopiero o zórawiach nadmienili, dostarcza nam dostatecznego przekonania o ich zadziwiającej pojętności, rozwadze, mądrości, czułości, przywiązania i troskliwości, a tem samem przedstawia najwybitniejszy dowód, że ptaki te posiadają wielki zasób intelligencyi i psychizmu.

Nadmienić nam jeszcze pozostaje o zmyślności i intelligencyi niektórych ptaków śpiewających, a z liczby ich dwa następne na szczególną zasługują uwagę, jako posiadające zasoby intelektualne w dość wysokim stopniu.

Do nich należą:

Drozd żartowniś; — *Дрозд переплюка или Травинокъ;* — *Turdus polyglottus;* — *Spottdrossel;* — *Grive.* — Ptak ten pomimo, że z natury swój posiada głos do śpiewu piękniejszy od słowika, bo rozpoczynając takowy właściwą sobie modulacją, mięsza go i naśladuje głosy śpiewne rozmaitych innych ptaków z taką akuratnością i przyjemnością, że każdego słuchającego w zachwycenie wprowadzić może; sam nawet zdaje się być kontent ze swego śpiewu, bo okazuje to bardzo figlarnemi gestami, jak pajace. Wyciąga on bowiem swe członki, robi dziwne, dalekie skoki z rozpostartemi skrzydłami — i znów na to samo miejsce pada na głowę; przytem kręci się w kółko jak drewniany bąk. Nie zadawalnia się samem naśladowaniem głosu czyli śpiewu innych ptaków, lecz wywołuje tony zwierząt: miauczy bowiem jak kot, kraka jak kruk, szczeka jak pies, skrzypie jak drzwi, a nawet sztukanie młota na kowadle naśladować potrafi.

Z powyższego okazuje się widocznie, że ptak ten musi posiadać piętno duchowej wyobraźni w wyższym stopniu, aby to co czyni objąć w swym umyśle i dokładnie wykonać był w stanie.

Kanarek; — *Канарейка;* — *Fringilla canaria;* — *Kanarienvogel;* — *Serin-des-Canaries.* — Mała ta, zgrabna, wesola, ulu-

biona i piękna ptaszyna, o niemal w każdym domu z przyjemnością utrzymywana i pielęgnowana; posiada bez zaprzeczenia w miarę swego wzrostu, wielki zasób zdolności intelektualnych. Rozumie bowiem człowieka, jest bardzo pojętną i posiada doskonale rozwiniętych pięć zmysłów; obok tego, ma wyborną pamięć, wyobrażenie i wyucza się z łatwością rozmaitych sztuk.

Prześliczny śpiew kanarka sprawia miłe dla ucha naszego wrażenie; nadto jeszcze, może nauczyć się śpiewać z pozytywki. —

Któż nie widział kanarka, który w klatce wyuczył się ciągnąć pod górę przyrząd z karmem i wodą i strzelać z małej armatki.

Nie obcem jest także, że kanarki można nauczyć sztucznie syllabizować, składać wyrazy z wyciętych pojedynczych zgłosek i grać w karty. Czynią one wszystko z rozwagą, pamięcią, delikatnym zmysłem wzroku i słuchu; znają również skłonność, lub odrazę do osób lub rzeczy.

Nawykają do ludzi, nabierają do nich pewnego rodzaju przywiązania, okazując to przez rozmaite przymilenia.— Kanarki nie znają tylko wdzięczności, co przypisać należy, albo nie zupełnej aklimatyzacyi, albo też nieświadomości w wychowaniu onych, podług wrodzonego ich usposobienia.

KLASSA IV.

Po wskazaniu stosunku rozwoju zmyślności i stopniowej inteligencji, jakie pomiędzy istotami żyjącymi, przedstawionymi w poprzednich trzech klassach zachodzą, przystąpimy teraz do opisu zwierząt ssących, jako posiadających najwięcej zmyślności i zasobów intelektualnych.

Zwierzęta ssące w ogóle samym już dokładnym wzrokiem odróżniają się jawnie od wszystkich innych stworzeń żyjących, bo widzą doskonałej od tamtych wszelkie przedstawiające się im przedmioty z akuratną po większej części tożsamością, — a w swęj zewnętrznej i wewnętrznej organizacyi zajmują one najwyższy szczebel ukształcenia.

Wszystkie ich organa zmysłowe są najdokładniej utworzone, przez co zdolne przyjmować z zewnątrz wrażenia z wszelką łatwością i zwracać je napowrót duchowemi swęmi pojęciami, w rozmaitym stosunku, podług własnej woli, w miarę okoliczności i potrzeby.

Dopiero wymienione przymioty fizyczne służą za najoczywistszą wskazówkę, że zwierzęta o których tu mówić zamierzylimy, tak we względzie swęgo ukształcenia i ustroju, jak niemniej we względzie duchowym czyli psychicznym, godne są nosić nazwę pierwszorzędných.

Ponieważ jednak nie wszystkie zwierzęta ssące obdarzone są wyższemi intelektualnemi przymiotami, owszem znajdują się między niemi takie, które albo wyłącznie tylko instynktem się posilkują, albo też bardzo mało życia duchowego posiadają; przeto postanowilimy wskazać nie tylko te, które mają w sobie mało zdolności intelektualnych, — lecz również i te u których stosunek rozwoju władz umysłowych i działań psychicznych, najwyższego sięga szczytu, tak że przez objaw zmyślnęgo i mądrego postępowania, zdolne są częstokroć wprowadzić nas w zadziwienie i przekonać, jak mądrze przyroda wszystko co żyje na świecie uposażyć raczyła. —

Do zwierząt mało intelligentnych czyli takich, w których objaw władz umysłowych przedstawia się w miernym stopniu, należą:

Skoczek; — *Табарган*; — *Dipus*; — *Springmaus* oder *Schnellthier*; — *Garboise*; — pokrewny co do swęj budowy z myszą i zającem, — sam zaś wielkości kretomysza lub zająca. Żyje w norach sztucznie przez siebie instynktem sporządzonych i zaopatrzonych w dostateczną ilość żywności na zimę.

Najbardziej zadziwia gatunek Chilijski zwany **Wiskarzem**; — *Щелкун*; — *Lagostomus*; — *Wolmaus* oder *Chinchilla*; — *Eriomys Chinchilla*; — tworzy on sobie formalny podziemny dwupiętrowy dom, zaopatrzony kręćmi schodami. Górne piętro sam zajmuje wychodząc nocą tylko z mieszkania, a w dolném umieszcza swe zapasy żywności.

W budowaniu domów, postępuje na podobieństwo termitów, lecz z większą akuratnością.

Drugim rodzajem jest **Tryszcz**; — *Тышкануикъ* — *Scriteles Jaculus*; — *Sandspringer* oder *Erdhase*, oder *Alaktaga*; — *Cigale*. — Zwierzę to wykopuje na wzgórzach pól sztuczne jamy, podziela je na rozmaite stancye, w których kilka żyje familij. Posiada szczególną własność znoszenia i składania przed swą jamę wszystkiego co napotka na drodze, np. kości, wiorów i innych rzeczy; lecz dla czego to czyni dotąd jeszcze nie zbadano. — Wieczorami cała familiia tych zwierzątek zwykła wychodzić przed swe nory i bawić się z sobą, — wydając głos mruczący, a przestraszone czemkolwiek, pędzą szybko do swych nór i wydają krzyk przeraźliwy, zupełnie odmienny od poprzedniego głosu.

Na równi z poprzednim stoi **Nietoperz straszydło**; — *Нетопыр или Касакъ*, *Вампиръ или Кровососъ*; — *Vespertilio spectrum*; — *Fliedermaus*; — *Chauve-souris* v. *Vespertilion*. — Nietoperze należą do zwierząt ssących, latających. Są one powszechnie znane; żerują tylko w nocy, a dzień przepędzają w ciemnych kryjówkach na poddaszach, w dziuplach drzew, lub w szczelinach skał i murach opustoszonych.

Pożywienie ich stanowią wyłącznie owady, przez co przynoszą wielką przysługę ogrodnictwu i rolnictwu, bo wyępiają wiele szkodnych istot; to też zasługiwać powinny raczej na względy, niż na wyępienie ich. W zimnych krajach przez czas zimy pozostają w śnie letargicznym. Nietoperz żyjący w Ameryce południowej, jest wielkości wiewiórki i nadzwyczaj krwiożerczy; żywi się bowiem drobnymi zwierzętami, a przytem wysysa krew większych zwierząt, jakoto: wołów, mułów, psów; przypisują mu nawet, że śpiącego człowieka napada i przypiąwszy się do obnarzonych części ciała wysysa krew, sprawując przytem śpiącemu chłód przyjemny wachlowaniem skrzydłami.

Pomiędzy sobą żyją one towarzysko, igrają razem; obcych gatunków nie nawidzą i nie dają się obłaskawić. Pokazują więc niezawisłość połączoną z nadzwyczajną kruąbrnością, złośliwością i uporem.

Zbyt mało intelligencji posiada Świnia; — *Свина*, — *Sus*, — *Schwein*, — *Cochon*. — **Dzika Świnia**; — *Дикої Кабанъ у.у. Дикая Свина*, — *Sus scrofa aper*, — *Ebber oder Wildschwein*, — *Sanglier v. Sauvage*. Żyje ona w gęstych lasach w Europie i w Azji, szczególnie tam, gdzie dużo rośnie dębiny i buczyny. Kły odyńca (samca) stanowią główną broń jego i czynią go strasznym dla ludzi i zwierząt. Temi to kłami wszystkich napastników śmiało odpiera, niebezpiecznie kaleczy, a w Barbaryi od lwów nawet mężnie się broni. Raniony, zalepia swe blizny żywicą, przez obcieranie się o choinki sosnowe na których ta się znajduje. — Dzik, z natury swęj drapieżny i żarłoczny, nie przestaje na tem co mu dla nasycenia siebie potrzeba, lecz przez złość lub swawolę, ryje i obszerne przestrzenie zasiewne niweczy. — Czasem nawet pożera napotkane po drodze ptaszęta, żaby, jaszczurki, węże i padlinę. Zmysł węchu zdaje się być u niego najbardziej rozwiniętym, bo za tegoż przewodnictwem wyszukuje

sobie żer.—Maciory napadnięte przez drapieżne zwierzęta, formują krąg skupiwszy się razem, — starsze występują wtedy naprzód kryjąc swe młodsze w środek, obracają się na zewnątrz łbami i każdego zbliżającego się, kłami swemi ugadzają. Szczególniejszego doznają drażnienia przy obronie swych dzieci i wtedy są bardzo niebezpieczne, obalają bowiem nieprzyjaciela i nieodstępując go szarpia kłami ciało, tratują nogami dotąd, dopóki ducha nie wyzionie. Swych młodych pilnują troskliwie, nie oddalają się od nich daleko; w razach niebezpieczeństwa dają warchlakom znak rechętem i dmuchaniem, a te kryją się pod gęsty krzak, w trawie, albo pod kupą liści i leżą dotąd spokojnie, dopóki maciora rechętać nie przestanie.—Dzik odyniec, okazuje zawsze charakter złośliwy, drażliwy, mściwy i śmiały. Spostrzegłszy myśliwego, podnosi się ze swego legowiska powoli, a rozgniewany rechęta, zgrzyta zębami, pieni się ze złości i albo oczekuje chytrze na nieprzyjaciela, spoglądając wciąż na niego, albo uderza rozpaczliwie na tegoż. Psy, które go napadną, rani śmiertelnie, rzucając w obronie swój łbem w lewo i prawo.

Świnia domowa;—*Домашняя Свина*,—*Sus scrofa domestica*;—żyje towarzysko, gotowa zawsze do wzajemnej obrony. Na widok wilka świnie zbierają się w kółko, którego okrąg tworzą sztuki najsilniejsze. W takiej postawie przy ciągłym rechęciu bronią się kłami i rzadko kiedy kłękę ponoszą. W niebezpieczeństwie są krzykliwe, w gniewie zacięte, w domaganiu są uparte i natrętne. Pamięć mają bardzo krótką; głowę wciąż ku ziemi nachyloną; żadne zewnętrzne wrażenia, wyjąwszy to, co się dotyczy karmu, nic ich nie obchodzi.—Jakkolwiek dzieci swe z nadzwyczajną zaciętością bronią, to jednak nie okazują ku nim wielkiego macierzyńskiego przywiązania. Słowem, świnie ze wszystkich zwierząt ssących najmniej posiadają władzy umysłowej, a zaród, jaki

się w nich mięści jest niedokładny, ociężały i zbyt surowy. Zdarzały się wprawdzie wyjątkowe przykłady nauczania tych zwierząt niektórych sztuk, jak to miało miejsce wtedy, gdy Ludwik XI był dotknięty tak głęboką melancholią. iż wszelkie przedsięwzięte ku rozweseleniu sposoby, żadnego nie odniosły skutku; zatem ktoś padł na myśl wyuczyć prosięta tańczyć i skakać na zadnich nogach podług tonów wydobytych z kobzy. Po mozolném dopięciu tego celu, ów nauczyciel przywdział na nie elegancki ubiór, ze strojnemi mankietami, czapką na łbie i pałaszem z boku. Tak przyozdobione prosięta wprowadził na pokoje królewskie, gdzie na komendę jego, wywijały i tańczyły wesołe tańce, połączone z rozmaitemi gestami. Wszystko to odbywało się z taką śmiesznością, że król pomimo swych dotkliwych cierpień, do głośniego śmiechu pobudzony, powrócił do zdrowia. Pomimo jednak tego pojedynczego zdarzenia w wyuczeniu rzeczonych prosiaków tańczyć i skakać, nie możemy przyznawać świniom wielkich przymiotów intelektualnych, a raczej stawiamy je w rzędzie zwierząt, posilkujących się bardziej wrodzonym instynktem.

Owca;— *Ouca u.u. Bapanō*,— *Ovis*,— *Schaaf*,— *Mouton*.—

Pod względem inteligencji owca stoi na równi ze swinią. Znane są dotąd cztery gatunki żyjące w stanie zupełnej dzikości, jako to: Afrykański (*Mouflon*); Azyatycki *argali*;— Amerykańska górna owca; tudzież dzika, żyjąca obecnie w *Korsyce* i *Sardynii*, od której tućjsze domorośle owce pochodzić mają. Rzeczzone dzikie owce, przebywają stadami, po sto sztuk razem, a w każdym z nich przodkuje zawsze jeden odważny stary baran. Są one w ogólności pierzchliwe, obdarzone bystrym słuchem i węchem tak, że najmniejsze niebezpieczeństwo natychmiast zwietrzają i z nadzwyczajną szybkością od tegoż uciekają.

Zdziczałe Szkockie owce, w miejscach, gdzie one samowolnie, podług upodobania swego biegają i rzadko kiedy na pomoc owczarza liczyć mogą, nie pasą się nigdy razem, lecz rozdzielone są na małe partye po 12—14 sztuk; nauczone bowiem doświadczeniem, że tym tylko sposobem od napadu nieprzyjaciela zabezpieczyć się mogą. Gdy coś podejrzanego spostrzegą, wtedy głośnym syczeniem, lub gwizdzącym piskiem dają sobie znak do szybkiego odwrotu — i w tej chwili całe stadko w niedostępne góry uchodzi. Są one przytem nadzwyczaj odważne tak, że jeden baran lub owca rzuca się na najtęższego psa i bardzo często go zwalczy; niekiedy w razach koniecznej obrony wszystkie skupiają się razem, matka i jagnięta idą w środek, a barany tworzą zewnętrzną linię, oczekując niecierpliwie na nieprzyjaciela, na którego z taką siłą i zaciętością napadają, że gdy szybko nie ratuje się ucieczką, kładą go trupem.

Podobnego rodzaju odwagi i niezawisłości nie posiadają nasze domorosłe owce; — przeciwnie, są to stworzenia słabe, bezsilne, pierzchliwe, dające się każdemu bezbrinnie chwycić. Barany czują tylko w rogach słaby oręż na swą obronę. Maciora jest głupowata, obojętna gdy jój jagnię odbierają, lubo poznaje je w najliczniejszej trzodzie.

Owce nadzwyczaj lubią życie familijne, to też na pastwiskach widzieć można zawsze całe stada chodzące obok siebie. Przestraszone czemkolwiek, skupiają się i cisną razem. Zabrawszy jedną sztukę z gromady i niosąc ją, lub prowadząc, reszta tuż zdąża za prowadzącym, becząc żałośnie.

Pomimo to, że owce cały o niemal świat przewędrowały z człowiekiem, nie zmieniły jednak w niczem swego zachowania pod względem działań duchowych; nie można więc im przyznać posiadania najmniejszej iskiereki intelektualnych przymiotów.—Owca nie pojmuje właściwej umysłowej obawy; przeto nie zna ważności grożącego jój niebezpieczeństwa

i nie zdolna śledzić przyczyny, jaką bojaźń spowodowała.— Przełęczniona czemkolwiek, biegnie na osłep bez żadnego zastanowienia z jednego niebezpieczeństwa w drugie. Nie posiada własnej woli, bo za szczekaniem psa owczarskiego, lub za gwizdaniem owczarza, biegnie, gdzie tylko ten zechce.— Jeżeli pierwsza owca podskoczy, cała gromada w tém samym miejscu, podobny robi skok.— Jeżeli tamta odbiegnie szybko, reszta także biegnie za nią nie pytając gdzie, a jeżeli wreszcie wskoczy w wodę i one tak samo czynią choćby utonąć miały.

Mowę owiec stanowi jednakie u wszystkich beczenie, bez żadnej prawie zmiany i znaczenia. Żadnej pojętności w owcy nie widać; umie ona zaledwie poznawać swego owczarza, zagrodę, lub owczarnię, zresztą niczego nauczyć się nie da. Światło i muzyka wielki na nią wpływ wywierają zdają, co wnosić można z tego, że w ciemnej owczarni stoją cicho, nieporuszalnie, z łbem ku ziemi opuszczonym, a za ujrzaniem światła, doznają zaraz ożywczego ruchu. Śpiewom owczarza przysłuchują się z największą uwagą, przestając nawet rwać trawę.

Najmniejsza zmiana powietrza wywiera wpływ na owce; tym sposobem stanowią one rodzaj żywego barometru, bo objawiają wówczas następujące znaki; np. gdy nagle skupiają się razem i wkrótce potem rozbiegną się ze skokami, oznacza to, podług zapewnień owczarzy przewidywaną burzę, gdy zaś pod wieczór zdążają do miejsc wzgórkowatych, a przybywszy tam, podskakują, ma oznaczać piękną pogodę?

Całe powyższe zachowanie się owiec domorosłych, znamionuje zupełną nieobecność rozumu, ani pojęć umysłowych, a tém samem i śladów psychizmu; to też wymagają one jak dzieci, szczególnej opieki i dozoru nad sobą człowieka, inaczej bowiem uledz by mogły zupełnej zagładzie, czego dopu-

szczać nie można, bo korzyści, jakie z owiec otrzymujemy są nieocenione.

Bydło rogate;—*Рогатыи скотъ*,—*Pecora*,—*Rindvich*,—*Cavicornes*. Zwierzęta te zasilone są już większym rozwojem władz umysłowych od owiec. W swęj naturze mają one wielkie podobieństwo do *Hippopotama* czyli konia rzecznego, lecz różnią się od niego we względzie pojętności tém, że przez łagodne i stosowne traktowanie można je przyswoić, a wtedy prędko przywykają do człowieka.

O ile ze starożytnych historycznych opisów zaczerpnąć można było wiadomości, bydło rogate, istniało już przed potopem,—znajdowało się z *Noem* w arce, a później z synami jego wszędzie przebywało. Gdzie więc tylko noga ludzka stąpnęła tam bydło swojskie wszędzie napotkać się dało.—

Pismo Święte w Starym Testamencie wspomina, że bydło rogate znajdowało się już w Raju podczas stworzenia pierwszych ludzi, czyli *Adama* i *Ewy*.

Jubel syn Lamecha, który nosi nazwę ojca narodów koczujących, żyjących pod szałasami, posiadał także bydło (*I Ks Mojż. roz. IV, Str. 20*). — Podczas pobytu Abrahama w Egipcie, król Faraon udarował go bydłem. — Egipcyanie i Indyjanie, jakeśmy to we wstępie nadmienili, czcili bydło jako bóstwo. — Indyjskie opowiadania głoszą nawet, że bydło było pierwszém zwierzęciem w liczbie stworzonych trzech bogów, którzy mieli zaopatrzyć ziemię w żyjące stworzenia.

Uwaga. Bydła rogatego istniejącego w stanie dzikim kilka jest rodzajów, jako to:

- a) **Wół Olbrzym;** — *Быкъ великанъ*, — *Bos arni*; — mieszczący w leśnych dolinach gór *Himalajskich*.
- b) **Zebu czyli Wół Indyjski;** — *Зебу*, — *Bos Indicus*; — którego ojczyzną są Indyje, Persya, część Afryki i wyspa Madagaskar.

- c) **Wół Amerykański. Bizon;**— *Bizonus*,—*Bos Americanus*, *Bison*,—żyje w północnej Ameryce od Meksyku aż do Bieguna.
- d) **Bawół;**— *Баувоол*, — *Bos babulus*, — przemieszkuje w okolicach bagnistych Indostanu.
- e) **Bawół Kaferski;**— *Быкъ каферскій*, — *Bos cafer*,—napotykaną bywa gromadnie w miejscach leśnych w południowej Afryce.
- f) **Wół piźmowiec;**—*Быкъ Кабарга*,—*Bos moschatus*,—którego Ojczyzną jest północna Ameryka aż do morza lodowatego,—i wreszcie:
- g) **Tur czyli Żubr;**—*Зубръ или Тыръ*,—*Bos urus*,—żyjący obecnie jeszcze na Litwie w puszczy Białowiejskiej.

Z liczby dopiero wymienionego dziko-żyjącego bydła, odznaczają się szczególnie Żubr i Bawół. Pierwszy (Żubr) z tego głównie, że wielkością swą przewyższa największe Ukraińskie woły, i jest tak silny, iż niedźwiedzia jak piłkę w powietrze wyrzuca. Zwierząt, ani dzikich, ani domowych nie nagaba, śmiało, jednak zbliżającego się, nogami tratuje i rogami bodzie. Nie ryczy, lecz grucha naksztalt świni; niedaleko słyszonym być może, sam zaś posiada bardzo delikatny węch i słuch tak, że może nieprzyjaciela zwietrzyć o 500 kroków. Nakoniec, nie cierpi człowieka czerwono odzianego i nie da się oswoić.

Drugi (*Bawół*) może być oswojony. Używany bywa w całych Indyjach, Afryce, Węgrzech i Włoszech do uprawy roli i do wożenia ciężarów. Nigdy wszelako zupełnie swój dzikości nie utracą i ryczy doniosleń od wołu. Jest przytem nadzwyczaj silny, bo dwa bawole woły, lub krowy, w uprzęży odpowiada ją w sile czterem zwyczajnym wołom. — Pływa wybornie i bystre przebywa rzeki. W niedostatku czy-

stój wody tarza się w kałuży jak świnia.—Bawół do browolnie człowieka nie napastuje, postrzelony zaś lub rozdrażniony, rzuca się na nieprzyjaciela, bije go łbem (bo ma rogi w tył zagięte) i nogami na śmierć trątuje. — Ognia się lęka i czerwonego koloru jak *tur* nie-nawidzi.

Już wspomnieliśmy wyżej, że bydlę rogate stoi w ogóle daleko wyżej w umysłowych zdolnościach od owiec. W niem bowiem poczyna już wstępować moc, dziarskość i mnóstwo silnych namiętności. Wprawdzie, dopóki pozostaje w stanie młodym czyli cielęciami, okazuje i on w całym swym zachowaniu się niezmierną głupowatość. Nie widać w niem jeszcze najmniejszej iskiereczki działań duchowych i nic wyższego pod względem umysłowości nie przedstawia, oprócz tylko, że poznaje swą matkę (krowę) i jej nie odstępuje — a później właściwą dla siebie paszę, do której zawsze zbliża się niedowierzająco. Dla niego wówczas wszystko jest obojętnym; nie posiada do niczego żadnej ciekawości, nie go też nie obchodzi, biegnie zwykle w prostym kierunku, patrząc tylko przed siebie. Radość jego tkwi wewnątrz, a gdy czasami objawia taką, to ta przelotnie błysnie i zaraz napowrót znika. Oczy cielęciami nie przedstawiają najmniejszego obrazu, choćby mało znacznej intelligencji, a spojrzenie człowieka żadnego na niem nie robi wrażenia.

Dopiero wtedy, gdy wyrośnie na wołu, lub krowę, uczy się lepiej poznawać swe członki. Uczucie, wola i pojęcie obudzają się w niem stopniowo. Krowy wówczas znajdują się wzajemnie, bo gdy wypadkiem wpadnie pomiędzy nie obca, zaraz je bodą rogami i wygnąć zgromady usiłują. Umieją także zachować przyjaźń pomiędzy sobą, co wnosić można z tego, że gdy połowa stada odpędzoną zostaje na inne odległe pole, druga połowa później zdąży spieszenie za niemi, przy ciąglem

ryczeniu i podskakiwaniu. Sztuki te, które się bardzo z sobą *nawidzą*, okazują to przez wzajemne lizanie siebie.

Krowy posiadają część wiedzy i pewnego rodzaju ambicji; najwyraźniej ta się przedstawia radością, jaką krowa Szwajcarska w Alpach okazuje, gdy zostanie przyozdobiona zawieszonym na szyi dzwonkiem. Widzieć trzeba wtedy, z jaką dumą ona postępuje naprzód przed stadem i jak pokazuje się wyższą od jej towarzyszek. — Postępuje więc zawsze imponującym krokiem, nie pozwalając, aby ją inna z gromady krowa w pochodzie wyprzedzała. Gdy jej ozdoba dzwonka odjętą będzie, pokazuje swe z tego powodu nieukontentowanie przez ciągle ryczenie; odrzuca wówczas podaną jej paszę, chudnieje nawet; znenawidza swą rywalkę, bodzie ją silnie i prześladuje dotąd, dopóki napowrót swego dzwonka nie otrzyma, lub od reszty bydła oddzieloną nie będzie. Wszystkie inne bydło z tego stada, zna dobrze ton rzezonego dzwonka i jest w stanie odróżnić znaczenie tonu silnego od słabego

Bydło zna także psa pastuszego w stadzie, obcego zaś nie cierpi i rogami bóść usiłuje, goni przed sobą, dopóki się nie oddali.

Miłość macierzyńska nie u wszystkich krów równa; jedne pozwalają sobie z łatwością odbierać cielę i nie tęsknią wcale za niem, gdy tymczasem drugie, niepokoją się nie widząc go, przestają jeść i pić i zatrzymują mleko w wymieniu dopóki cielę oddane im nie będzie; pomimo to jednak po upływie sześciu do ośmiu tygodni owa troskliwość i tęsknota niknie, częstokroć nawet wówczas już, gdy go tylko kilka dni nie widzi.

Bydło rógate posiada w ogólności dobre zmysły, wzrok bystry, słuch delikatny, powonienie bardzo ostre i smak dokładny; a tylko do nauczenia się czego bądź nie są pochoptne. Poznają swych nieprzyjaciół, którym, gdy ujść nie mogą, sta-

wiają się śmiało, używając silnie swój obronnej części ciała (rogów).— Bydło stepowe w stepach, w każdym grożącym niebezpieczeństwie przybiega jedno drugiemu na pomoc, tworzy obszerny krąg, umieszcza swe cielęta w środek koła i biada temu wilkowi, co się do nich zbliżyć odważy, a buchaj (Byk) pozostający razem z krowami na pastewniku, jest prawdziwym ich opiekunem i stróżem; śmiało uderza na nieprzyjaciela, gdy ten chce się zbliżyć do gromady i każdego wilka, niedzwiedzia, psa, a nawet człowieka przy nieustanném złośliwém ryczeniu, bodzie rogami, rzuca go silnie od siebie, lub poza siebie tak, że kości w napastniku zatrzeszczą, a niekiedy mało w nim zostawi ducha.—Wół domowy jest uporczywy i skłonny do narowów; oprócz użycia do uprzęży i pługa nie można go niczego innego wyuczyć, a co najgorsza, że znaczenia wzroku człowieka poznawać nie umie.

Jakkolwiek część duchowa w bydłciu roгатém w ogóle znajduje się jeszcze w takim stanie uśpienia, że w niem rodzaj intelektualnych przymiotów zaobserwować bardzo się nie da, to jednak widziano pojedyncze indywidua (osobniki) tegoż gatunki, których objaw zmysłności i pojęcia godne są wiedzy; np. Burschel opisując swe podróże, przytacza o wołach istniejących w głębi Afryki, które przed ukończeniem pierwszego roku życia bywają do jazdy pod wierzch przyuczane. Hotentoci w obuczaniu tych wołów największą posiadać mają zręczność. Tresowane przez nich woły chodzą stępa, kłusa i cwałem. W godzinę mają ubiegać stępa 3—4, kłusem 5, a galopem od 7—8 mil angielskich.

Bydło południowej Afryki co do zmysłności zasługuje na pierwszeństwo przed każdym innym. Pojętność tegoż zdaje się równać pojętności konia i zbliża się nieomal do najmzysłniejszego psa. U Hotentotów wspomniane woły miejsce sług zastępują, przyczem są ich towarzyszami przyjemności i trudów. Kafry używają ich do pilnowania stad owczych

i do obrony przeciw nieprzyjacielowi. Gdy owce pasą się w polu, dzielny *Bakely* (tak się zowie ten gatunek wołów) stoi obok nich i gryzie trawę, zawsze uważny na skinienie swego pana, biegnie w okrąg pola i zgania rozproszone owce do gromady; tudzież, wzbrania przystępu złodziejom i obcym zwierzętom. Nietylko że owe *Bakely* nikomu zbliżać się nie pozwalają, ale nadto, przeciw nieprzyjacielowi są wyuczone. Każda Armia Hotentotów, posiada pewne stado takich wołów, których na nieprzyjaciela puszcza. Woły te biegną naprzód i każdego co im drogę znajdzie rzucają silnie rogami na ziemię i nogami tratują.

Uwaga. Lubo bydło rogate, swojskie mniej nam czyni przyjemności niż konie i psy, mniej od tamtych posiada szlachetnych przymiotów; wszelako wynagradza ono sownie tę swoją niższość, stanowiąc nieprzerwany węzeł pomysłnego powodzenia gospodarza wiejskiego i dostarcza przedmiotów niezbędnych ku zaspokojeniu potrzeb życia ludzkiego.

Ono bowiem żywi nas, przyodziewa; jest naszym towarzyszem w pracy, któremu całą naszą uprawę roli niejako zawdzięczamy. Słowem, stanowi ono ważną część bogactwa gospodarskiego.

Bydło rogate zatem na równi ze wszystkimi innymi zwierzętami jest stworzeniem, które od sposobu wychowania, obchodzenia się z niem i okoliczności miejscowych, zupełnie zależy. — Przyrodzonej i potrzebnej mu wolności pozbawione, surowo i źle traktowane, traci właściwy swój zwierzęcy instynkt oraz szczupły zasób umysłowości, jaką posiada, a w zamian staje się niedołącznym; gdy tymczasem, przez umiarkowane użycie do posług, prac sile jego odpowiednich i dostarczanie należytej, pożywniej paszy, szybki

dla naszej wygody i korzyści czyni postęp, staje się wcale innem zwierzęciem, a przez ciągle obcowanie z ludźmi; tudzież, przez łagodne, pieścotliwe z niem obchodzenie się, iskrę rozumu i pewnego rodzaju przywiązania do człowieka nabiera. Za dowód tego niech posłużą owe woły w Afryce, o których nadmieniliśmy wyżej.

Z uwagi więc na korzyści, jakie nam bydło rogate dostarcza, zasługuje ono bez zaprzeczenia na większe niż dotąd z naszej strony względy, a przynajmniej w tém, aby się nad niemi nie pastwiono, jak to czynią chłopcy i czeladź rzeźnicza, którzy pędząc woły do rzezalni, biją je nielitościwie po zadnich nogach grubym kijem lub kawałem drzewa (krępulcem), lub też innych barbarzyńskich nad niemi dokonywają zdrożności. Nie inaczej postępują prowincjonalni nandlarze bydła i poganiacze, chcący przyspieszyć swą drogę do domu.—Często bowiem miałem sposobność widzieć, jak po zarznięciu takiego bydła i po zdjęciu skóry, mięśnie podskórne były zupełnie zgangrenowane do tego stopnia, że nieraz po kilka funtów oderżnąć i zniszczyć było potrzeba.—Takie więc niegodziwości w obchodzeniu się z istotami żyjącemi, zwłaszcza tyle pożytecznemi jak bydło rogate, należałoby pilnie przestrzegać, a sprawców dla przykładowego ukarania wskazać Władzy.

Wielbłąd; — *Βερβλιος*, — *Camelus*, — *Kammel*, — *Chameau*.—Posiada już więcej zasobów intelligencyi od bydła.—Wielbłądów bywa dwa gatunki, to jest: o jednym i o dwóch garbach. Zwierzę to poprzestaje na suchym oście i na takich roślinach, jakich żadne inne zwierzę jeść nie chce. Może się kilka dni obejść bez napoju, za to, gdy dopadnie do wody

pije jój niezmiernie wiele. Oswojony wielbłąd jest nader powolny i daje sobą podług woli i upodobania pana swego powodować. Posiada olbrzymią siłę do noszenia na sobie ciężarów. Jest w stanie unieść kilkanaście centnarów ładunków. Staje się więc nieocenionym dla kupców przebywających piaszczyste pustynie Azji i Afryki; to też w Arabii zowią go okrętem lądowym. Lubi on nadzwyczaj muzykę, bo usłyszawszy śpiewających, chodzi podług taktu, a nawet prędko biega. Staje się uporczywym, gdy go poganiacz, lub jeździec surowo traktuje. Arabowie zapewniają, że wielbłąd pamięta długo wyrządzoną mu krzywdę i szuka sposobności zemsty. Przeladowany ciężarami nie rusza z miejsca dotąd, dopóki ciężar umniejszonym nie będzie; bity wówczas spogląda tylko miłosiernie na swego barbarzyńcę, nie ruszywszy się wszakże ani kroku. Były nawet przykłady, że i po zdjęciu z niego ciężaru wstać nie chce.

Wszystkie zmysły jego są wreszcie bardzo delikatne; szczególnież zmysł powonienia, gdyż wodę o pół mili drogi zwietrzy. Zbliżającą się burzę o 3—4 godziny naprzód przeczuwa i wtedy staje nagle, obraca się od wiatru, kładzie i zanurza pysk w piasku. Niczem go wtedy nie można przymusić do wstania, dotąd, dopóki burza zupełnie nie przejdzie, choćby ta dwa i więcej dni trwać miała.—Poznaje on prędko swego dozorcę i ujrawszy go, spieszy ku niemu natychmiast. Przez często powtarzane uderzenia wielbłąda różgą w tył kolan, wyucza się prędko klękać i w tej pozycji otrzymuje przeznaczony dla niego lichy karm.

Mysz domowa;—*Домашняя Мышь*,—*Mus musculus*,—*Maus*,—*Souris* v. *Rat*;—należy do rzędu zmyslnych i zwinnych zwierzątek. Jest ona stworzeniem rześkiem, wesołym, zwinnym i zarazem przebiegłym; ma bardzo delikatne zmysły i dokładną budowę ciała.

Zwierzęta te są z natury pierzchliwe; bawiąc się pomiędzy sobą siadają na tylnych nóżkach, przy nieustannym kwiku i ciągłym strzyżeniu uszami, uważają czy nie zbliża się ku nim nieprzyjaciel.

Nieco już więcej rozwinięta intelligencya w połączeniu z wrodzonym instynktém, naucza ich tworzyć sobie rozmaite drogi, przechody i sztuczne kryjówki, stosowne do okoliczności; tudzież w celu zabezpieczenia siebie. Do człowieka, po przekonaniu się że im nic złego uczynić nie zamierza, nabierają pewnego rodzaju zaufania, a nawet przywiązania.

Znany Baron Trenck, w czasie gdy był uwięziony, oswoił mysz, która na zawołanie jego przybiegła i wskakiwała na ramię. Gdy mu ją Dozorca więzienny odebrał, uciekła od niego, a ukrywając się pode drzwiami stancyi więzienia, czekała, dopóki nie otworzono drzwi tegoż, poczem natychmiast do niego przybiegła.

Lecz gdy rzeczony Dozorca wziął ją powtórnie i umieścił w klatce, wtedy z tęsknoty przestała jeść, pòsępniała i w kilka dni potem znaleziono ją bez życia.

Stara mysz zna ilość swych młodych i umie je przeliczyć, o czem przekonywa następujący fakt: Dziewięć młodych mysz natrafiono w gnieździe pod drzewem, których stara mysz po zoczeniu zbliżających się ludzi z bojaźni opuściła, lecz zdala spieszenie tu i owdzie biegła.

Młode więc myszątka włożono w czapkę, do której stara mysz często przybiegała i lubo nie śmiała w nią zajrzeć, podskakiwała często ku niej z bojaźnią. — Chcąc się bardziej o troskliwości macierzyńskiej owej starzej myszy przekonać, wzięto jedną młodą w rękę i podano jej, którą ona natychmiast schwyciła, uniosła i umieściła pod drzewem; sama zaś nazad wróciła; z drugim i następnymi uczyniono tak samo jak z pierwszym, lecz po otrzymaniu ostatniego swego dziecka nie pokazała się więcej.

Szczur domowy;—*Домашняя Крыса*,—*Mus ratus domesticus*, — *Haus-Ratte*, — *Le Rat*; — jest drugim rodzajem zmysłnych i przebiegłych zwierząt. Należy do większych mysich gatunków, znajduje się wszędzie gdzie człowiek przebywa, jest bardzo żarłoczny, a tém samem nadzwyczaj szkodliwy. Posiada szczególną złośliwość, dzikość i śmiałość. — Znosi każdy klimat, wszędzie się zakrada, a nawet żeglarzom w najdalszych podróżach towarzyszy. Oprócz szkody, jakie w pokarmach domowych, sprzętach i innych rzeczach prządza, dusi młode ptastwo, króliki i t. p., a w niedostatku onych, zgłodniały, własnemu pokoleniu nie przebacza. Samice zacięcie bronią swego potomstwa i nie dają się największemu kotowi, za to też młode wynagradzając pieczołowitości nad niemi, pielęgnują i karmią starych szczurów, w podeszłym i osłepłym stanie będących. Wyprowadzają je bowiem z nór, sadowią ku słońcu, a gdy zagraża jakie niebezpieczeństwo, wtedy z narażeniem siebie starają się ich od tego ochronić.

Pozostaje tu nam jeszcze nadmienić o niektórych gatunkach myszowatych, które ze względu swęj zmysłności i przezorności w sposobie budowania sobie mieszkań, zaopatrywania się w żywność i przedsiębrania dalekich utrudzających podróży, na szczególną zasługują uwagę. Do tych należą, mianowicie: *Szczur wędrowny*, łowiący w swym pochodzie ryby, wodne ptaki, młode kurczęta i gęsi, a nawet dusi jagnięta w owczarniach dla swego pożywienia.

Trzecim rodzajem myszowatych są:

Lemingi;—*Несмышку*,—*Lemus*,—*Lemming*,—*Le Lemming*,—*Lemma au Lemmer*.—Napotykanie zwykle w Norwegii i Laponii. Zwierzę to odróżnia się od innych gatunków tém, że nie jest wcale bojaźliwe, i na przechodzących koło niego szczeka jak młody pies; tudzież, nadstawiony mu kij chwyta i gryzie nie ustępując z miejsca. Pochód swój odby-

wają w regularnych kolumnach, na dwie piędzie szerokich, idąc równoległe obok siebie, wyciągnięte jak sznur. Rzeki i morza nie przeszkadzają im wcale, bo przepływają je bez żadnego trudu.

Takim samem wędrownem zwierzęciem jak *Lemingi* jest mała **mysz** zwana **gospodarna**; — *Экономна*, — *Hypudaeus oeconomicus*, — *Wurcelmaus*, — *Rat L'Econome* — *v. Campagnol econome*. — Żyje ona w Syberyi aż do Kamczatki. Odnacza się od innych gatunków myszowatych szczególną przebiegłością i rzec można mądrością w swem postępowaniu. W przeciągu kilku miesięcy odbywa dalekie podróże licznymi hordami, niekiedy na 150 mil odległe, zawsze w kierunku ku zachodowi. — Przed rozpoczęciem tej podróży mnóstwo ich zbiera się razem na wiosnę w jedno miejsce, poczem ruszają w drogę, przebywając góry, skały, bagna i najbystrzejsze rzeki, które najmniejszej dla nich nie stanowią przeszkody. — W miesiącu Sierpniu zaczynają swój pochód powrotny do ojczyzny, gdzie około nowego roku przybywają.

Wędrówki te przedsiębiorają zwykle w celu wyszukania dla siebie odpowiedniego pożywienia; zatem wtedy tylko, gdy doznają braku tegoż w miejscach stałego ich pobytu. Mądrość owych zwierzątek przy zaopatrywaniu się i składaniu w swych norach zapasów żywności na zimę przechodzi wszelkie pojęcie. — Ponieważ jagody, które stanowią ulubione ich pożywienie nie rosną w takiej obfitości, aby się w nie z razu zaopatrzyć mogły, zmuszone są więc znosić je z innych dalekich miejsc, rosnące po za obszernem jeziorem. Z powodu jednak zbytecznej trudności jakiejby doznać musiały przez kilkokrotne przebywanie tych jezior tam i napowrót z jagodami, używają dla ułatwienia sobie tej pracy następującego sposobu. Zbiera się sześć do ośmiu myszy razem i wynalazłszy gładki gruby kawał suchego lekkiego gnoju, kładą na nim przysposobione w przód jagody, umieszczone w za-

schniętych grzybach, następnie przyciągają go wraz z jagodami na brzeg wody, a ztamtąd spuszcza ją na wodę, lecz tak, że trzymają ów skład żywności pomiędzy sobą, tworząc szczególne przewozowe czółno, zaś ogonki swe zapuszczają w głąb' wody, poruszają nimi wciąż jak wiosłem i tym sposobem przewożą z łatwością pożywienie dla siebie na drugą stronę łądu w dostatecznej ilości.

Więszym, pięknym i również zmyslnym gatunkiem myszy jest:

Skrzeczek czyli **Chomik** **pospolity**; — *Обыкновенный хомяк или Купбунъ*, — *Cricetus frumentarius*, — *Hamster*, — *Commun.* Żyje on w Europie; na zimę zasypia. Robi sobie mieszkanie w ziemi od 5—10 stóp głębokości, o dwóch wychodach, z których jeden idący ukośnie, służy mu do wyrzucania ziemi, a drugi pionowy za drogę, którą wchodzi i wychodzi.

Obydwa wychody prowadzą do kilku jam, czyli nor kulistych, łączących się z sobą za pomocą kanałów poziomych. Jedne z tych komórek napełnionych suchymi ziołami służą mu na mieszkanie, w drugie zaś składa znaczne zapasy zboża w ziarnie na swoje pożywienie. Nie lubi towarzyskiego życia, to też spotkawszy się w polu z drugim, wyrzuca zboże z torebek zapoliczkowych i walczy do upadłego.

Zwierzę to jest harde, śmiałe i niebezpieczne; — Kto mu z drogi nie ustępuje, chwyta złośliwie zębami i trzyma tak mocno, że chcąc się od niego uwolnić, potrzeba go wprzód zabić.

Bardzo figlarny i daleko więcej zmyślności w całym swém postępowaniu od poprzednich zwierząt posiada:

Świszcz Alpejski; — *Альпейскій Сорокъ*, — *Arctomys marmota*, — *Alpen murmelthier oder Bobak*, — *Marmotte des Alpes*; — zaliczony tak samo jak myszy do zwierząt chwytnych. Żyje towarzysko w najwyższych górach Europy i Azji jest

zwierzęciem bardzo zgodnym, — a napastowany broni się zacięciem. Nie można go tak łatwo podjąć, trzyma się bowiem zawsze razem; jedno z nich zwykle pilnuje bacznie i o każdym grożącym niebezpieczeństwie ostrzega swych towarzyszy przeraźliwym, gwizdającym piskiem, na który inne tak samo odpowiadają. Budują sobie wygodne nory w ziemi na urwistych stokach gór, urobione wewnątrz zgrabnie, gładko i mocno; inną jamę na czas letni, a inną dla zimowego letargicznego spoczynku. Ostatnia bardziej głęboko utworzona i tak obszerna, że się w niej kilkanaście sztuk mieści; zatykają tam wszystkie otwory nadzwyczaj szczelnie błotem i gliną. Tylko podczas pogody opuszczają swe nory, zaś podczas deszczu, burzy lub zawieruch, żadne się nie pokazuje. Zwykle zwierzątka te wychodzą w nocy na robotę, a wtedy tną zioła i trawy, gromadzą je, a następnie według zapewnienia Buffona, przewożą takowe następującym bardzo szczególnym sposobem. Jedno z owych zwierząt przewraca się na wznak, inne obładują go sianem skoszonym i potem ciągną cały ten stożek, wlekąc za łapki obładowanego świszczka, aż do samego otworu nory, z kąd siano to przeniesione zostaje do wnętrza nor.

Rzeczony sposób tych zwierzątek ma charakter jakiegoś kombinowania idei, będącego wynikiem rzeczywistych inteligentnych zasobów.

Świszcz złowiony za młodu daje się łatwo oblaskawić i wyuczyć rozmaitych zabawnych sztuk.

Przywyka prędko do człowieka, a nawet nabiera pewnego rodzaju przywiązania do niego.

W domu w jakim pozostaje, zwłaszcza gdy przeczuwa, że jest lubiany, staje się bardzo śmiałym i żadnym innym domowem zwierzętom nie przebacza tak dalece, że napada na kota i psa, wygania je z kąta, jeżeli się one przy kominie lub piecu usadowiły.

Tak samo zmyślnym jak poprzednie zwierzątko jest: **Szczekuszką**; — *Чекыушка*, — *Lagomys alpinus*, — *Schoberthier* oder *Pika*, — *Lagomys*. Żyje ona w podziemnych norach i rozpadlinach skał, w krajach wzgórzystych Syberyi. Posiada zadziwiające intelektualne przymioty, szczególnie przy zaopatrywaniu się w żywność, albowiem i w jesienną porę, ścina bardzo soczyste zioła i trawy na łąkach, rozpościera takowe, suszy na słońcu, następnie układa przy ujściu swych nor w stogi dochodzące czasami do siedmiu stóp wysokości, strzegąc, aby w zimie od śniegów i deszczu nie doznały uszkodzenia.

Więcej zmyślnym od poprzednich zwierząt jest **Zając królik**; — *Кроликъ Заяцъ или Трыць*, — *Lepus Cuniculus*, — *Kaninchen*, — *Le lapin*. Pierwotny królik pochodził z północnej Afryki, a stamtąd przeniesiony został do Grecyi i Hiszpanii; następnie zaś dostał się do innych krajów Enropy i do Ameryki. Królik żyje patryarchalnie, to jest, ma zawsze pewne uszanowanie dla swoich starszych. Skoro zajdzie pomiędzy nimi jaka sprzeczka lub bitwa, stare spieszą dla pogodzenia ich, a wtedy wszystkie znajdujące się na placu młode w ten moment ukarane i rozpędzone zostają. Za to znów w razie jakiego niebezpieczeństwa, te biegną do starszych i niemi się zasłaniają. — Wychodząc nocną porą ze swych nor dla żerowania, postępują bardzo ostrożnie, bo najprzód wysuwają swe łebki i wietrzają na około, a dopiero gdy się upewnią, że im żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, szybko z nich wychodzą, żerując zdala, spoglądając na wszystkie strony. Jeżeli zaś coś groźnego dla siebie zwietrzają, lub ujrzą, uderzają nóżkami w ziemię, czem dają sobie wzajemny znak trwogi i wszystkie razem z wielkim pośpiechem uciekają do swych kryjówek. Największemi ich nieprzyjaciołmi są: sowa, lis, kot, szczur, kuna, tchórz, oraz większe gatunki jastrzębiego rodu.

Na równi z królikiem pod względem inteligencji stoi: **Wiewiórka pospolita**;—*Белка обыкновенная или Бекша*, — *Sciurus Vulgaris*,—*gemeine Eichhorn*,—*Ecureuil commun*.— Jest zwierzątkiem figlarnem, pociesznem, pięknem, zgrabnem, szczególnież gdy siedząc na tylnych nóżkach, trzyma w przednich orzech, obracając go dla zgryzienia i patrząc wciąż mądrym swym wzrokiem przy zwinnych ruchach i częstem oczyszczaniu sobie mordki. — Lubi cieniste miejsca i suchość, przeto buduje gniazdo na wysokich drzewach, zaopatrując je rodzajem pokrycia, czyli dachu. Otwór wchodowy urządza zwykle od wschođu, dla zaslonienia się przed nawałnicami. Przeczuwa także niepogody, bo gdy te nastąpić mają, niepokoi się i zamyka szczelnie otwory w gnieździe.—Jeżeli stara wiewiórka przeczuwa, że kradną jój młode, umieszcza takowe o kilkaset kroków dalej na inném drzewie w inném gnieździe. Pojmaną za młodu, można oswoić do pewnego stopnia, a nawet niektórych nauczyć sztuk, lubo w niej zawsze zarodek złośliwości i chęć kąsania pozostaje.

Drugim gatunkiem wiewiórki jest: **Polatucha**;—*Lemnia*,—*Pteromys*, — *Flugeichhorn*,—*Polatouche*.—Odznacza się tém, mianowicie, że ma nogi błonami nabocznymi tak spięte, iż z łatwością z drzewa na drzewo przelatywać może. Wiewiórka ta tworzy sobie sztuczny budynek w ziemi z kilkoma wchodami, przeznaczona na każdy rodzaj owocu oddzielną komórkę, których bywa kilka, co czyni może dla tego, aby się owoce lepiej konserwowały i nie psuły. — Stara osłania swe młode błonami skrzydlastemi, a gdy po zachodzie słońca oddala się na żer, okrywa je starannie mchem.

Do rzędu więcej sprytnych i pojętnych należy: **Skalnica** czyli **Gemza** czyli **Przekoza**;—*Гемзе или Cepna*,—*Antilrupicapra*,—*Die Gemze*,—*Chamais*.—Przemieszkuje ona swobodnie w Alpach. Jest stworzeniem wesołem, zwinnem, towarzyskiem, lecz ostrożnem i płochem. Zwierzęta te pasą się

stadami, po kilkadziesiąt sztuk razem i przebywają na najwyższych górach Alpejskich. — Wszystko ciekawie oglądają i obwąchują, rozstawiają straż; leżąc, trzymają głowę podniesioną w górę i spoglądają ostrożnie na wszystkie strony. Czasy rozstawione na skałach, w razie jakiego niebezpieczeństwa dają znać o tém donośnym gwizdem, — poczem wszystkie jak strzała uciekają. — Każde stado ma swego przewodnika. — Znają doskonale miejscowość, wiedzą bowiem jak omijać przestrzenie zasłane lodem lub śniegiem, na których one biegać, ani skakać nie są w stanie. Jeżeli przeto przypadek zmusza je przechodzić przez takowe, a śnieg jest głęboki, wtedy radzą sobie tym sposobem, że tworzą podłużny szereg, ostatnia tego szeregu skacze na grzbiet stojącej przed nią i następnie takim samym sposobem przez wszystkie przeskakuje, stając na samym przodzie, druga z kolei czyni tak samo i staje tuż przed nią i t. d. każda od tyłu będąca postępuje, aż dostaną się do miejsca niepokrytego śniegiem.

Stara koza uczy swe dzieci łaźić i skakać, pokazuje im skacząc sama najprzód i powtarza to kilkakrotnie, aby je więcej do tego ośmielić. — Gemza złapana za młodu, obłaskawia się prędko, zaprzyjaźnia z psami, je chleb i inne karmy, zawsze jednak pragnie swobody i spogląda na swe ojczyste góry Szwajcaryi lub Tyrolu, gdzie przy zdarzonej sposobności niepostrzeżenie uchodzi.

Taką samą zmysłność jak poprzednia koza, posiada: — **Koziorożec** czyli **Kozieł skalny**; — *Каменный Козел*, — *Capra Ibx*, — *Steinbock*, — *Le Bouquetin*. Napotykaną bywa na najwyższych cyplach gór Sabaudyi; skacze rączej jeszcze od poprzednich z taką pewnością, że jest w stanie wyrachować odległość przestrzeni którą ma przeskoczyć. Posiada nadzwyczajną zręczność i zgrabność w łażeniu. — Zwiertzą myśliwego zdaleka z pędem wiatru i zanim go ten spostrzeża, uchodzi spiesznie; wszelako dostrzeżony już przez myśliwego nie od-

biega, lecz wstaje, gwizda przeraźliwie i spokojnie na niego spogląda. Widać, że Koziorożec musi człowieka uważać za bardzo straszliwe stworzenie.

Podstarzały koziorożec unika towarzystwa i lubi samotności; stara zaś koza pilnuje troskliwie swych młodych, broni zacięcie od nieprzyjaciela, i w nagłej tylko potrzebie opuszcza je. Młode, w razach niebezpieczeństwa ukrywają się w jamach skał, a gdy minęło niebezpieczeństwo, stara szuka i zwołuje swe dzieci. W razie gdy młode długo swęj matki nie widzi, wychodzi z ukrycia, biega jak obłąkane i woła z tęsknotą.—Pojmane za młodu daje się oswoić; jednak później przy pierwszej sposobności ucieka do swego rodzinnego miejsca.

Do jednakich w zmyślności zwierząt z powyższemi zaliczyć można naszą swojską czyli domową kozę, tylko że bywa zwykle roztrzepana, śmiała, chimerna i psotna; nie można jęj w niczem dowierzać, bo jednego dnia przymila się do człowieka i chodzi za nim wszędzie, a na drugi dzień zapomina i ucieka od niego.—Jest przytęm figlarna, silna i chytra.

Największą jęj przyjemnością jest łązić po pochyłych drzewach, po murach, skałach, dachach; przesadzać płoty i piąć się dla zrywania liści z gałęzek, lub dostania dla siebie innego jakiego pożywienia. Skakać ze znacznej wysokości na dół, nic dla nięj nie znaczy; chodzi zgrabnie po najwyższych i najbardziej stromych ścieszkach gór, bawi się wtedy i chodzi na samęj krawędzi tychże, nie obawiając się wcale strasznej przepaści, jaka się po za krawędzią znajduje. Ze swawoli ma osobliwszą skłonność do walki, przeto ze wszystkimi chciałaby prowadzić bójkę. Ciekawość zrównoważa jęj swawolę, chce bowiem wszystko widzieć i dotykać, np. stado kóz pędzone drogą, nie postępuje nigdy spokojnie, lecz tu i owdzie oddzielają się od niego pojedyncze sztuki, zachodzą do straganów, porywają co im się naprędcę nadarzy

i uciekają spiesznie; lub też, wchodzą do jakiej stancyi, a nawet na piętro włączają, patrząc spokojnie na swych towarzyszy odbywających dalszą drogę i niedbając jakie z tego wynikną następstwa. W razie gdy pali się stajenka w której ona przebywa, nie biega na oślep w ogień jak owca, lecz szuka wszelkich możliwych sposobów, aby się ocalić. Od psów nie ucieka, lecz stawia im zacięty opór. Z powodu zbyt cznego roztrzepania, z wielką trudnością tylko można kozę zaledwie niektórych sztuk nauczyć, pomimo że jest zwierzęciem mądrym, przebiegłym i sprytnym. Dają się one ułożyć do uprzęży, lubo wtedy także trzeba mieć się na baczności i nie spuszczać ich z oka, gdyż znalazłszy stosowną sposobność, lub z chimery, są w stanie uciec wraz z wózkiem, niebacząc na góry, kamienie, płoty i t. d.

Do zadziwiająco zmyślnych zwierząt w budowaniu sobie mieszkań należy bez zaprzeczenia **Bobr**;—*Бобръ*,—*Castor*,—*Biber*,—*Castor*. Zwierzę bardzo poszukiwane ze względu wielkiej wartości swego futra i woniącego tłuszczu znanego pod nazwą *bobrowego stroju*, a znajdującego się w stożkowatych woreczkach, umieszczonych za skórą na tylniej części podbrzusza. Bobr natrafiany bywa w łagodnych i zimnych krajach Europy i Azji, a najliczniej w północnej Ameryce.— Mądrość jego w budowaniu sobie chat jest bardzo zadziwiająca. Żyje on i buduje sztuczne mieszkania, łącznie ze swemi towarzyszami, z przemyśleniem godnym ze wszech miar uwagi, albowiem przy wykonywaniu téj czynności objawia swą nadzwyczajną zmyślność, przezorność i rozwagę.—Z powodu że wchód do tych chat czyli mieszkań jest zawsze urządzony z pod wody, przeto obierając miejsce do budowania, uważają, aby woda tam do dna nigdy nie zamrzęła. Gdy nie może znaleźć stosownej ku temu głębiny, bije tamę z pni i gałęzi drzew dla wstrzymania odpływu wody, którą w miarę uważanej potrzeby wznosi. Na początku lata ścina już drze-

wo do budowli, a około środka tegoż, czyli w miesiącu Sierpniu bierze się do budowania. Mieszkania bobrów utworzone są: z ziemi, mchu, małych kamieni, a głównie z drzewa. Ścinają one w tym celu pnie i gałęzie dwu lub trzy, a niekiedy ośmio calowe, używając do tego przednich zębów; postępując przy owój robocie tak rozważnie, że ścięte drzewo spada zawsze na wodę i może być spławione w miejsca gdzie tego uważają potrzebę. — Nadają one swym chatom kształt rozmaity, to jest: albo prowadzą je prostopadle w górę, albo też jeżeli rzeka około nich płynie, tworzą pochyłe zaokrąglone wierzchołki. Kloce i gałęzie do budowli przeplatają gliną, przekładają kamieniami, piaskiem i szlamem. Rzeczona budowa bywa zwykle tak mocna, że woda w niczem całości mieszkań naruszyć nie może. Wnętrze mieszkań jest tak samo trwale urządzone, obszerność ich odpowiada ilości mających się w niej mieścić bobrów przez zimę. Mieszkania te wyścielane są miękkim mchem i utrzymane w nadzwyczajnej czystości i suchości. Wszystkie materyjały znoszą bobry przednimi nogami. Szeroki ogon służy im za pion do prostoległego prowadzenia ścian i za kielnię mularską, często bowiem klepią i gładzą nim swą robotę. Całą tę chatę pokrywają i oblepiają rozrobioną gliną, która po stężeniu przybiera zbitość do tego stopnia, że aby ją rozwalić trzeba użyć żelaznych narzędzi. Wejście do chat prowadzi zawsze z pod wody, jak można najdalej od lądu. Jeżeli woda jest płytka, budują na niej swe mieszkania o kilka kroków od brzegu, robiąc wprzód w tém miejscu nasypy z ziemi. Przy budowaniu chat pomagają wszystkie bobry, które w nich mieszkać mają, a przy robieniu tamy towarzystwo bobrów całej téj okolicy pracuje. Rzeczona tama wygląda zdala jak wał, posiada bowiem częstokroć 100 i więcej stóp długości, od 6 do 7 stóp wysokości, a od 10 do 12 stóp szerokości; przytem tak szczelnie i sztucznie usypana, że patrząc na nią możnaby mniemać, iż ku téj pracy przyło-

żyła się ręka ludzka.—Same chaty mają szerokości od 4 do 6 stóp, składają się z trzech pięter, nie są opatrzone wejściem od strony lądu, lecz dwoma lub trzema ukośnemi chodnikami w wodę, prowadzającemi na trzy stopy w głąb' pod powierzchnię wody, służącemi im do przejścia tam i napowrót. Piętro dolne podwodne służy bobrom na zimę za skład żywności, złożonej z miękkiego drzewa, kory, liści i t. p., której używają wtedy dopiero, gdy woda zamarznie.— Budowla posiada kilka przedziałów czyli mieszkań; w każdej z nich umieszczają się oddzielne familie i zaopatrzone osobnemi wejściami, tak, że jedne z drugimi wypadkowo tylko, lub wcale się z sobą nie komunikują. Zwykle w jednym takim przedziale mieszczą się 4 starych i 6 do 8-miu młodych bobrów.—Professor *Sz u b e r t* przytacza w swém dziełku, pana *H e a r n e*, który mieszkając przez czas niejaki w *Hudsonbay* potrafił oswoić kilka bobrów do tego stopnia, że przybiegały do niego na zawołanie; chodziły za nim jak psy i pieszczoły z ukontentowaniem przyjmowały. Lubily przytem towarzystwo żon i dzieci Indyan, tak, iż gdy ich długo nie było w domu, bobry niepokoiły się, a cieszyły znów, gdy ich spostrzegły. Radość swą okazywały włączając im na kolana, kładąc się na grzbiet; tudzież innemi oznakami przymilenia, jakby dzieci, które swych rodziców dawno nie widziały.

Wszystko, cośmy tu o bobrze wspomnieli, świadczy widocznie o jego przymiotach intelektualnych, będących wynikiem zasobów psychicznych, przedstawiających się w zmyślności i rozwadze, w wyrachowaném zaradzeniu sobie we wszelkich okolicznościach.

Więcej jeszcze intelligencji i zmyślności od poprzedniego zwierzęcia, szczególnieź w sposobie życia i bronienia się od napadu nieprzyjaciół, posiada niewątpliwie **Zajac**;—*Zapus*,—*Lepus timidus*,—*Haase*,—*Lièvre*. Jest to powszechnie znane, zupełnie bezbronne zwierzę. Cała jego obrona mieści się

w nogach, i tylko szybkim biegiem ratuje się od napadu. Obok tego posiada nader delikatny słuch, za pomocą którego poruszenie jakiegokolwiek żywej istoty uczuwa i natychmiast z legowiska swego rozmaitemi chytremi odskokami spiesźnie ucieka. Zwykłym siedliskiem zajęcia jest podłużne zagłębienie w bruzdach rolnych i zagonach przez myśliwych kotliną zwane, téj saméj co on długości, a głębokości mniejszój od jego wzrostu, tak, że mu grzbiet sterczy na zewnątrz. Tam urządza on swe siedlisko; latem na północ dla użycia ochłody w czasie palących promieni słonecznych, a zimą więcéj na południe, aby uchronić się od wschodnich i północnych ostrych wiatrów. Przeworność i zmyślność zajmąca, zwłaszcza starego, jest godną uwagi; głównie zaś odznacza się tem, że wieczorem, zanim opuści swą kotlinę idąc na żer, zwietrza wprzódy z którój strony wiatr powiewa, przez kilkanaście minut przed ruszeniem w drogę; lub odbiegłszy na brzeg lasu, siada na skokach tylnych nog, przegląda bacznie wszystko, czy nie zagraża mu jakie niebezpieczeństwo i po dostatecznym zapewnieniu się o tem, biegnie w pole; a najmniejszy smer, zmusza go do odwrotu na swe legowisko. Zmyślność zaś zasadza się na tem, że nigdy nie idzie prosto po drodze, którą przebieść usiłuje, lecz uszedłszy kilka kroków, wraca napowrót, lub robi odległe susy, nadając ruchom swym rozmaity krzyżowy kierunek, aby śladu jego wytropić nie było można. Nie brak także chytróści i przebiegłości, zajmącowi zwłaszcza staremu, który nieraz już doznawał przykrego zajścia z psami. Człowieka i psa poznaje on stopniowo i obmyśla rozmaite sposoby dla ocalenia siebie od ich napadu. Jeżeli np. ziemia jest pokryta śniegiem, zajęąc przewidując, że ślady kroków jego z łatwością wytropione być mogą, dla uniknięcia tego przebiega po jednéj i téj saméj linii, kilkakrotnie tam i napowrót, a w końcu daje silnego susa do najbliższój znajdującój się krzewinki i leży w niéj przez pe-

wien czas bez najmniejszego ruchu. Gdy go psy gończe pojąć usiłują, manewruje chytrze, aby ich od tego odwieść; w razach zaś bardzo niebezpiecznych, wpada niekiedy pomiędzy gromadę owiec, pewnym będąc, że one mu nic złego nie zrobią; — albo też innych podobnych szuka wybiegów dla ocalenia życia. — Sztuki, jakich się obłaskawiony zajęc wyucza; dowodzą, że posiada dużo zasobów zmysłności i przymiotów duchowych. Nauczyć go bowiem można łązić po drążku opatrzonym poprzecznikami jak drabina; — bębnić przedniemi łapkami szybko i biegle, oraz strzelać z pistoletu bez żadnej obawy. — Że zajęc może nabrać pewnego rodzaju przywiązania do innych zwierząt, przekonywa fakt udzielony przez D-ra Lenza (*Szubert etc. str. 80*), który zapewnia, że miał zajęcia oswojonego i ten zawarł taką przyjaźń z małym psem, z gatunku szpicków, iż gdy pies siedział w jakim kącie, szukał go wszędzie, aby się z nim bawić i drażnić, a chcąc go ukarać bębnił mu po głowie.

Bójki jakie prowadzą pomiędzy sobą, zajęcia są bardzo śmieszne; uderzają one na się wzajemnie zębami i pazurkami, siadają naprzeciw siebie na skokach tylnych nóg i przybrawszy poważną minę, policzkują się do syta przedniemi łapkami.

Bardziej intelligentnym zwierzęciem od zajęcia jest: **Łasica pospolita**; — *Macupa u.uu Macpa*, — *Putorius vulgaris*, — *Der kleine Wiesel, oder Heermänchen*, — *Belette*. Przemieszkuje w Europie i Azji pomiędzy stosami kamieni, w wypróchniałych drzewach i innych ukryciach. Odznacza się swą drapieżnością i szkodliwością, a częścią znów pożytkiem, jaki gospodarstwu przynosi. Łowi ona wiewiórki, kuropatwy, przepiórki i kurki wodne. Dusi młode kurczęta, gołębie i wypija ich jajka, lecz za to odpłaca się wytępieniem szczurów, myszy, wróbli i t. p. W drapieżności swój posiada taką śmiałość, że napada na stare zajęcia i często je pokonywa. Zakrada się również do zabudowań, szczególnież do chat

*

wiejskich; przechodzi łatwo przez każdą niewielką szparę, gdzie tylko swą głowę precyzyjnie może. Ma tę główną wadę, że zakradłszy się do kurnika, pozbawia życia nie jedną tylko sztukę, ale wszystkie będące tam ptastwo. Posiada ona zadziwiająco szybkość i nadzwyczaj zwinne ruchy, tak, iż najtrudniejsze skoki bez najmniejszego wysilenia wykonywa. Ma przytem nadzwyczajną odwagę, to też nie ustępuje daleko większym od siebie polnym szczerom i zawsze prawie odnosi nad nimi zwycięstwo.

Jest przytem nadzwyczaj zręczną, zwłaszcza, gdy podchodzi ptaszki siedzące na płotach, i tak np. wróbel spostrzegłszy łasicę, zwołuje trwożliwym piskiem swe towarzyski na ratunek, które wraz przylatują i z podobnym hałaśliwym piskiem usiłują ją odstraszyć, ta zaś nie uważa na nic i nie rusza się z miejsca—owszem korzysta z tej sposobności i najsmielszego z pomiędzy wróbli chwytą.

Łasica złowiona za młodu daje się łatwiej przyswoić niż każde inne z jej rodzaju pochodzące zwierzę—jeżeli łagodnie z nią się obchodzą. Zmyślność łasicy przyswojonej i przywiązanie, jakiego ona wtedy nabiera do człowieka, jest zaiste podziwienia godnym, o czem świadczyć może opowiadanie panny *Le str* (Laistre) (umieszczone w części dwunastej *Księgi Świata z r. 1855*), która upewnia, że wychowała sobie łasicę i trzymała w swoim pokoju, — we dnie przesiadywała u niej w sukni, ukryta w rozporach téjże, albo leżała przy jej nogach.— W nocy sypiała w klatce, lecz gdy ją panna *Le str* uwolniła zrana z nocnej niewoli, robiła rozmaite figle, to jest: wskakiwała na łóżko, na głowę, szyję i ramiona;—piesciła się z nią i igrała jak pies. Na ręce trzymane w odległości trzech stóp przeskakiwała zręcznie z jednej na drugą. Przy każdym skoku i obrocie, kierowała wzrok swój na widza, jakby chcąc się przekonać, czy na jej figle uważa. Nie okazywała nigdy złego humoru, nawet wtedy, gdy ją łajano i karcono; lecz

tylko objawiała swe niezadowolenie mruzeniem. Pomiędzy kilkudziesięciu osobami rozpoznawała głos panny *Lestr*, szukała jej wszędzie, przeskakując przez wszystko, co jej przeszkadzało, a znalazłszy, przybiegała do niej, okazując pieśczo-tami swými największe z tego powodu ukontentowanie. — Gdy panna *Lestr* ubierała się, łasica robiła rozmaite figle; stawała poddrzwiami i czatowała, aż obok niej przechodzić będzie; wówczas wskakiwała zaraz na nią tak szybko, że tego dostrzedz nie mogła. Niemniej bawiła p. *Lestr* swą ciekawością, i tak: odkorkowaną butelkę, odkryty talerz, lub kawałek jakiego papieru musiała koniecznie natychmiast obé-rzeć.—Lubiła bardzo towarzystwo psa i kota, pozostających z nią w jednym pokoju; wskakiwała im na szyję, na grzbiet i inne wyrabiała figle, nie doznawszy od nich najmniejszych przykrości odwetu.

Podobnym do łasicy we względzie pojęcia i rozwoju władz umysłowych jest: **Łasica Tchórz**;—*Xopēkō*,—*Mustela putorius*,—*Iltis*, *Ilk*,—*Ratz*, *Stänkerratz*,—*Le Putois*. — Lubo gdzie się pojawi, nadzwyczajne czyni szkody, bo zadusza każde drobne zwierzątko, jakie napadnie, a szczególnież dzikie i domowe ptastwo, wszelako złe, jakie wyrządza nagradza, łowieniem i wytępianiem myszy, szczurów, żab i t. d. — Tchórz odznacza się od swych poprzedników właściwą sobie odrażającą wonią, jaką z siebie wydaje, która nawet w skórze po jego śmierci przez długi czas się utrzymuje i z wielką tylko trudnością przytłumić ją można. — Przy tem wszystkiem posiada tę zaletę, że nie pozbawia życia wielu razem nagabanych zwierząt tego samego rodzaju, lecz poprzestaje zawsze w zdobyczy na jednej tylko sztuce, zanosząc ją zaraz do swój jamy. — Tchórz pojmany za młodu, oblaskawia się prędko, poznaje swego pana, przybywa na jego wołanie i za nim biegnie.—Rozgniewany wydaje krzykliwy głos, odmieniając go rozmaicie przy każdym doznaniem umysłowém wrażeńiu.

Samica lubi nadzwyczaj swe młode i w niebezpieczeństwie albo unosi je w pysku, albo też broni takowe z nadzwyczajną troskliwością i odwagą.

Jest jeszcze jeden rodzaj Łasicy, *Ichneumon*, — **Szczurem Faraona** zwany; — *Курма Ичневмон или Фараона Мышь*, — *Herpestes* albo *Ichneumon*, — *Ichneumon* oder *Faraons Ratze*, — *Mangouste* lub *Rat-de-Pharaon* albo *Ichneumon*. Z dwóch gatunków tego drapieżnego zwierza, załuguje na wzmiankę **Szczurnik prawdziwy** (*Herpestes Ichneumon*) żyjący w Egipcie, z tego względu, że niszczy myszy, szczury i wszelkiego rodzaju gady, nie przebacząc nawet kotom domowym. Nadto zaś, wyświadcza Egipcyanom wielką przysługę, bo wypija jaja krokodyle, ztąd też naród ten czcił go dawniej jak bóstwo. Oswojony *Ichneumon* staje się bardzo łagodnym, bojaźliwym i posłusznym na rozkazy pana; biega za nim jak pies i umie rozpoznawać, tudzież odróżnić głos jego od głosu obcych osób. Nadto jeszcze, dozwala bawić się z sobą; gospodaruje w całym domu i prześladowuje w nim inne domowe zwierzęta, a szczury i myszy łowi daleko zreczniej od kota.

Do rzędu bardzo pożytecznych i zarazem intelligentnych zwierząt zalicza się **Wydra**; — *Будпа*, — *Lutra Vulgaris v. Mustela Lutra*, — *Fischotter*, *Otter*, — *Loutre*. Zwierzątko to natrafianem bywa w całej Europie, tudzież w północnej Ameryce, w Indyach i Japonii. Żyje ono w bliskości bardzo zarobionych jezior i rzek, w leśnych górzystych okolicach, wykopując sobie nory ponad brzegami ujścia wód z podwójnym wychodem; jest przytém wybornym pływakiem i wieczorami tylko wychodzi ze swych kryjówek na żerowanie. — Główném jego pożywieniem są: ryby, raki, żaby i myszy wodne, które łowi szybko i zwinnie. — Wydra pojmana za młodu, daje się łatwo przyswoić, oraz ułożyć do łowów ryb, jak pies do polowania. Staje się ona wtedy pożytecznym zwie-

rzęciem, bo nałowi zawsze tyle ryb, że nietylko wystarczy dla całej jednej familii, lecz sama naje się niemi do syta. — Dr. Goldschmidt był naocznym świadkiem jak taka oswojona wydra na rozkaz swego pana wchodziła do stawu, zapędzała w jeden kąć wszystkie w nim będące ryby, z pomiędzy których wybierała jedną największą sztukę i przynosiła w zębach swemu panu. W dziele Prof. Reichenbacha (*Praktische Naturgeschichte* i t. d. na str. 245) zamieszczonym jest opis P. Winklera, w którym tenże upewnia, że widział oblaskawioną wydrę, lubiącą najbardziej przebywać w towarzystwie ludzi; tak dalece, iż tam, gdzie zebrało się kilka osób razem, przybiegała ona do nich, wskakiwała im na kolana, ukrywała się pod połę surduta, wyścibiwszy z pod niej swą główkę. Gdy przebywała w jeziorze lub rzece, gdzie lubiła bawić się pływaniem, dość było gwizdnąć na nią jak gwizdzą wydry, a wtedy opuszczała wodę i przybiegała zaraz. — Wyuczono ją także przewracać koziołki, aportować, tudzież innych jeszcze posług. — Najulubieńszym jej towarzyszem zabawy był piesek z rasy *Taksików*, którego gdy spostrzegła w ogrodzie, wskakiwała mu na grzbiet, lub mocowała się z nim, przewracając jedno drugiego na ziemię. Zaś gdy piesek uciekł od niej, przywoływała go gwizdaniem.

Wypada tu jeszcze wspomnieć o sławnej odchowanej wydrze przez *Jana Chryzostoma Paska*, której opis znajduje się w jego pamiętnikach z XVII wieku pod nazwą *Robaka*. Wydra ta znaną była ze swjej zmyślności i mądrości, nietylko w Województwie Krakowskim, lecz w całej Polsce. — Rzeczona wydra, obok tego, że wydostawała wszelkiego rodzaju ryby ze stawów i rzek na rozkaz swego pana, ale obok tego była tak oblaskawiona i wyuczona, iż sypiała z nim w pościeli, a wtedy wzbraniała każdemu przystępu do łóżka i niechby tylko kto przybliżył się, krzyczała nań wrzaskliwie dotąd, dopóki pan jej nie przebudził się. Tak samo

jak przywiązany pies nie dała ruszać nikomu pana swego i na sprzeciwiającego się mu rzucała się z wrzaskiem, chwyciła za nogi i szarpała jego suknię. Oprócz psa domowego, z którym była w zgodzie, żadnego innego nie cierpiała i najsilniejszego odpędzała natychmiast.

Gdy wydra ta nie widziała *Paska* przez parę dni, spostrzegłszy go potem, przybiegała zaraz i z radości rozmaite dokazywała figle.

Jako osobliwość pod względem swój zmysłności i przymiotów ciała uważana być może **Wiwera Zibetowa** lub **Zybućzek** lub **Łasza**; — *Buseppa Quöema*, — *Viverra Zibetta*, — *Die ächte* oder *Aziatische Ziebetkatze*, — *La Civette*. Zamieszkuje najgorętsze kraje Afryki, mianowicie: Abissynię, Gwineę, Kongo; — wyspy: Sumatra i Borneo. Jest zwierzęciem okrutném, drapieżném, mięsożerném. — Żywi się zwykle mniejszemi od siebie zwierzętami ssącemi i ptakami, które, sposobem zdradzieckim zmienacka napadłszy, dusi, a będąc przytem nader zręczną i zwinną w swych ruchach, łązi z taką samą łatwością po drzewach, jak kuny lub wiewiórki. Głos ma chrapliwy, a w gniewie do wycia i skomlenia psa podobny.

Uwaga. Zwierzę to posiada właściwy mu woreczek dwukomórkowaty, umieszczony poniżej otworu odchodowego, zawierający w sobie gruczołki, wydzielające ciecierz tłustą, która posiada woń piżma i znana jest pod nazwą *piżma Zybućzkowego*. Rzezonój ciecierz przypisują własność skutecznego działania na nerwy, uśmierzenia kurczów i wzbudzania potów. Nadto zaś używają jój do robienia pachnidel i nakrapiania sukien mających być przechowanemi przez lato. W małej ilości użyta, daje przyjemną piżmową woń; w większej zaś, zapach jój staje się nieznośnym, a nawet odrażającym.

Wiwera Zibetowa jest bardzo zmyślna, przeto z wielką trudnością tylko wytropić ją można.—Zmyślności swój najbardziej potrzebuje przy łowczych wycieczkach. Posiada przezorność i ostrożność do tego stopnia, że jej nigdy na uczynku pojąć nie można. Woń wydanej cieczy służy Wiwerze za obronę w razie, gdy ślad jej wytropią psy myśliwskie, które odurzone tą wonią, tracą wiatr, zatrzymują się, biegną w przeciwną zupełnie stronę i do dalszego polowania przez dzień cały nie są już przydatne. Gdy ją wypadkiem dognają, odpędza ich od siebie mocnem kąsaniem.

Drugim gatunkiem również godnym wzmianki jest tak zwany **Piżmokat**;—*Genemma*,—*Genetta*,—*Biesamkatze*,—*La Genette*,—który posiada taki sam woniejący tłuszcz w torebkach, jak poprzednia, lecz przytem daje się łatwo oblaskawić i bardziej niż kot oczyszcza dom od wszelkiego rodzaju myszy, szczurów i innych drobnych zwierząt.

Ze wszystkiego, cośmy tu o rodzinie Wiwery powiedzieli pokazuje się dostatecznie, że przyroda nie odmówiła im również pewnych zasobów intelektualnych przymiotów.

W. Śmierdziel Amerykański;—*Хорь или Американская Бонюшка*,—*Mephitis chinga v. viverra putorius*, — *Das Stinkthier* oder *chinch*,—*La Mouf Fête*;—*Le Cone pate*. Jest on wielkości kota; obdarzony u nóg przednich mocnymi i zakrzywionymi pazurami, które mu służą do kopania, jest również drapieżnym jak poprzedzające rodzaje. Odznacza się szczególnie gruczołami umieszczonemi na pośladkach, wyrabiającemi ciecz nadzwyczaj nieprzyjemnego zapachu, od czego też rzeźzone zwierzę nazwę swą nosi. Ciecz ta stanowi jedyną obronę jego przeciwko nieprzyjaciółom, bo oprócz niej nie posiada ani odpowiedniej siły, ani szybkości w biegu, ani innego jakiegobądź oręża, a jednak będąc z nienacka napadniętym, jest w stanie przez odurzenie swą wonią usunąć od siebie naj-

śmielszego napastnika, tak dalece, że zmuszony zostaje zatrzymać się natychmiast i kroku dalej postąpić nie może.

Uwaga. Płyn ten posiada tak silnie nieprzyjemną woń, że zaraża powietrze i sprawia zwierzętom, a nawet ludziom, jeśli wypadkiem takim powietrzem oddychać muszą, gwałtowny ból głowy i silne wymioty. Odzież lub inne przedmioty zanieczyszczone owym płynem, nie dadzą się żadnymi prawie środkami oczyścić. Ani zakopaniem w ziemię, ani praniem, ani użyciem perfum, woń ta usuniętą być nie może—i zaledwie podługiem wietrzeniu odzieży na odkrytem powietrzu, lub częstem praniu niknie.

Oprócz nieznośnej woni płyn w mowie będący posiada własność naciągania pęcherzy na skórze i nadto jeszcze podług zapewnienia *Rischarsona* ma pozabawiać wzroku Indyan.

Pomienione zwierzę ma w sobie tę osobliwszą własność, że spostrzegłszy nieprzyjaciela, broni się od napadu tém, że kładzie ogon na grzbiet i jak tylko napastnik się zbliży, ściągając natychmiast mięśnie pośladkowe i zaraz też dwoma wązkiemi kanałami wytryskuje płyn na odległość 4-ch, a niekiedy od 12-stu do 14-stu stóp, przez co ocala zwykle swe życie. —

Jeleń;—*Olen*,—*Cervus*,—*Hirsch*,—*Cerf*. Zwierzę to posiada bardzo jawny zasób władz umysłowych. Stanowi ono zwykle ozdobę lasów, które zamieszkuje.—Jego postawa, ruch, wzrok pełen ognia, bystre zmysły, zwinność w ucieczce i napadzie. Bójki pomiędzy sobą na życie lub śmierć i inne tym podobne przymioty oznaczają wielką jego intelligencyę. Od nieprzyjaciół ucieka szybko; w biegu używa rozmaitych zwrotów, tudzież chytrych, zwinnych wykrętów. — W razie

oblawy na niego, wie gdzie i jak się schronić, aby usiłowania myśliwych w wytropieniu go zniweczyć, a gdy wszystkie jego wybiegi są nadaremne, używa w ostateczności siły swych rogów i nóg. — Ciekawość jelenia jest wielka, i tak: słysząc wołanie lub gwizd, zatrzymuje się zaraz. Bydło i wozy napotykanne w swym biegu ogląda, nie boi się nawet człowieka, przechodzi dumnie około niego, przygląda mu się zwolna, gdy niema przy sobie fuzyi, ani też psa, które mu zdają się być dobrze znanymi. Lubi życie towarzyskie, napotkać więc można często całe stado jeleni, któremu zawsze najstarszy i najdoświadczeńszy przoduje. Przeworność i czynność jelenia zaznaczają jego zdolność umysłową. — Każdy pojedynczy jeleni zawsze i wszędzie jest sam nad sobą stróżem, bo zanim zatrzyma się gdziekolwiek dla wyszukania sobie pożywienia, spogląda na wszystkie strony, a za najmniejszym szmerem zwraca zaraz baczność uwagę. Spostrzegłszy nieprzyjaciela, daje znać natychmiast reszcie pasącego się stada, które w jednym momencie szybkim pędem ucieka. — Lubi także muzykę; słysząc ją bowiem, nadstawia uszy w miejsce, skąd ton muzyki pochodzi. Pojmany za młodu oblaskawia się wprawdzie łatwo, to jest: poznaje prędko swego żywiciela, przybiega ku niemu na wołanie i wyczuwa się rozmaitych sztuk.

Że jeleni jest bardzo pojętnym, przekonywa o tem sztuczny jeździec *de Bach* w Paryżu, który wyuczył jelenie, że na rozkaz jego rzucały się na rogi, wstawały gdy tego żądał, a postawione w środku sztucznych ogni (*fajerwerku*) pozostawały tamże bez najmniejszej obawy. Strzelano z pistoletu położonego pomiędzy ich rogami.

Sztuczny jeździec *Franconi* w Paryżu, posiadał także dwóch jeleni, nazwanych *Koko* i *Azara*, które miały chodzić po linie i przeskakiwać przez sześć obok siebie stojących koni; tudzież inne jeszcze zadziwiające wykonywały sztuki.

Jeleń utrzymywany w zwierzyńcu, nabiera do człowieka zaufania, pojmuje dany znak trąbką lub wystrzałem z fuzji że przyniesiono paszę; przybiega zaraz i przyjmuje ją z ręki dawcy; wszelako dzikięj swęj bojaźliwości nigdy zupełnie nie utracą.

Na równi w intelligencyi z jeleniem stoi **Sarna**; — *Cepua Cervus Capreolus*, — *Reh* oder *Boekhirsch*, — *Chevreuril*. — Zwierzę powszechnie znane, pokrewne z jeleniem, którego ojczyzną jest Europa. Nie żyje gromadnie jak poprzedni, lecz tylko z samicą i młodem swem potomstwem. Sarna stanowi również ozdobę lasów, jak jelen, i obok nadzwyczajnej lekkości posiada bardzo delikatne zmysły, przez co może unikać niebezpieczeństwa. Wzrok ma nadzwyczaj bystry, z największej bowiem gęstwiny w lesie spostrzega każdego nieprzyjaciela. Gdy ujrzy człowieka, którego nie ma potrzeby się obawiać, staje nieporuszalnie i patrzy na niego z ciekawością przy zachowaniu jednak ostrożności. — Samiec (*Kozioł*) przewodniczy zawsze swemu potomstwu. Wychodząc z miejsca, ogląda się na wszystkie strony i wtedy gdy mu nic nie stoi na przeszkodzie, zdąża na pole lub ogrody dla żerowania; w razie zaś dostrzeżenia czego, ucieka z samicą i młodem do swych leśnych kryjówek, a zagnalony przepływa nawet rzeki. — Sarna złowiona za młodu, oswaja się prędko, przywyka wtedy do człowieka, chodzi za nim wszędzie jak pies; gdy się sядzie, kładzie się przy jego nogach i na zawołanie przybiega. Widziano nawet sarnę, która chodziła za swym panem do lasu i wracała z nim napowrót. Pewien myśliwy potrafił tak ułożyć samca (kozła), że posyłał go do piekarza po chleb i do handlu po wino, a pieniądze lub powyższe artykuły żywności przywiązywano do jego rogów. Nie trzeba wszelako zanadto dowierzać sarnie, szczególnieij samcowi; częstokroć bowiem nabiera tak złośliwego usposobienia, że napada na przechodzące osoby lub na te, których nienawidzi; bodzi je swemi roga-

mi, rzuca o ziemię i nogami depcze. Przywiązanie samicy do swych młodych jest godnem podziwienia. Strzeże ich ona z największą troskliwością i broni od napadu nieprzyjaciela, nie szcędząc wtedy własnego życia, zwłaszcza przy odpędzaniu drapieżnego zwierza lub psów. Jeżeli młode o tyle podrosły, że za samicą zdążać mogą, wówczas sprowadza ona swego towarzysza (samca), który okazuje im takie same przywiązanie jak samica, rozciąga nad niemi swą opiekę i broni je od każdego niebezpieczeństwa.

Większe od poprzedniego przymioty umysłowe posiada **Renifer**;—*Сиверной Олень*, — *Cervus tarandus*, — *Rennthier* oder *Rennhirsch*,—*Renne*.— Jest on jedynem zwierzęciem dającym się hodować w strefach przybiegunowych.—Tak w dzikim, jak i przyswojonym stanie przedstawia dużo intelektualnych zasobów. Latem podróżuje z odkrytych pól do leśnych gór, aby uniknąć dokuczliwych owadów, zimą zaś wraca nazad do równin. Zawsze obroną sobie drogą postępuje, nigdy z niej nie zbacza i przepływa bystre rzeki, jakie po drodze napotyka. Powody do wydalenia się z miejsca, zna dobrze i wie dokładnie, kiedy czas do powrotu przypada. W podróżach swych jedna część starych reniferów wspólnie z młodemi tworzą linię przodową, zaś same stare trzymają tył, czyli aryergardę, co stanowi zasłonę od napadu wilków, lisów i niedźwiedzi na stado. Wszakże na podobnie mądre postępowanie renifera, oprócz własnego pojęcia umysłowego, nikt nie wpływał. Ten to wyłączny przymiot zrodził w nim ową możność poznania, co jest najkorzystniejszém i najlepszém dla bytu i bezpieczeństwa jego. — Przyswojony renifer daje się ułożyć pod wierzch, do uprzęży i noszenia ciężarów, wypełniając to wszystko ochoczo i posłuszenie. — Poznaje swego pana, przybiega na każde tegoż wołanie, przyjmuje pieszczoty i sam je wzajemnie okazuje. — Posiada bardzo delikatne zmysły, szczególnież powonienie; zwierza bowiem mech znaj-

dujący się na kilka stóp pod śniegiem, który nogami swemi i szufłowatemi rogami odkopuje. Przywiązanie i miłość stariej samicy do swego młodego cechuje się tém mianowicie, że jest w stanie je wynaleźć w liczbie tysiąca innych, choćby przyszło najodleglejsze przebyć miejsca, a odszukawszy takowe, okazuje mu szczególne swe macierzyńskie pieczyoty.

O rozwoju władz umysłowych u zwierząt drapieżnych.

Niedźwiedź pospolity; — *Лесный или обыкновенный Медведь*, — *Ursus arctos*, — *Gemeine Bär*, — *Ours*. — Zwierz ten był już znany w czasach starożytnych, bo Pismo Święte w starym testamencie o nim wspomina. Natrafiamy go zwykle w wielkich puszczech północnej Europy, tudzież w Indiach wschodnich i Afryce północnej. — Mimo swój drapieżności jest z natury powolny i łękliwy, ale posiada dużo umysłowości. Dopóki pozostaje w stanie przyrody, okazuje wcale inne intelektualne przymioty, niż pojmany i ujarzmiony; wtedy to oprowadzany przez niedźwiedznika z umocowanym na szyi łańcuchem, doznaje wciąż od niego barbarzyńskiego obejścia się, a przez to umysł jego tępieje.

Niedźwiedź żyjący dziko, rzadko kiedy napada na człowieka. Rozdrażniony broni się wściekle, staje na zadnich nogach i przedniemi śmiertelne zadaje razy, a dostawszy w swe łapy nieprzyjaciela, zadusza go na śmierć, gdyż jest obdarzony nadzwyczajną siłą — w czem mu większa część zwierząt dorównać nie może. Przytém bywa zawsze przezornym i ostrożnym. Każdy obcy przedmiot omija zdaleka, a zagniony zbliżyć się ku niemu, czyni to zwolna; podejrzliwie obchodzi go wprzód i ogląda na wszystkie strony; dopiero wtedy, gdy upewni się, że mu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, przystępuje bliżej. Gdy poluje na zdobycz, włazi wprzód na

wzgórkowatą przestrzeń, lub drzewinę i delikatnym swym słuchem i węchem wietrzy, w której stronie znajduje się bydło mające za łup mu posłużyć. Przybliżywszy się do gromady bydła, pędzi ją wciąż w kółko dotąd, dopóki jedno z niej nie padnie, a wtedy przyskakuje do niej z tyłu i porywa. Nigdy nie uderza z przodu, bojąc się aby nie był rażonym rogami, których starannie unika. Nader zajmującym jest widzieć walkę niedźwiedzia z psami lub wilkami. Rzuca on na nich kamienie lub kawały drzewa, a w braku tego chwytą w przednie łapy drąg, jaki się nadarzy i ten służy mu za dzielną obronę. Postrzelony, nie przebacza i człowiekowi. W młodości łązi po drzewach, kołysze się na ich szczycie, zstępując z nich wolno i ostrożnie, by nie spaść, a w razach zagrażającego niebezpieczeństwa, te służą mu za schronienie. Złowiony za młodu, daje się ugłaskać i użyć do różnych sztuk lub posług przy kuchniach, kuźniach, browarach i t. d. Naucza się także rozmaitych skoków i obrotów, wykonywając je na rozkazy swego pana, a że lubi muzykę, tańczy więc ochotczo na jej odgłos.

Do jakiego stopnia dochodzi przecucie niedźwiedzia, przekonywa następujące zdarzenie, które przytacza *P. Flourens* jako naoczny tego świadek. Opowiada on, że przelozony menażeryi w ogrodzie botanicznym w Paryżu, posiadając zanadto niedźwiedzi, chciał otruć parę z nich. W tym celu więc użyto kwasu pruskiego, wlawszy go kilka kropel w małe ciastka. Spostrzegłszy je niedźwiedzie, stanęły na tylnych nogach i pootwierały pyski, wrzucono więc w rozwartą ich paszczę po kilka ciastek, lecz niedźwiedzie wyrzuciły je napowrót i uciekły. Po jakimś czasie dostrzeżono, że obadwa niedźwiedzie wróciły do ciastek, popychały je łapami ku wodzie znajdującej się w obrębie ich jamy — następnie oplukiwały i wachały takowe od czasu do czasu ostrożnie,

a skoro trucizna ulotniła się do szczętu, zjadły wszystkie siastka. (*Gawędy naukowe Zagórskiego str. 194*).

Wilk;—*Bo.uwz*,—*Lupus*,—*Wolf*,—*Loup*.—Zwierzę to jest pokrewne z psem, bo we wszystkim ma do niego wielkie podobieństwo. Z natury swój wprawdzie niezgrabne i lękliwe, lecz w potrzebie nabiera odwagi, która podczas głodu do nadzwyczajnej śmiałości dochodzi. Wiadomo każdemu jak zimową porą, mianowicie w czasie silnych mrozów i głębokich śniegów podkopuje się zwykle nocą do obór lub owczarni, ostrożnie, cicho, uważnie, aby go kto nie dostrzegł i unosi ztamtąd owcę lub jałoszkę. Wilk i wilczyca, gdy mają co upolować, radzą sobie tym sposobem: Chodzą one zawsze w parze, zdając się układać między sobą plan, jakby najłatwiej zdobycz otrzymać. Spostrzegłszy zatem pasące się w polu owce, wilczyca przebiega drogę niedaleko owczarza, a wilk zacząjony leży cichutko zdala, ukryty z przeciwniej strony i w chwili, gdy uwaga strzegącego owce na wilczycę zwróconą zostaje, wilk korzysta z téj chwili, wpada pomiędzy stado, porywa zdobycz i ucieka. Przy chwytaniu krowy lub konia, zachowuje zawsze pewną przezorność, przeto krowę chwytą zwykle z tyłu, aby go rogami nie dosięgła, konia zaś z boku, bojąc się skutków uderzenia zadniemi nogami.—Miłość i przywiązanie macierzyńskie wilczycy do swych młodych wielkie; pielęgnuje więc je bardzo troskliwie, broni w każdym niebezpieczeństwie, a widząc się być zagrożoną, unosi takowe w swym pysku w odległe niedostępne knieje, albo też całej używa chytrósci, aby spostrzeżonemi nie zostały. Wilk jakkolwiek srogi w swój dzikości, złowiony za młodu, oswaja się wprawdzie, chodzi zgodnie między domorosłými zwierzętami, lecz zawsze ma w sobie coś fałszywego i złośliwego, co już z oczu jego widzieć można.

Że wilk posiała nadzwyczajną pamięć, przekonać nas może następujące zdarzenie:

Pewien Francuz przyswoił sobie wilka, który nietylko że zachowywał się przyjacielsko względem domowników, lecz czuł szczególnego rodzaju przywiązanie do swego pana, poddając mu się zupełnie; znał go więc i słuchał głosu jego, tudzież chodził za nim wszędzie jak pies.— Potrzeba nagłego wyjazdu zmusiła owego Francuza odesłać wilka do Paryzkiego zwierzyńca; zwierzę to z tęsknoty posępniało, przestało jeść i pić. Po upływie jednak kilku tygodni, wilk jakby zapomniawszy o przeszłości, wrócił do dawnego swego stanu zdrowia. — W półtora roku potem, ów Francuz przybywszy do Paryża, zaszedł do zwierzyńca, aby swego wilka odwiedzić. Gdy starem imieniem zawołał na niego, ten lubo nie spostrzegł jeszcze swego dobroczyńcy, poznał wszakże głos jego, podskoczył zaraz z radości i zawył. Po otwarciu klatki, wyskoczył z niej natychmiast, pobiegł do Francuza i przymilał mu się jak najwierniejszy pies, okazując swą radość przez położenie przednich swych łap na jego ramieniu, lizanie go i wyszczerzanie zębów na tych, co blisko podejść chcieli. (*Естественная история животных* etc. str. 86, 87).

Drugim niezrównanie intelligentniejszym od wilka zwierzęciem w swem całym postępowaniu jest niezaprzeczenie: **Lis**;—*Лисица*,—*Vulpes*,—*Fuchs*,—*Renard*. Zwierzę to bowiem śmiało zaliczyć można do rzędu najzmyślniejszych z pomiędzy mięsożernych drapieżnych zwierząt, przemieszkujących w naszym kraju, o czem sposób życia i obyczaje jego przekonywają.

Podług zdań moralistów: *Lafontaine'a* i *Krasickiego*, lis dostarczył przysłowie szczerwanego w rzemiośle oszustów i filutów. — Zaiste, nie znamy zwierzęcia, któreby miało na pogotowiu tyle, co lis, środków i sposobów obrotu; żadne z nich bowiem nie posiada tak giętkiej na wszelkie przypadki zmyślności, złączonej z nadzwyczajną cierpliwością, zwinnością i zręcznością kota; tudzież przebiegłością.

chytrością, przezornością i roztropnością zarazem. Zna on wszakże dokładnie legowiska zwierzyny, mogącej mu służyć za pożywienie; wytrapia je zwolna, z namysłem i przezornością. Czołga się na brzuchu jak kot, a będąc jeszcze w oddaleniu od zdobyczy na kilka kroków, rzuca się na nią jednym silnym poskokiem, chwytą i życia pozbawia. Zwróćmy tylko uwagę na lisa, gdy go psy gończe tropią, jak postępuje, aby nie był przez nich i strzelca spostrzeżonym. Unika on wtedy miejsc odkrytych, a biegnie największemi gęstwiniami, pomijając każdą utorowaną drogę. Niemniej, rozropnie i zmyślnie ściga sam zwierzynę, używając ku temu rozmaitych według jęj gatunku sposobów; i tak: gdy ujrzy stado kuropatw, lub zwietrzy takowe, podchodzi je znienacka na brzuchu i ukrywa się przed niemi, a jeżeli spostrzegłszy go spłoszą się i polecą, pędzi za niemi jak strzała w tym samym, co i one kierunku. Po spuszczeniu się na ziemię, znów je podchodzi tym samym co wprzód sposobem i dotąd je płoszy, dopóki jedna z nich nie oddzieli się, a wtedy goni ją i łowi.—Na kury takim samym poluje sposobem; zakrada się także w nocnej porze do folwarków i osad, krąży około nich, podchodzi pod ściany budynków i dopatrzywszy stosowną dla siebie zdobycz, porywa i z nią do lasu ucieka. Gdy chce schwytać zająca lub królika, oczekuje nań cierpliwie po obmyśleniu wprzód stosownego planu. — Częstokroć przeto dwóch lisów zmagają się na polów zająca i w tym celu jeden robi zasadzkę około legowiska, a drugi wystrasza go, podskakując kilkakrotnie, by tym sposobem dać znać towarzyszowi o obecności zdobyczy, o czem zarazem i pisk przelęknionego zająca jeszcze go bardziej przekonywa. Wszelkie wówczas wybiegi ze strony nieszczęśliwego zająca ku ocaleniu swego życia użyte, na nic się nie przydadzą, bo jeden lis zachodzi mu wciąż drogę i nie dozwala zbytecznie posuwać się naprzód, przez co zmuszony zostaje do robienia odwrotnych

kroków w tył i zbliżania się coraz bardziej do drugiego zaczajonego lisa, który, gdy spostrzeże blisko siebie zdobycy, rzuca się na nią, chwyta i dusi swą ofiarę. Dla łatwiejszego pojmania zdobycy, lis zwykle porozumiewać się zdaje wprzód ze swemi towarzyszami, jakby im działać wypadało, co z następujących faktów jasno widzieć możemy. Wychodzą one naprzykład we dwóch, lub w kilku razem na połów gęsi pasących się na błoniu, położoném między zbożem i zaroślami i tam w taki sposób dokonywają swęj łowieckiej sztuki: Jeden z nich wyskakuję z krzaków i niby zakrada się do gęsi powoli, lecz niebardzo skrycie, tak jednak, aby go pastuszkowie z łatwością widzieć mogli, a gdy ci poskoczą ku niemu chcąc go odpędzić, drugi lis tymczasem zaczajony z przeciwnej strony, w zbożu czyni już nie udany, ale prawdziwy napad na stado gęsi i ze złowioną zdobyczą ucieka w wiadome miejsce, dzieląc się ze swym współnikiem, który tam niezwłocznie przybywa.

Jeżeli lis ścigający, zgubi trop zajęczy, to nie goni dalej, lecz jakby zawstydzony swoją niezgrabnością, nie rusza się z miejsca, poczem powraca na poprzednie stanowisko, biegnie znowu tą samą drogą i znów powraca, powtarzając ten ruch kilka razy. W krótkce zjawia się towarzysz jego, który odgadł co się stało; rozgniewany rzuca się na niezgrabiasza i parę minut trwa walka pomiędzy niemi. Następnie każdy z nich idzie już polować na własną rękę, zerwawszy tym sposobem układ, jaki pomiędzy niemi istniał (*Encyclopédie de l'hist. natur. Carnassiers* 2 part. pag. 84).

Mozolne i pracowite ćwiczenia lisa w celu łatwiejszego dostania zdobycy, świadczą niezawodnie o jego wygórowanej zmyślności i inteligencji. — Opowiadanie *Reichenbacha* w dziele pod tytułem „*Galerya Zwierząt*“ bliżej nas o tém przekona. Spozstrzegał on (*Reichenbach*) jak lis chcąc porwać zrzęcznie prosię dzikiej świni, idącej wraz ze swemi prosiętami

*

na żerowanie ścieżką, utorowaną przez siebie, wybrał tuż przy ścieżce wysoki pień w lesie, wskakiwał i zeskakiwał z niego po kilkadziesiąt razy, najprzód sam bez żadnego ciężaru, potem z kawałkiem grubiej gałęzi, jaką mógł ująć zębami. Przez co nabył takiej w prawy i zręczności, że schwyciwszy maciorze prosię, wskoczył z niem na pień, zadusił, a następnie spokojnie bez żadnej obawy zajądał, nie troszcząc się wcale o pomstę maciory; wiedział bowiem, że ta z powodu wysokości pnia nic nie poradzi. Niedojedzoną resztę prosięcia zatrzymał na pniu dla swych dzieci, nie ruszając się z niego dotąd, dopóki świnia przekonana o bezskuteczności jej usiłowań ku odzyskaniu swego prosięcia, lub pomszczenia się na podstępny nieprzyjacielu, nie odeszła z resztą swego roduństwa (*H. N. O. Jastrzęb*: str. 339 i 340).

Dostrzeżono również lisa, który wypatrzywszy zająca, że każdodziennie około godziny 4—5-jej z rana, wracał do lasu z nocnych wycieczek, jedną i tą samą drogą, uprawiał się do złowienia go ciągłymi skokami od krzaka, będącego o kilkanaście kroków z boku drogi, jaką rzeczonego zając przechodził; to też za nadjeściem tegoż, schwycił go jednym podskokiem.

Dowiedziona jest rzeczą, że lis pamięta każde niebezpieczeństwo, jakie go kiedykolwiek spotkało i strzeże się wszystkiego tego, co mu je przypomina.

Lis dla ocalenia własnego życia, używa szczególnych ku temu wybiegów, tak np: spostrzegłszy zastawione na niego sidła, bardzo je zręcznie omija, ale dopatrzywszy, iż w owe sidła popadło inne zwierzę, korzysta z tego natychmiast i tak je zgrabnie wydobyć potrafi, że za nim myśliwy nadejdzie, sidła już stoją pustkami. W razie obstawienia sidłami każdego wychodowego otworu jego jamy, tworzy sobie inne uboczne wyjście, a jeżeli mu i ta droga ocalenia zagrodzoną zostaje, nie wychodzi wcale z kryjówki dotąd, dopóki straszliwy głód

nie zapędzi go do sideł. — Jeżeli wypadkiem złapie się w nie za jedną tylko nogę, odgryza ją sobie i na trzech nogach ucieka. Zdarzyło się także, że lis gnany przez charty oszukiwał je długo swą przebiegłością, a gdy to nie pomogło rzucił się w płytki dół. Psy dognawszy lisa, zaczęły go szarpać. poczem nadciągnęli myśliwi, odebrali im zdobycz, położyli nieco zdala od psów blisko siebie. Lis nieokazywał wówczas najmniejszego śladu życia, lecz gdy po upływie kwadransa dostrzegł, że zmęczone psy legły dla wypoczynku, skoczył nagle i uciekł do lasu. Przebiegłość lisa jeszcze dalej sięga, bo gdy złowi i zadusi jakie zwierzę, zanosi je albo do swęj nory, albo też, gdy z powodu odległości miejsca uczynić tego nie może, zakopuje w jamy naprędce zrobione, uganiania się zaraz za drugim i tak samo z niem postępuje. Połowanie swe odbywa zwykle nocną porą, bo wtedy nic mu na przeszkodzie nie stoi. Pamięta dobrze, gdzie swą zdobycz zakopał i znajduje ją, gdy tego wymaga potrzeba. Słowem, lis umie radzić sobie w każdym położeniu, — ze wszystkiego potrafi korzystać; jest przeto bez zaprzeczenia bardzo zmyślném zwierzęciem i posiada obficie intelektualne zalety.

Bardzo zbliżonym do lisa, lecz nieco od niego większym, jest: **Szakal**; — *Ишакал*, — *Canis aureus*, — *Goldwolf*, — *Loup Doré chacal*. — Przemieszkuje zwykle w kryjówkach leśnych przy wzgórzach, nory podziemne, które sobie wygrzebuje. Natrafiany bywa licznie na przyładkach Kaukazu i w okolicach rozległej Tartaryi. Żyje gromadnie i nietylko, że posiada taką samą chytrność jak lis, lecz więcej jeszcze od tamtego zuchwały. Pomimo to jednak, gdy złowiony zostaje za młodu, oswaja się prędko, przywyka ochoczo do człowieka, nabiera przywiązania do swego pana; przytem lubi pieszczoty i głaskanie. Zawołany, przybiega zaraz i wskakuje śmiało na stół lub ławkę.

Opis Szakala skreślony przez p. Sonnini okazuje, do jakiego stopnia dochodzi zmysłność i intelligencya tego zwierzęcia. Przytacza on (*Sonnini*) w tym względzie fakt następujący:—

Pewnego dnia stanął w ogrodzie zamysłony, oparłszy się o krzew; szakal nie słyszał żadnego szmeru, wybiegł z zarośli i wprost wpadł na niego. Przestraszony tym widokiem zwierzę nie śmiał kroku uczynić dalej, pozostał więc w miejscu i przyglądał się wciąż p. Sonnini, który, aby lepiej poznać, czem się scena ta zakończy, pozostał także nieporuszony. Szakal w tej chwili nie wiedząc co począć ze sobą z przestachu, posunął się kilka kroków na bok, aż wreszcie odszedł ku zaroślom cofając się zwolna i patrząc mu wciąż w oczy. Tego rodzaju przestach i uczucie przykrego położenia wnosić każe, że rzeczony zwierzę musi posiadać niemałe zasoby pojęć umysłowych.

Familia **Kotów**;—*Komā u. u. Bapca*, — *Felis*, — *Katze*, — *Chat*.—Do tej familii należy wielka liczba, a wszystkie prawie z nich zaliczone są do rzędu zwierząt najdrapieżniejszych i najniebezpieczniejszych dla człowieka. — Żyją one w stanie dzikim w rozmaitych częściach świata, na całej kuli ziemskiej, uposażone będąc wrodzoną sobie zwinnością, siłą, lekkością, zgrabnością, szybkością, przebiegłością, srogością, chytryością i fałszywością; przytem, obdarzone są bystreimi zmysłami i intelektualnemi przymiotami, dowodzącemi, że posiadają wielkie zasoby władz i pojęć umysłowych.

Do niej zaliczają się:

Kuguar; — *Kyzyapz* — *Amerykauckiū Leonapdz*, — *Felis Concolor*, — *Kuguar* oder *Amerikanische Löwe*, — *Cougouar*; który jest mieszkańcem Ameryki i daje się z łatwością oswoić, a wtedy bywa posłuszny jak pies, przywyka prędko do swego pana przyjmując jego pieczęty. Obok tego posiada szczególniejsze nawyknięcie, że nie zjedzoną część danego mu mię-

sa przykrywa słomą lub piaskiem, a gdy ją później chce użyć, obciera wprzód łapą i oplukuje w wodzie.

Drugim rodzajem téj saméj familii jest:

Giepard;—*Genap̄th*,—*Felis Jubata*,—*Jagdleopard* oder *Gepard*,—*Guépard*.—Zwierzę to jest wysmukle jak chart.—Mieszkańcy we wschodnich Indyjach zdołali oswoić Gieparda i ułożyć go w miejsce psa do polowania na szybkobieżne zwierzęta. Wzmiankowane zwierzę to ma szczególne w sobie, że gdy nie uda mu się złowić odrazu zdobyczy, za którą goni, to staje w miejscu, okazując wstyd z tego powodu i w dniu tym do żadnego polowania pobudzić go już nie można.

Nietylko w ojczyźnie, w której Giepard przemieszkuje, ale w Europie nawet potrafiąco ułożyć go do polowania. Za czasów Cesarza *Leopolda I* nie było obcem w Wiedniu, że zwierzę to jest zmyślne i wyborne do łowów. Sułtan Turecki przestał być Cesarzowi Rzymskiemu pomiędzy innymi drogocennymi podarunkami, dwa do polowania ułożone Giepardy, które tak były wprawne jak najlepsze myśliwskie psy.—Podczas łowów siadywały zwykle na grzbietach koni wierzchowych w tyle poza jeźdźcami i oglądały się na wszystkie strony, dopóki jakiej zwierzyny nie dopatrzyły. Spostrzegłszy zająca, sarnę lub inné zwierzę, zeskakiwały czempędzją z koni i lotem ptaka przynosiły zdobycz, poczem najspokojniej powsiadały znów na konie jak przedtem i na nową czatowały zdobycz.—Pojmany umie zastosować się prędko do swego położenia, o czem przekonywa Giepard pozostający niedawnemi czasy w menażeryi w Paryżu. Zwierzę to zdołano tak oblaskawić, że poznawało swego pana, cieszyło się, gdy go spostrzegło i lubiło jego pieszczoty. Dawniej miano także w zwierzyńcu Paryzkim Gieparda z *Senegalu*, umieszczonego w szczupłej zagrodzie. Nie szukał on nigdy sposobów uwolnienia się z niej, był posłuszny na głos swego dogładacza i lubił niezmiernie bawić się z psami. Do tego ogrodzenia,

gdzie ów Giepard był umieszczony, przystąpił pewnego dnia młody, około lat dziesięciu mający murzyn, który podróżował z nim razem przed rokiem na jednym okręcie, a gdy ten krzyknął po danej mu nazwie *Fad*,—Giepard spojrzawszy bystrym zadziwionym wzrokiem na malca, począł przestępować z nogi na nogę z niecierpliwości, gdy zaś chłopiec wszedł do wnętrza zagrody, zwierzę przystąpił zaraz do niego, począł go lizać po twarzy, a następnie objąwszy jeden drugiego, tarzali się po ziemi jak dzieci gdy baraszkuje ze sobą.

Więcej przywiązania do człowieka od poprzedniego zwierzęcia nabiera czasami **Pantera**;—*Panthera*,—*Felis pardus*,—*Pantherthier*,—*Panthere*.—Okrutne to zwierzę żyjące w Afryce i zachodniej Azji, będące tak samo drapieżnem, jak wszystkie powinowate z niem kociego rodu, które, gdy je ktoś rozdrażni straszniejszym bywa od Lamparta i Tygrysa; daje się jednak obłaskawić i do wielu ułożyć posług.

Przekonywa o tem fakt skreślony przez Bowdichsa, (w dziele H. N. prof. Reichenbacha na str. 227—8).—Upewnia on (*Bowdichs*), że podarowano Gubernatorowi *Hutchynsonowi* (*Hutchinson*) w Kumesie młodą panterę, która, gdy miała rok życia, trzymaną była na łańcuchu i umieszczoną na podwórzu blisko ścieżki prowadzącej do gmachu mieszkalnego Gubernatora. Zawsze w porze obiadowej oswobadzano ją z łańcucha i na sznurku wprowadzano do jadalnego pokoju, gdzie przybywszy, witała będących tam gości, kładła się przy nogach Gubernatora i przyjmowała podawaną jej porcyję karmy ze stosowną układnością. Rozochociona nieco, opierała swe przednie łapy o ramiona gości; tarła o nich swą głowę i wykonywała rozmaite figlarne skoki. Im była starszą i im bardziej pieściotliwie z nią się obchodzono, tem więcej przedstawiała łagodności i pierwotna jej dzikość znikła. Przywiązanie, jakie rzeczona pantera okazywała swemu panu, (Gubernatorowi), wzrastało z każdym dniem tak

dalece, że chodziła za nim wszędzie jak pies. Najlepiej lubiła sadowić się przy oknie w pokoju, z którego całe miasto przejrzeć było można; położywszy więc przednie swe łapy na gzymsie okna, spoglądała wciąż na nie. Dzieci zgromadzały się zwykle około niej, ciągnęły ją nawet za ogon, znosiła jednak to drażnienie cierpliwie bez żadnej opryskliwości. Pewnego dnia Gubernator zajęty będąc ważnemi interesami, nie miał sposobności widzieć pantery przez kilka godzin i gdy po ukończeniu zajęć, wszedł do swego gabinetu na pierwsze piętro dla oddania się tam pracy i zostawił drzwi rozłożonym, spostrzegł nagle wchodzące po schodach to zwierzę, zdążające spiesźnie do jego pokoju. Przełęknięty Gubernator tą śmiałością pantery, sądził się być zagrożonym, lecz w tem, przywiązane zwierzę jednym susem od drzwi wskoczyło mu na szyję, okazując swą radość z widzenia pana swego, przez położenie na nim swjej głowy i obcieranie się o ramię jego przy ciągnięciu wachlowaniu ogonem.

Uwaga. Nądmienić wypada, że wielu Afrykanów poczytuje dziko-żyjącą panterę za święte zwierzę; bardzo ją przeto szanują i często z tego powodu stają się jej łupem.

Tygrys;—*Tueps*,—*Felis tigris*,—*Tiger*,—*Tigre*.—Dopóki tenże pozostaje w stanie dzikim, prowadzi życie prawdziwie rozbójnicze, nikomu bowiem nie przebacza, kto tylko pod jego popadnie pazury; pojmany jednak, utracą stopniowo pierwotną swą srogość i złośliwy charakter, a w zamian tego staje się zwierzęciem bardzo spokojnym, okazującym szczególne przywiązanie i wdzięczność ku swemu dobroczyńcy. Początkowa zdziczałość jego w klatce nie trwa długo, owszem ta, przez pieszczołliwe z nim obchodzenie zamienia się w posłuszeństwo, tak dalece, że można nim powodować, a nawet go do zaprzęgu używać.

Lord Tiranlój posiadał tygrysa, który tak był oswojony, że biegał jak pies po domu. Nie można jednak nigdy dowierzać temu zwierzęciu, jako krwi chciwemu; zawsze więc potrzeba z niem ostrożnie się obchodzić, aby nie popaść nie-szczęściu być przez niego skaleczonym, lub pozbawionym życia, gdy go do tego kaprys pobudzi.

Szczególnem jest, że tygrys, lubo należy do rodziny kotów, czuje taką bojaźń i wstręt do myszy, iż zobaczywszy ją w swój klatce, odskakuje zaraz na bok w przeciwną stronę, ciśnie się w kąt téjże, drży cały i ryczy przeraźliwie.

Rzeczona zwierzę posiada wyborną pamięć: pamięta więc dobrze i długo człowieka, co się z nim łagodnie obcho-dził. Za dowód tego posłużyć może fakt następujący: Tygrys przysłany w końcu upłynionego stulecia z *Bengalu* do Królewskiej menażeryi w Londynie, pozostawał przez cały czas podróży pod bezpośrednią pieczą cieśli okrętowego i do-głądany był przez niego z największą starannością. Gdy po upływie dwóch lat cieśla odwiedził Tygrysa, ten poznał go natychmiast, przybliżył się do kratki żelaznych klatki i oka-zywał radość przez tarcie się o takowe. Cieśla spostrzegłszy w tygrysie to ukontentowanie, wszedł śmiało do wnętrza klatki, a zwierz wtedy chcąc bardziej jeszcze dowieść przy-wiązania, jakie czuł dla swego dobroczyńcy, ocierał się o niego i lizał mu ręce.

Tygrys, tak samo jak lew ulega niekiedy skłonności do wspaniałomyślnego postępk. Pokazuje się to z opowia-dania Kapitana okrętu *Withe*. Posiadał on w klatce tygrysicę dziką, której każdego dnia codziennie dostarczano żywego psa na pokarm. Dostawszy go, bawiła się z nim wprzód przez pewien przeciąg czasu, jak kot z myszą, potem schwyci-wszy, rozszarpywała i wysysała krew z niego. Pewnego dnia wpuszczono do klatki psa średniej wielkości, a ten przeczuwając zgubne swe położenie, zawył straszliwie, rzucił się na tygry-

sicę i ugryzł ją w nos aż do krwi. Ta zaś, zamiast rozszarpać go w tej chwili za śmiałość i sprawiony jój ból, przyjęła ów postępek psa za żart, i taką z tego powodu uczuła przyjemność, że położyła się na bok i wyciągnięta poruszała lekko swą łapą, aby nie dopuścić do siebie zajadłego, a słabego napastnika. Gdy ciąglem przyskakiwaniem do niej, pies zmordował się i uspokoił, tygrysica wtedy poczęła mu się przymilać przez rozmaite ruchy i skoki, aby go bardziej osmielić i wzbudzić w nim więcej zaufania; co gdy nastąpiło, leżały i spały razem. Od tej chwili powzięła dla tego psa nierozłączoną przyjaźń, którą i on nawzajem okazywał jój figlarnym swem postępowaniem.

Ze wszystkich dopiero wymienionych zwierząt kocięgo rodu, najokrutniejszym i najstraszniejszym jest **Lew**; — *Leos*, — *Fel: Leo*, — *Löwe*, — *Lion*. — Posiada on w swój powierzchowności coś nader wspaniałego, dumnego, lecz chytrego zarazem. — Chód majestatyczny; oczy ogniste przedstawiają śmiałość i nieustrasność. Sprawiedliwie więc nosi nazwę pana, czyli króla lasów. — Lew rozgniewany; jest najśroźszym ze wszystkich innych zwierząt, a grzmiący i donośny ryk jego, wywołuje silne, mimowolne wstrząśnienie we wszystkich nerwach. W łowieckich swych zasadzkach na zdobycz, używa takich samych kocich sposobów jak wszystkie inne powinowate jemu. Pomimo, że zna doskonale swą siłę, oraz wie kiedy i jak jój używać, boi się jednak zawsze człowieka, spostrzegłszy go, podnosi się zwolna ze swego legowiska, odstepuje kilka kroków w tył, spogląda wciąż na niego, potem napowrót się kładzie i znów wstaje, aż gdy zmiarkuje, że żadne już ze strony tegoż nie zagraża mu niebezpieczeństwo, spieszonym uchodzi krokiem. — Z powyższego domyślać się można, że lew musi znać dobrze skutki sztucznej broni, używając się przeciw niemu, oraz tego, kto nią podług swój woli i potrzeby dla zwyciężenia go, władać potrafi. Złowionego za mło-

du można przez staranne pielęgnowanie do pewnego stopnia obłąskawić, a nawet doprowadzić do tego, że nabierze niejakiego przywiązania do człowieka.—Słynni pogromcy zwierząt: Van - Acken, — Van - Ainburgh, — Martin i Kreutzberg, za jawny tego dowód służyć mogą.

Jaką wyborną pamięć lew posiada, przekonywa następujące zdarzenie:

W ostatnich latach niejaki Archer wychował złowionego za młodu lwa, samca i tak go potrafił obłąskawić, że spał z nim w jednym pokoju, i nikomu nic złego nie czynił. Później lew ten dostał się do Anglii, i gdy po upływie lat siedmiu służący dawnego jego pana (Archera), odwiedzał owego lwa, ten poznał go zaraz i szczególnymi ruchami okazywał swą radość. Rzeczony służyący po uproszeniu dozorecy wszedł do klatki, wtedy lew wskoczył nań, lizał twarz jego i ręce. Po oddaleniu się służącego, lew zesmutniał i przez kilka dni nie jeść nie chciał z tęsknoty.

Takie same przywiązanie okazały do Feliksa Kasal dozorecy zwierząt, dwa lwy, samiec i samica, znajdujące się w menażeryi Paryzkiej. Wchodził on do ich klatki bez żadnej obawy, bawiąc się z niemi, a gdy pewnego razu zachorował i rzeczonych lwów odwiedzić nie mógł, samiec posmutniał; leżał wciąż prawie i żadnego karmu nie przyjmował, lecz jak tylko dozorca po wyzdrowieniu znów się pokazał, lew podskoczył z radości, tulił się do niego, lizał go po ręku i twarzy. Rzeczony lwy znały posłuszeństwo i potulność dla dozorecy, bo na żądanie jego kładły się w znak z podniesionemi w górę łapami; tudzież, inne ruchy i zwroty wykonywały, a gdy je chciał rozdzielić, zawołał tylko i każde z nich weszło natychmiast do swój klatki. (Wyciąg z H. N. prof. *Leśniewskiego* Tom I, str. 194).

Nietylko względem człowieka, lecz i względem innych zwierząt, lew okazuje niekiedy pociąg przyjaźni do wysokiego

posuniętej stopnia. Przekonywa o tem ów mały piesek, który znajdował się w jednej ze lwem klatce w menażeryi paryzkiej. Przyjacielskie zachowanie się tych dwóch zwierząt różnych z sobą co do siły i charakteru, była godną podziwu w tém, że gdy piesek leżał gdzie w kącie klatki, lew szukał natychmiast swego towarzysza i przy sobie sadowił, a gdy piesek żyć przestał, lew nie dozwolił zabrać go sobie, i po upływie pięciu dni znaleziono go w klatce bez życia. — Lew posiada wyborną pamięć, poznaje bowiem po głosie swego karmiciela, nawet po upływie lat kilku.

W dziejach romansowych autorów, znajdujemy wprawdzie rozliczne przykłady wdzięczności i wspaniałości lwów, które raczej za urojone, niż za prawdziwe uważać można.

Pomimo wyżej wzmiankowanych zalet tego zwierzęcia, nie daje się ono jednak z łatwością do jakichkolwiek sztuk układać, gdyż dzikość i srogość pierwotna na zawsze w niem zostaje. To też w czasie okazanej największej pozorniej łagodności, nie trzeba mu nigdy dowierzać i na każde jego poruszenie pilną zwracać uwagę.

Kot swojski, domowy; — Обыкновенная или домашняя Кошка, — Felis catus domestica, — Hauskatze, — Chat ordinaire. — Zwycie widzimy tego kota w dwojakim stanie, to jest: przyswojonego, który nie opuszcza mieszkań ludzkich i na pół dzikiego, przebywającego w rozmaitych poddaszach domostw, spichrzach, piwnicach i t. d. — Tak jednego jak i drugiego uważać tylko można raczej za mieszkańca domów naszych, niż za zupełnie domorośle zwierzę. Jesteśmy wprawdzie w możności go przyswoić, nigdy zaś pokonać, bo kot dla tego tylko mieszka z nami, że mu bezpieczniej, ale puszczony do lasu, dziczeje.

Ponieważ kot doznaje po największej części ze strony człowieka ciągłych uposledzeń i prześladowań, jako zwierzę

łakome, złodziejskie, fałszywe, zradne i złośliwe, postanowiłem zatem zwrócić niektóre uwagi, dowodzące, że nie wszystkie koty swojskie na podobne zasługują zarzuty.— Nie przeczę wcale, że koty, zwłaszcza takie, co dziedziczą żyją w domostwach, posiadają w sobie dopiero wymienione przywary; lecz koty zupełnie odchowane, wady te przez dobre i łagodne z nimi obchodzenie się po części tracą, przybierając w zamian zmyślność i inteligencyę niekiedy zastanawiającą.— Zdanie niniejsze moje wyprowadzam z własnych spostrzeżeń i doświadczeń w tym względzie czynionych; jak niemniej, ze spostrzeżeń wiarogodnych osób.

Kot zupełnie przyswojony, obok usług, jakie świadczy człowiekowi, przez wytępienie mnóstwa myszy i szczurów w domostwach, nabiera częstokroć godnego podziwu przywiązania do swego pana. Posiada on wzrok bystry, a w nocy widzi lepiej niżeli w dzień, do czego pomagają mu także wąsy na mordce, stanowiące u niego rodzaj narzędzi dotyku.— Słuch ma nadzwyczaj delikatny, najmniejszy bowiem szmer, ruch, lub pisk myszy, zauważa zaraz i z cierpliwością czycha na nią po całych godzinach. Jedną z głównych wad jego jest, że lubi ciepłe i miękkie legowisko; zakrada się więc często do pościeli i innych tego rodzaju przedmiotów.— Ochędożność kota około siebie bywa wielką, co widać z tego, że głaszcze i myje się prawie wciąż przednią łapką, zwilżając ją wprzód własną śliną.— Potrafi także odróżnić swych przyjaciół i nieprzyjaciół, bo gdy ujrzy psa, garbi zaraz grzbiet i parska na niego. Przywiązanie, jakie stara kotka okazywać zwykła dla swych młodych, budzi czasami podziw. Sporządza ona dla nich ciepłe i miękkie legowisko, lub wyszukuje go w pościeli jakiego łóżka, i z tego powodu często je tam zanosi i umieszcza. Za zbliżeniem się do kociąt psa, odpędza go choćby najtęższego, przyskakując ku niemu śmiało i traktując go swemi pazurami.— Podrosłe kocięta żywi przyszlą ich

strawą, a zarazem uczy je, jak ją na przyszłość otrzymywać mają. Dostarcza im najprzód złowionych nieżywych myszy lub młodych szczurów, później przyzwyczajają, jak same łowić je winny; przynosi więc w pysku zagłuszoną mysz, kładzie przed nimi, a gdy ta po przyjściu do przytomności uciekać zaczyna, chwytą ją i trzyma chwilę w pysku, aby w kociętach wzbudzić więcej ochoty, potem znów ją przed nimi kładzie, a sama siada i przypatruje się z boku. Lekcja ta trwa zwykle dotąd, dopóki młode kocięta nie wprawią się zupełnie do tego rodzaju łowów.

Kot przekłada swobodne życie nad wszelkie pieszczoty. Trzymany wciąż w zamknięciu, utracą pierwotną swą odwagę, śmiałość i zwinność, a staje się prawie niedołężnym zwierzęciem. Dowodem tego jest, że gdy umieszczono pewnego kota z kilkoma myszami w jednej klatce i zamknięto, kot nie zbliżył się wcale do nich, a myszy widząc obojętność swego najzaciętszego nieprzyjaciela, tak się osmieliły, że formalnie bawiły się z nim, a on głaskał je lekko swą łapką.—Główną wadą kota jest także, iż nie zastanawia się nigdy nad skutkami swjej uporczywości, co przypisywaćby należało, niezupełnemu jego pojęciu umysłowemu; chcąc go bowiem spędzić z jakiej gałęzi drzewa, lub zrzucić z siebie, trzeba czasem niemałego użyć trudu, aby tego dokazać, gdyż jak w jednym, tak i w drugim razie, przyczepia się mocno swemi pazurami. Zna dobrze obszerność, wysokość, położenie i odległość przestrzeni, jaką przebyć zamysła. Wie zatem jak ma podleźć lub wskoczyć na dach po pokarm, lub inne miejsca stojące mu na zawadzie. Zanim dokona przeskoku, wymiarkuje wprzód, czy to siłą i zręcznością swą skuteczniec potrafi. Posiada przytem pamięć miejscowości, bo zaniesiony w odległe strony w zawiązanym worku, po wypuszczeniu z niego wraca wprost do domu.—W samym domu świadomy mu jest każdy kącik lub mysia jamka. Pana swego poznaje po odzieży

i głosie. — Ambicyę, dumę i próżność zwierzącą w miernym tylko posiada stopniu, dla tego też nie go nie zraża, ani pociesza. Karcenie nie wywiera na nim tego wpływu, co na psie lub koniu. — Odznacza się szczególniej swą przebiegłością, chytrością, podstępem i łakomstwem. Umie on dokładnie odwieść uwagę patrzącego, gdy zamierza ukraść jaki kawał mięsa lub czego innego, i tak potrafi zręcznie koło tego się uwinąć, że nikt nie spostrzeże, ani dopatrzy, kiedy co schwyci i ucieknie. — Powszechnie przypisują kotowi pochlebstwo, fałszywość i brak przywiązania do człowieka, lecz zarzut ten niezawsze się sprawdza. Pochlebstwo leży bardziej w jego charakterze, niż w chęci okazania pewnym osobom więcej pieczyoty niż drugim, pomimo to że jest zdolnym znieawidzieć lub polubić człowieka; a jeżeli doń nabierze przywiązania, towarzyszy mu wszędzie i chodzi za nim jak pies. — Jakich granic sięga to przywiązanie kota do swego pana, następujące zdarzenie bliżej wyświeci.

Pewien Flamandeczyk w Wersalu posiadał odchowanego kota, nieróżniącego się wcale od psa pod względem przywiązania. Jednego dnia powrócił on był późno w noc do domu ze znaczną kwotą pieniędzy. Po otworzeniu drzwi prowadzących z sieni do pokoju, kot, który nigdy nie miał zwyczaju z niego wychodzić, rzucił mu się nagle pod nogi z nader żałośnem miauczeniem; następnie, wskoczył na niego z obawą, jakby widocznie chciał go wstrzymać od wejścia do pokoju. Na razie Flamandeczyk nie pojął co znaczyło takie niezwykle zachowanie się kota; pogłaskał go więc, otworzył drzwi i wszedł do pokoju. Gdy zbliżył się do łóżka, kot zeskoczył z niego na ziemię i z nastroszoną od strachu sierścią ze zwieszonemi uszami, podniósłszy grzbiet do góry i wachlując ogonem, kręcił się przy nim niespokojnie i miauczał krzykliwie. Flamandeczyk chcąc uspokoić kota, schylił się, lecz w tej chwili spostrzegł pod łóżkiem nogę człowieka. Nie tra-

cać więc przytomności wziął kota na rękę, a przemawiając do niego wciąż, wyszedł zwolna z pokoju, cofając się w tył, zamknął drzwi na klucz, zwołał ludzi, którzy z pod łóżka wyciągnęli zbrodniarza, zaopatrzonego w ostry pugiuał.

Mamy również liczne przykłady, że kot przywyka częstokroć do zwierząt i do takich wreszcie, które największymi są jego nieprzyjaciółmi, (jak np. do psów), — a nawet nadzwyczajna pomiędzy nimi zawiązuje się przyjaźń; o czem następujący fakt najdowodniej przekonywa:

Znany mi jest dom, w którym znajdują się razem w jednym mieszkaniu trzy psy i kot. Pomiedzy nimi trwa tak stała zgoda, że na jednej leżą ściółce, z jednego jedzą talerza i często jedno drugiemu ustępuje miejsca, gdy takowe spóźni się do jedzenia.

Najbardziej godnem zastanowienia jest to, iż rzeczona kotka wykarmiła niedawno szczenię i tak do niego przywykła, że go na jedną chwilę nie odstępowała, lecz wciąż z niem igrała. Szczenię chwytalo i ciągnęło ją zębami za uszy i ogon, czego ona jakby okazując, że to jej sprawia przyjemność, dozwalała mu bez najmniejszego oporu, przy nieustannem miauczeniu.

Gdy szczenię wydalono z domu, kotka ciągle miauczając szukała swego wychowawca i nadzwyczajną z tej straty okazywała tęsknotę.

Więszą jeszcze przyjaźń i przywiązanie kota do psa, przedstawia p. W e n c e l w swem dziele pod tytułem: „*Entdeckung über die Sprache der Thiere*”. Opowiada on, że przyjaźń własnego jego kota z psem do tego doszła stopnia, iż dla bliższego przekonania się o tem wziął go pewnego dnia do swego pokoju, trzymał zdala od psa i poddawał mu smaczne lakocie; ten zdawał się zapominać o swym przyjacielu, lecz gdy przyniesiono pieczoną kuropatkę, której połowę przykryto talerzem i schowano do szafy, niedługo potem kot uciekł

z pokoju jadalnego, przybiegł do swego towarzysza, miaucząc około niego dotąd, dopóki ostatni nie udał się z nim, a po otworzeniu pokoju, gdzie oczekiwali przy progu, wsunęli się obaj tamże; kot pobiegł zaraz do otwartej podówczas szafy, wskoczył na półkę, zrzucił talerz wierzchni, porwał znajdującą się na drugim talerzu połowę kuropatwy i przyniósł swemu przyjacielowi do zjedzenia, poczem schowani w kącie oczekiwali otworzenia drzwi, aby ucieczką pokryć dokonaną kradzież.

Przywiązanie kota do innych zwierząt, przedstawia również p. White—zapewniając, że własna jego kotka po utopieniu jej kociąt, polubiła młodego zajączka, jakiego na kilka dni przedtem otrzymał był w darze. Zrazu, nie wiedziano gdzie podział się ów zajęc i dopiero po upływie dwóch tygodni spostrzeżono go pewnego wieczoru w ogrodzie, gdy przybiegł na miauczenie kotki i bawił się z nią jakby z własną matką.

Drugi podobny fakt przywiązania kota do innych zwierząt opisany w dziele H. N. Reichenbacha, jest jeszcze bardziej zajmującym. Pewna dama Angielka, chowała razem dwa ulubione sobie zwierzątka, t. j. kanarka i kota, które tak się z sobą przyjaźniły, że kanarek wskakiwał często kotowi na grzbiet, a ten biegał z nim po pokoju. Jednego ranka, gdy ptak siedział na stole, kiedy podawano kawę, kot wskoczył nagle na stół, porwał kanarka za skrzydełko, uciekł z nim do kuchni i usadowił się na gzymsie komina. Przestraszona tem zdarzeniem pani, pobiegła spieszenie za nim, gdy w tem kot spostrzegłszy ją, przyskakuje do niej, przymilająco, kładzie kanarka w jej ręce, a sam biegnie czemprowadź pod sofę i wypędza znajdującego się tam obcego kota.—Taka szczególna rozważa kota w przewidywaniu złych następstw dla swego towarzysza przyjaźni i zasłonienia go od grożącego niebezpieczeństwa, przechodzi wszelkie pojęcie i przeko-

nywa zarazem, że zwierzę to nie jest pozbawione intelektualnych przymiotów.

Że kot obok zwyczajnej swój uporczywości, posiada umiarkowany stopień pojęcia umysłowego, dowodzi fakt podany przez profesora Akustyki D-ra Szładny (*Chladny*) w Wirtembergu. Oswoił on sobie kota i doprowadził go do takiego posłuszeństwa, iż ten obok innych sztuk, wyuczył się skakać przez kij i za to zwykle otrzymywał miarkę mleka. Kot ten, wprzód zawsze wskakiwał na komodę, aby zobaczyć, czy jest na piecu garnuszek z mlekiem, a spostrzegłszy takowy starał się różnemi manewrami zwrócić na siebie uwagę swego pana, co gdy zdołał dokonać, spozierał na piec, następnie doszedł do miejsca, gdzie stał kij i ocierał się o niego, jakby wskazywał, że ma chęć ponowić z nim swe sztuki. Figlarność tę dotąd powtarzał, dopóki nie otrzymał ulubionego mleka z pieca.

Do jakiego stopnia dojść może zmyślność i przebiegłość kota, przekonywa następujące zdarzenie: Pewna w wieku będąca osoba, mieszkała na czwartym piętrze i miała ulubionego kota, który w nocy leżał zwykle w sypialnym jój pokoju. Ponieważ mur na zewnątrz okna był dość szeroki, codziennie więc z rana osoba ta rzucała nań okruszyny z chleba i ziarna zbożowe dla przylatujących na ten mur wróbli; kot korzystając z tego, że okno wciąż było roztwarte, zaczynał się zawsze i porywał jedno z biednych ptasząt. Gdy jednego ranka rzeczona pani nie położyła wróblom zwykłego pożywienia, kot wówczas spostrzegłszy na komodzie małe zawiniątko w którym znajdował się owies, poniósł je na mur, rozsypał z niego ziarno, a sam ukryty czatował na przybycie wróbli, co gdy nastąpiło, złowił jednego z nich, uciekł ze swą zdobyczą do kąta pokoju i zjadł.

Niezaprzeczoną jest również rzeczą, że koty pomiędzy sobą używają rodzaju mowy tak samo, jak wszystkie inne

*

zwierzęta.—Sposstrzegać, to się daje w rozmaitych zmianach, miauczenia, w miarę okoliczności i potrzeby. Mową tą zdają się porozumiewać z sobą, szczególnie w grożącym niebezpieczeństwie, w którym pomagają sobie wspólnie i jedno drugiemu na ratunek przybiega. Dowodem tego jest fakt następujący:

W dół napełniony mierzwą (gnojówką) wpadł był kot, a gdy po wydobyciu ztamtąd oblano go zimną wodą dla oczyszczenia i położono w ogrodzie, dla osuszenia, na miejscu gdzie najczęściej promienie słońca operowały; przybiegło do niego zaraz kilka sąsiednich kotów; tuż za nimi przybyło z odległych miejsc więcej jeszcze towarzyszy, zwabionych jedynie skutkiem żałośnego miauczenia nieszczęśliwego kota i nie zważając na obecność znajdujących się tam ludzi, okrzykiły go i lizały dotąd, dopóki zupełnie nie wysechł. Wnosić więc tu należy, że owe koty pobudzone zostały litością lub chęcią dania pomocy, okazując przytem znajomość ulżenia cierpieniu. Widocznie więc muszą one posiadać w pewnym stopniu uczucie litości, pomimo, że nie odznaczają się tak jawną inteligencją, jak inne zwierzęta.

Nie trudno także upatrzeć w kocie niepowstrzymanej mściwości względem tych osób, które się z nim po barbarzyńsku obchodzą i często biją.

Jako fakt przedstawię następujące zdarzenie, którego sam naocznym byłem świadkiem:

Podoficer K... miał u siebie odchowanego kota, którego trzymał w pokoju, gdzie znajdował się kanarek w klatce.—Kotowi temu zachciało się pewnego razu dostać owego kanarka, do którego wprzód najmniejszego nie czuł pociągu. Skoczył więc do klatki wiszącej na bocznej ścianie przy oknie, zrzucił ją i zadusił nieszczęśliwą ptaszynę. Rozgniewany tem właściciel kanarka, schwytał kota i wybił go mocno, ten też wyrwawszy mu się z rąk wskoczył na twarz i tak silnie pazu-

rami swemi pokaleczył go, że zaledwie po upływie kilku tygodni do zupełnego powrócił zdrowia.

Po opisanu familii kotów pod względem psychicznym i przymiotów intelligentnych, przystąpimy do opisu zalet zwierzęcia, które ród ludzki oddawna poczytuje za spodłone, tak dalece, że chcąc kogo ze swych bliźnich upośledzić, traktuje go tą nazwą. Zwierzęciem tem jest prawdziwie pożyteczny dla nas **Koń Osioł**; — *Oceas*, — *Equus asinus*, — *Esel*, — *Ane*. — Zwierzę to nadzwyczaj silne, wytrwale, a w stanie przyrody, czyli dzikim, bardzo rące i zmyślne. — Oswojenie osła i użyteczność jego, sięgają najdawniejszej starożytności. — O ile z tradycyjnych podań wyczytać można, istniał on jeszcze pierwój zanim konia poznano; gdyż w I-ój księdze Mojżesza (w XII rozdziale) napotykamy wzmiankę o osle, jako o zwierzęciu domowém, już na 1920 lat przed erą Chrześcijańską dostatecznie znaném.

W owym to czasie, osioł nie należał tak jak dziś do zwierząt, na które mało zwracamy uwagi; owszem, był utrzymywany i używany pod wierzch przez najbogatsze i najznakomitsze osoby, a nawet przez patryarchów. Najoczywistszym tego dowodem jest Pismo Święte, które wyraźnie wspomina, że „Abraham prowadząc swego syna Izaaka na ofiarę, jechał na osle (Ks. I Mojż. rozd. 22 str. 3); — że „bracia Józefa jeździli do Egiptu na osłach dla zakupienia tam zboża (Ks. I Mojż. rozd. 43 str. 24); — że „Mojżesz, gdy opuścił teścia swego Jethro, wracał na osłach z żoną i synami do Egiptu (Ks. II Mojż. rozd. 4 str. 20)“, nareszcie, „Hiob do liczby posiadanych przez niego nadzwyczajnych bogactw, zaliczał także pięćset oslic, (Hiob rozd. I str. 3).“

Pierwszeństwo, jakie w starożytności oddawano oslicom, pochodzić musi prawdopodobnie stąd, że one spragnionych podróżnych, którzy nieprzejrane przebywali pustynie i ste-

py, pomimo, że im dostarczano bardzo lichój i szczupłej paszy, w napój mleczny ze swych wymion zaopatrywały. — Starożytni astronomowie usiłowali uwzględnić niejako osła; co wnosić się daje stąd, że w znakach zodiakowych raka, znajdują się dwie gwiazdy, które noszą nazwę osłów.

O pierwotném pochodzeniu, czyli ojczyźnie osła nie pewnego powiedzieć się nie da. — Poczytują go wprawdzie za mieszkańca wielkich puszczy, graniczących z pustyniami Arabskimi i Syberyjskimi; tudzież, wielu wysp Archipelagu, gdzie i dziś wielkie ich stada napotkać można.

Dawnemi już czasy ceniono również osła dzikiego, czyli *Onagra* (*onager albus*) jako zwierzę posiadające bieg nadzwyczajny, zdolne wyprzedzić najszybszego konia. — Rzeczona zwierzę bywa tak pewne siebie i przytem zmyślne, że polujących na nie zostawia daleko po za sobą w tyle, a będąc dość oddaloném, staje, spogląda na nich i znów im przybliżać się dozwala, poczem uchodzi równie szybko jak wprzód. — Najbardziej lubi zamieszkiwać okolice górzyste w bliskości mórz słonych i trzęsawisk. Wzrok ma nadzwyczaj bystry i temperament żywy, lecz traci go, gdy mu głód i pragnienie dokucza. — Żyje ono licznemi stadami; każde z nich ma swego osobnego przewodnika, starego samca, strzegącego je od niebezpieczeństwa i czuwającego wciąż nad niem z zachowaniem największej przeczności. Gdy taki przewodnik ujrzy zdala, lub zwierzy nadchodzących ludzi, obchodzi ich w takiej odległości, że go spostrzedz nie mogą; a gdy się przekona, że to są myśliwi, wtedy spieszy napowrót do stada i wraz z niem szybko ucieka. — Słuch i powonienie osła dzikiego, są daleko subtelniejsze niż konia. — Pasąc się rozstawia pikiety na wszystkie strony, które swym rykiem, o każdym niebezpieczeństwie znać dają stadu.

Wracając do domorosłego osła, oświadczyć wypada, że on nie jest tak ograniczoném stworzeniem, za jakie go zwykle

poczytują; owszem, posiada bystre zmysły, lubo mniej pojęć umysłowych, niż koń. Zna on skutki z przeładowania ciężarem, bo staje wówczas, zwiesza uszy i dotąd się z miejsca nie rusza, dopóki ciężar umniejszonym mu nie będzie.

Posiada również doskonałą pamięć miejscowości, to też poznaje pewniej od konia drogi, przez które choć raz przechodził, nawet wtedy, gdy dawno ich nie przebywał. — Najstrome góry i najbliższe zlodowaciałe płaszczyny przebywa śmiało z zupełną siebie pewnością. Miejsce gdzie się raz potknął lub upadł, przypomina sobie dobrze i widocznie uważa, aby mu się to poraz drugi nie wydarzyło, lub omija takowe. Gdy kilku osłów obładowanych idzie razem, pilnują, aby jeden drugiego nie popchnął i przez to będącego na nim ładunku nie zrzucił. — Rozumieją swego poganiacza, bo na zagwizdnięcie lub zawołanie jego stają natychmiast. — Przez łagodne i staranne obchodzenie się z osłem, można go rozmaitych sztuk nauczyć i wzbudzić w nim pewien rodzaj przywiązania do człowieka, tak dalece, że pana swego w licznym zgromadzeniu wynajdzie i pozna. — O tem przekonywaliśmy się niejednokrotnie na osłach pokazywanych w rozmaitych cyrkach bawiących przejazdem w Warszawie. — Pewność domowego osła w nogach, jest w stosunku do jego wzrostu nadzwyczajna, bo obładowany ciężarem, może takowy zanieść w bardzo odległe strony. Największą posługę czyni osioł w okolicach górzystych, gdzie końmi dojść nie można, jak o tém przekonywa miejscowość wód mineralnych w *Karlsbad*. Używają go tam mianowicie pod wierzch dla podróżnych i chorych; tudzież do przenoszenia rzeczy.

Uwaga. Uważano, że mięso osłe posiadać ma smak dziękię zwierzyny, tylko odmienne w tem, że jest nieco miększe. — Sławne kielbasy, czyli salami bolońskie, robi się po największej części z takiego mięsa. — Mleko osli-

cy uważają od odwiecznych czasów za bardzo skuteczny środek lekarski przeciw wielu chorobom, szczególniej piersiowym,—a nawet podług podań Pliniusza (lib. XVIII rozd. IX); — mleko jej zalecano dawniej kobietom, dla zachowania delikatnej cery.

Po ukończeniu opisu zwierząt posiadających pośrednie intelektualne zdolności, przedstawimy wreszcie zwierzęta, u których mianowicie rozwój władz umysłowych sięga najwyższej stosunkowo doskonałości.

Do liczby tych należą:

Słoń; — *Cronz*, — *Elephas*, — *Elephant*, — *Elephante*. — Jest mieszkańcem Azji i Afryki. — Dawniej przed wynalezieniem prochu potrzebowano go do wojen; budowano więc na nim drewnianą wieżę i obsadziwszy ją zbrojnym ludem, nacierało na nieprzyjacielskie szeregi. — Wtedy to rozdrażniony słoń widokiem krwi, nie tylko nosił walczących, ale sam trąbą i nogami dopomagał walczącym. — Wszelako zrażony jaką przeszkodą i zmuszony do odwrotu, większą zwykle zrzędział klęskę w swoich szeregach, niż korzyści, jakie przynosił nacierając na nieprzyjaciela.

Przemysłność słonia nieledwieby z przemyślnością mądrego pudła porównać można. — Największą siłę posiada w swój trąbie, którą jest w stanie w miarę woli i potrzeby przedłużać od siedmiu do ośmiu stóp, lub skracać ją do dwóch stóp. Trąba ta służy mu za broń, a zarazem do oddychania, — ryku, — czerpania wody i wkładania pokarmów do paszczy. W niej posiada najdelikatniejsze czucie, a haczykowatym jej końcem, może węzły rozwiązywać, sprzączki rozpinąć; po kilka sztuk monety z ziemi na raz podnosić; klucze w zamkach obracać; drobne kwiatki zrywać i t. d. — Posiada oraz w tej trąbie taką nadzwyczajną siłę, że jedném jej uderzeniem kładzie na miejscu najsilniejszego tygrysa i podnosi ciężar dwieście funtów wazący.

Podobnej siły w trąbie słonia byłem sam naocznym świadkiem:

Przed trzydziestu kilku laty (1837 r.), okazywany wówczas w menażeryi w Warszawie słoń, z powodu tęsknoty po zmarłym swoim dozorczy, uległ gwałtownemu szaleństwu. — Umieszczono go więc w szopie murowanej, przyległej do klasztoru Księży Bernardynów przy ulicy Mariensztad, opatrzonej wewnątrz grubemi z belek słupami, które jednak słoń za każdym uderzeniem trąbą jakby gałązki przełamywał, i wielkie wówczas mógłby zrządzić nieszczęścia, gdyby nie przybyło przeszło stu żołnierzy, za których pomocą, po rozłożeniu przez okno szopy grubój liny na podłodze, potrafiiono go zwabić w to miejsce, — jednym silném pociągnięciem przewalić na ziemię i związać mu nogi. — Pozostawiony w tém położeniu słoń, po upływie kilku dni żyć przestał.

Słoń pozostający w stanie natury, — nikogo nigdy nie nagaba; lubi po większej części żyć w towarzystwie drugich nie dla obawy, lecz dla tego, aby być razem. Jeden najstarszy z nich przoduje zawsze i obiera miejsce pobytu, — drugi zaś zamyka stado, idąc wciąż za niém; — po bokach postępują inne samce, a w środku samice i młode. — Odszukują zwykle rzeki, w której ochoczo się kąpią, i jeżeli gdzie w pochodzie natrafią na trupa innego słonia, starannie przykrywają go gałązkami i trawą.

Żerując, pustoszą zwykle całe zasiewy, a jeżeli z domu będącego w bliskości pola, na którym szukają pożywienia, ktokolwiek wystrzeli, wszystkie zdążają ku temu miejscu i znalazłszy budynek słabym, niszczą go, nie zostawiając z niego śladu. — Zmysł węchu słonia musi być bardzo delikatnym, co wnosić należy z tego, że lubi nadzwyczaj pachnące, aromatyczne kwiaty, które swą trąbą zrywa, układa w pęczek i wacha. — W stanie obłaskawionym pije i to w wielkiej ilości najmocniejsze trunki, a nawet napoje narkotyczne i trucizny

mineralne w wielkich dozach przyjmowane mało mu złego wyrządzają.

Przymioty umysłowe tego ogromnego i wielce zmyślnego zwierzęcia, przewyższają wszystkie te, jakieśmy przy opisie poprzedzających zwierząt natrafiali.—Pomimo swój wielkości i ciężaru, jest nadzwyczaj zwinnym, zgrabnym, roztropnym i pojętnym.—Żadne zwierzę w starożytnych czasach nie było z człowiekiem w takiej przyjacielskiej zażyłości i nie używano go do tak rozlicznych posług jak słonia. Niezliczone są korzyści, jakie on przynosi mieszkańcom krajów podzwrotnikowych, w których zamieszkuje, gdyż zastępuje im we wszystkiém najzgrabniejszego i najpożytniejszego pomocnika. Za to też poczytywanym jest u nich nie za niewolnika, lecz na równi ze swobodnym, rozważnym, wyrozumiałym człowiekiem i jako taki, szczególnego doznaje poszanowania.

Głównemi zaletami słonia są: powaga, umiarkowanie, ostrożność i rozwaga; czyli przezorność, obok posłuszeństwa, ochoty i przywiązania, jakie ma dla swego dozorca, którego nawet po upływie kilku lat poznaje. — Posiada inteligencyę zadziwiającą; dar odróżnienia i sądu o wszystkim; za pomocą czego rozpoznaje: przestrzeń, czas, kształt, kolor, ton, słowa, okoliczności, osoby, przyjaciół i nieprzyjaciół. — Może więc w danych razach śmiało zastąpić człowieka i być dobrym sługą. — Gdy potrzeba wymaga zmienić kierunek drogi, lub pobudzić go do użycia większego wyteżenia sił przy ciągnięciu okrętów i dźwiganiu ciężarów; albo też, gdy mu się każe kłęczyć, wkładać na siebie ładunek i inne uskutecznić prace; dostatecznym jest wyrzec do niego jedno słowo, a zaraz pojmie i wypełni wszystkie rozkazy z akuracnością, gorliwością i rozwagą. — Posiada wyborną pamięć i wyobraźnię; każdą bowiem przysposobioną dla niego pracę przeczuwa widocznie, bo wciąż patrzy w oczy majstrowi, zarządzającemu robotą—i poznaje po minie jego czego żąda. Uprzedza go więc

często w tem i wykonywa przeznaczoną dla niego pracę wprzód jeszcze, zanim rozkaz otrzyma. — Gdy z ciągnionej przez niego pewnej ilości przerzniętych belek spadnie jedna, lub inna jaka zajdzie przeszkoda, staje natychmiast, opuszcza linę na ziemię, podnosi belkę, usuwa zawadę, bierze napowrót linę i bez żadnej pomocy ludzkiej w dalszą zdąża drogę,—dostawiając powierzone mu materyały do przeznaczonego miejsca, byleby tylko wiedział, gdzie je złożyć powinien. Słoń obciążony ciężarem, zanim ruszy, przekonywa się wprzód, czy ładunek dobrze jest umocowany. Jeżeli beczka którą ma dalej odnieść, stoczy się wypadkiem, zatrzymuje ją przez podłożenie kamienia, lub jakiej innej podpory.

Pewien podróżny z *Machi* (Machie), na wybrzeżach *Malabar*, widział słonia wyciągającego z rzeki odziomki drzewa budulcowego. Nietylko, że pracy tej dopełniał zgrabnie, lecz nadto, układał porządkiem każdy odziomek, jeden około drugiego. *Sonnini* wspomina, że król neapolitański posiadał słonia, który pomagał w pracy mularzom budującym zamek. Przynosił im więc z sąsiedniej studni potrzebną ilość wody w wielkiem miedzianem naczyniu. Pewnego razu oddano to naczynie do sporządzenia kotlarzowi, lecz gdy takowe wkrótce potem znów się popsuło, słoń odnosił je napowrót do kotlarza i dał mu do zrozumienia, aby naprawił, a później sam po nie przybył i odebrał. Pytam, czy podobnego rodzaju świadome postępowanie słonia, nie dowodzi prawdziwie człowieczego rozumu?—

Obok powyższych przymiotów, ma on jeszcze te zalety, że urazy, zbytnia drażliwość, mściwość, podstęp, chytrych, lub złośliwość równa wściekłości, rzadko kiedy w nim się odzywają. — Ale jeżeli słoń otrzyma przyrzeczenie, że dostanie ulubiony trunek — to jest szklanekę wina lub araku, za gorliwą jaką pracę,—trzeba daną obietnicę dopełnić — inaczey doprowadza się go do nadzwyczajnej złości. Nie lubi żadnych żar-

tów, ani sprzeciwiań, — najbardziej zaś nie cierpi zwodzenia; Dowód tego następujący:

Na wyspie *Ceylon*, około jednego folwarku, przechodziło codziennie kilku słoń do wodopoju, pędzonych przez dozorcę; właściciel folwarku dał jednemu z nich kilka liści figowych, które słoń bardzo lubi. Pewnego dnia chcąc sobie zażartować, zawinął w liście kamień i podał słoniowi; przyjął on wprawdzie takowy od niego, włożył do paszczy, lecz zaraz napowrót wyrzucił i poszedł dalej.—Gdy wracał i spostrzegł swego zwodziciela siedzącego na ławce przeddrzwiami mieszkania, porwał go silnie swą trąbą, rzucił o ziemię i dotąd go nogami tratował, dopóki nie odebrał mu życia.

Drugi raz znowu odwet słońcia był daleko łaskawszy; bo krawcowi siedzącemu przy oknie, który go ukłuł w trąbę wyciągniętą ku niemu z ciekawości, wypłacił się tym sposobem, że nabrał w nią w czasie wodopoju obfitą porcyę szlamu z rzeki i wracając znalazł go tak porządnie, że spadł z krzesła, zemdłał i zaledwie go po dość długim czasie do przytomności przywrócono. Słoń pomimo to, że rozgniewany za wyrządzoną mu krzywdę postępuje zapalczywie, posiada wszelako dar poznawania wkrótce swego błędu i widocznie żałuje wewnętrznie, niebacznie popełnionego przez siebie czynu. — Duchowe te przymioty słońcia, równają się poniekąd ludzkim, o czem następujące przekonywa zdarzenie:

Pewien słoń rozgniewany na swego dozorcę, zabił go, lecz gdy nieszczęśliwa żona z dwojgiem dzieci tegoż, poczęła płakać i krzyczeć, słoń jakkolwiek zagniewany, spojrział na nią, uczuł srogi swój postępek i chcąc wynagrodzić krzywdę wyrządzoną pozostałym sierotom, objął trąbą najstarszego syna, posadził go na swym grzbiecie i nie cierpiał, aby go w przyszłości inny doglądał dozorca.

Głos słońcia bywa trojaki: przeraźliwie krzykliwy, wydobywający się z trąby podczas zabawy z towarzyszem—słaby,

pochodzący z paszczy, gdy żąda posiłku—i zagłuszająco—ryczący, w razie obawy lub wściekłego gniewu. — Muzyka wywiera wielki wpływ na słonię, bo usłyszawszy ją, raduje się bardzo, postępuje w takt, a nawet może nauczyć się tańczyć. —

Sukton (*Soucton*) opowiada, — że Cesarz *Domicyan* w czasie uczty, jaką Rzymianom wyprawiał, kazał wyuczyć tańczyć kilka słoni podług muzyki.

Najbardziej zastanawia nas to, że olbrzymi ten zwierz, boi się szczególniej małej myszy do tego stopnia, iż gdy ją spostrzeże, drży cały i opuszcza trąbę prawie bezwładnie do ziemi. — „*Osobliwsza to idiosinkrazja.*“!

Czyż po tem wszystkiem, cośmy o słonię wypowiedzieli, zechce kto jeszcze utrzymywać, że zwierzęta nie są obdarzone psychizmem, to jest: pewnym rodzajem duchowości, wyradzającej ów stopniowy rozwój władz umysłowych, z których wyrabia się inteligencya, a ta jest zadatkem zmysłności, rozważki, namysłu, przywiązania, poczucia miłości własnej i innych wewnętrznych zmysłowych zdolności? — Mało zapewne znajdziemy osób, któreby przeciwko zdaniu temu przecząco wystąpiły, a raczej więcej będzie takich, które zdanie niniejsze ze mną dzielić zechcą.

Małpa;— *Обезьяна* u. u. *Иуфукъ*, — *Simia* — *Affe*, — *Orang* lub *Le Singe*. — Bez zaprzeczenia zaliczoną być może do rzędu najzmysłniejszych zwierząt. Małpy pod względem swego ciała i zdolności duchowych, zbliżają się niejako do człowieka; wszelako cały ród ludzki obdarzony jest niezrównaną od nich wyższością, nietylko pod względem budowy organizmu, lecz i wzniosłości ducha ożywczego—i jako taki nie ma i mieć nie może nic wspólnego z owym dopuszczalnie mniemanym krewniakiem ludzkim, chociaż niezaprzeczoną jest

prawdą, iż wzmiankowane małpy zdolne są zająć i wprowadzić w zdumienie każdego swym sprytem i mądrością.

Familia małp lubi życie towarzyskie, zamieszkuje zwykle kraje ciepłe podzwrotnikowe; w inteligencji i charakterze bardzo się pomiędzy sobą różnią, lubo wszystkie są nader żwawe, podejrzliwe, mądre, zazdrośne i ciekawe.—Posiadają one wyborną pamięć, umieją każdą rzecz zręcznie naśladować i we wszelkich ruchach mają poniekąd wiele ludzkiego w sobie. Rozgniewane marszczą twarz i zgrzytają zębami, a przeciwnie znów, gdy są z czego zadowolone, zdają się śmiać z radości. — Nieochędństwo i rozpusta upośledza je nieco. — Posiadają również złodziejskie, przebiegłe skłonności—i choćby za to srogo miały być karane, czego bardzo się boją, nie zaniechają wszakże swój przykrój namiętności, której niczem wykorzenić nie można. — Niezaprzeczoną jest rzeczą, że małpa posiada bez porównania więcej inteligencji i zmysłności od wszystkich innych zwierząt, lecz pomimo tych zalet, pozostaje w niej zawsze zarodek pierwotnej dzikości i nieufności, z czego wypływa, że nie nabiera nigdy owego szczerego przywiązania do człowieka, jakie koń lub pies zwykły okazywać. — Cały też ród małpi trudnym jest do poskromienia i tylko przez częste nurzanie w wodzie; tudzież, przez głód i więzienie można go uśmierzyć, chociaż i to z wielkim dopełnianiem się mozolem.—Żyjące w stanie dzikim małpy, są nader ciekawe, lecz zmienne zarazem, przez co znaczne niekiedy wyrządzają szkody na polach lub w ogrodach, bo przedmiot, który ich z razu zaciekawia, oglądają na wszystkie strony, a po kilku już minutach patrzą na niego obojętnie i ze wstrętem, nawet odrzucają go od siebie. —Jeżeli zamyślają gdzie rabować ogrody lub pola, wysyłają wprzód jedną z pośród siebie na zwiady, która gdy ujrzy, że niema niebezpieczeństwa, zawiadamia drugie za pośrednictwem stosownego znaku. — Jeżeli zaś coś zagrażającego spostrzeże, wówczas podnosi

krzyk, a cała czereda wnet ucieka.—Nigdy prawie nie napastują ludzi, byleby ciż ich nie drażnili, co gdy u większych gatunków nastąpi i pobudzone zostaną do wielkiego gniewu, wtedy rzucają na napastnika silnie kamieniami, lub porządnie okładają go kijem. — W ogóle boją się broni palnej; wystrzał z pistoletu takim je nabawia przestachem, że uciekają natychmiast; jednak gdy który z nich legnie z tego powodu, wpadają w niepohamowaną wściekłość i wtedy nie lękają się jój wcale.

W okręgu, w którym przebywają, nienawidzą żadnych innych zwierząt; odpędzają więc je zaraz przemocą w połączeniu z chytrością. — Miłość i pieśczoły macierzyńskie, jakie małpa okazuje swemu dziecku, są nadzwyczaj zadziwiające. Karmi je ona nader troskliwie, strzeże od wszelkiego niebezpieczeństwa, choćby z narażeniem własnego życia. Trzyma swe małpiątko na ręku, na sposób nianiek noszących dzieci; bierze na kolana, pieści się z niem; głaszcze, całuje, kołysze, przyciska do siebie;—w podróży nosi na swym grzbiecie; dostarcza łakoci, lecz gdy samo sobie czego weźmie, lub oddali się od matki, albo figluje ze swym sąsiadem, policzkuje go wtedy nielitościwie.—Młode czuje do swój matki wielkie przywiązanie i nie opuszcza jój nawet, gdy zostanie zabita, lub poładnie w niewolę.

Powszechnie prawie wiadomo, że małpa lubi we wszystkim naśladować człowieka, a że czyni to mechanicznie tylko, bez żadnej rozwagi i zastanowienia, zatem sama często-kroć szkodę sobie wyrządza; tak np. gdy widzi golącego się brzytwą człowieka, ona chcąc dokonać tego samego, pada ofiarą niezręcznego naśladownictwa. Z drugiej znów strony, chęć ta naśladowania sprawia; że małpa wyucza się tańczyć na linie, jeździć i stać na biegnącym koniu lub koźle; usługiwać, i innych tym podobnych sztuk, które widzieliśmy nie-

raz w tak zwanych teatrach małpokazywanych przez *Schreiera*, *Kasanowę*, *Bröckmanna* i innych.

Do rzędu bardzo sprytnych i mądrych zaliczona być może małpa zwana **Kapucynek**; — *Капуцинская Обезьяна*, — *Cebus capucinus*, — *Kupuciner oder Winsel-Affe*, — *Singemusqué*. Zwierzę to żyje dziko i gromadnie w lasach brazylijskich i w Gwinei. — Obok swój zwinności, figlarności, szybkości i zgrabności w skokach, posiada wiele dowcipu. — Pan *Rengger*, który badał bliżej naturę tych zwierząt, poczytuje je za bardzo mądre stworzenia; opowiada bowiem, że gdy jedna z nich spostrzeże drzewo pomarańczowe z owocem, przybliża się do niego i głośnem wrzaskliwem wołaniem daje znać swym towarzyszom, a te przybywają zaraz, zrywają najdojrzałe pomarańcze z drzewa i niemi się raczą, obrawszy wprzód z każdej skórkę. Snać, że gorycz zawarta w pomarańczowych skórkach, nie przypada im do smaku. — Samica okazuje do swych młodych zadziwiające przywiązanie, ale przytem karci je za nieposłuszeństwo lub łakomstwo. Pan *Rengger* był naocznym świadkiem, jak samica swe młode, które zaledwie kilka tygodni życia mieć mogło, za to, że zjadłszy swą pomarańczę usiłowało wyrwać jój takowe, i zsuwało się w tym celu z grzbietu matki, ta z początku odepchnęła go przy okazaniu swego nieukontentowania, a gdy to nie pomogło, schwyciła za czuprynę lba i na grzbiet swój posadziła; później zaś przyciągnęła je napowrót i położyła do piersi dla ssania. —

Kapucynek złowiony za młodu, oswaja się łatwo; poznaje prędko swego pana, szuka u niego łakoci i ciepła, które bardzo lubi. Nietylko przywyka do człowieka, lecz zaprzyjaźnia się z innymi domowymi zwierzętami. — Wychowany razem z młodym psem i kotem, oswaja się z niemi nadzwyczajnie, a gdy kto jednego z owych towarzyszy weźmie, krzyczy złośliwie i raduje się; po otrzymaniu go napowrót. Przywią-

zanie to nietylko ma miejsce wtedy, gdy się z nimi bawi, lecz i wtedy nawet, gdy im jakie niebezpieczeństwo zagraża; tak np. jeżeli przyjazny jej pies gryzie się z drugimi psami, wpada zaraz pomiędzy nie i broni go od napastników.—Przez ciągle sprzeciwianie się, przybiera sama tę skłonność i dokuca innym domowym zwierzętom, tak dalece, że żadnemu przejść nie daje spokojnie. Chwyta przechodzącego psa lub kota za ogon; kurom i kaczkom wyskubuje pióra, czasem nawet skubnie konia, gdy ten blisko niej podchodzi, z czego wielkie okazuje ukontentowanie.

Przez doświadczenie, kapucynek nabywa pewnego stopnia przezorności; gdy podamy mu np. pierwszy raz jajko surowe, rozbije je niezgrabnie, tak, że wszystko z niego wypłynie; otrzymawszy zaś takowe powtórnie, uderza lekko o twarde ciało, zdejmując ostrożnie z jednego końca łupinę palcami i robiwszy dość obszerny otwór, wypija ciecz w niem zawartą.—Gdy pewnego razu, w papierku zamiast cukru, który zwykle kapucynek dostawał umieszczono osę i ta przy, łakomem wzięciu do paszczy papierka żądłem go ukłuła to za drugim razem przyłożył wprzód zwitek do ucha, czy nie słyhać jakiego ruchu, i dopiero uspokojony pod tym względem wyjmował z niego cukier.

Szczególną zaletę posiada małpa zwana **Siamang**; — *Сіаманг*, — *Hylobates syndactylus*, — *Siamang*. — Małpa ta żyje towarzystwo wielkimi stadami i posilkuje się jednym głównym przywódcą.—Zdaje się, że ona przeczuwać musi fizyczną swą słabość; to też opatrzona jest do tego stopnia nadwyczaj subtelnym słuchem, że każdy najmniejszy szmer o pół mili zdala usłyszeć jest w stanie. Ma ona jeszcze tę szczególną zaletę, że niewypowiedzianie lubi swe dzieci i tak troskliwie podejmuje okołonich starania, iż te prawdziwie do rozsądnych uczuć zaliczyćby można. Samica i samiec (ojciec i matka) dzielą po-

między sobą pieczołowitość nad swemi dziećmi; trzymają je na przemian na swym ręku; samica zanosi nawet do strugi, kąpie, myje, obsusza i dba nadewszystko o utrzymanie ich w czystości. Jeżeli wypadkiem młode ma uleść zranieniu, matka zasłania go wtedy i rozpaczliwie broni.

Małpa ta po złowieniu obłaskawia się prędko, wszelako spogląda na wszystko obojętnie i nigdy nie nabiera poufałości, innych małpich gatunków, tém samém nie zna ani wdzięczności, ani nienawiści.

Drugim rodzajem małpiej familii, jest **Kotomałp** czyli **Koczkodan Afrykański**;—*Мармьшка Африканская*,—*Cercopithecus africanus*,—*Meerkatze*,—*Geunon*. Ogoniaste te zwierzęta odznaczają się mianowicie swą zgrabnością, figlarnością i bardzo żywym temperamentem, a zarazem fałszywością i złością. Odbywają one zwykle wycieczki swe dla zdobycia owoców po ogrodach całemi gromadami; wtedy to widzieć trzeba, jaką nadzwyczajną posiadają zmyślność.—Podsuwają się bowiem na podobieństwo nocnej bandy złodzieiów do miejsc, które ograbić zamierzają, przy zachowaniu wszakże wielkiej przeczności. Najprzód wysyłają podsluchy a same grupują się w szeregi i dopiero za danym znakiem ich przewodnika, napadają na zdobycz. Wszystko odbywa się z cichością i w jak największym porządku; jedno drugiemu w niczem nie przeszkadza, ani w drogę nie zachodzi, a rozstawiony kordon oddaje z rąk do rąk zdobycz, tak, jak mularze gdy w rodzaju poczty przesyłają sobie cegły; a to dlatego, aby zdobycz nie obciążała zbyt znacznie zdobywców. Za danym przez rozstawione wierne strażę znakiem, cała czereda z popłochem niepodobnym do opisanego unosi co może do lasu w bezpieczne miejsca i tam dzieli się pomiędzy sobą.

Bardziej śmielsze od poprzednich, posiadające rozbójnicze przywary, obok nadzwyczajnej swęj zmyślności i intelligencyi, są **Mandryle**;—*Панюна голубоносый*,—*Cynocephalus*

Mormon,—*Maudrill Choras* albo *Waldmensch*,—*Le Mandrill*. Zamieszkują one lasy w okolicach Afryki zachodniej i południowej. W nocy napadają całemi gromadami na winnice i ogrody, a że przytem są zuchwałe i znają swą siłę, przeto nie boją się obecności człowieka; nie uciekają, usłyszawszy nawet wystrzał broni palnej, ale przeciwnie, uzbrojone w kamienie i kije, rzucają je na tamtéjszych mieszkańców (*Negrów*) i ciężkie im zadają rany. Pomimo powyższych rozbójniczych i grabieżnych wad, posiada mandryl zalety mądrości godne wspomnienia.—W zwierzyńcu paryzkim w ogromnej kilka sążni obszernej i wysokiej klatce, umieszczono znaczną ilość rozmaitych rodzajów małp razem, a pomiędzy nimi znajdowały się i mandryle. Jeden, największy z nich, nadał sobie zwierzchnictwo nad resztą towarzyszków i tak mądrze umiał nimi zarządzać, że potrafił wszystkie utrzymać w karności. Gdy usłyszał między nimi jaką wrzawę, przyskakiwał natychmiast i uważał, o co rzecz idzie. Jeżeli kłótnia była mało znacząca, krzyknął tylko i zaraz spór wiodące małpy rozeszły się, lecz gdy głosu jego usłuchać nie chciały i poczęły się bić ze sobą, wtedy nietylko rozzbrajał, ale nadto, jednego i drugiego wybił, iżby tego więcej nie robiły. Częstokroć zaś był w tym razie bardziej względny, bo uważał kto z nich silniejszym tego porządnie zbił, a słabszego nie ruszył. (*Естественная Исторія Животныхъ*, стр. 56—57).

Przystąpimy teraz do opisu małp, które do człowieka najwięcej mają podobieństwa i obdarzone obficie umysłowymi zasobami w swem zachowaniu się, lubo tak samo wesołe i prędkie, jak inni rodowi ich towarzysze, przewyższając wszakże ostatnich swą rozwagą i umiarkowanym temperamentem, a obok tego, posiadają taką odwagę i śmiałość, że wiedzą jakich użyć sposobów, aby słonia od siebie odstraszyć. Uporczywem więc dokuczaniem mu, zmuszają go do oddalenia się.

*

Na szczególniejszą uwagę zasługuje **Szympanś, Leśni-
kiem czarnym** zwany;—*Куммезей*,—*Troglodytes niger* v. *Pongò*,—*Tschimpanse*,—*Chimpanzé*. — Zamieszkuje on Borneo, Jawę i półwysep Malakę. Podług *Şautina*, rzeczona małpa wzrostem i postacią jest prawie podobna do człowieka,—to też dawnemi czasy poczytywano go za afrykańskiego leśnego człowieka, — a starożytni podróżnicy za Orangutanga. — Przemieszkuje zwykle w zachodniej Afryce, gdzie w niektórych miejscowościach bardzo często spostrzeganym bywa. — Zupełnie wyrosły, ma mieć około 5 stóp wysokości i posiadać nadzwyczajną siłę; przytem jest śmiały i zwinny do tego stopnia, że niekiedy małe dzieci Negrów uprowadza ze wsi, nie czyniąc im wszakże nic złego.—Nie lęka się nawet uzbrojonego człowieka. — Nie bez przyczyny też obawiają się go Negry, gdyż grubemi gałęziami, na których zwykle się w czasie chodu swego podpira, zadaje im silne razy.— Nie podpada najmniejszej wątpliwości, że Szympanse pojętnością i mądrością swoją przewyższają wszystkie znane nam dotąd zwierzęta, o czem rozliczne przekonywają fakta. *Grosse* (*Grose*) opowiada o dwóch młodych tego rodzaju zwierzętach, przysłanych w podarunku Wielkorządecy *Bombaju*, które miały odbywać czynności zupełnie ludzkim podobne, a ciągła ich posępność zdawała się dowodzić, że czuły niewolę, bo gdy przybliżano się ku nim i przypatrywano, zakrywały twarz rękoma.

Vosmaern w *Hollandyi*, dostał samicę z wyspy *Borneo*, która była do takiego stopnia łagodna, że jęj bez najmniejszej obawy podsuwano palce do gęby. Lubiła towarzystwo kobiet i mężczyzn, a mianowicie tych, co starannie z nią się obchodzili. Gdy dozorujący przystąpił ku niej, brała garść siana, kładła przy sobie i zdawała się zapraszać go do siedzenia. Gdy po jedzeniu podano jęj piórkó, wykluwała niem zęby tak samo jak człowiek, i po każdym napoju obcierała sobie usta ręką lub chustką. Wieczorem przyrządzała swe po-

słanie z siana, za każdym razem dobrze takowe strząsnąwszy. Pod głowę przygarniała więcej ściółki; kładła się zwykle na bok i przykrywała starannie. Gdy jój bardzo dokuczano, bronila się przez bicie i kąsanie, nie ze złości, lecz z niecierpliwości. Lubila, aby się z nią pieszczono i wzajemnie okazywała pieszczoty, całując tak samo prawie jak człowiek.

W roku 1844, botaniczny ogród w Paryżu posiadał zupełnie obłaskawionego,—szczególnemi zaletami obdarzonego szympansa, któremu dla zabawy dano kota i psa. Polubił on te zwierzęta tak bardzo, że spał razem z nimi, kładł obok siebie; jednego z prawej, drugiego z lewej strony, a gdy co złego zrobiły, bił je za to nielitościwie.

Podróźni w *Loango*, w zachodniej Afryce, widzieli szympansa, który chodził z wiadrzem po wodę, i po drzewo do lasu; mył podłogę, słał łóżko, umywał talerze i inne tym podobne robił posługi. Grandpré opowiada o samicy szympansa, pozostającej na okręcie udającym się do Europy, która w czasie podróży paliła w piecu do pieczenia chleba; wiedziała, kiedy piec ten posiadał dostateczną do tego temperaturę i wtedy przyprowadzała zaraz piekarza, zważając zarazem pilnie, aby żarzące się węgle nie wypadały z pieca; prócz tego, wyręczała wszystkich majtków w ich zajęciach okrętowych. Gdy potrzeba było windować co kołowrotek, pracowała wtedy tak zręcznie jak najzgrabniejszy majtek. — Przy rozwijaniu żagli, w celu puszczenia się w dalszą podróź, wlażyła na maszty i liny, wraz z majtkami; niemniej, wszystkie inne prace okrętowe wykonywała z nadzwyczajną zręcznością. — Wszelkie barbarzyńskie obchodzenie się z nią znosiła, stojąc nieporuszenie z założonemi jak człowiek rękoma, i nie bronila się wcale; lecz aby swym cierpieniom koniec położyć, zamorzyła się głodem.

Doktor Le Brosse nabył dwóch szympansów zupełnie oswojonych, to jest: samca i samicę; siadały one z nim do sto-

łu, a gdy co potrzebowały, oznajmiały swe żądanie chłopcu okrętowemu pewnymi danymi gestami. Pewnego razu zachorował samiec, lecz tak gwałtownie, że trzeba było upuścić mu krwi z ręki prawej. Przez cały czas trwania choroby domagał się równych starań jak chory człowiek, a po wyzdrowieniu, ile razy tylko potem zachorował, wyciągał zawsze rękę i prosząco wskazywał, by mu krew puszczono.

Buffon posiadał słynnego szympansa, który, gdy niósł na sobie jaki ciężar, chodził prosto jak człowiek, okazując przytem minę srogą i ponurą, jako niezadowolenie z danego mu zajęcia. Jedno słowo lub znak, były dostatecznymi, aby dopełnił tego, czego po nim żądano. Osobom przybywającym odwiedzić go, podawał rękę, odprowadzał ich, przechadzał się z nimi po pokoju, siadał do stołu; przy jedzeniu zakrywał się serwetą, obcierał nią gębę, używał widelca i noża, które ostrożnie do gęby podnosił; nalewał sobie wina i wody w szklanke; tudzież pijał zdrowie, gdy go o to wzywano; brał filiżankę i spodek dla siebie, stawiał je na stół; wrzucał cukier do filiżanki, nalewał herbatę z czajnika, studził ją, a wszystkie te czynności wykonywał na rozkaz swego pana, lub też własną powodowany wolą. Nadto jeszcze, przystępował do wszystkich i wyraźnie dopraszał się pieszczot. — (*Ibidem Orangoutangs*, — Gawędy naukowe *Zagórskiego* str. 197).

Zwierzęta te na szczególną zasługują uwagę jeszcze z tego względu, że zdają się żywić pewien stopień czci religijnej dla słońca, bo zawsze przed jego wschodem i po zachodzie, skupiają się razem nad strumieniem wody, obracają twarzami ku słońcu i krzyczą przeraźliwie; tudzież, okazują wielkie przywiązanie do swoich dzieci, które trzymają na ręku, pieszczą ustawicznie, czasami nawet porywają dzieci murzynom i te starannie chodują. (P o p ł a w s k i *Zoologia ogólna*, str. 44).

Więcej zmyślnym i mędrszym od poprzedniego jest: — **Orangutang Azyjatycki**; — *Opauz-Ymanz*, — *Pithecus (simia) Satyrus*, — *Aziatische Orang-Utang* lub *Joko-Pongo*; — *L'Orangutang* — Żyje przy brzegach *Gwinei* i *Angola*, oraz w *Borneo*, *Sumatrze*; na pół-wyspie *Malakka* i *Kochinchinie*. Przebywa zwykle w najgęstszych lasach, albo na niedostępnych prawie górach, gdzie robi sobie szałas ulepione z trzciny. — Najczęściej prowadzi życie samotne, niekiedy jednak rodzinne, lecz w małym towarzystwie, a wtedy zaprowadza, ku swemu utrzymaniu i obronie, wszelkie możliwe środki zabezpieczające, jakie sobie tylko wyobrazić można. Z tego to powodu *Malajczycy* dali mu miano *leśnego człowieka*. (ob. *Heinrich Rebau's Naturgeschichte etc.* str. 58—61).

Jest rośléjszy od szympany. Pod względem składu twarzy, czaszki i całej powierzchownej swój postaci, najbardziej do człowieka zbliżony. Chodzi on tak samo jak szympan po ziemi, trzymając kij w ręku, który mu służy za podporę i za broń w razie napadu. Gdy podczas jakiego niebezpieczeństwa znajduje się sam, zwołuje na pomoc swych towarzyszy i wówczas zaciętą prowadzą walkę. Jeżeli wypadkiem jeden z pomiędzy nich zostanie ranionym, drudzy opatrują mu rany przezutem ziołami i zawiązują je starannie. — Jeżeli który z nich polegnie, zakopują trupa w ziemię i przykrywają liśćmi, gałęziami i kamieniami. Zwierzę to posiada nadzwyczajną siłę. — *Pan Ma y Kapitan* w służbie *Hollenderskiej* w *Surinam* był naocznym świadkiem, jak orangutang schwycił wpół pana swego, — rosłego i dobrej tuszy mężczyznę i rzucił go od siebie o parę kroków. Drugi raz znowu porwał za kołnierz żołnierza przechodzącego około drzewa, na którym siedział orangutang uwiązany na łańcuchu — i byłby go był niezawodnie przyciągnął do siebie na drzewinę, gdyby go z rąk jego nie wydobyto.

Kapitan okrętu *Payné* upewnia, że kupiono w *Liverpoolu* młodego orangutanga, który po przybyciu na pokład okrętu, podawał jednym majtkom rękę, a drugiem laski tej odmawiał,—pomimo że go o to prosili. Jednak później oswoił się z wszystkimi majtkami do tego stopnia, że gdy przyniesiono dla nich jedzenie, przybliżał się ku nim, obchodził w około, każdego z osobna całował i ścisnął, przy głośnem hukaniu,—poczem wraz z nimi siadał do stołu. Nauczył się jeść łyżką, pić szklanką i w ogólności lubił naśladować wszystko, co ludzie robią.

Słynny *Cu vier* dostrzegał nieraz w tém zwierzęciu mądrość i pojęcie umysłowe mało co odmienne od ludzkiego. Opowiada przeto, że *P. Decain* przywiózł był z wyspy *Bourbon* młodego, kilkomiesięcznego orangutanga, którego otrzymała potem w darze Pani *Bonaparte* (w r. 1808).—W początkach morskiej podróży, zwierzę to lękało się niezmiernie, bo wyszedłszy na pokład okrętu, trzymało się wciąż za sznur, a do włożenia na maszt żadnym sposobem znaglić go nie było można; lecz gdy właściciel jego *Decain*, do którego powziął nadzwyczajne przywiązanie, dał mu sam tego przykład, wtedy orangutang nabrał odwagi i czynił co od niego żądano. Lubił bardzo pieczyoty; umiał całować ustami, obejmując pieczyotliwie obiema rękami za szyję. Gdy nie uczyniono zadość żądaniu jego, rzucał się o ziemię, bił o nią głową, krzyczał, płakał nawet jak dziecko, chcąc przez to wzbudzić w obecnych politowanie dla siebie; przyczem podnosił wciąż głowę w górę i spoglądał bystrym wzrokiem, czy zwracano na niego uwagę, a gdy widział obojętność z ich strony, ponawiał swe rozpaczliwie udawane figle. — Zamknięty w pokoju na kłamkę, potrafił uwolnić się z więzienia, bo przysuwał sobie krzesło do drzwi, otwierał i wychodził, a po zabranii mu go przynosił drugie.—Obcych odwiedzin nienawidził, to też chował się zaraz pod swą derkę i tak długo w tym pozostawał

stanie, dopóki nie odeszli. Największą miał przyjemność lazić po drzewach, a gdy spostrzegł, że chciano się dostać do gałęzi na której siedział, począł nią silnie trząść, wzbraniając przystępu do siebie. Raza jednego odwiedził go był Pan Flourens, przyprowadziwszy z sobą starca, przyjaciela swego. Orangutang najprzód przypatrywał mu się pilnie, a gdy odchodził, przystąpił ku niemu z pewnym rodzajem poszanowania, wziął z rąk jego laskę, naśladował zgarbienie i chód wolny tegoż i wspierał się na kij tak samo jak on, poczem zwrócił go napowrót właścicielowi i odszedł.

P. Josse w dziele swym pod tytułem: „*Zbieranie kłósów z dziedziny historii naturalnej*“ opisuje orangutanga, który całym swym zewnętrznym zachowaniem się okazywał wszystkie człowiecze nawyknięcia, brak mu było tylko mowy. Gdy okręt zatrzymał się przy brzegu *Isle de France*,—towarzyszył majtkom na ląd; odwiedzał każdego rana namiot, w którym sprzedawano gotowaną kawę, tudzież inne rozmaite trunki, i znakiem jaki dawał, domagał się śniadania od właściciela tego namiotu.

Na okręcie zachowywał się względem wszystkich grzecznie i przyzwoicie, bał się tylko będącego tam rzeźnika, owiec i wołów. — Podejrzliwem też okiem patrzył zawsze na niego, tak samo, jak na nóż, w którym poznawał mordercze narzędzie. Zwykle przybliżał się cichutko do rzeźnika, oglądając mu z bojaźnią ręce i palce, czy niema pomiędzy niemi jakiego ukrytego niebezpiecznego narzędzia.—Wieczorem zabezpieczał sobie dobre posłanie, i kradł często derki majtkom dla okrycia się. — Przy obiedzie siadał razem z nimi, brał jedzenie łyżką i umiał obchodzić się z widelcem i nożem.

Oprócz dopiero przywiedzionych dowodów mądrości tych zwierząt, możnaby jeszcze naliczyć mnóstwo innych podobnych,—lecz poprzestaniem na powyższej wzmiance, zwa-

szcza, że sami mieliśmy częstokroć sposobność przekonania się o mądrości tych zwierząt na goszczących od czasu do czasu w Warszawie małych teatrach.

Uwaga. Jakkolwiek zaprzeczyć nie można małpom obfitego zasobu psychizmu, zmysłności i mądrości od wszystkich dotąd przedstawionych zwierząt, to jednak nie posiadają one nigdy tój rozwagi, co słoń, ani też nie czują takiej wdzięczności, przywiązania i wierności dla swych panów, jak koń lub pies; owszem, pomimo swych rozlicznych zalet i przymileń do człowieka, mają ukrytą w sobie, niczem nie pohamowaną złośliwość i roztargnienie; przeto też pod żadnym względem nie zasługują być postawione na równi z dwoma ostatnimi zwierzętami i w królestwie zwierzęcém nie mogą być uważane za najpierwsze; gdy tymczasem koń i pies za niezliczone okazywane nam dowody swój wierności, szczeroci i przywiązania, z narażeniem dla nas własnego życia, mają do tego niezaprzeczone prawo.

Koń;—*Asiada, Konь, — Equus, — Pferd, — Ross, — Cheval.*

Prototyp czyli pierworód tego zwierzęcia pozostawał w stanie dzikim w jakim i dziś jeszcze w wielu częściach świata napotykanym bywa. Ze względu na czynione nam posługi, należy bez zaprzeczenia do rzędu zwierząt najszlachetniejszych i najpożyteczniejszych; — ułatwia bowiem i umniejsza pracy rolnikowi; przewozi ciężary z jednego miejsca na drugie; podziela z człowiekiem trudy i niewygody; jego samego bezpiecznie i szybko w bardzo odległe strony przynosi; a przytem, jest wiernym i posłusznym sługą swego pana.

Przyroda widocznie uposażyła to zwierzę psychizmem w takim stopniu, aby zmysłność, rozwaga i pojęcie umysłowe posłużyć mu mogły do całkowitego poddania się człowiekowi w pracy i przyjemnościach jego, ku czemu silna i kształ-

tna budowa konia zupełnie odpowiada, nadając mu wszelkie warunki szybkości i wytrwałości. — Zwierciadło ognistego i przenikliwego temperamentu tegoż, stanowią częstokroć oczy, któremi myśli jeźdźca odgadywać się zdaje. — Koń z natury swój jest zwierzęciem łagodnym i sprawiedliwie zasługuje być policzonym do rzędu wspaniałych dzieł Stwórcy. — Zaiste, śmiałość jego godną jest podziwu; idzie on nieustraszenie na najsilniejszy ogień karabinowy lub armatni; — wdrapuje się na najstrome góry i skały; największe niebezpieczeństwo nie wstrzymuje go, a częstokroć nawet, — jak to później zobaczymy, chęć walki pana swego (jeźdźca) podziela.

Zakres czasu pierwotnego oswojenia konia, niknie w mgłach starego świata.

O ile tradycya starożytnéj historyi (a mianowicie 1-sza księga Mojżesza rozdz. 47 wiersz 17) przypomina, to konie oswojone istniały już na 1700 lat przed erą Chrześcijańską, i zdaje się, że hodowanie ich rozpoczęli *Egipcyanie*, gdyż w *Kanaan* starano się takowe bardzo szybko rozmnażać i rozpowszechniać. Przedtem zaś niema śladu, aby żydom, lub innym narodom znanymi były. Przypisują wprawdzie ojczyznę konia Arabii, lecz mniemanie to jest najwyraźniej mylném, bo Arabowie później dopiero ród koni i ich wartość poznali. — *Hom er*, który podług podań *Herodota* miał żyć w roku 884, przed narodzeniem *Chrystusa*, wspomina w swych poematach o koniu, jako o zwierzęciu oddawna już znaném i pożyteczném.

Sybaryjczycy, żyjący około 550 roku przed Erą Chrześcijańską, hodowali dużo koni i używali ich wówczas pod leką kawaleryę. — *Celsius* opisując szczegółowo chów koni w tym kraju, powiada: że tresowano je przy pomocy grania na piszczałce i tańców. — Ród wojowniczy *Amazonek*, na 500 lat przed Erą *Chrystusową* w *Azyi* osiadły, — na dzielnych

i pięknych koniach staczał walki, których pamięć historya przechowała.

Persowie, w piątym wieku przed narodzeniem Chrystusa, posiadali także wyborne konie, które dla swój nadzwyczajnej szybkości i wytrwałości w biegu, nosiły nazwę *Asbaków* czyli *wiatronogów*. Wielkie zamiłowanie narodu tego do koni sprawiło, że dzieci swe w piątym już roku życia konno jeździć uczyli.

Cesarz Rzymski Kaligula—posuwał swą namiętność do koni, tak dalece, że upodobawszy sobie jednego z nich, rozkazał sprowadzić go do pokojów,—podawać karm' w złotych naczyniach i napój z wina w takichże puharach. — Cesarz ten pił nawet zdrowie swego konia,—mianował go konsulem; przeznaczył dla niego wspaniałą, przepychem i bogatym rzędem; przyozdobioną marmurową komnatę, i surowo polecił wszystkim, iżby mu honory oddawali.

Że Azya musi być ojczyzną pierworodu konia, wnosić należy z tego, iż dziś jeszcze napotkać można tam mnóstwo stad dzikich koni, które na rozlicznych przestrzeniach stepów przebywają.

Ludzie starego świata tworzyli sobie o koniach rozmaite fałszywe wyobrażenia, co wyrodziło zabobon, który do tego był doszedł stopnia, iż go nawet słynni swego czasu autorzy i poeci w dziełach swych, za rzeczywisty wygłaszali; tak np.—

Podług mitologii pogańskiej, *Philo* syn *Saturna*, z powodu, że go żadna bogini za męża mieć nie chciała, uprowadził na wozie w cztery konie zaprzężonym *Prozerpine* córkę *Cerery* z *Sycylii*. Konie te zwać się miały: *Alester*, *Aethion*, *Nucteus* i *Orneus*.

Wóz bożka *Apolla* miał być ciągniony przez pięć koni: *Aethiona*, *Stationa*, *Cenza*, *Pyroisa* i *Phlegona*.

Masagowie modlili się do słońca, któremu na cześć ofiarowali konia.

Bogini *Aurora*, jak sobie starożytni poeci wyobrażali, miała jeździć na różnobarwnym wozie, ciągnionym przez białe konie.

Dyomedes syn *Marsa* i *Cerery* miał karmić swe konie mięsem ludzkim.

Herkules zwalczył *Cerusa* syna *Marsa* i *Penelopy* końmi *Krymusa*, które nosiły nazwę: *Lampus*, *Xampus*, *Podargus* i *Arnon*.

Boreas czyli wiatr północny, miał się przemienić w konia, którego potomstwo było tak rącze, że powierzchnię morza przebiegało i po powietrzu latało, bo kopyta nie dotykały prawie ziemi.—*Mars* bożek wojen, jeździł zwykle na wozie ciągnionym przez nadzwyczaj rosłe konie.

Odsyrrha córka *Hirona* i *Harykli*, miała być wieszczką; a za to, że przepowiedziała szczęście Eskulapowi, ściągnęła na siebie gniew *Jowisza* i została w klacz przemienioną.

Bożek *Neptun*, bijąc swym trójzębem o ziemię, miał wydobywać z niej konia.

Grecy i *Rzymianie* modlili się do *Neptuna*, wyobrażając go sobie jeżdżącym w wozie, zrobionym z konchy, a ciągnionym przez *Delfina* konia skrzydlatego, czyli morskiego. Ów bożek miał posiadać moc przemienienia się w konia, aby towarzyszyć bogini *Cererze* w podróży, dla wyszukania zaginionej *Prozerpiny*.

Z dzieła *Pliniusza* wyczytać można, iż *Juljusz Cezar* posiadał konia, którego kopyta miały mieć ustroj ręki. — Mniemanie to dowodzi, że już dawniej zastanawiano się nad budową i anatomią konia.

Włosi wierzyli dawniej w konia skrzydlatego i o nim *Ariost* często wspomina.—W Szkocyi trwa dotąd jeszcze za-

bobon, — jakoby duchy podwodne noszące nazwę *Water* i *Kielpie* okazywały się w postaci konia.

Po tym ogólnym poglądzie rozmaitych wyobrażeń i zbobonów o koniach, postaramy się teraz zapoznać czytelników z nadzwyczajną zmysłnością i rozumem tego zwierzęcia.

Stopień intelligencji, jaki w koniu się objawia, wskazuje niezaprzeczenie wielki zasób psychizmu, który, podług mego zdania i znajomości rzeczy, zawisł nietyle od szlachetności rasy konia, ile od sposobu pielęgnowania i łagodnego z nim obchodzenia się. Psychizm ten tworzy w koniu posłuszeństwo i przywiązanie do człowieka tak samo, jak sprawia nienawiść ku niemu za wyrządzone mu krzywdy.

Znosi on wprawdzie cierpliwie wszelkie srogie obchodzenie się, lecz do czasu tylko; bo gdy znajdzie sposobność i porę pomszczenia się, korzysta z niej i niespodzianie mści się nad ciemieżycielem, wypłacając mu zębami i nogami swemi, któremi go kaleczy, albo nawet życia pozbawia.

Zmysłność i pojętność uwydatnia się najbardziej w koniach Arabskich, mianowicie u plemion *Beduńskich*.

Zanim jednak przystąpimy do szczegółowego opisu przymiotów intelektualnych konia, uważamy potrzebę nadmienić wprzód o wrodzonym instynkcie, zmysłności i rozważnym postępowaniu koni dzikich, żyjących swobodnie w stanie przyrody, podług własnej woli i upodobania.

Konie dzikie stepowe prowadzą życie towarzyskie i natrafiane bywają wielkimi stadami, złożonemi ze stu, a nawet z pięciuset koni razem.

Im obszerniejsze są przestrzenie, obfitujące w dostateczną ilość odpowiednich traw pastewnych i ziół pożywnych, tem liczniejsze są ich stada. Trudno je podejść zniemacka, a jeżeli kto odważy się ująć jednego z nich, śmiałość swą często-kroć życiem przypłaca. — Miejsce spoczynku obierają sobie zwykle w lasach i wtedy rozstawiają kilka z pomiędzy siebie

na straży, a te o każdym zbliżającym się niebezpieczeństwie dają znać głośnem chrapaniem i rzeniem. — Sygnałem tym ostrzeżone stado koni, zrywa się zaraz i albo postępuje zwolna naprzeciw nieprzyjacielowi, albo też, zwołuje straż i uchodzi z nadzwyczajną, jak strzała, szybkością; przyczem zawsze przewodniczące ogiery w tyle za niemi biegną. —Boją się człowieka, bo gdy go spostrzegą o sto i więcej kroków zdala, uciekają spiesźnie.—Pomimo to jednak Kałmucy, umieją ich łowić podójściem;—wpadają bowiem śmiało, znienacka, pomiędzy stado, zarzucają zgrabnie na szyję konia długi arkan i przyciągają go do siebie tak mocno, że zwierze z braku tchu pada na ziemię.—Do łowienia rzeczonych koni używają także nauczonych sokołów, które puszczone w stado, siadają na łeb koniom, przez co te pierzchając uchodzą w bok pojedynczo, i z łatwością w ręce nieprzyjaciela dostają się.

W Ameryce południowej natrafić można na nieprzebrane stada dziczających koni, a każde stado składa się zwykle z kilku tysięcy sztuk.

Bardzo jest niebezpiecznie zbliżać się konno lub w powozie do miejsca, gdzie one przebywają, bo są tak śmiałe, że podchodzą blisko do podróżnych, oglądają przybyszów na wszystkie strony, a następnie głośnem rzeniem usiłują przyciągnąć do siebie konie pod jeźdźcem, lub w uprzęży będące. Potrzeba wtedy mieć dużo nabytego doświadczenia, aby swe konie powstrzymać, inaczéj bowiem szukają one wszelkich sposobów uwolnienia się i złączenia ze stadem.—Paniczny strach ogarnia widzącego pierwszy raz tę ogromną armię koni biegnących w gróźnej podstawie. Tentent samych kopyt na miękkiej ziemi wydaje huk podobny do grzmotu, a ziemia sama pod niemi zdaje się doznawać drżenia.

Konie te zbierają się w liczne hordy razem, wówczas tylko, gdy im zagraża niebezpieczeństwo, — inaczéj małemi chodzą gromadami.

Stada koni dzikich w wielkich *Sawannach* południowej Ameryki, zmuszone są podczas suszy latem biedz kilka godzin, zanim dojdą do wody, przydatnej dla zaspokojenia pragnienia. Przyjemnie widzieć wtedy, jak bieg swój odbywają w regularnych szeregach; zawsze po cztery w rząd obok siebie, tworząc rozliczne piękne cugi, które niekiedy przez ćwierć mili się ciągną. — Pięć lub sześć koni w rodzaju awangardy, biegnie o pięćdziesiąt kroków naprzód przed stadem, a ujrawszy nieprzyjaciela, bądź w człowieku, bądź w zwierzętach drapieżnych, dają znać o tem swoim towarzyszom przez stosowne rzenie; te zaś zatrzymują się natychmiast i dopóty w miejscu pozostają, dopóki niebezpieczeństwo nie minie.

W razie, gdy napastnik usiłuje wcisnąć się do stada, armia ta koni staje w szyku bojowym i w obronie swój tratuje nogami największe nawet zwierzęta, dotąd, dopóki nie pozabawi ich życia.

Celem uniknienia, aby żaden koń ze stada nie wpadł w szpony drapieżnego zwierzęcia, ogiery przewodniczące stadu zważają bacznie i każdego konia pozostającego w tyle, przez kąsanie zmuszają zdążać do stada i dla tego trzech lub czterech takich ogierów postępuje zwykle kilka kroków za stadem.—Jeżeli wypadkiem pojedyncze dzikie konie do jednego i tego samego stada należące, pasąc się, przewidują blizki napad nieprzyjacielski, dają stosowny sygnał; wówczas przybiega całe stado z nadzwyczajną szybkością, i jeżeli napastnik nie uchodzi spiesznie, śmiałość swą niewątpliwie przypłaca życiem. Klacze i źrebięta wówczas wchodzą w środek, a ogiery obracają się łbami na wewnątrz, a zadnimi nogami na zewnątrz skierowanemi tak zgrabnie rozporządzają, że najbardziej obrotne i zwinne drapieżne zwierzę nic im złego wyrządzić nie zdoła.—Przewodniczący ogier jest zawsze parem całego stada, i gdy ten uzna potrzebę odwrotu lub spiesznego

pochodu, daje stosowny znak, a całe stado bywa mu posłusznem i do niego zupełnie się stosuje.

Po tej pobieżnej wzmiance o zmyślności i rozwadze w postępowaniu koni dzikich, przystąpimy do szczegółowego opisu wysokiego stopnia intelligencji, mądrości, przywiązania i szczerzej wierności konia domowego.

Z pamiętników hrabiego *Rzewuskiego* dowiadujemy się, do jakiego stopnia zmyślności koń arabski dochodzi. Mówi on (*Rzewuski*) o *Kochlanie*: „przed wszystkimi końmi w świecie, *Kochlan* we względzie dobroci, przymiotów i pięknego kształtu pierwsze zajmuje miejsce. Obok niepospolitej łagodności temperamentu, przywiązania do swego pana, wrodzonej śmiałości, posiada jeszcze najwyraźniejszą pamięć co do miejsc w których przebywał i sposobu traktowania, jakiego doznaje. Tylko panu swemu dozwala się dotykać i powodować sobą. Największe niebezpieczeństwa podczas wojen z zimną krwią znosi, i zna okolice z których przybył. Śmiertelnie raniony, zbiera ostatnie siły, aby swego jeźdźcę pozbawionego przytomności doprowadzić do miejsca, gdzie żadne nie zagraża mu niebezpieczeństwo, a gdy przypadkiem jeździec spadnie z niego tracąc przytomność, wówczas staje przy nim i silnym rżeniem usiłuje przywołać na pomoc. Posiada niepospolitą przenikliwość i wie, gdy go sprzedają lub targują; tak np. jeżeli właściciel jego z nowym nabywcą umawiają się o tegoż sprzedaż i kupno, *Kochlan* okazuje niespokojność, rzuca podéjrzliwym wzrokiem na umawiające się osoby, grzebie nogami i daje poznać swoje stąd nieukontentowanie. Ani nabywca, ani ktokolwiek inny, nie może się do niego zbliżyć przed stanowczą ugodą; zaś po skończonym handlu, gdy sprzedawca prowadząc *Kochlana* na uzdeczce, oddaje go nowemu nabywcy wraz z kawałkiem chleba i soli a odwracaniem się od niego, daje mu znać, że należy odtąd do nowego nabywcy, koń wtedy nabiera takiej samej łagodności i posłuszeństwa

dla nowego swego pana, jak dla dawnego, chociaż przed chwilą byłby go nogami roztratował i zębami zagryzł.“

Słowa te przez *Rzewuskiego* wypowiedziane o koniach z taką prawdą i przekonaniem, stanowią podstawę do dalszych moich dowodzeń o szlachetnym i godnym uwagi postępowaniu tego, wielce nam pożytecznego zwierzęcia.

Najprzód jednak wypada mi skreślić sposoby, jakich zwykle arabowie, zwłaszcza *beduini* używają, aby wzbudzić w swych koniach zmyślność i intelligencyę, a sposoby te polegają szczególniej na obchodzeniu się z niemi z największą łagodnością i dobrocią. Mieszkają więc z niemi pod jednym namiotem; cała familija *beduinów* żyje wspólnie z klaczami i źrebiętami w najściślejszej przyjaźni. Leżą razem na jednej ściółce, a dzieci *beduinów* łążą po nich i bawią się wciąż z niemi.

Ponieważ *beduini* jako naród koczujący, nie mają stałych mieszkań i nie są wolni od napadu na nich innych zaborczych plemion, przeto nie zdejmują nigdy ze swych koni sodeł, ani wędzideł. Tak więc okiełznane i osiodłane konie żywią się wciąż na obszernych pastwiskach, i są do tego stopnia posłuszne, że na każde wołanie lub gwizdnięcie swego pana, natychmiast ku niemu przybiegają.—Bicie konia uważają oni za najstraszliwszą zgrozę. To też konie te umieją się wywdzięczyć swoim dobroczyńcom, szczerem do nich przywiązaniem; bo jeżeli jeździec znużony, spoczywa w pustyni, koń jego staje tuż przy nim i nie odstępkuje, dopóki się nie przebudzi, a gdy odstępkuje nieco dla posilenia się trawą, nie przestaje jednak pilnować go wciąż i w razie zwietrzenia lub ujrzenia czego, coby mogło stać się dla jego pana niebezpiecznym, usiłuje przebudzić go głośnym rzeniem, a gdy to nie pomaga, wówczas podchodzi blisko i lekkim poruszeniem przedniej nogi budzi. *Beduin* tym sposobem ockniony, nie tracąc chwili czasu, siada natychmiast na konia, który ucieka

z nim jak strzała, zupełnie w przeciwną od nieprzyjaciela stronę.

Poczucie zamiarów pana w koniu arabskim, niemniej jest zadziwiające; bo gdy arab w walce chcąc podejść nieprzyjaciela, daje pewien znak koniowi, to ten pojmując żądanie pana swego, w prędkim biegu przewraca się nagle i rozciąga na ziemi, udając nieżywego. Arab wówczas ukrywa się pod nim i z przygotowaną bronią czatuje przybycia nieprzyjaciela, którego po zbliżeniu się zabija.

O nadzwyczajnej zmyślności arabskiego konia wspomina także P. Begliozzo w *Chorn*. Pewien arab sprzedając swego konia baszy, chciał okazać mu stopień wygórowanej w tym koniu zmyślności, rzekł więc do niego: „Każ twym żołnierzom gnać za mną po polu i strzelać do mnie (rozumie się ślepemi ładunkami);“ co gdy nastąpiło, arab ów udając uciekającego, po kilku wystrzałach poczyna chwiać się i wreszcie spada z konia na ziemię.—Natychmiast koń staje, ogląda swego pana, obwąchuje na wszystkie strony i popycha głową, jakby chciał go otrzeźwić. Przestraszeni jeźdźcy i sam Basza, przybiegają na ratunek arabowi. Koń widząc przybyłych nieprzyjaciół pana swego, wzbrania im usilnie przystępu nogami i zębami swemi. Na dany znak, pozorni napastnicy odstępują araba, a koń wtedy zbliża się znów ku niemu i powtórnie usiłuje go ocucić; przewraca więc twarzą do góry i przykładą ucho do ust jego, jak gdyby chciał coś usłyszeć. W tém zmienia nagle swe zachowanie, poczyna rzeć z radości, bo arab mu szepnął aby z nim uszedł z placu. Chwyta go więc ostrożnie za kołnierz i odciąga o kilkadziesiąt kroków, poczem arab wstaje, pieści się z koniem i wraca do baszy.“

O zadziwiającej mądrości, zmyślności i przywiązaniu konia arabskiego do swego pana świadczy fakt następujący:

*

Pewnego razu na drodze z *Damaszku* do *Akry*, czereda arabów koczujących napadła na karawanę. Dość wcześnie jednak zdążyła jeszcze nadbiedz kawalerya baszy, która odbiła takową i zabrała w niewolę większą część téj hołoty. Na noclegu jeden raniony z liczby jeńców arabskich przybliżył się z cicha do swego konia, który usłyszawszy głos jego zarżał z radości, lecz gdy arab wyrażał swe żale, że z nim rozstać się musi, wierny mu koń uczuł z tego powodu widoczny smutek, opuścił głowę ku ziemi, obwąchał swego pana; nareszcie schwyił zębami za pas rzemienny, którym arab był opasany, i uciekł z nim spiesznie bez wytchnienia, aż przybył do miéjsca, gdzie znajdowały się przyjacielskie obozy. Tam dopiero rzucił go u nóg jego żony, a sam skutkiem zbytęznego wyczerpania sił padł bez życia.

Konia tego oplakiwało całe plemie i dziś jeszcze w *Jucheńskim stepie* nie przestano o nim wspominać (*Египетская история животных* 1849 г. ст. 171).

Takie same przymioty zmyślności, pojęcia, szybkości w biegu, wytrwałości na niewygody, posiadają również konie perskie, które nadto jeszcze odznaczają się tem, że wzajemnie pomiędzy sobą się lubią; jeden drugiego nigdy nie uderzy; a gdy na pastwiskach są zagrożone, natenczas przez głośnie rzenie, tupanie nogami i chrapanie, starają się dla dania pomocy obudzić ludzi, którzy ich strzegą; w bitwach zaś, gdy pan ich walczy z nieprzyjacielem, one także chwytają zębami i gryzą konie nieprzyjaciół.

Nie mniejsze zalety umysłowe od poprzednich posiadają konie tureckie. Okazują one szczególną potulność i posłuszeństwo dla osób, które koło nich chodzą, uprzątają i karmią. Pojętność i zmyślność ich jest wielka. Turek zna doskonale sposoby obłaskawienia i nauczania konia swego rozmaitych posług i tak go przysposobić potrafi, że na rozkaz jego klęka dla ułatwienia mu wsiadania; zaś gdy przy wsiada-

niu upuści na ziemię jaki przedmiot, koń podnosi takowy py-
skiem i podaje; a gdy wypadkiem sam z niego spadnie, staje
niebawem, nie ruszając się z miejsca. Zna przytem dokładnie
i lubi głos pana swego, bo za usłyszeniem tegoż, rży z ukon-
tentowania.

Niezawodną jest prawdą, że konie im są szlachetniejszej
rassy — tem subtelniejsze mają pojęcie, zmysłność i bardziej
rozbudzony umysł;—lecz i temu zaprzeczyć nie można, iż
podobne objawy duchowości nietylko w powyższych koniach,
ale i w koniu prostym pospolitego pochodzenia okazać się mo-
gą, jeśli z nim tak samo łagodnie i pieszczotliwie postępować
będziemy. Zdanie to stwierdza fakt następujący: Konie fur-
mańskie w południowej Francyi nie doznają nigdy bicia od
swych panów (furmanów), lecz gdy który z nich leniwie cią-
gnie, furman grozi mu tylko, że uwiąże go w tyle wozu. —
Groźba ta częstokroć skutkuje, bo zaraz lepiej ciągnie. W prze-
ciwnym razie uwiązuje go tam rzeczywiście na niejaki czas, co
tak na nim działa, że natychmiast poprawia się w ciągnięciu.

Czyż konie okazywane w Warszawie przez *Renza* i *Hin-
ne'go* nie przedstawiały widocznie dowodów zmysłności i mądro-
ści skutkiem wygórowanych zasobów rozwoju umysłowego, za
pomocą którego wykonywały na każde skinienie lub ruch
swego pana, rozmaite tańce i obroty? To przecież przypisać
należy nie czemu innemu, jak tylko rozwiniętej w nich potę-
dze duchowości czyli psychizmu. Psychizm to, jest niezaprze-
czenie ową jedyną dźwignią i podstawą do okazania się w ko-
niu zdolności umysłowych i pojęcia, w miarę rozpostarcia któ-
rych rzeczzone zwierzę wykonywa żądane po nim wymagania
w pracy, zabawie i przyjemnościach, lecz wtedy tylko, gdy
się łagodnie z niem obchodzą. O czem przekonywa fakt,
którego naocznym byłem świadkiem.

W gubernii radomskiej w dobrach *Jelno* hodowano ma-
łe stadko koni, złożone z kilkunastu klaczy ze źrebiętami. —

Rządca tych dóbr (były wojskowy) przez pieczołliwe i staranne pielęgnowanie źrebiąt, potrafił je tak przynęcić do siebie, że nabrały ku niemu nadzwyczajnego przywiązania. — Przybywały bowiem, gdy zawołał na nie po danéj im nazwie i opuszczając swe matki, biegły za nim jak psy; wchodziły do pokoju; — na rozkaz jego kładły się na ziemię i pozostawały w tem położeniu nieruchome dotąd, dopóki im wstać nie rozkazał. Obok tego, więcej jeszcze podobnych sztuk spełniały. Jakaż więc inna siła może być działaczem owego posłuszeństwa zwierząt, jeżeli nie zarodek psychizmu?

Gdy oprócz przedstawionego w koniu arabskim rozwoju inteligencji, która wyradza w nim wierność i przywiązanie, zechcemy więcej jeszcze tego rodzaju faktów, możemy powziąć takowe ze zdarzenia jakie niedawnemi czasy opisane zostało w N. 155 Kuryjera Warszawskiego z r. 1866, a które to zdarzenie wzięte z opisu ostatniego numeru ilustracyi paryzkiej; gdzie koń pod nazwą *Eol*, skutkiem nadzwyczajnego przywiązania do swego pana, oficera węgierskiego *de Bella*, przypłacił to przywiązanie życiem, bo widząc swego pana rążonego w boju kulą nieprzyjacielską, przez co stoczył się z niego, odwlokł go w poblizki parów i pozostał przy nim do dnia następnego, to jest do chwili, gdy wojsko przybyło dla zbierania i pochowania ciał poległych.—Przez cały ten czas koń ani na chwilę nie opuścił martwego pana, a przy spuszczeniu do grobu raz jeszcze twarz jego polizał. Gdy pomimo ciągłego oporu, zdołano odprowadzić *Eola* do miasta, on po upływie pół godziny potargał nałożone mu pęta, przbiegł do mogiły swego przyjaciela i zanim zdążył pobiedz na pobojowisko żołnierz, któremu poruczony był dozór nad tym koniem, zastał już biednego *Eola* bez życia, na świeżo usypanéj mogile jego pana.

Że koń wie dobrze i poznaje tego, kto mu dobrze czyni przekonywa następujące zdarzenie:

W roku 1839 przesłane były dwa ogiery arabskie z Gruzji dla ś. p. Ks. Warszawskiego. Jeden z nich w drodze skaleczył sobie nogę tak mocno, że zaledwie do miasta Międzyrzeca (w wołyńskiej gubernii) mógł być doprowadzonym. Wydelegowano więc mnie dla wyleczenia chorego konia i dla dalszego nadzoru weterynaryjnego przy sprowadzeniu obu do Warszawy. Po przybyciu na miejsce do miasta Międzyrzeca i obejrzeniu chorój nogi, przyniosłem z apteki stosowne lekarstwo, opatrzyłem nogę i codziennie sam opatrunku dopełniałem. Ogier na razie spoglądał na mnie ciekawie i bystro, lecz trzeciego już dnia, gdy cierpienie jego doznało ulgi, poznał to i żadnej wtedy od nikogo przy opatrunku nie potrzebowałem pomocy. Czuł on, że mu dobrze czynię, bo często lizał grzbiet mój, gdy w nachyлонej postawie zajęty byłem bandażowaniem nogi.

Miałem także sposobność przekonać się, jak dalece dochodzi posłuszeństwo i wierność konia *dońskiej rasy*. Koń ten był tak nauczony przez swego pana (kozaka), że oprócz niego nikomu zbliżyć się nie dozwalał; zostawiał go więc luzem bez żadnej uwięzi na podwórzu lub ulicy, gdy wchodził do jakiego domu i nikt wtedy z obcych nie był w stanie przystąpić blisko do niego, bez narażenia siebie na ukąszenie lub kopnięcie.

Że koń posiada wyborną pamięć miejscowości i zadziwiająca przezorność, nie podpada żadnej wątpliwości. Często wszakże spostrzegać się dają konie, które gdy raz tylko jaką przechodzą drogę, nie zapominają jej po upływie dłuższego przeciągu czasu, choćby przy najciemniejszej nocy i w najgęstszych lasach. Najczęściej spostrzegać się to daje w koniach furmańskich, pocztowych i chłopskich. One to zwykle każdą prawie stację lub karczmę, doskonale pamiętają i zawsze przed nią zatrzymują się; niekiedy nawet spiącego swego pana do domu przywożą, nie myląc drogi. jaką przecho-

dzieć mają. Przeworność zaś okazują najwyraźniej w porze dżdżystej, gdy drogi są zakryte błotem. Wówczas to, koń nie kierowany jeźdźcem, a pozostawiony własnej woli, zdąża dniem i nocą bezpiecznie, obwąchuje bowiem wprzód każdy kawałek drogi, którą ma przebyć i próbuje tęgości ziemi przednimi nogami, zanim dalej postąpi, czyniąc wszystko nie z obawy, ale z przeworności.

Że konie lubią muzykę, temu przeczyć nie można, bo gdy ją usłyszą, chodzą prawie podług taktu wesoło, przy ciągłym strzyżeniu uszami; niekiedy nawet tańczą. Gracius wspomina, że *libijscy* pasterze za pomocą muzyki przywoływali do siebie swe konie, gdy na pastwisku zadaleko od nich się pasły.

Z dopiero przywiedzionych rozlicznych zalet konia, każdy zapewne przyzna, iż tenże zasługuje być zaliczonym do rzędu najzmyślniejszych zwierząt. Jego wykształcony rozum wytwarza w nim prędko pojęcie, którym dopełnia woli i życzenia człowieka w nauczaniu się tego, czego po nim żąda i co jest możliwem dla niego do wykonania; tudzież poznaje i nabiera szczerego przywiązania do swego dobroczyńcy. Słusznie więc mówi professor Schubert w swém dziele (*Algemeine Thierseelenkunde* stron. 280) „koń posiada dar odróżnienia karmu, miejscowości, czasu, przestrzeni, światła;—niemniej, sąsiadów, przyjaciół, nieprzyjaciół i towarzyszków swoich; obok tego, ma dar spostrzegania, wyobrażenia, przypomnienia i inne poczućowe skłonności, odnoszące się do władz ciała i duszy;— czuje przyjemne i nieprzyjemne położenie, a tem samém zdolnym jest okazać swe ukontentowanie, z oznaczeniem rodzaju i stosunku; żądania jednego lub drugiego; tudzież, namiętność i duchowe usiłowanie, albo zniechęcenie czegoś.“

Zmysły konia są w wysokim stopniu rozwinięte. Posiada bowiem wzrok bardzo dobry, bo widzi doskonale podczas najciemniejszej nocy. Słuch nadzwyczaj delikatny i ostry,

przeto uszy jego w ciągłym są ruchu. Z największej odległości może usłyszeć najmniejszy szelest. — Smak ma delikatny i wyborny,—to też musi doznawać nadzwyczajnego głodu, gdy dotknie się karmu, który mu nie smakuje, i nie będzie jadł obroku podawanego mu w zanieczyszczonych, zatechłych żłobach. Obdarzony jest także doskonałym powonieniem, którym się zwykle posilkuje,—bo każde obce ciało obwącha wprzód, zanim do niego blisko przystąpi, dla upewnienia się, że mu szkodzić nie może.—Czucie ma nadzwyczaj subtelne, najmniejsze bowiem poruszenie cugli lub nogi jeźdźca, jest dostatecznym do nadania mu innego kierunku podług woli i upodobania.

Zna doskonale swoje przeznaczenie i rozumie czego po nim żądamy. Okazuje on to przy wéjściu lub wyjściu ze stani;—przy puszczeniu do wodopaju—przy wkładaniu chomonta, siodła, mundsztuka, wędzidla; tudzież, przez dochodzenie do dyszla, gdy zaprzężonym być ma;—odwrócenie się od żłobu w stajni na rozkaz stangeta i t. d.

Chodzi za człowiekiem jak pies; zna dokładnie swe miejsce przy pracy, cofa się naprzód i w tył, w prawo i lewo podług okoliczności i zmienia miejscowość w miarę potrzeby. Z zupełną rozważą i zadziwieniem spogląda pilnie na przedmiot lub na posługacza, którego raz pierwszy spostrzeża.

Ze wszystkich tych zalet, któreśmy tu o koniu skreślili, wypływa ta główna zasada, że kto ma zamiar nauczyć konia czegoś pożytecznego, musi się z nim obchodzić po ludzku, nie bić go, nie dręczyć, ani morzyć głodem. Ostatni ten tryb postępowania wyrabia w zwierzęciu krnąbrność, upor i złość.

Musimy tylko chcieć przyznać, że to samo złe, które wpływa na człowieka w skutek niewłaściwego z nim obchodzenia się ma także miejsce u konia, bo i jemu niezawodnie świadomym jest sposób, jakiego kto względem niego używa.

Dowiedliśmy wszakże wyżej, że przez pieszczotliwe, łagodne obchodzenie się z koniem, można go nauczyć z łatwością rozlicznych sztuk, które dostatecznie pamięta, oraz wie, jak, kiedy i gdzie je zastosować. Chodzi więc podług taktu, robi ukłony, klęka, apportuje, odpowiada ruchem głowy i nogami na pytanie. Na rozkaz pana udaje chorego, nieżywego, staje dęba i chodzi na zadnich nogach. Za danym znakiem biegnie prędzej lub zastanawia się w miejscu i t. d.—Posiada nadzwyczajną odwagę i śmiałość, gdyż podczas najsilniejszej kanonady stoi nieporuszony i nie lęka się broni palnej, jak inne zwierzęta; owszem, na jedno skinienie swego pana naraża się na niebezpieczeństwa i na śmierć nawet. Prawdę tę stwierdzają liczne wiarogodne fakta, z których ważniejsze tu przytoczę:

Gdy Fryderyk Wielki podczas wojny siedmioletniej w przejeździe przez most na rzece *Elbie*, zapytał towarzyszącego naówczas mu generała *Zejdlitza*, coby uczynił w tym przypadku, jeśliby ich napadli Austryjacy lub Rosyjanie?—rzeczony generał w miejsce odpowiedzi dał silną ostrogę swemu koniowi, a ten w jednej chwili skoczył z wysokiego mostu w rzekę i przepłynął ją z nim, aż dopóki nie dostał się na ląd stały.

Podczas zagłady *Mameluków* przez *Mechmeta-Alego*, ten zapędził ich na małą, przy *Kairze* będącą skałę. Jeden z *Mameluków* dla uniknięcia rzezi, pobiegł z koniem na wierzchołek skały i zanim oprawcy dognać go zdążyli, dał ostrogę koniowi i szlachetne to zwierzę bez najmniejszego oporu zeskoczyło wraz z nim w przepaść, przez co pozbawiło siebie życia, lecz ocaliło je panu swemu; inaczej bowiem niechybna śmierć go czekała.

Zazdrość konia zaliczyć można również do rzędu zalet jego. Któż nie widział, jak koń, czy to na wyścigach, czy pod jeźdźcem, lub w zaprzęgu, stara się wyprzedzać drugiego, tak

samo biegnącego konia, wyteżając dla prześcignięcia przeciwnika wszystkie swe siły, nawet wtedy, gdy go nikt do tego nie nagli.

Tego rodzaju skłonności w koniu uważać należy za rodzaj ambicji i miłości własnej.

Tyle więc przymiotów psychicznych mieści w sobie koń, i z tego względu zasługuje niewątpliwie być poczytanym za najszlachetniejsze ze wszystkich dotąd wzmiankowanych zwierząt.

Pies;—*Собака*,— *Canis*,— *Hund*,— *Chien*.—O pierwotnym pochodzeniu psa, dotąd jeszcze rozmaite krążą zdania, większa jednak część tegoczesnych zoologów, zgadza się na to, że pochodzi od wilka i szakala.—Bez zaprzeczenia zaliczyć można psa do rzędu najwierniejszych i najprzywiązańszych sług naszych. — Od najdawniejszych czasów należy powszechnie do najulubieńszych zwierząt domowych, co wnosić się daje z tego, że gdziekolwiek jakie kraje przez ludzi zamieszkałe odkryto, na najodleglejszych nawet morza południowego wyspach, zawsze przy nich na psy natrafiano*).

Posługi jakie nam pies czyni, dają mu prawo do przychylności człowieka. On to jest owym rzeczywiście wiernym stróżem domu, mieszkań i rzeczy do pilnowania jemu powierzonych; on poruczonej czynności dopełnia z największą akuracją i bacznością; czuwa całą noc, obchodząc wciąż zabudowanie;—pilnuje obcych, chcących się dostać do wnętrza domu; wzbrania im przystępu, a w razie oporu rzuca się na nich, gryzie i szczekaniem swém budzi domowników.—Poznaje nawet złoczyńców, umie ich poniekąd odróżnić od innych ludzi, rzuca się na nich zażarcie, kaleczy, rozdziera

*) Egipcjanie — na 3000 lat przed Erą Chrześcijańską posiadali już psów— a najwięcej chartów.

odzienie i były nawet wypadki, że wydarł im przedmiot skradziony i nie odstąpił takowego, dopóki kto z domowników nie nadszedł. Jest przytem zmyślnym, usłużnym i posłusznym; przy polowaniu wszelkie rozkazy swego pana bez opryskliwości wykonywa*);—baczny przy strzeżeniu trzody owiec lub stada bydła**); pojętny w nauczaniu się rozmaitych sztuk, jest zarazem szczerym i przywiązanym przyjacielem. Patrząc w oczy, zdaje się chcieć odgadnąć myśli nasze i pytać, czego po nim żądamy.—Oddanego nam zupełnie, nie od nas nie odstrasza, i wtedy nawet, gdy najgorzej się z nim obchodzimy, usiłuje nam przypodobać się, okazując to swoją uległością, czołganiem się u nóg naszych na znak posłuszeństwa. Jest zarazem nieodstępny towarzysz swego pana, chętnie podziela z nim radość, smutek i trudy; oraz tak się do niego przywiązuje i kocha, żeżnosi od tegoż cierpliwie wszelkie wyrządzone mu krzywdy, a gdy przeczuwa jakie grożące niebezpieczeństwo, uprzedza o tem pana swego szczekaniem, broniąc go całemi siłami; to też wiele osób winno temu zwierzęciu ocalenie majątku i własnego nawet życia. — W razie nieobecności pana, szuka go wszędzie, gdzie zwykł był z nim chodzić, a gdy nie znajdzie, wraca napowrót do domu, smutny, niespokojny; je mało, więcej leży, niż chodzi i wciąż

*) Lichtenstejn—przy opisanu swych podróży po Afryce, pomiędzy innymi przytacza, że w niektórych dzierzawach spostrzedz można często 3 lub 4 psy, polujące same na dziką zwierzynę. Gdy np. złowią *Antylope*, jeden pies pędzi raptachmiast do domu, a przybywszy, szczekaniem i niespokojnem zachowaniem się znać daje o tem panu swemu; prowadzi go na miejsce gdzie zdobycz się znajduje; reszta zaś psów, pozostaje przy pojmanem zwierzęciu, do przybycia ich pana, strzegąc przystępu drapieżnym zwierzętom. (*Rebau's Naturg. etc. str. 135.*)

**) Według podań Azarasa, mieszkańcy *Buenos-Ayres*, w miejscu jasuchów posiadają psy, i te, z rana wyganiają gromadę owiec i kóz na pastwisko, pozostają przy niej dzień cały; nie pozwalają żadnej owcy oddalać się zbyt daleko od reszty gromady; bronią przystępu obcym ludziom i zwierzętom, a pod wieczór zajądzają ją napowrót do domu. (*Rebau's Naturg. etc. str. 135.*)

słucha czy nie nadchodzi; a gdy zwierzy chód, lub usłyszy głos jego, wnet się zrywa, bieży spiesznie ku niemu, szczerka z radości, skacze na niego i liże ręce jego.

Z powyższego wnosić należy, że pies czuje i pojmuje głęboko opiekę, jaką człowiek nad nim rozciąga i jest mu wdzięcznym za nią.

Słusznie więc wyraża się o psach broszurka, wydana z upoważnienia Rady Stanu Królestwa w r. 1862, a przez Referendarza Stanu Romana Bierzyńskiego wypracowana; pod tytułem: „*O opiece nad zwierzętami*“ (na str. 14 i 15) w słowach:

„pies jest stróżem, przyjacielem, a często przewodnikiem i obrońcą człowieka; nie rozróżnia on, czy pan jego jest bogatym czy ubogim, gdyż jego wierność nie ulega pokusom złota, lub ambicyi. Zgaduje radość równie jak smutek i niemal wszystkie myśli pana. Zabłąkany wraca z oddali strudzony i zgłodniały z ukontentowaniem pod swą strzechę.— Posiada wysokie cnoty człowieka. Towarzyszy zwłokom jego na miejsce ostatniego spoczynku i często nie dośladła przeżyć zgonu ulubionego pana; a do głównych zalet tego zwierzęcia należy we wszystkim uległość i ślepe posłuszeństwo”.

Daléj pyta Autor,— „jakaż jest jego za to wszystko nagroda? Nie doznajeż często głodu, bicia i wszelkiego złego obchodzenia się?”

Rozliczne bywają rodzaje i gatunki psów, które wszakże różnią się od siebie nietylko budową, ustrojem ciała i zachowaniem się swém w ogóle, lecz rozmaitym stopniem inteligencyi, żądzy, myśli, uczynku i innemi duchowemi czyli psychicznemi przymiotami. W żadném zwierzęciu psychizm nie sięga tak dalekich granic, jak w psie, i dlatego na żadném z nich wychowanie nie wywiera takiego wpływu, jak na nim.

Można go więc śmiało przysposobić do ospałości, bojaźni srogości, zażartości, kłanania; tudzież do szczeroci i po-chlebstwa. Żadne inne zwierzęta nie posiadają tak niejedna-kowo podzielonych przymiotów umysłowych, jak psy.

Przymioty te są w nich po największej części indywi-dualne, każdemu osobnikowi właściwe, tak np., że co jeden pies bez żadnej nauki wykonywa, drugi tego pomimo wysień i mozolu człowieka nauczyć się nie potrafi.—Wyżeł wchodzi sam śmiało w najgłębszą wodę, gdy tymczasem małego pie-ska niczem do tego zmusić nie można, i woli kawał drogi nadłożyć, aby się dostać do jakiego mostku, niż przepływać przez wodę. Do szczególnych osobliwości psa należy też szcze-kający, wyjący i skomlaący głos jego, który zastępuje mowę—gdy chce okazać życzenia, radość, złość, zachcenia, lub inne tym podobne żądania; żadne też zwierzę nie może się tak dać zrozumieć człowiekowi swym głosem, jak pies.

Przez swą szybkość w biegu; stosowną siłę wytrwało-sci, wyborny słuch, pies staje się potężnym dla człowieka pomocnikiem w doścignięciu i pokonaniu innych zwierząt; tudzież, najszczerzym i nieinteresownym przyjacielem. Zna i strzeże tak jego, jak i wszystkiego co do niego należy, i pozo-staje mu aż do śmierci niezachwianie wiernym. Wszystkiego tego dopełnia nie z obawy lub naglącej potrzeby, lecz jedynie z wdzięczności i prawdziwego ku człowiekowi przywiązania.

Niektóre psy są bardzo drażliwe na muzykę, usłyszaw-szy ją bowiem, wyją przeraźliwie z podniesionym łbem, lub chowają się zdala od niej, gdy tymczasem inne znoszą dźwię-ki muzyki i śpiewu, które najmniejszego na nich nie wywierają wrażenia. Doznawają także we śnie, właściwego sobie rodza-ju marzenia, na czém drugim zwierzętom zbywa, bo śpiąc skomla, mruca, piszcza, a nawet głośno szczekają. Wszyst-ko to wskazuje wyższy w nich stopień psychicznego rozwoju.—Suki okazują dla swych szceniąt nadzwyczajną miłość ma-

cierzyńską i wyrażają ją swém szczególném przywiązaniem do nich; nie odstępują ich bowiem na krok, szczególnieżdy są jeszcze bardzo młode; bronią przystępu obcym osobom, a nawet nie wszystkim ze znanych im domowników przybliżyć się pozwalają.—Do jakiego stopnia miłość macierzyńska u tych zwierząt posunięta być może, dowodzi fakt następujący: Charcicy angielskiej z rosłych gatunków, po oszczenienu zabrano czworo szczeniąt i dano chłopcu, aby je utopił, ten zaś poniósł na plac przed gmachem bankowym i tam, (ponieważ było to w miesiącu Styczniu), zagrzebał w głębokim śniegu. Po upływie kilku tygodni rzeczona suka szczególnym wiedziona instynktem, pobiegła z domu na ów plac, wyszukała w śniegu zmarzłe nieżywe swe dzieci i po jednemu zносиła w pysku do domu; kładła je na ciepłej płycie w kuchni angielskiej, w zamiarze powrócenia im życia. Czy taki postępek psa nie zasługuje na to, aby był uważanym za intelligentny, wypływający z czysto psychicznych pobudek?!

Psy, mianowicie szlachetniejszego pomiotu, czują i pamiętają otrzymane pochwały, nagany, nagrody, kary; skutkiem czego dają się układać podług potrzeby i upodobania. Posiadają więc prawie człowiecze skłonności, które przedstawiają się darem rozróżnienia i sądu, przez co umieją rozpoznawać przestrzeń, formę, kolor, ton, słowa, okoliczności, osoby, przyjaciół i nieprzyjaciół; tudzież rodzajem przymilenia, potulności, ufności, wdzięczności, zazdrości, mściwości, złośliwości, kłótlivosti, lekkomyślności, dumy, miłości własnej i t. d. Niektóre psy nawet takie, które z natury swój wcale do złośliwych nie należą, nabywają częstokroć srogiego charakteru, jedynie przez złe z nimi obchodzenie się, a mianowicie, przez ciągłe sprzeciwianie im się i drażnienie ich, gdy są jeszcze szczeniętami. Nabyte te skłonności, stające się później zdradnemi i niebezpiecznemi dla ludzi, pochodzące

z własnej naszej winy, wskazują również przewodniczący tym zwierzętom psychizm.

Jakkolwiek *pułdowi* pod względem wygórowanej inteligencji i zmyślności należy się pierwszeństwo przed wszystkimi innymi gatunkami psów, to jednak i drugim gatunkom nie można odmówić wybitnych psychicznych zasobów, gdy zwrócim uwagę na szczególne różnorodne posługi, jakie one człowiekowi w rozmaitych okolicznościach niosą.

Do psów tych należą:

Newfundlandzki, który będąc wybornym pływakiem, ratuje ludzi tonących — i obok tego nietylko, że nie lęka się wilka, lecz go pokonywa.

Buldoki i *brytany* mają wprawdzie mniej pojęcia i inteligencji, lecz są niekiedy szczerymi, dobrymi stróżami i wybornymi w polowaniu na dziki, lwy, tygrysy i t. d. — Na podobne łowy idą nieustraszenie, z narażeniem własnego życia, na każde skinienie, byle tylko dogodzić woli swego pana.

Ogary posiadają bardzo ostry węch i wiele inteligencji, która jednak ogranicza się po największej części na zmyślném wypłaszaniu niektórych zwierząt z ich legowisk i na nieustannem gonieniu — zresztą, niczego innego nauczyć się nie mogą.

Chart niema wielce rozwiniętej inteligencji i mniej niż inne psy przywiązany jest do swego pana; każdemu człowiekowi pozwala się ująć i oprócz łowienia zajęcy, niczego więcej nauczyć się nie da.

Psy *owczarskie*, tudzież strzegące bydło, są mądre, posłuszne i sprawiedliwie za nieporównanych stróżów są poczytane. Jeden pies przynosi więcej pożytku, niż dziesięciu ludzi. Na słowo lub znak pana swego (owczarza lub pastucha) zapędza na pastewniku będące krowy, lub owce, do gromady, biegnąc wciąż około stada i czekając w razie zbytecznego ich rozproszenia się. Szczególną zmyślność psów owczarskich

wskazuje następujące zdarzenie: Pewnemu owczarzowi w Małorossyi pruczono dogład 1,700 owiec. Jednego wieczora owczarz przypomniał zamknąć drzwi prowadzące do owczarni, to spowodowało, że wszystkie owce wybiegły w nocy i rozproszyły się w takim oddaleniu, że pomimo cało-nocnego mozolnego szukania, owczarz żadnej z nich wynaleźć nie był w stanie. Pies spoglądając na swego pana poznał kłopot jego, pobiegł więc naprzód, wynalazł całą gromadę owiec, spędził je wszystkie razem w jedno miejsce przy leszczynie i strzegł, aby żadna nie zginęła aż do rana, to jest, do chwili przybycia owczarza.

Kundle czyli psy rosłe, dworskie, łańcuchowe i wolno chodzące, są nadzwyczaj przywiązane do swych panów; przytém; są wybornemi stróżami domu, bo nietylko pana, lecz i wszystkiego, co do niego należy, pilnie strzegą. Umieją one odróżnić obce osoby od domowych i szczekają na nie odmiennym zupełnie głosem. Otóż fakt dowodzący tego:

Pewnego razu zakradli się byli do jednego domu dwaj zbrodniarze. Pies pobiegł w ślad za nimi, schwycił jednego za gardło i zadusił, drugi zaś przelękniony tą śmiałością psa, uciekł na pobliską drzewinę. Pies wyszukał go natychmiast, położył się przy drzewie i nie odstąpił dotąd, dopóki nad ranem ludzie dworscy nie spostrzegli i nie pojмали złoczyńcy.

O szczególnej zmyślności i mądrości psów takich przekonałem się naocznie.

W roku 1828 przy ulicy Franciszkańskiej, gdzie dziś jeszcze istnieje apteka, znajdowały się w domu dwa rosłe psy, które zawsze wieczorem uwalniano od łańcucha i puszczano dla strzeżenia ogrodu. Psy te, jednej nocy, spostrzegły w ogrodzie żyda, który ukradłszy w sąsiednim domu parę srebrnych lichtarzy, przelazł przez parkan, by ogrodem dostać się na inną ulicę i w przechodzie urwał pewną część winogron; to mu wszakże nie uszło bezkarnie, bo baczne psy

przewróciły go na ziemię, położyły się obok niego i nie czyniąc mu żadnej krzywdy, przetrzymały w tej pozycji aż do następnego dnia, czyli do chwili przybycia ich pana, właściciela domu, szukającego ich, gdy na usilne wołanie nie przebywały.

Szczególną wierność i zmysłność przedstawiają również psy rosłe domowe rasy niemieckiej.—W niektórych tamtejszych miastach praczki rozwożą na małym wózku czystą od gospód otrzymaną bieliznę i brudną zabierają. Dla bezpieczeństwa trzymają takich psów, które z niemi wciąż jeżdżą, i pilnują bielizny, aby przez nikogo obcego wziętą nie była. Pewnego razu złodziejka korzystając z chwili oddalenia się praczki, przystąpiła śmiało do wózka, wyładowanego związaną w paczki bielizną i upewniona, że pies leżący na nim, mając z rozporządzenia miejscowej władzy nałożony na mordę kaganiec, nic jej złego wyrządzić nie może, porwała jedną paczkę bielizny i uciekła. Lubo ów pies, z powodu zapory na mordzie, nie mógł przeszkodzić temu zaborczemu postępkowi złoczynnej kobiety, opuścił jednak na chwilę wózek, pobiegł w ślad za nią, aż do domu na przedmieściu, w którym się ukryła, poczem zaraz do wózka swego powrócił. Następnego dnia wypadło praczce odwozić bieliznę na to samo przedmieście, gdzie dnia poprzedniego schroniła się złodziejka. Więc podług zwyczaju zabrawszy psa, udała się tamże i gdy dojechała do pewnego domu, spostrzegła, że pies wpadał kilka razy do tego domu i wychodził, czem wskazywać chciał miejsce, dokąd skradzioną bieliznę zaniesiono. Ta niespokojność psa zwróciła uwagę praczki, która nie tracąc chwili czasu, weszła do tego domu, i tam powzięła wiadomość o mieszkającej w nim podejrzanej o złodziejstwo kobiecie; udała się więc niebawem do niej wraz z psem; gdy ta spostrzegła owego psa, uczuła tak gwałowne wrażenie, że w tej chwili przyznała się do winy i skradzioną bieliznę pra-

wój właścicielce w całości zwróciła.—(Geschichte aus dem Thierleben etc. str. 104—105 z r. 1860).

Tego rodzaju psy są cenione nietylko w ucywilizowanym, lecz nawet w dzikim nieokrzesanym narodzie. Tam nawet przyznają tym zwierzętom przywiązanie, szczerłość, przeorność, rozagę i rozum. Jako dowód zalet rzeczonych psów, przedstawiam następujące zdarzenie.

W Indyach żyje kasta ludzi zwana *Bandziorami*, trdniąca się wyłącznie handlem zboża, i poczytująca swych psów za najlepszych przyjaciół. Otóż, jeden taki Bandzior nazwiskiem *Dabaj* miał konieczną potrzebę pożyczzenia tysiąca rupij, celem przedsięwzięcia pewnej spekulacji, których, gdy od nikogo otrzymać nie mógł, był zmuszonym dla pozyskania téj kwoty oddać w zastaw ulubionego swego psa bogatemu kupcowi, z zapewnieniem zwrotu summy i odbioru psa napowrót w przeciągu roku. Po zgodzeniu się kupca na pomienione warunki i otrzymaniu żądanych przez *Dabaja* pieniędzy, ostatni danym znakiem, rozkazał psu pozostać u nowego pana, co też pies, ze smutkiem wprowadzie, lecz bez żadnego oporu uczynił. Po upływie kilku miesięcy pozostawania psa u kupca, tenże podczas jednéj ciemnéj nocy przebudził pana swego mocnem szczekaniem z przyczyny zakradnięcia się do wnętrza domu bandy uzbrojonych złoczyńców. Zanim jednak rzeczony kupiec ocknął się, pies schwycił już dwóch bandytów, przewrócił na ziemię i jednego po drugim rozszarpał; trzeciego zaś, który przyskoczyć chciał do kupca, aby go zabić, złapał za gardło i w obecności tegoż pozbawił życia.—Los owych trzech złoczyńców przestraszył resztę ich towarzyszy, którzy straciwszy odwagę, spiesznie puciekali. Zdziwiony kupiec tą nadzwyczajną śmiałością psa i uradowany z ocalenia mu życia, przedsięwziął zamiar wy-

*

wdzięczenia się jego panu a dłużnikowi swemu, i w tym celu dał psu do zrozumienia, iż może odéjść, szukać swego pana. Z początku pies nie posłuchał, lecz gdy mu zawiesił na szyi kartkę, która stanowiła kwit, że do *Dabaj* niema żadnej pretensyi, pies zaopatrzony tym dowodem, pobiegł natychmiast, aby doręczyć go swemu dobroczyńcy. Gdy ubiegł już kilka mil drogi, spostrzegł jadącego swego pana, zbliżającego się do domu kupca, przyskoczył więc zaraz radując się i skacząc na niego. Karesy te jednak nietylko nie wywołały w *Dabaj* najmniejszego uczucia, lecz owszem spowodowały w nim wielką nienawiść, sądząc, że rzeczony pies uciekł od kupca, przez co *Dabaj* mógłby być narażonym na utratę wiary i zaufania; ta myśl do takiej przywiodła go ostateczności, że dobywszy pałasza, zabił psa na miejscu. Lecz jakaż była jego rozpacz, gdy spostrzegł później uwiązany na szyi psa kwit kupca, wraz z listem, w którym tenże opisał swą wdzięczność, jaką czuje dla niego za powierzenie mu rzeczzonego psa, gdyż jemu tylko jest winien ocalenie swego życia od napadu złoczyńców. Tu więc *Dabaj* przejęty do żywego żalem za nieszlachetnie popełniony czyn względem wiernego tego sługi i chcąc takowy choć w części wynagrodzić, wystawił psu pomnik, który po dziś dzień istnieje i przez tamtéjszych mieszkańców każdemu podróżnemu okazywanym bywa.

Z liczby małych pokojowych piesków, *Szpic* posiada najwięcej zarodku inteligencji, połączonej ze zwinnością, wesołością, zgrabnością, a zarazem z zapalczywością, złośliwością, i skorością do gryzienia; przytem, jest szczery, czujny i wierny, chociaż czasami krnąbrny, uporny i fałszywy.

Inne małe pieski pokojowe, z powodu zbyt delikatnego, pieśzczośliwego chodowania, tracą częstokroć na swój zmysłności, a w zamian za to, stają się, gnuśnemi i prawie niedołężnemi. Psy małe z rasy pinczerów, okazują niekiedy zmysłność, przywiązanie do swego pana i pamięć miejscowości za-

dziwiałą. Przytoczę jeden tego rodzaju przykład, który godnym jest wzmianki.

Przed kilkunastu laty, urzędnik J... w Warszawie, podarował był doktorowi N... mieszkającemu wówczas przy ulicy Nalewki, małego pinczera. Ponieważ rzeczony doktor otrzymał prywatną posiadłość na prowincyi, zabrał więc owego pieska ze sobą. Na pierwszym popasie w miasteczku o mil kilka od Warszawy odległym, bez żadnej danej przyczyny, rzeczony piesek nagle zginął, i pomimo usilnego, parogodzinnego szukania, znaleźć go nie było można. Doktor zasmucony tą zgubą, po przybyciu na miejsce doniósł o tém listownie swym krewnym, z prośbą, iż gdyby piesek powrócił do Warszawy, aby zatrzymano takiego i o tem mu doniesiono. Po upływie ośmiu dni, doktor dostaje wiadomość, że piesek wprawdzie wrócił, lecz nie przyszedł na Nalewki, tylko do mieszkania dawnego swego pana J... na Nowym Świecie, jakie tenże pan J... wprzód zajmował. Ponieważ jednak wpadłszy do mieszkania tego, nie spostrzegł nikogo znajomego, lecz same obce, nieznanne mu osoby, opuścił więc je natychmiast i pobiegł do zabudowań biura, w którym pan J... pracował i psa tego częstokroć brał ze sobą; położył się tam przy drzwiach wchodowych i oczekiwał przybycia pana J..., a gdy go spostrzegł, skoczył do niego, zaczął mu się przymilać i nadzwyczajną okazywać stąd radość. Zdziwiony tem zdarzeniem, p. J. udał się niebawem do znanych mu krewnych doktora, gdzie o wszystkim bliższej zasięgnął wiadomości. To też zachował go nazawsze przy sobie i pod żadnym warunkiem zwrócić nie chciał.

Ze wszystkich dopiero wymienionych psów, wyżej zdaje się być najmądrzejszym, z nadzwyczajnem przywiązaniem do swego pana. Nadto jeszcze, odznacza się od tamtych: ostrym węchem i szczególnem posłuszeństwem, chociaż bywa skłonnym do prędkiego gniewu, skutkiem którego, rzuca się

częstokroć na ludzi i kaleczy. Już samo pojęcie układanego do polowania wyżła przy stawaniu po stropieniu jakiego zwierza czworonożnego, czy ptaka, świadczy o wielkiem w nim rozwinięciu umysłowém; wie on, co znaczy, gdy strzelec weźmie fuzyę w rękę—i jest takim lubownikiem łowów, że niekiedy zdąża za każdym, co ma fuzyę przy sobie; umie nawet rozróżnić prawdziwego myśliwego od fuszera, czego nieraz dowiódł; bo gdy pan jego myśliwy pożyczy go jakiemu przyjacielowi także myśliwemu, czyli raczej amatorowi myślistwa; pies idzie wprawdzie za nim, lecz jak tylko po wytropieniu stanie kilka razy do kuropatwy, a myśliwy strzeli i spudłuje, i kuropatwy wzbiwszy się w górę, uciekną, pies natychmiast opuszcza strzelca i wraca napowrót do domu, przez co daje uczuć, że poznał fuszera w swoim rzemiośle, i z nim nic wspólnego mieć nie chce. Oprócz dopiero wymienionych przymiotów, wyżeł posiada jeszcze szczególnego rodzaju przecucie, którém częstokroć jest w stanie ostrzedz swego pana o grożącym mu niebezpieczeństwie. Najwyraźniej przekonywa o tém zdarzenie, jakie przed kilkunastu laty miało miejsce w *Finlandyi*:

„Pewnego razu, zimową porą (w Styczniu), obywatel jeden wyjechał w podróż, wzięwszy ulubionego psa ze sobą, i gdy wracając był już blisko milę drogi od folwarku, wyżeł opuścił go nagle i pobiegł spiesznie do domu. Przybywszy, wskoczył oknem mieszkania parterowego do pokoju, wybił w niem dwie szyby i mocnem a żałośnem szczekaniem, tudzież, ciąglem bieganiem ku drzwiom, wskazywał, że panu jego zagraża wielkie nieszczęście; przestraszeni tem zdarzeniem domownicy, wysłali zaraz konno kilku ludzi na ratunek. Zaledwie posłańcy ci ujechali pół mili drogi, którą im pies, biegnąc naprzód, wskazywał, gdy w tém napotkali jadącego już naprzeciw nim pana. Zapytani o przyczynę ich przybycia, oświadczyli co zaszło, i dowiedzieli się, że rzeczywiście ugrzęzły koła powozu w nadmarzniętej głękokiej kałuży, lecz szczę-

ściem, nadchodzący z poblizkiej wsi wieśniacy wydobyć go z niej zdołali.“

Że psy znają swą siłę, o tem i wątpić nie można. Świadomym był w Warszawie przed kilka laty, duży czarno-laciasty pies rasy amerykańskiej, którego codziennie na rozmaitych ulicach spotkać było można. Otóż, gdy napadał na niego zażarcie inny jaki pies, on odepchnął go tylko od siebie silnemi swemi piersiami, obalił na ziemię, przygniótł łapą, spoglądał nań przez chwilę z dumą i odstępował zaraz, jak gdyby chciał pokazać, że daremne są usiłowania napastnika, ażeby z nim walczył.

Psy umieją się także wywiązać tym osobom, od których doznają ciągłych pieszczoł i dobrego obéjścia się. Dowodem tego jest następujące zdarzenie w Warszawie z charcikiem angielskim, pochodzącym od téj saméj suki, która jak to wyżej wspomnieliśmy, szczenięta swe ze śniegu wygrzebała i do domu przyniosła. Osoby, u których ów pies się znajdował, mieli oprócz synka ucznia, kilku innych jeszcze uczniów na stancyi. Razu jednego zaszła pomiędzy synem właściciela a drugim uczniem kłótnia, i ztąd bitwa, przyczem się ów pies znajdował. Skutkiem tego wytoczyła się skarga do matki gospodyni domu, która zmuszoną była skarcić mocno swego syna. Gdy jednak następnego dnia ponowiła się pomiędzy tymi dwoma zapaśnikami bitwa i uczeń chciał znów pobiedz na skargę, czyniąc w tym celu stosowne kroki; pies nagle poskoczył za nim, schwycił zębami za połę munduru, przyciągnął silnie napowrót do sofy i zmusił go usiąść, sam zaś położył się przy nim niewypuszczając poły z pyska dopóty, dopóki matka tamtego ucznia nie weszła i nie oswobodziła go od psa. Czyn taki w psie do prawdziwie zadziwiających i zmyślnych należy.

Jeżeli rosłe psy, o psychicznym rozwoju których wspomnieliśmy już we wstępie niniejszego dzieła, a które znajdują

się na górze Ś-go Bernarda, odznaczają się godną podziwu zmyślnością i mądrością, to pudel posiada niezaprzeczenie większe jeszcze spotęgowanie tego psychizmu, a przeto bogatszym jest od tamtych i w zasobach intelektualnych. Jednoczy on w sobie wszelkie zalety, jakie w innych psach pojedynczo napotykanne bywają, to jest: dobry węch, pamięć, szczerłość, zgrabność, zastosowanie się do humoru swego pana; chętne posłuszeństwo; dar spostrzegania i kombinowania; zwinność i pojętność, za pomocą których wyucza się prędko i pojmuje z łatwością rozmaite sztuki. Doskonałem swém powonieniem, poznaje swego pana; co większa, dawszy mu odzież zaginionego dziecka do wążania, zachowuje wpływ węchu w swęj pamięci i nim odszukuje dziecię, a znalazłszy je przybiega uradowany i szczekaniem znać o tem daje, lub przoduje dziecku, wskazując mu drogę.—Posiada delikatne czucie,—każdą bowiem groźbę kijem, a nawet samo tylko łajanie pojmuje dobrze, niepokoi go to i wielki wpływ na nim wywiera.—Słuch ma wyborny,—zdala już słyszy i poznaje głos swego pana. Pamięć miejscowości w tym psie odznaczająca się, bo z odległości kilku mil i dalej nawet, oraz po długięj niebytności trafi do miejsca, gdzie raz przebywał, a przyszedłszy tam, przebiega czy to miasto czy wieś; odwiedza domy i mieszkania, gdzie ze swym panem uczęszczał. — Posiada głos rozmaicie zmienny, którym żądania swe objawia. — Dar pojmowania i spostrzegania nader bystry. Patrzy się w oczy swemu panu, gdy wychodzi z domu, i zdaje się z nich wyczytywać czy go chce wziąć ze sobą, a wtedy okazuje nadzwyczajną radość i rozmaite czyni karesy. Jeżeli zaś pan rozkazuje pozostać mu w domu, spogląda tylko na niego miłosiernie, lecz z granic posłuszeństwa nie wychodzi.

Jeżeli wypadkiem zgubił ślad swego pana, szuka go wszędzie, dopóki nie znajdzie, nawet w miejscach zupełnie mu obcych. Posiada wyborną pamięć, przypomina sobie bowiem

po upływie lat kilku to, czego się uczył, lub co widział; tudzież kształty przedmiotów i przygodę, jaka mu się wydarzyła. Zna dobrze i pamięta przedmiot, jaki mu podać każą, np: nie weźmie pantofla zamiast kapelusza, kluczyków zamiast kija lub chustki i t. d.

Pojętność w nauczaniu się wszystkiego, jest w nim po dziwu godna. Obok innych rozmaitych sztuk można go użyć czy za posłańca z listem, czy do przyniesienia czego z miasta i t. d. Pomaga panu swemu nosić ciężary, jako to: koszyk z żywnością lub zawiniątko, czyniąc to z największą zręcznością i przeczornością, i nie da takowego nikomu oprócz panu swemu. — Nie znosi żadnego bicia i niem niczego nauczyć go nie można; owszem, nabiera przez to bojaźni, rodzaju nieuctwa i głupowatości; przeciwnie zaś, dobrocią wszystkiego nauczyć się daje. Posiada zmyślność zadziwiającą, o czem przekonywa fakt następujący:

W Paryżu zaprowadzony jest porządek, że przechodzącym osobom na ulicy, czyszczą na żądanie buty, chłopcy wyłącznie tem zajmujący się i posiadający ku temu przyrząd.— Otóż jeden z tych chłopców miał zawsze przy sobie małego pudła, który jakby zmówiwszy się z chłopcem, gdy widział, że czyjeś buty świecą od glansu, walał je, nastąpiwszy na nie umoczonemi wprzód w błocie łapami; przez co przysparzał dochodu swemu panu, bo każdy w tym wypadku będący, żądał prędkiego oczyszczenia butów, mając tuż pod ręką chłopca dopełniającego tę czynność.

Do jakiego stopnia mądrość w połączeniu z pojętnością może być w psie posuniętą, spostrzegać mi się dało w pudlu należącym do jednej zamożnej osoby w Warszawie, w domu w którym często bywałem.—Rzeczony pudel nazwany *Działmą*, posiadał mądrość przechodzącą pojęcie ludzkie—i prawdziwie powiedzieć można, że tylko brak mu było mowy. — Wciąż bowiem patrzył w oczy swemu panu, lub bratu jego,

jak gdyby ich myśli chciał odgadywać. W posługach domowych zastępował miéjsce sługi. Powiedzieć mu tylko było: „*przynies mi fajkę*“, a pobiegł natychmiast do trzeciego pokoju, gdzie brat pana domu przesiadywał i fajczarnia się mieściła; ciągnął tegoż za połę od surduta, i gdy ten podał mu fajkę na długim cybuchu, nałożoną tytuniem, niósł ją ostrożnie, aby przechodząc drzwiami z jednego pokoju do drugiego, tytuniu nie rozsypać. Gdy kazano mu przyprowadzić kucharkę lub młodszą, przyciągał jedną lub drugą za suknię, nie myląc się nigdy. Gdy mu kazano przynieść sobie bułkę z kuchni, pobiegł do niej, wskoczył na stół, wziął takową, przyniósł i położył przed panem, nie ruszywszy dotąd, dopóki mu jéj zjeść nie pozwolono. Jeżeli kto z obcych gości dał mu kawałek ciasta, lub czego innego; nie jadł, lecz kęs ten zanosił i kładł przed nogi swego pana, patrząc wciąż w oczy, czy pozwoli spożyć takowy; niechżeby tylko powiedział: „co to jest brać od obcego, oddaj natychmiast!“ wziął wnet rzeczony kęs, odniósł napowrót, kładł przy dawcy i odchodził. Słowem, pies ten okazywał rozwagę, mądrość, pojęcie, zmysłność, której nigdy w żadnym innym, a nawet rzadko kiedy w tym samym gatunku psów spostrzegać mi się dawało.

Obok wyżéj streszczonych szczególnych zalet, pudel posiada jeszcze współczucie dla swego rodu, połączone z litością, co okazuje zdarzenie, jakie się przytrafiło *P. Winsemanowi* aptekarzowi w *Bruxelli*.—

„Wracając jednego wieczora do domu, spostrzegł przed drzwiami swemi, małego wynędzniałego pudla, dotkniętego gwałtownym bólem nogi. Z początku odpędzone przez niego psisko usunęło się nieco, lecz gdy zdąła o parę kroków mocno piszczeć i skomleć zaczęło, przejęty litością *P. Winseman* przystąpił do psa, zrewidował, i uznał, że ma nogę złamaną; wziął go przeto do mieszkania i wyleczył, a po zupełném wyzdrowieniu podarował swemu przyjacielowi.

Po upływie roku zjawia się nagle ów pudel pewnego wieczoru do aptekarza, drapie do drzwi i gdy mu otworzono wskakuje na swego dobroczyńcę, raduje się i liże po rękach, przyczem patrzy mu w oczy, zwracając wciąż głowę ku drzwiom, jak gdyby prosił, aby za nim poszedł. — Postępek ten psa zwrócił uwagę obecnych podówczas gości i samego gospodarza, skutkiem czego ostatni poszedł za psem, który pobiegł naprzód ku drzwiom obracając i patrząc się ustawicznie na niego, czy za nim zdąża. Tym sposobem zaprowadził *P. Winsemana* kilka kroków od domu i wskazał oczami małego wyżełka także ze złamaną nogą, sprowadzonego wyraźnie przez pudła na kurację. Nadzwyczajna ta zmysłność spowodowała, że *P. Winsemann* nietylko, iż wyleczył złamaną nogę wyżła, ale nadto, odebrał rzeczonoego pudła swemu przyjacielowi i nie rozstawał się z nim aż do śmierci.

Tyle przeto podziwu godnych zalet mieści się w pudlu, na którym, jako na zwierzęciu najzmysłniejszym i najmądrzejszem ze wszystkich, w niniejszem dziełku wymienionych zwierząt, zakończę moją pracę, udowodniwszy faktami, że poczynając od żyjatek najniższej organizacyi, aż do najbardziej umysłowo-rozwiniętych pierwszo-rzędnych zwierząt, każde z nich uposażone jest psychizmem i w miarę dokładniejszego wykształcenia się ich organizmu, tenże psychizm coraz bardziej potęgowany bywa, skutkiem czego wszelkie wewnętrzne umysłowe zdolności uwydatniają się coraz bardziej, i wnoszą do pewnego, nader wysokiego stopnia.

K O N I E C.

Ważniejsze omyłki i sprostowania.

<i>str.</i>	<i>wiersz</i>		<i>zamiast</i>	<i>czytaj</i>
	z góry—z dołu			
27	—	5	Oposium	Oposum
"	—	"	Didelphys	Didelphis
28	10	—	Sarcophaga	Musca
49	—	1	ntelligencyi	intelligencyi
50	—	4	nadpsutym	i nadpsutym
59	7	—	Мнзиръ	Мнзиръ
77	2	—	Jarżęga	Jazęga
81	5	—	Clapperschlange	Klapperschlange
86	—	9	Ptaszem	Ptasiem
—	—	1	Żalosego	Żalośnego
88	12	—	ocięciu	obcięciu
89	—	11	Papugai	Papagai
93	10	—	które	którą
94	—	13	gwiazp	gniazd
108	12	—	matka	maciory
113	—	1	poznaj	poznaje
—	—	—	stawiają	stawia
119	—	5	Lemma au Lemmer	Lemmar ou Lemmer — Le-
120	2	—	równoległe	równoległe (ming
—	—	4	dla ułatwieniu	dla ułatwienia
—	—	15	Przedsiębiorają	Przedsiębiorą
121	11	—	Commun	Hamster
124	—	15	Polatuche	écureuil volant
125	—	7	Le Bouquetin	Astr. Capricorne
132	—	5	trzymane	trzymana
142	16	—	okazuje	okazuje
149	—	9	nory podziemne	w norach podziemnych
151	16	—	przesłał	przesłał
173	—	13	zmysłowych zdolności	umysłowych zdolności
177	—	2	okołonich	około nich
179	1	—	Mandrill Choras	Mandrill Choras
191	—	6	w groźnej podstawie	w groźnej postawie.

SPIS PRZEDMIOTÓW

i zwierząt zawartych w niniejszém dziełku.

	Str.
Przedmowa	3
Literatura	5

CZEŚĆ PIERWSZA.

Wstęp.	
Zarys ogólny instynktu, zmysłności i intelligeneyi zwierząt	7
Różnica zachodząca pomiędzy instynktem, zmysłnością i właściwym rozwojem umysłowym u zwierząt i w jakim stopniu	26
I. Pogląd na wrodzony instynkt zwierząt	—
II. Pogląd na stopniowy rozwój władz duchowych u zwierząt w ogólności	29
a) Rozum	33
b) Wola	35
c) Pamięć i pojęcie umysłowe	36
d) Przywiązanie,—przyjaźń i poczucie miłości	42

CZEŚĆ DRUGA.

Pogląd na stopniowy rozwój władz umysłowych u zwierząt w szczególności	47
--	----

	Str.
Zwierzęta niekręgowce na niskim stopniu rozwoju, posiadające jednak oprócz wrodzonego instynktu, bardzo szczupłe zasoby inteligencji	47
Ramionowiec, — Hydra	48
Głowonogie, — Cephalopoda	49
Dżdżownik, — Lumbricus	50
Chrząszcz pospolity, — Melolontha vulgaris; — Hanneton	52
Chr. Podjadek lub Turkuć, — Grylotalpa vulgaris	—
Chr. Grabarz, — Necrophorus	53
Dziad szary, — Pentatoma rufipes	54
Piaskowiec łąkowy, — Cicindela campestris	55
Motyle, — Vanessa	—
Motyl Kapuśniak, — van: brassicae	—
Pająk Krzyżak, — Epeira diadema	56
P. Podkopnik, — Cteniza coementaria	59
P. Ptasnik, — Mygale	—
P. Wodnik, — Argyroneta aquatica	60
P. domowy czyli przędnik, — Tegenaria domestica	—
Osa piaskowa, — Ammophita sabulosa	61
Osa przewąska czyli rolna, — Eumenes coarctata	—
Osa pospolita papierowcem zwana, — Vespa vulgaris	—
Pszczoly, — Apis	62
Grabarz czyli pszczelinka, czyli trzmiel ziemny, — Bombus terrestris	63
Pszczola miodonośna, — Apis mellifica	64
Mrówkolew panna, — Myrmecoleon formicarius	67
Mrówka leśna czyli zwyczajna, — Formica rufa	68
Amazonka mrówka, — Polyergus rufescens	70
Termity mrówki, — Termites	71
Wędrowiec brunatny, — Atta cephalotes	73
Zwierzęta kręgowce wodne, ziemno-wodne i pełzające posiadające więcej śladów inteligencji od poprzednich	74
Ryby, — Pisces	—
Ryba Drapacz pospolity, — Anabas scandens	75
R. Jeżowiec, — Echinus v. Cidaris	—
Łosoś właściwy, — Salmo trutta	76
Jąząga, — Scarus psittacus	77
Trutnia elektryczna czyli Trzęsawiec, — Gymnotus electricus	—
Żaby grzbietorody, — Pipa dorsigera	78
Ropucha garbus czyli śpiewająca, — Systoma gibbosa	79
Zmije, — Viperi	—
Wąż wodny pierścienisty, — Tropidonotus natreux	80
Wąż wodny zwyczajny, — Coluber aquaticus	—
Boa, — Boa constrictor	—

	Str.
Grzechotnik,— <i>Crotalus</i>	81
Krokodyl gangesowy,— <i>Gavialis gangeticus</i> , s. <i>Crocodylus</i>	83
Zwierzęta kręgowo dwunożne czyli ptaki, posiadające większe zasoby intelektualne	84
Kaczka dzika,— <i>Anas</i>	85
Dudek,— <i>Epos</i> s. <i>Upopa</i>	—
Strzyżyk,— <i>Tryglodytes</i>	86
Kukułka pospolita,— <i>Cuculus canorus</i>	—
Miodowód,— <i>Indicator</i>	87
Czajka pospolita,— <i>Vanellus cristatus</i>	—
Kruk właściwy,— <i>Corvus corax</i>	88
Kruk morski,— <i>Haleus carbo</i>	89
Papuga,— <i>Psitacus</i>	—
Jaskółki— <i>Hirundo</i>	90
Mały Żóraw czyli Panna Numidyjska,— <i>Grus virgo</i>	93
Bocian biały pospolity,— <i>Ciconia alba</i>	94
Żuraw rajski,— <i>Grus paradisi</i>	96
Żuraw kędzierzysty,— <i>Grus v. heron agami</i>	98
Żuraw pospolity czyli popielaty,— <i>Grus cinerea</i>	—
Drozd żartowniś,— <i>Turdus polyglottus</i>	101
Kanarek,— <i>Tringilla canaria</i>	—
Zwierzęta ssące, posiadające najwięcej zmysłności i zasobów intelektualnych	102
Skoczek,— <i>Dipus</i>	104
Wiskarz,— <i>Lagostomus</i>	—
Tryszcz,— <i>Scritetes jaculus</i>	—
Nietoperz strasydło,— <i>Vespertilio spectrum</i>	—
Świnia dzika,— <i>Sus scrofa aper</i>	105
Świnia domowa,— <i>Sus</i>	106
Owca,— <i>Ovis</i>	107
Bydło rogate,— <i>Pecora</i>	110
Wielbłąd,— <i>Camelus</i>	116
Mysz domowa,— <i>Mus musculus</i>	117
M. szczur domowy,— <i>Mus rattus</i>	119
M. Lemingi,— <i>Lemmus</i>	—
M. Gospodarna,— <i>Hypudeus aconomus</i>	120
Skrzeczek czyli chomik pospolity,— <i>Cricetus frumentarius</i>	121
Świszcz alpejski,— <i>Aretomys marmota</i>	—
Szczekuszką,— <i>Lagomys alpinus</i>	123
Zając królik,— <i>Lepus caniculus</i>	—
Wiewiórka pospolita,— <i>Sciurus vulgaris</i>	124
Wiewiórka polatucha,— <i>Pteromys</i>	—
Skalnica czyli Gemza,— <i>Antil. rupicapra</i>	—
Kozioroziec albo kozioł skalny,— <i>Capra Ibex</i>	125

	Str.
Bóbr,— <i>Castor</i>	127
Zając,— <i>Lepus timidus</i>	129
Łasica pospolita,— <i>Putorius vulgaris</i>	130
Łasica Tchórz,— <i>Pustela putorius</i>	133
Łas. Ichneumon czyli szeszur Faraona,— <i>Herpestes Ichneumon</i>	134
Wydra,— <i>Lutra vulgaris</i> s. <i>mustela Lutra</i>	—
Wiwera Zybetowa lub Zybuszek lub Łasza,— <i>Viverra zibetta</i> .	136
W. Piżmokat, <i>Viv. Genetta</i>	137
W. Śmierdziel amerykański,— <i>Mephitis chinga</i>	—
Jeleń,— <i>Cervus</i>	138
Sarna,— <i>Cervus capreolus</i>	140
Renifer,— <i>Dervus tarandus</i>	141
Niedźwiedź pospolity,— <i>Ursus arctos</i>	142
Wilk,— <i>Lepus</i>	144
Lis,— <i>Vulpes</i>	145
Szakal,— <i>Canis aureus</i>	149
Kuguar,— <i>Felis concolor</i>	150
Giepard,— <i>F. Jubata</i>	151
Pantera,— <i>Felis Pardus</i>	152
Tygrys,— <i>F. Tigris</i>	153
Lew,— <i>F. Leo</i>	155
Kot swojski,— <i>Felis catus domestica</i>	157
Koń osioł,— <i>Equus Asinus</i>	165
Słoń,— <i>Elephas</i>	168
Małpa,— <i>Simia</i>	173
M. Kapucynek,— <i>Cebus Capucinus</i>	176
M. Siamiang,— <i>Hylobates, syndactylus</i>	177
M. Kotomałp czyli Koczkodan afrykański,— <i>Cercopithecus africanus</i>	178
M. Mandril,— <i>Cynocephalus Mormon</i>	—
M. Szympanse czyli Leśnik czarny,— <i>Sim. troglodytes niger</i> , s. Pongo	180
Orangutang azyjatycki,— <i>Pithecus satyrus</i>	183
Koń,— <i>Equus</i>	186
Pies,— <i>Canis</i>	203

DZIEŁA WETERYNARYJNE

OPRACOWANE I WYDANE PRZEZ AUTORA

NINIEJSZEGO DZIEŁKA

SĄ DO NABYCIA W MIESZKANIU TEGOŻ

W WARSZAWIE

przy ulicy Nowy-Świat pod Nr. 38 nowy

ORAZ

WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH KSIĘGARNIACH

w kraju i za granicą.

A MIANOWICIE:

	C e n a
1. <i>Poradnik weterynaryj gospodarczej</i> (Edycja 2-ga) z 12 tablicami rycin w oddzielnym atlasie; dla użytku Ziemi i lubowników koni	Rs. 2 k. 25
2. <i>Tablica o rassach koni</i> z 100 rycinami, (po niższej o połowę cenie)	„ — „ 75
3. <i>Tablica o rassach bydła rogatego</i> , (po niższej o połowę cenie)	„ — „ 75
4. <i>O Włosowcach (Trychinach)</i> z jedną tablicą litografowaną	„ — „ 25
5. <i>Pogląd naukowy na wsiekliznę psów</i> , z jedną tablicą litografowaną	„ — „ 25
6. <i>Sinopsis wnętrzaków pasożytnych</i> (robaków wewnętrznych trzewiowych), z 8-ma tablicami rycin w tekście, dla użytku Lekarzy i Weterynarzy	„ — „ 60
7. <i>Ogólne zasady utrzymania zdrowia zwierząt domowych</i> , „ — „ 20	„ — „ 20

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

K. 1501/I



1000000000090